

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



*Numer z okazji 80-lecia Władysława Zajewskiego –
dedykowany Profesorowi, urodzonemu w Wilnie*

kwartalnik • Wilno • 2015 • 3(63)

„Znad Wili” – kwartalnik, rok założenia – 1989, rok wydania – XXVII
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik, wydano numerów – 253)

Wydawca:

Wiešoji įstaiga „Znad Wili” kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wili”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:

Romuald Mieczkowski

Współpraca stała:

Leonard Drożdżewicz (Sokółka), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn),
Krzysztof Jankowski (Olsztyn), Birutė Jonuškaitė (Wilno), Tadeusz Mar-
kiewicz (Warszawa), Paweł Matusiewicz (Seattle, USA), Maciej Miecz-
kowski (Kijów, Ukraina), Barbara i Janusz Pieczuro (Teaneck, USA), dr
Zenowiusz Ponarski (Etobicoke, Kanada), Sławomir Subotowicz (Wilno),
Henryka Uczkuronis (Wilno, korekta), prof. Władysław Zajewski (Gdańsk)

Współpraca – numer bieżący:

Zbigniew Jędrychowski (Wrocław), Andrzej Kotecki (Warszawa), Paweł
Kuszczyński (Poznań), Tomasz Otocki (Warszawa), Andrzej Sznajder
(Sieradz), Irina Treń (Czerniachowski, Rosja), Józef Wierzba (Kielce),
Tadeusz Zubiński (Holandia) i inni

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia

©Romuald Mieczkowski

Fotografia na okładce:

©Romuald Mieczkowski

*Stare i nowe – pałacyk z początku XX wieku przy Zielonym Moście
i „dzikie” zabudowania z ostatnich lat w Wilnie*

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

Na Litwie – 3.50 EUR / Polska – 15 PLN (w tym 8% VAT)

© Wiešoji įstaiga „Znad Wili” kultūros plėtros draugija –

Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wili”, 2015

SPIS TREŚCI

OD REDAKTORA

Mój ką Europe..... 7

ZNAD DNEPRU

Maciej Mieczkowski, Tanie „citi” i policja zamiast milicji..... 10

ZNAD PREGOŁY

Irina Treń, I wojna światowa w pamięci mieszkańców Insterburga
i Czerniachowska..... 15

ZNAD DOLINY ŁOSOŚNY

Leonard Drożdżewicz, Batory w Kundzile; Czytając *Zasady procesowe
w Jeruzalem*..... 23

PASJE

Rozważania o historii:

Władysław Zajewski, W poszukiwaniu prawdy..... 28

Romuald Mieczkowski, Z zapiśnika działań twórczych..... 30

Z Wileńszczyzny i Litwy, znad Bałtyku rodem:

Tadeusz Zubiński, Ludzie polskiego kina, teatru, estrady (2)..... 34

MJ, Poczet twórców literatury wileńskiej od wieku XVI do roku 1945 – 10..... 42

KAWIARNIA LITERACKA

W 140. rocznicę urodzin i 60. śmierci Tomasza Manna:

Andrzej Sznajder, „Chata Wuja Toma” w Nidzie..... 52

Vilniana i inne wiersze:

Paweł Kuszczyński, Nieradosna wielkość..... 57

Zbigniew Jędrychowski, Dziedzictwo; Spacer minutowy; Kowno;
Szeptem (Jędrychowski 2)..... 59

Tomasz Otocki, Narwska Starówka..... 62

Przeczytane:

Władysław Zajewski, *Z Polaka nigdy nie zrobisz komunisty*..... 64

ZNANE KURORTY

Andrzej Kotecki, Przeszłość uzdrowiska Połagi według Bułharyna..... 68

PAMIĘTANIE WSCHODU

Józef Wierzba, Takie były początki..... 87

MISS EUROPA 1933

Tomasz Otocki, Wileńska piękność z lotewskim paszportem – Tatiana Masłowa.... 93

PIEŚNI ERY SOCJALIZMU

Romuald Mieczkowski, *Polskie szlagiery w ZSRR*..... 102

LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

ZW, Wydarzenia, fakty, opinie. W kulturze i jej okolicach..... 123

LISTEM I MAILEM

Pocztą redakcyjną: Maciej Jaworski – Zdjęcie Józefata Bohuszewicza; Wła-
dysław Zajewski – Historii wierni; Ryszard Dmoch – Bożena Rafalska; Do-
minik Wilczewski, Leonard Drożdżewicz – Na portalu *Przegląd Bałtycki*;
Małgorzata Bojarska – Polacy Wielu Kultur..... 147

Notki o autorach..... 152

Gdzie jest dostępne „Znad Wili”..... 157

Biblioteka „Znad Wili”..... 158

TURINYS

MANO EUROPOS KAMPAS	
Redaktoriaus žodis.....	7
NUO DNEIPRO	
Maciej Mieczkowski, Pigus „city” ir policija vietoj milicijos.....	10
NUO PRIEGLIAUS	
Irina Tren, Pirmasis pasaulinis karas Insteburgo ir Černiachovsko gyventojų atmintyje.....	15
IŠ LOSOSNOS SLĖNIO	
Leonard Drożdżewicz, Skaitant <i>Procesines taisykles Jeruzalėje</i> . Osovičiuose apie totorius.	23
POMĖGIAI	
<i>Pamąstymai apie istoriją:</i>	
Władysław Zajewski, Tiesos ieškojimas.....	28
Romuald Mieczkowski, Kūrybinės veiklos užrašai.....	30
<i>Z Wileńszczyzny i Litwy, znad Bałtyku rodem:</i>	
Tadeusz Zubiński, Lenkiško kino, teatro ir estrados žmonės – 2.....	34
MJ, Vilniaus literatūros kūrėjai (XVI a. – 1945) – 10.....	42
LITERATŪROS KAVINĖ	
<i>130-osioms gimimo ir 60-osioms mirties Tomo Mano metinėms:</i>	
Andrzej Sznajder, „Dėdės Tomo trobelė“ Nidoje.....	52
<i>Vilniui skirti ir kiti eilėraščiai:</i>	
Paweł Kuszczyński, Nedžiugi didybė	57
Zbigniew Jędrzychowski, Paveldas; Minutės pasivaikščiojimas; Kaunas; Pašnabždomis.....	59
Tomasz Otocky, Narvos senamiestis	62
<i>Perskaityta:</i>	
Władysław Zajewski, <i>Lenko niekada nepadarysi komunistu</i>	64
ŽINOMI KURORTAI	
Andrzej Kotecki, Palangos kurorto praeitis pagal Bulharyną.....	68
RYTUS PRISIMENANT	
Józef Wierzbą, Tokia buvo pradžią.....	87
MIS EUROPA 1933	
Tomasza Otocky, Gražuolė iš Vilniaus su Latvijos pasu – Tatiana Masłowa.....	93
SOCIALIZMO DAINIAI	
Romuald Mieczkowski, Lenkų šlageriai TSRS.....	102
LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS	
ZW, Kalendorius: Įvykiai, faktai, nuomonės. Kultūra ir jos akiračiai.....	123
LAIŠKU, EI-PAŠTU	
<i>Redakcijos paštas:</i> Maciej Jaworski – Józefato Bohuszewicziaus nuotrauka; Władysław Zajewski – Ištikimi istorija; Ryszard Dmoch – Bożena Rafalska; Dominik Wilczewski, Leonard Drożdżewicz – Internetinis puslapis Baltijos apžvalga; Małgorzata Bojarska – Daugelio kultūrų lenkai.....	147
Trumpai apie autorius.....	152
„Znad Wili” bibliotekose ir kitose vietose.....	157
Biblioteka „Znad Wili”.....	158

CONTENTS

FROM THE EDITOR	
Our Corner of Europe.....	7
FROM DNEIPER RIVER	
Maciej Mieczkowski, Cheap City and Police instead Militia.....	10
FROM PREGEL RIVER	
Irina Tren, World War I, Memoirs of Residents of Insterburg and Czerniachowsk.....	15
FROM THE VALLEY OF LOSOŚNA	
Leonard Drożdżewicz, Batory in Kundzil; Reading <i>Procedural Rules</i> in Jerusalem.....	23
PASSIONS	
<i>Meditations on History:</i>	
Władysław Zajewski, In Search of Truth.....	28
Romuald Mieczkowski, Notebook for Creative Activities.....	30
<i>From the Vilnius Region and Lithuania, Native to the Baltic Coast:</i>	
Tadeusz Zubiński, People of Polish Movies, Theater and Stage (2)	34
MJ, Guide to the Creators of Literature in Vilnius (10).....	42
WRITERS' CAFÉ	
<i>For the 140th Anniversary of a Thomas Mann Death:</i>	
Andrzej Sznajder, „Uncle Tom's Cabin” in Nida.....	52
<i>Vilniana and Other Poems:</i>	
Paweł Kuszczyński, Unhappy Grandour	57
Zbigniew Jędrzychowski, Heritage; A Minute Walk; Kaunas; Whispering.....	59
Tomasz Otocky, Narwa's Old Town.....	62
<i>Read:</i>	
Władysław Zajewski, <i>You Will Never Make a Communist out of a Polish Person</i>	64
FAMOUS SPAS	
Andrzej Kotecki, History of the Spa of Palanga According to Bulharyn.....	68
REMEMBERING THE EAST	
Józef Wierzbą, These Were the Beginnings.....	87
MISS EUROPE 1933	
Tomasz Otocky, A Beauty from Vilnius with a Latvian Passport – Tatiana Masłowa.....	93
SONGS OF THE SOCIALIST ERA	
Romuald Mieczkowski, Polish Hits in the USSR.....	102
LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH	
ZW, Events, Facts, Opinions. In Culture and Around It.....	123
LETTERS AND EMAILS	
Maciej Jaworski – The Photo of Józefat Bohuszewicz; Władysław Zajewski – Faithful to the History; Ryszard Dmoch – Bożena Rafalska; Dominik Wilczewski, Leonard Drożdżewicz – On the Web Page of Przegląd Bałtycki; Małgorzata Bojarska – Poles of Multiple Cultures.....	147
Notes About the Authors.....	152
Where can You Find „Znad Wili”.....	157
Library from „Znad Wili”.....	158



OD REDAKTORA

MÓJ KĄT EUROPY

Romuald Mieczkowski

Po lecie, które nadrabiać zaczęło upalnie swe zaległości dopiero w środku lipca, dojraliśmy do jesieni. Od początków maja do października wylęgają na ulice naszych miast setki tysięcy mężczyzn w krótkich majtkach i podkoszulkach, w kłapkach i sandałkach – taki już nastał luz niemal plażowy – w kawiarniach, przy zakupach, na wernisażach. Jego oznaką stało się powszechne niemal chodzenie do pracy w takim widzie, na posadach państwowych. I tutaj warto przywołać honor – jeśli nie munduru, to jakiegoś stosownego odzienia dla pracownika



Autoportret w lustrze we Lwowie

urzędu kultury czy edukacji – nie wyobrażamy sobie przecież wystających gołych nóg spod kitla lekarza i fragmentu napisu na jego podkoszulku, tak ubranego adwokata czy bankowca. Ten trend modnej ostatnio „antysystemowości” w ubiorach męskich bywa i mało estetyczny, i mało apetyczny.

Samorządowcy i obieralni przez nas reprezentanci solidnych instytucji tak daleko się nie posunęli, na wakacyjny okres służbowych podróży przywdziali jasne lniane garniturki, by się przyczynić do zacieśniania współpracy, zaszczycając swoją obecnością głównie imprezy kulturalne, najlepiej w miejscowościach uzdrowiskowych.

13 lipca w Warszawie w radiu usłyszałem, że mija kolejna rocznica wyzwolenia Wilna przez żołnierzy Armii Krajowej wspólnie z Armią Czerwoną. Wzruszyłem ramionami, bo i skąd młody człowiek, który ma gadanego i akurat pełni dyżur, pomiędzy konkursami kto pierwszy zadzwoni i stosowną jego pokoleniu muzyką, może wiedzieć, że była to bardzo wadliwa i wymuszona „współpraca”, że Sowieci w żaden sposób nie chcieli dopuścić, aby Wilno zostało wyzwolone bez nich – jako stolica Litewskiej SRR już od roku 1940.

Tę informację o „wspólnym” zajęciu Wilna, bez chociaż jednozdaniowego komentarza, przeczytałem na monitorach warszawskiego metra, a potem w autobusie. Zryw żołnierzy AK, pochodzących głównie z Wileńszczyzny, był zwycięski, ale ich los został przesądzony. Jest sporo literatury na ten temat, Polacy są uczuleni na przekłamania wojenne, ale – jak widać – pojawiają się źródła informacji daleko „niepełnej”.

Jak się obejrzyś dokoła – nic nowego: trwa walka o rząd dusz. Również tych polskich. Zastanawiam się, jak ma wyglądać życie „normalnego” Polaka na Litwie, dokąd ma się udać i z kim przystawać. Trudno mu pozostać „w środku”, a do wyboru ma dwa bieguny i musi się jakoś znaleźć pomiędzy dwoma opejami, dwoma „autorytetami”, noszącymi się jak oligarchowie. Jedną z nich określa dewiza jeszcze z okresu wojen napoleońskich, z mocnym akcentem patriotycznym – a przez to i efektywnym elektoralnie, w ścisłym i niemal rodzinnym gronie „reprezentantów” naszej społeczności; drugi – to biegun „europejski”. Ma ten klub członków niewielu, ale zajmują oni wysokie stanowiska i pogardzają tamtymi z „konserwy”, są elastyczni i nosem rozpoznają koniunkturę. Jak więc ma zaistnieć młody, zdolny Polak, powiedzmy, z podwileńskiej wioski – potencjalny polityk lub artysta z zadatkami na nieprzeciętność: przystać do masówki „swoich”, czy szukać wyjścia na pokretną w wydaniu lokalnym europejskość?

Jedno i drugie bardzo trudne. Nawet jak będzie on upiękślał swym talentem partyjno-związkowe mityngi, żeby nie być skazanym na izolację. Nawet jak nauczy się nie słyszeć, nie widzieć i potulnie będzie oswajał swą rolę w owej europejskości.

Sprawa jednak beznadziejna nie jest. Prawdziwy talent i na Wileńszczyźnie zaistnieć może – przebijając się jak żdźbło trawy przez beton.

Nie tak dawno temu byli i wśród Polaków litewskich tacy, co godzili się na dodawanie do swoich nazwisk końcówki *-ij, -aja*, operowali „otczestwem”. Minęły te czasy, ktoś zrusyfikował się, większość – nie. Debaty sejmowo-rządowe nt. pisowni nazwisk polskich, a raczej zniekształcania ich lub mówiąc wprost – niszczenia, w XXI wielu są niezrozumiałe i przyprawiają w nudności. Trudno sobie wyobrazić, że bez okupanta może być taki koszmar, że człowiek w środku Europy musi się wyrzec swego nazwiska z dziada pradziada! Na to „pracowali” przecież przez stulecia pokolenia, a ich dzieje były też pisane krwawymi zgłoskami powstań i katorg. To zapis i naszej obecności w historii, to ciągłość, która nadaje sens życiu i rodowi ludzkiemu. I żadna inspekcja, żaden urząd nie ma prawa tego niszczyć!

Rozumiem, jak utrudnia to życie od strony praktycznej, sam doznaję dyskomfortu z tego powodu. To oczywiste. Apeluję natomiast o szacunek dla przodków i nazwiska w ramach naszych prywatnych możliwości, zanim normy europejskie nie zdomowią się i na Litwie.

Czy wykorzystujemy te możliwości? Zajrzyjmy do internetu: rozpoznasz tam niejednego Polaka z Litwy na podstawie udziwnionej pisowni nazwiska – z paszportu litewskiego. Dlatego każda akcja poprawnej pisowni – tam, gdzie nakaz rządowy nie wymaga od nas narzuconych form, niech przypomina, kim jesteśmy.

Na początku września Mariusz Olbromski, dyrektor Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, zaprosił mnie na „Dialog Dwóch

Kultur” – do Krzemieńca i Lwowa. Odwiedziliśmy także Kowel, Wiśniewiec, Poczajów, Żółkiew, Jaworów. Konferencja na styku polsko-ukraińskim to ważny i odrębny temat. Nie będę dotykał problemów, nurtujących ten kraj, przyćmionych ostatnio exodusem uchodźców do krajów UE. Dużo by też można mówić o stanie polskiej spuścizny na Zachodniej Ukrainie, ale przybysza – nie tylko we Lwowie – miło zaskakują szyldy w języku polskim, typu *pocztka, kawiarnia, sklep spożywczy*, o czym tylko można sobie pomarzyć w Wilnie, choć i Polaków tu jest proporcjonalnie niemal dziesięciokrotnie więcej. Ano może właśnie dlatego.

Zmieniali się prezydenci Polski i wszyscy chcieli rozwiązania problemów Polaków litewskich, co wydaje się sprawą bardzo prostą, zważywszy na ogólnie przestrzegane standardy europejskie – przy jednoczesnym utrzymywaniu jak najlepszych stosunków na szczycie. O ile to drugie, mimo fal oziębłości (a i interesy gospodarcze tu Polski niekoniecznie mają większe znaczenie dla jej gospodarki), udawało się jakoś realizować, to z polska mniejszość straciła wiele. Podobnie jak w wyniku reformy rolnej w latach 20. na Litwie Kowieńskiej, mieszkańcy Wilna i Wileńszczyzny ponieśli ogromne straty podczas reparytyzacji ziemi. O innych problemach mówi się od lat i – jak groch o ścianę.

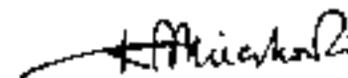
Czy za prezydentury Andrzeja Dudy ten stan rzeczy się zmieni?

Z przyjemnością odnotowuję 85-lecie Profesora Władysława Zajewskiego z Gdańska, wielkiego przyjaciela słowa pisanego „Znad Wilii” i jego inicjatyw. Gość naszych łamów, Autor wspaniałych artykułów, urodził się w Wilnie, zachował pamięć swych dziecięcych lat, ciepło wspomina zakamarki dzieciństwa w okolicach Nowego Miasta. Wybitny historyk, wrażliwy na piękno poeta i esteta, wspomina Wilno i Litwę również w swych dziełach naukowych.

Do życzeń zdrowia i dalszej doskonałej kondycji dołączam jedno: oby dokonania Profesora znane były i w kręgu Litwinów, w języku litewskim.

Cieszy, że Państwo żywo reagujecie na niektóre publikacje, czego dowodem są listy (maile), drukowane w końcu kwartalnika. Jako *postscriptum* do tych zapisków redaktorskich też tam zabieram głos.

Natomiast jako wspomnienie lata zapraszam Państwa do lektury artykułu jak to bywało onegdaj, dwa stulecia temu, w kurorcie Połaga. Polecam refleksje nad pieśniami polskimi, które stały się szlagierami w ZSRR, z nierzadko bardzo skomplikowanymi i tragicznymi losami ich twórców czy wykonawców. Z zainteresowaniem spotkał się „alfabet” artystów polskich z Wilna rodem – w tym numerze jego ciąg dalszy. A ponadto Czytelnik „Znad Wilii” zapewne wie, czego może „się spodziewać”, otwierając nasz kwartalnik.



ZNAD DNIEPRU

TANIE „CITI” I POLICJA ZAMIAST MILICJI

Maciej Mieczkowski

W Kijowie było piękne i długie, gorące lato. Podczas kanikuły prokuratorzy, którzy pracowali za poprzedniego prezydenta, pozostali nietknięci, oligarchowie również, wzięto się natomiast za milicję. Doszło do ekscesów na zachodzie kraju, pod węgierską granicą, z działaczami Prawego Sektora. Ich bojówkarze zaczęli blokadę granic z Krymem, Ukraina zamknęła swoją przestrzeń powietrzną dla rosyjskich samolotów wojskowych lecących do Syrii, a także samolotom wojskowym nad swym terytorium. Mer Kijowa Kliczko jako pierwszy zadeklarował się na następną kadencję, kupując przy tym dla stolicy trzydzieści trzydziestoletnich tramwajów z Pragi. Nie inaczej jak jest to zachęta, żeby kijowianie głosowali na jego kandydaturę. W tle echa wojny na wschodzie.

Najtańsze „city”

Z rankingu szwajcarskiego banku UBS wynika, że jeśli chodzi o koszty życia, Kijów zajął ostatnie miejsce wśród metropolii na świecie. Koszty życia rodziny w ukraińskiej stolicy wynoszą przeciętnie 1237 dolarów, plus ok. 540 za mieszkanie miesięcznie. Najdrożej w Zurychu, gdzie miesięcz-



©Maciej Mieczkowski



Romuald Mieczkowski

nie trzeba wydać 3600 dolarów, dalej plasują się Genewa i Nowy Jork.

Statystycznemu mieszkańcowi Zurychu za godzinę pracy, po zapłaconiu podatków, pozostaje 41 dolarów. To 21 razy więcej niż w Kijowie, Jakarcie lub Nairobi – miastach, które zamykają ranking. Inaczej mówiąc, mieszkaniec Kijowa zarabia tylko 5 proc. wynagrodzenia mieszkańca Zurychu. Natomiast koszty życia są tu mniejsze tylko 2,8 razy. Bank UBS raz na trzy lata publikuje wyniki badań na podstawie 112 rodzajów produktów i usług. Kiedy w ciężkich zimowych miesiącach, gdy konflikt z Rosją przybrał na sile i ukraińska waluta leciała w dół, wykwintne danie, np. przemysłne pasztety, ślimaki, owoce morza, z domowym, elegancko serwowanym chlebem, sery i inne przysmaki w francuskiej czy włoskiej restauracji kosztowały tu równowartość bardzo prostego dania w Unii Europejskiej. W internecie zachęcano do odwiedzenia stolicy Ukrainy, z menu jednej z restauracji, w której takie dania kosztowały tyle, ile kanapka w barze szybkiej obsługi na Zachodzie.

Nowe służby porządkowe

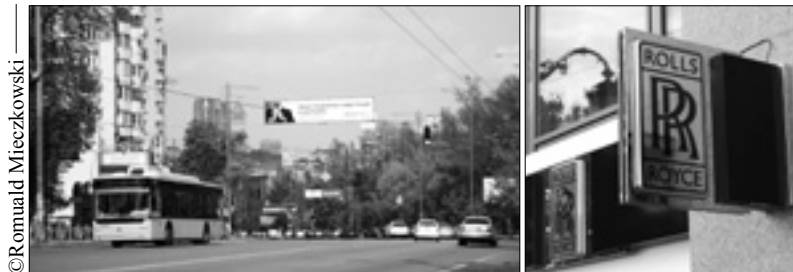
Właśnie w czasie sezonu ogórkowego zarządzono reformę, w rezultacie której skorpumpowana milicja przestała istnieć i zamiast niej powołano policję. W lipcu ok. 800 świeżo upieczonych funkcjonariuszy zaczęło służbę. Zmiany dotknęły całości: zwolniono wszystkich milicjantów, a nowi funkcjonariusze, po przejściu rozmowy kwalifikacyjnej i wysłuchaniu specjalnego kursu, dostali inne – czarne mundury na wzór amerykański, niczym w komedii *Akademia Policji*. Ze starego uniformu pozostała okrągła czapka z daszkiem. Policja pozyskała także „czapki bejsbolowe” i nowe odznaki. Wyposażono ją w nowoczesne wozy policyjne. W internecie debatowano na temat wyglądu pojazdów patrolujących, w końcu postanowiono, że na białych autach mają „przewijać się” niebieskie i żółte linie, tworząc wizerunek godła kraju. Stróża prawa paradują dumnie po mieście – są bardziej medialni, uśmiechnięci i pewnie gotowi do działania. Wśród nich nie brakuje ludzi, którzy próbowali swych sił w wielu zawodach, a do policji przyszli z poczuciem obowiązku, w dodatku to prestiż. Kobiety są na równi z mężczyznami, tworzą „parytet” i pozuja do zdjęć, robią z chętnymi „selfie”. A ponadto nowi funkcjonariusze będą nieprzekupni, znają języki obce, a także co istotne – prawa obywateli.



©Maciej Mieczkowski

Drogówka zaczyna być widoczna

„Wzięli się nareszcie za tych z drogich dżipów” – informuje znajoma. „Poprawia się ruch drogowy” – dodaje inna. A bywa on jakże utrudniony – w wielu miejscach nawalają semafony, ulica dławi się i korkuje. Wtedy policjant ...znika, jakimś magicznym sposobem uruchamia semafony i wszystko wraca do normy. O czuwaniu nad tym drogówki przypomina za-



parkowany radiowóz. Wcześniej milicjant przyjeżdżał na żyguli i usiłował nieporadnie „dyrygować” ruchem. Co więcej – nowa ukraińska drogówka zaczęła zatrzymywać pojazdy, egzekwować przestrzeganie przepisów.

Rzecz jasna, nie zawsze to się jej udaje, bo nagminnie nadal łamane są choćby zasady parkowania. A częstym sprawcą korków bywają właśnie źle zaparkowane auta, wciśnięte „na trzeciego”. Jako reguła bywają to „wypasione bryki”, które wszyscy potulnie, choć i nie bez trudu omijają. Policji wtedy ze świecą szukać, a nawet jak i jest, pozostaje bezsilna. Bo kierowca nie ma czasu, bo aut dużo, a miejsc mało, bo praca i biznes, wreszcie – demokracja, no i ...prawa człowieka! Wściekli internauci podpowiadają, że o takich wypadkach nie trzeba informować wszem i wobec na facebooku, tylko zadzwonić pod numer 112. Ponoć to działa.

Mikroorganizm społeczeństwa

Zaryzykuję stwierdzić, że korki to mikroorganizm społeczeństwa. Czuć w nich relacje, które w nim zachodzą: ten, kto ma większe, lepsze i mocniejsze auto – jest szybszy i niebezpieczny. Takiego się należy bać. Mniejsze i „normalne” auta próbują szczęścia gdzie się da i jak się da. Na szarym końcu zdezelowane sowieckie wozy – ich kierowcy muszą potulnie czekać na łaskę, czując „oddech na plecach” tych pierwszych i dziękować, że pozwalają im jeździć. Ten, kto ma kasę, ma władzę. Ale tak czy inaczej – wszyscy łamią prawo jednakowo – i ci, co mają „władzę”, i ci, co ją by chcieli mieć. I tutaj, w odróżnieniu od krajów UE, jest przyzwolenie na tego typu praktyki. Nieprędko upora się z tym nowa, a może i jeszcze nowsza policja.

Mężczyźni i kobiety

Organizacja „La Strada – Ukraina” przyznała nowym funkcjonariuszom honorowy tytuł *za praktyczny wkład w realizację zasady równych praw i możliwości mężczyzn i kobiet*. Według pierwszego zastępcy ministra spraw wewnętrznych Eki Eguładze, w kijowskiej policji 27 proc. podań o pracę składają kobiety. 22 września wręczono wyróżnienie za „genderową równość” przedstawicielkom i przedstawicielom resortu. Z czasem wszystkie organy milicji mają się przeobrazić w policję. Na razie razem z Kijowem reformę policji już przeprowadza Odessa z merem Sakaszwilim i Lwów.

W ostatni weekend babiego lata do Pirogowa...

Ponoć Pirohiw to największy skansen Europy. Założony został w 1969 roku, znajduje się na południowo-wschodnich rubieżach ukraińskiej stolicy. Na 131 hektarach znajdują się chaty i „infrastruktura” z pradawnych regionów Ukrainy – m.in. Polesia, Podola, Karpat, Naddnieprza, Połtaw. Wejście kosztuje trochę ponad 1 euro. Na bilecie wstępu jest mini mapka skansenu z *prawidłami zachowania się w narodowym muzeum-skansenie*. Należy: 1. Nie palić; 2. Nie śmiecić; 3. Nie zrywać kwiatów; 4. Nie rozpalać ognisk; 5. Nie niszczyć roślin i drzew, architektonicznych obiektów muzealnych i innych sprzętów...

Oprócz cerkwi, chat, młynów, stodół, a także skrawków pól i lasów, znajduje się „teren restauracyjny” – z budami, przeważnie podciągniętymi pod „styl ukraiński”. Są to namioty z cechami tymczasowości, z drewnianymi ławeczkami, pospolite są reklamy wódki. Uśmiechnięte Ukrainki i malowniczy Kozacy w strojach ludowych – obowiązkowo haftowanymi, za ladą oferują jado i picie. Przeważnie szaszłyki o niewyobrażalnie dużych porcjach mięsa, różnego rodzaju placki (bliny) ziemniaczane. Króluje tzw. kuchnia regionalna, wszedłbyłskich na Zachodzie frytek nie widziałem. Do piwa można zamówić chleb smażony, ale nie taki jednak dobry, jak na Litwie. Do mięsa są pieczone warzywa i



jarzyny, choć niekoniecznie. Zamawia się horilkę, ale znaczna część zwiedzających popija przyniesione ze sobą alkohole, ponieważ na terytorium skansenu dozwolone jest urządzenie pikniku. A jakież to piknik bez picia!?

W Pirogowie odbywają się różne festiwale, ale na ławkach przy scenie amfiteatru zwiedzający też raczą się jedzeniem i piciem. Nastrój sielanki. Para młodych wymienia słodkie całusy, obok piknikuje rodzina, dalej chmara dzieci – ujeżdżających konika, który człapie po wypalanej słońcem trawie, inne jeżdżą wypożyczonymi rowerkami. Ktoś świętuje urodziny, a podpite towarzystwo śpiewa tak głośno, że głos dobiega nie wiadomo skąd... Bezdomy pies jest też częstowany szaszłykami.

Wszystko to odbywa się w tle tu i ówdzie zaparkowanych w krzakach aut. Trzeba uważać na samochody i motocykle na drogach wewnętrznych, choć przy bramie „jak byk” stoi zakaz wjazdu. Ale za opłatą można do skansenu wjechać autem i ochrona uległa raz po raz otwiera szlaban.

Tymczasem na placu obok wejścia, w asyście nowego wozu policyjnego z włączonym kogutem ...trwa prawidłowe parkowanie. Pracownicy skansenu kasują drobne opłaty, a wychodzących pytają uprzejmie, czy oddaliby im wykorzystane bilety wstępu...

Choditi po polu zaboroneno

Nie wiadomo po co takie tabliczki istnieją, skoro wszyscy chodzą jak chcą. Trochę dalej od zgiełku, na wzgórku stoją nadszarpnięte przez czas i brak remontu stare młyny. Nadłamane skrzydła robią przygnębiający widok. Tu i ówdzie spada jakaś cegła lub kawałek deski ku uciesze chłopców. Grupka młodzieży próbuje się wspiąć na wiatrak. Młoda, przebrana w lniane hafty dziewczyna, pozuje do zdjęć, wysila się na ponętne miny i pozy. Parę innych modelek czeka na swoją sesję zdjęciową. W dolince las o barwach jesieni. Na widnokręgu – drewniane zabudowania z słomianymi dachami. Dojrzałe barwy zachodzącego słońca dopełniają idylli.

Babie lato trwało do końca września. Wiezorami, gdy wielkiego miasta tumult ustawał, nawet w centrum Kijowa na niebie słychać było skrzeczące ptaki. Odlatywały sznurami na południe. Sezon turystyczny zdecydowanie dobiegł końca. Można się szykować do zimy.

Maciej Mieczkowski

ZNAD PREGOŁY

I WOJNA ŚWIATOWA W PAMIĘCI MIESZKAŃCÓW INSTERBURGA I CZERNIACHOWSKA

Irina Treń



W 1914 roku Insterburg (ob. Czerniachowsk, pol. Wystruć), znalazł się w ogniu walk. Powstaje pytanie: jak zachować pamięć mieszkańców miasta na Prusach Wschodnich o tamtych wydarzeniach? Czy również ważna jest pamięć o tej wojnie dla mieszkańców obecnego Czerniachowska?

Temat ten wydaje się ważny i aktualny obecnie, w okresie obchodów 100-lecia wybuchu tamtej wojny i 70-lecia zwycięstwa nad faszyzmem w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej Związku Radzieckiego, który jest obchodzony w Rosji. Pamięć ta jest ważna dla osób, które pamiętają II wojnę światową, jak i dla młodego pokolenia.

Brak jest w literaturze historycznej dogłębnych i wyczerpujących informacji o I wojnie światowej w Insterburgu, aczkolwiek kilka prac, rozproszonych w różnych wydawnictwach, ostatnio ukazało się drukiem. Są to *Oczerki istorii Wostocznioj Prusii* (Szkice z historii Prus Wschodnich) pod red. Giennadija Krietinina, *Malje goroda kaliningradskoj oblasti* (Małe miasta obwodu kaliningradzkiego) pod red. A.N. Popadina.

Ważnymi dokumentami są wspomnienia niemieckich i rosyjskich uczestników wydarzeń w sierpniu-wrześniu 1914 roku. Wartościowym źródłem informacji z tamtego okresu są wspomnienia H.

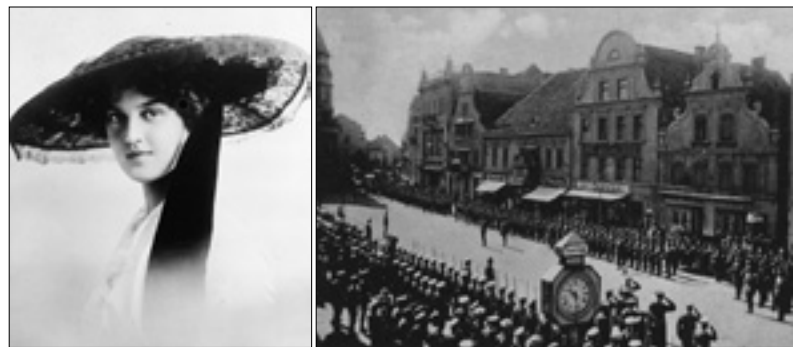


Tornera, O. Hagen, P.A. Akkermana, wielkiej księżny Marii i innych. Wspomnienia te przywołują obraz życia prowincjonalnego miasta w Prusach Wschodnich w sierpniu-wrześniu 1914 roku i wspomagają w ustaleniu chronologii wydarzeń.

Wielce zasłużonym w poznawaniu i upowszechnieniu wspomnień o tamtych czasach jest krajoznawca Giennadij Razumnyj, który pierwszy w końcu lat 90-tych XX wieku przygotował do druku i opublikował w prasie Czerniachowska przekłady z języka niemieckiego – pamiętników b. właściciela hotelu „Dessauer Hof” Hermanna Tornera i urzędnika Otto Hagen. Dzięki ukazaniu się ich drukiem w 2006 roku w Kaliningradzie w almanachu „Dzielo Giennadija Razumnogo” prace te mogło przeczytać wiele czytelników.

O pobycie w Insterburgu na początku wojny pisze w swoich pamiętnikach wielka księżna Maria Pawłowna. Przybyła ona tutaj z ks. Jeleną w końcu sierpnia 1914 roku ze szpitalem polowym, który rozmieszczono w gmachu szkoły dla chłopców, w pobliżu sztabu 1-ej armii rosyjskiej. Wielka księżna tak to opisuje: *Gdy nasz obóz przybył do Insterburga, zajęliśmy się urządzeniem szpitala i wkrótce szkoła stała się podobna do normalnego szpitala. Żołnierze i oficerowie bardzo szanowali wielką księżną. Pisze o tym w swoim pamiętniku: Wszędzie serdecznie mnie spotykano, chociaż nikt mnie nie znał. Ubiór siostry miłosierdzia zbliżał mnie do wszystkich, którzy nosili mundury wojskowe; wszyscy żyliśmy w podobnych warunkach i mieliśmy wspólne zadania.*

Piotr Aleksandrowicz Akkerman przybył do Insterburga z sztabem armii rosyjskiej. Opisał on wrażenia z pierwszego spaceru po mieście: *Wszystko jest tu pięknie urządzone, wiele zieleni. Wspaniałe budowle: szczególnie przyjemne dla oka wille przy ulicy, gdzie mieszkamy. Niektóre sklepy są otwarte: ceny dość wysokie, bo wiele kupców zapewne wyjechało. Miasto jakby wymarłe, chociaż czuje się, że to tylko z zewnątrz. Ale za opuszczonymi zasłonami istnieje życie.*



Księżna Maria Pawłowna (Romanowa); Defilada żołnierzy rosyjskich na Rynku w Insterburgu, na początku Wielkiej Wojny, 5 września 1914 roku



General armii Paweł K. Rennenkampf

Jednostki 1-ej armii rosyjskiej generała Pawła K. Rennenkampfa przebywały w Insterburgu od 24 sierpnia do 11 września 1914 roku.

Mieszkaniec Insterburga, lekarz Max Bierfreund, pełniący w tym czasie obowiązki burmistrza, wiele dokonał w zachowaniu pamięci o pobycie Rosjan w Insterburgu, bo już w grudniu 1914 roku przygotował i wydał zbiór dokumentów o inwazji wojsk rosyjskich w 1914 roku do Prus Wschodnich i o ich odwołaniu.

Wydawnictwo to zawierało rozkazy i zarządzenia Bierfreunda, ogłoszenia i telegramy sztabu armii rosyjskiej, a także wydawnictwa, wydawane po 11 września 1914 roku. Reprint zbiorki Dmitrij Suchin, mieszkający w Niemczech, w 2012 podarował bibliotece w Czerniachowsku i jest on dostępny dla czytelników.

Po I wojnie światowej jedną z ulic Insterburga nazwano imieniem Maxa Bierfreunda. W ten sposób wdzięczni mieszkańcy miasta uczcili pamięć o człowieku, którego działalność na stanowisku burmistrza uratowała Insterburg przed poważnymi konsekwencjami w okresie okupacji rosyjskiej.

Pocztówki, jako środek wizualny z tamtego okresu, także wspomagały mieszkańców Insterburga w zachowaniu pamięci o pobycie w tym mieście wojsk rosyjskich w sierpniu-wrześniu 1914 roku.

Na początku września 1914 w Insterburgu kwaterowały pułki lejbgwardii kawalerii i gwardii – jednostki 1 brygady pod dowództwem generała P.P. Skoropadskiego 1 gwardyjskiej dywizji kawalerii, które wycofano z frontu i skierowano do dyspozycji generała W. N. Grigorjewa. 5 września 1914 w Insterburgu odbył się przegląd tych jednostek. Zachowało się kilka zdjęć z tego wydarzenia. Otto Hagen wspomina, że właściciel sklepu aptekarsko-perfumeryjnego R. Gottwaldt z swego mieszkania nad sklepem wykonał kilka zdjęć tego rosyjskiego wojskowego „show”.

Widokówka z datą 11 września 1914 roku utrwaliła chwilę opuszczania

Insterburga przez wojska rosyjskie w tym dniu. Zachowały się widokówki z zdjęciami rosyjskich jeńców na ulicach Insterburga oraz rysunki rosyjskich jeńców, przebywających w tym mieście. Z fotografii na pocztówce z 15 września 1914 roku dowiadujemy się, że przez Insterburg przejechał transport z 5 tysiącami jeńców rosyjskich.

Hermann Torner w swoich



Dr Max Bierfreund i jego zarządzenie z 1914



Wycofanie się armii rosyjskiej z Prus

wojny dwa razy w Insterburgu przebywał sztab feldmarszałka: od 12 do 17 września 1914 i od 4 do 22 lutego 1915 roku. Mieszkańcy Insterburga szanowali feldmarszałka Paula von Hindenburga i uważali go za swego wybawcę. Później na jego cześć nazwali centralną ulicę miasta i nadali jego imię żeńskiemu liceum.

Insterburżanie otaczali wciąż pamięć o poległych. Świadczą o tym odsłonięte w mieście w latach 1920-1930 tablice pamiątkowe – o 11 września 1914 roku, dniu wyzwolenia, tablica na cześć Maxa Bierfreunda i jego współpracowników została odsłonięta nad głównym portalem Ratusza. Natomiast tablicę, poświęconą pamięci urzędników ratusza, którzy polegli podczas wojny światowej, zawieszono wewnątrz ratusza nad wejściem do sali posiedzeń. Odsłonięto też tablicę poległym pracownikom poczty w westybulu Poczty Głównej przy Wilhelmstrasse (ob. budynek ten należy do łaźni miejskiej przy ul. Pionierskiej). 27 sierpnia 1920 roku odsłonięto pamiątkowy głaz na stacji wodociągowej na cześć siedmiu mieszkańców Insterburga, którzy w dniu 28 sierpnia 1914 roku zostali zabici na tej stacji.

W latach 1920-1925 w Insterburgu ustawiono kilka znaków pamięci pułków, które wyzwalały miasto 11 września 1914. 29 października 1922 w rejonie Schluchten ustawiono pamiątkowy znak, poświęcony oddziałowi mobilnemu 1 pułku artylerii, a 25 czerwca tegoż roku przy Goeringstrasse, róg Artilleriestrasse ustawiono taki znak na cześć 37 pułku artylerii (wg projektu inżyniera – architekta L. von Franschwilla). Znak pamiątkowy na cześć 45 pułku piechoty ustawiono 14 czerwca 1925 przy Belowstrasse, w pobliżu bloków mieszkalnych „Konigsek” (wg projektu inżyniera – architekta L. von Franschwilla z Insterburga), zaś na cześć 9 pułku strzelców – 25 października przy ul. Zietenweg (wg projektu prof. Seiserta z Berlina). 24 paź-

pamiętnikach pisze o książce feldmarszałka Paula von Hindenburga *Z mego życia*, w której o wyzwoleniu 12 września 1914 roku Insterburga wspomina: *Tego dnia nasze naczelne dowództwo wkroczyło do Insterburga, który od 11-go znowu był w naszych rękach. A zatem ja nie tylko w myślach, lecz także w rzeczywistości jechałem do byłego sztabu Rennenkampfa po wschodniopruskiej szerokiej polnej drodze, obok naszych zwycięsko idących na wschód wojsk i ciągnących się na zachód kolumn jeńców rosyjskich.* W przeciagu

dziennika 1926 roku odsłonięto pomnik na cześć 12 litewskiego pułku ułanów, który stacjonował w Insterburgu – przed byłymi koszarami ułanów w Zamku Insterburg przy Teaterstrasse – Muellendam 2 (wg projektu prof. Kauera z Królewca).

Zgodnie z informacją **Wysadzony podczas działań wojennych most** Wilhelma Obgartela, w 1926 roku westybul kościoła luterńskiego w Insterburgu „zamieniono w salę pamięci o poległych mieszkańcach Insterburga podczas wojny światowej. Z prawej strony umieszczono obraz profesora Akademii Sztuk Pięknych w Królewcu Pfeifferra „Wejście do raju poległego żołnierza”, z lewej strony zawieszono tablicę z nazwiskami poległych bohaterów.

18 sierpnia 1929 roku odsłonięto pomnik poległych żołnierzy w Georgenburgu (ob. Majowka), który zaprojektował radca budowlany Klaussen. 8 września 1929 odsłonięto tablicę pamiątkową na ścianie domu nr 27 przy Gartenstrasse (dom nie zachował się) na cześć mieszkańców Insterburga, którzy zginęli w dniu 19 kwietnia 1915 podczas bombardowania przez lotnictwo rosyjskie.

Tablice pamiątkowe, poświęcone poległym członkom parafii luterńskiej, odsłonięto w kościołach na wschodniej stronie Alter Markt i Melanchtona przy Ziegelstrasse 28, a także w kościele ewangelicko-reformowanym na Markgrafenplatz i z pięcioma płaskorzeźbami w kościele Georgenburga.

Tablicę pamiątkową odsłonięto w gimnazjum na Forchestrasse na cześć poległych śmiercią bohaterów nauczycieli i uczniów tej szkoły. 23 lipca 1933 roku w pobliżu Pregeltor, w osiedlu Rondo Kiefheusera, odsłonięto głaz pamiątkowy, poświęcony bohaterom. 26 listopada tego roku odsłonięto tablicę w Nowym Ratuszu przy Forchestrasse 15 (ob. Kalinina 4) – na cześć poległych urzędników administracji miejskiej.

Pamięć o tamtych wydarzeniach kontynuują mieszkańcy Czerniachowska. Z inicjatywy przedsiębiorcy Władimira Janowskiego 5 września



Do niewoli niemieckiej na początku wojny trafiły tysiące rosyjskich jeńców



Feldmarszałek Paul von Hindenburg był na wielu pocztówkach; Ulica jego imienia

2008 roku otwarto prywatne Muzeum Historii. Janowski w ciągu wielu lat zbierał i kolekcjonował różne eksponaty: rarytasy książkowe, monety, dokumenty, atrybuty wojskowe, przedmioty gospodarstwa domowego. Celem tej kolekcji było zachowanie dla pokoleń historii miasta. Większa część eksponatów poświęcona jest żołnierzom, którzy polegli w Prusach Wschodnich. W ciągu wieków przelano tu wiele krwi rosyjskiej. Poważny wkład do historii tego kraju wnieśli także walczący tu Cześć, Polacy, Francuzi, Anglicy i nawet Amerykanie. Wiele eksponatów pozostało i po II drugiej wojnie światowej. Z I-ej pochodzi m.in. kask oficerski armii kajzerowskiej, niemiecka kuchnia polowa, rosyjska armata-haubica produkcji 1910 roku, dziennik niemieckiego oficera, przedmioty z rosyjskiego imperatorskiego serwisu, wydawnictwa drukowane itp.

W 2003 roku, w związku z 300-leciem Gwardii Rosyjskiej i pamięci jej defilady, jaka się odbyła 5 września 1914 w Insterburgu, na centralnym placu Czerniachowska wg projektu A. Szewcowa ustawiono dekoracyjny mur z trzema arkadowymi przejściami. Na jego ścianie umieszczono trzy płaskorzeźby: tablicę pamiątkową na cześć defilady wojsk rosyjskich 5 września 1914 roku z inskrypcją: *5 września 1914 na placu centralnym odbyła się defilada gwardii na cześć zwycięstw rosyjskich wojsk podczas wschodniopruskiej operacji w okresie I wojny światowej. Znak pamiątkowy ustawiono na cześć męstwa i bohaterstwa gwardzistów rosyjskich i świetlanej pamięci poległych*; herb Imperium Rosyjskiego; żołnierz gwardii konnej na tle orderu i wstążki gwardyjskiej z napisem: *300 lat gwardii rosyjskiej*.

4 września 2009 roku, w Dniu Miasta, na ul. Teatralnej, na fasadzie jednego z budynków odsłonięto tablicę z brązu, unieśmiertelniającą pamięć o wybitnej wschodniopruskiej poetce Friedzie Jung, która przyjechała do Insterburga



Poetka z Prus Frieda Jung

w 1916, w szczytowym czasie I wojny światowej i mieszkała tutaj przez ostatnie lata życia.

22 sierpnia 2014 roku na fasadzie Szkoły Średniej nr 6 (ul. Suworowa 1) odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na cześć sióstr miłosierdzia. Podczas I wojny światowej w tym budynku średniej męskiej szkoły przy Albrechtstrasse 7 mieścił się lazaret Pałacu Marmurowego Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża przy 1 Armii. W tym lazarecie służyły jako siostry miłosierdzia wielka księżna Maria Pawłowna (młodsza) i ks. Jelena Pietrowna. Za zorganizowanie sprawnej ewakuacji rannych żołnierzy podczas bombardowania i wymarszu wojsk rosyjskich z Insterburga księżne odznaczono. W Muzeum Historii w Czerniachowsku przechowywany jest egzemplarz czasopisma „Newa” nr 24/1945, gdzie opublikowano informację o tym odznaczeniu.

23 sierpnia 2014 roku na Placu Lenina w Czerniachowsku odbyła się rekonstrukcja przeglądu armii rosyjskiej 5 września 1914 roku z udziałem 40 wojskowo-historycznych zespołów Rosji, Białorusi, Ukrainy, Polski, marynarzy Floty Bałtyckiej i kadetów – uczniów Szkoły Wojskowej. Rekonstrukcja włączyła elementy teatralizacji, wyniesienie sztandaru, wyjazd wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza, przegląd wojsk, dokonany przez niego i dowódcę 1 Armii rosyjskiej P.K. von Rennenkampfa, nabożeństwo i poświęcenie sztandarów, wykonanie marszu *Pożegnanie Słowianki* przez chór wojskowy, wręczenie orderu Św. Jerzego oficerom armii RF, defilada i koncert orkiestry sztabu Floty Bałtyckiej.

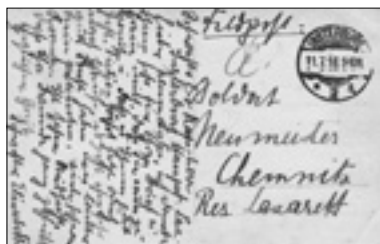
W jesieni 2014 w Kaliningradzie opublikowano folder, poświęcony 100-leciu defilady rosyjskiej gwardii imperatorskiej w Insterburgu – w rekonstrukcji w Czerniachowsku. 5 września w urzędzie pocztowym przy ul. Kalinina odbyła się prezentacja jubileuszowych kopert, poświęconych 100-leciu defilady gwardii imperatorskiej i rekonstrukcji tej defilady.

Ważną częścią jubileuszu była odbudowa i oddanie do użytku skweru w pobliżu pomnika M.B. Barclay’a de Tolly. Teren skweru upiększyła kompozycja z pomnika rosyjskiego żołnierza okresu 1914-1918 i w kształcie piramidy. W sierpniu 2014 roku przez historyków i krajoznawców został przygotowany i wydany specjalny tom czasopisma „Nadrovia” – *Wojna światowa. Wydarzenia. Losy. Dokumenty*. W tym wydawnictwie



Pomnik Bojownikom w Insterburgu i jeden z cmentarzy wojskowych w mieście

zamieszczono artykuły autorów z Berlina, Moskwy, obwodu kalininogradzkiego. Są tam rosyjskie i niemieckie dokumenty, wspomnienia mieszkańców Prus Wschodnich, eseje potomków uczestników wojny światowej, inne materiały z zasobów Muzeum Historii w Czerniachowsku.



Pocztówka wysłana 11 lipca 1918 roku z lazaretu wojskowego w Insterburgu

Jeden z artykułów poświęcony jest pochówkom żołnierzy w obwodzie kalininogradzkim. Autor tego artykułu, dyrektor Muzeum Historii w Czerniachowsku, Liubow' Klimowa, pisze o rekonstrukcji garnizonowego niemieckiego cmentarza przy ul. Kurczatowa (Boelckestrasse). Był to jeden z największych cmentarzy wojskowych przed II wojną światową. Tam pogrzebano 556 niemieckich, 165 rosyjskich i 5 rumuńskich żołnierzy. Jak podaje Klimowa, *cmentarz zrekonstruowano jako jeden z pierwszych w obwodzie kalininogradzkim w latach 90. XX wieku ze środków Narodowego Związku Niemiec Zachowania Mogił Żołnierskich*. Rosyjsko-niemiecki obóz młodzieżowy rozpoczął oczyszczanie cmentarza w 1993 roku. Prace kontynuowane były przez Międzynarodowy Pozarządowy Fundusz „Wieczna Pamięć o Żołnierzach” i przez firmę W. Janowskiego. Uroczyste otwarcie i poświęcenie cmentarza odbyło się 6 lipca 1996 roku.

Na terenie Czerniachowska i w rejonie czerniachowskim pozostało kilkadziesiąt grobów żołnierzy, ale do naszych czasów zachowało się ich niewiele. Odbudowano cmentarz przy byłej wsi Krusinn, która znajdowała się przy szosie Czerniachowsk-Oziorsk, kilka kilometrów od skrzyżowania na Oziorsk. Było tu pochowanych 17 niemieckich i 9 rosyjskich żołnierzy, którzy polegli w sierpniu-wrześniu 1914 roku. Klimowa opisuje także cmentarz w pobliżu osiedla Dacnoje (Alt-Lappoenen). W jego centrum ustawiono granitowy obelisk w cześć 183 poległych żołnierzy niemieckich, których nazwiska zostały wytlócone na 6 granitowych stelach. Prochy 10 rosyjskich żołnierzy znajdują się na cmentarzu obok wsi Krasnowka (Bierckenfeld).

Aktywny udział w przygotowaniu i realizacji wspomnianych przedsięwzięć, wspólnie z administracją obwodową i miasta wzięli zasłużeni krajoznawcy Jerofiejewowie. Mieszkańcy Czerniachowska rozumieją, jak bardzo ważne jest zachowanie spuścizny historycznej. Szczególnie aktualny jest temat zachowania pamięci o wojennej przeszłości w warunkach obchodów 100-lecia wybuchu I-ej i 70-lecia zakończenia II wojny światowej.

Irina Treń

ZNAD DOLINY ŁOSOŃNY

BATORY W KUNDZINIE

Leonard Drożdżewicz

28 czerwca 2015 roku przy kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Kundzinie, w dawnej archidiecezji wileńskiej, po mszy św. dziękczynnej z okazji 30. rocznicy święceń kapłańskich proboszcza ww. parafii – ks. Wiesława Wojteczki, odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy, upamiętniającej króla Stefana Batorego, który w Kundzinie (sposobiąc się do kolejnej wojny z Moskwą), w nieprzebytej puszczy, polował i tu na początku grudnia 1586 – w nagłej chorobie – został opatrzony świętymi sakramentami – przed przewiezieniem do pobliskiego Grodna, gdzie wkrótce zmarł (12 grudnia 1586). W kamieniu (obok wizerunku monarchy) wykuty napis brzmi:



Stefan Batory i Anna Jagiellonka wg Matejki

*NA PAMIĄTKĘ
UDZIELENIA KRÓLOWI
STEFANOWI BATOREMU
OSTATNICH SAKRAMENTÓW
W KUNDZINIE W GRUDNIU 1586 R.
KUNDZIN 28 VI 2015 R.*

Kundzin (nazwa pochodzi od nazwiska bojara Kundy) to stara osada, dawniej otoczona lasami puszczy królewskiej. Król Zygmunt II August w 1562 roku ufundował tu drewniany kościół, na potrzeby istniejącego w Kundzinie królewskiego dworu myśliwskiego, który prawa parafii otrzymał z nadania króla Zygmunta III Wazy 13 stycznia 1593. Na jej uposażenie dał on wówczas 9 włók ziemi. Później parafia została przekazana jezuitom. Sprawowali oni opiekę duszpasterską, zbudowali nowy kościół (przed 1655), który przetrwał do połowy XIX wieku.

W 1856 roku wybudowano kościół z miejscowego polnego kamienia. W 1930 powiększono świątynię i zbudowano nowy ołtarz, w którym umieszczono obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, autorstwa Edwarda Karnieja – przedstawiciela szkoły wileńskiej. W czasie wizytacji parafii 19 maja 1931 roku, abp Romuald Jałbrzykowski dokonał konsekracji kościoła i ołtarza. W latach 1987-1992, z inicjatywy ks. proboszcza Mariana Cierpika, przeprowadzono generalny remont kościoła, m.in. wymieniono



Kościół Narodzenia NMP w Kundzinie na fotografii i na współczesnym płótnie artystki z Podlasia - Wiktorii Tolloczko-Tur „Dolina Łosośny” (olej, 52x70 cm) drewniany strop na przykrycie żelbetowe.

Powrót na kundzińskie wzgórze, majestatycznie górujące nad Doliną Łosośny, Batorego – monarchy, który pogruchotał Moskwie kości pod Wielkimi Łukami, króla, którego Jan Matejko uwiecznił na płótnie *Batory pod Pskowem* (w reprodukcji wiszącym na miejscowej plebanii), przedstawiającym poselstwo cara Iwana IV Groźnego (w ukłonie, na kolanach, padające na twarz) z prośbą o pokój – w dzisiejszych czasach (z odwiecznym zagrożeniem, czyhającym u wrót Bramy Smoleńskiej) jest nad wyraz symboliczny i niezwykle wymowny...

CZYTAJĄC ZASADY PROCESOWE W JERUZALEM

W samo południe, u schyłku lipca, czytam Tomasza Snarskiego *Zasady procesowe w Jeruzalem*¹ (w których Jezus mówi Piłatowi, że nie otrzyma rozgrzeszenia...), tak samo jak próbowałem czytać (niewiele wówczas z tego rozumiejąc), bez mała czterdzieści lat temu *Mistrza i Małgorzatę*, wyłoszoną – w czasach komunistycznego neopogaństwa – przez Michaiła Bułhakowa apologię chrystianizmu. Po kilku dekadach, po powtórny, kolejnym zapoznaniu się z Mistrzem..., w tym z genialnym przekładem Krzysztofa Tura nieocenzurowanej wersji *Mistrza i Małgorzaty* – pt. *Czarny Mag, Wielki Kanclerz, Księżę Ciemności* (Wyd. ŁUK, Studio Wydawnicze Unikat, Białystok 2003) podpisuję się pod słowami gdańskiego poety (w wywiadzie dla KAI, opublikowanym 28 lipca 2015 roku w rozmowie z Pawłem Bielińskim – *Poezja przywraca do rzeczywistości – rozmowa z Tomaszem Snarskim, prawnikiem, który pisze wiersze* (<http://ekai.pl/kultura/x90994/poezja-przywraca-do-rzeczywistosci-rozmowa-z-tomaszem-snarskim-prawnikiem-ktory-pisze-wiersze>): *Skazanie Jezusa było konsekwencją Boskich, nie ludzkich zamierzeń. Nigdy wcześniej nie pomyślałem, że gdybyśmy*

¹ Tomasz Snarski, *Przezpatrzona*, Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego 2014, s.56.

zakończyli proces Jezusa zgodnie z naszymi dzisiejszymi standardami (On mógł być i powinien być uniewinniony, jest wiele opracowań na ten temat), to konsekwencją tego byłby brak naszego zbawienia.

Autor *Zasad procesowych w Jeruzalem*, kontynuator poszukiwań Bułhakowa, odważnie w dzisiejszych czasach (faktycznego renesansu prawa pozytywnego, obok szumnych teorii ochrony praw człowieka) przypomina, że: *prawo powinno służyć człowiekowi, a nie człowiek prawu. (...) Prawo to reguły postępowania, których nie wolno utożsamiać wyłącznie z przepisami. Jestem przekonany, że możemy i powinniśmy oceniać prawo w oparciu o kryterium moralne. Jeżeli zapomnimy o tym, że prawo ma wyrażać pewien konstrukt wartości, to dojdziemy do tego, co stało się tuż przed i w trakcie II wojny światowej, czyli do ustawowego bezprawia, o którym pisał Gustav Radbruch, do prawa czysto formalistycznego, które nie tylko kompletnie nie służy człowiekowi, ale – wręcz przeciwnie – go niszczy.*

Powyższe przesłanie to memento dla brukselskiej Paneuropy – spod znaku cyrkla i węgielnicy, zbudowanej przy znaczącym udziale Józefa Hieronima Retingera, ojca zjednoczonej Europy (wcześniej doradcy prezydenta Meksyku – Plutarco Elias Callesa, wroga chrystianizmu – krwawo zwalczającego Kościół Katolicki, bliskiego przyjaciela Andre Gide’a – piewcy immoralizmu, inicjatora pierwszego spotkania tzw. Grupy Bilderberg i aż do śmierci w 1960 roku sekretarza Grupy, związanego z Iluminatami, na co wskazywać może jego znajomość z Davidem Rockefellerem, który aktywnie działa w grupie Bilderberg oraz z Rothschildami, którzy od pokoleń tworzą trzon Iluminatów).

Latem 1979 roku, po zapisaniu się na kierunek prawno-sądowy UW niżej podpisany został obdarowany przez Teresę Cwalinę z Lasek książką Lona Luvoisa Fullera pod znamienitym tytułem *Moralność prawa* – znaną za żelazną kurtyną – od 1964 roku – *The Morality of Law*, a o której nie usłyszałem w zasadzie ani słowa od tzw. docentów marcowych w latach studiów w Warszawie (1 października 1979 – 13 stycznia 1984). Lektura ww. fundamentalnego dzieła, będącego druzgocącą krytyką pozy-



Tomasz Snarski podczas „Maja nad Wilą 2015”

tywizmu prawniczego, skutecznie „zaimpregnowała” – zabezpieczyła piszącego te słowa przed fałszywymi prorokami, mężami uczonymi w prawie, mentorami niektórych dzisiejszych mentorów, którzy wcale nie przybliżali do odpowiedzi na pytanie: czym jest prawo, czym jest prawda, a wręcz

odwrotnie, usiłowali sprowadzać na pozytywistyczne manowce. W tym miejscu przywołajmy retoryczne pytanie prefekta Judei: Cóż to jest prawda? (*Rzekł do Niego Pilat: Cóż to jest prawda? To powiedziawszy wyszedł powtórnie do Żydów i rzekł do nich: Ja nie znajduję w Nim żadnej winy* – J 18, 33-38) i spróbujmy na nią spojrzeć przez okno *przezpatrzenia* Tomasza Snarskiego:

*Spoglądam przez okno i widzę świat:
Prawdy nie są podstawami
Bóg nie jest zasadą
Ludzie niby bryłki ziemi się kruszą
I chowają się w twierdzach
Po ulicach wiatr lęku
Głębią piwnice
Gdzie rozpacz wkuwa się w żyły.
I mam dwie myśli, zupełnie inne*

Ale dalej odsyłam do Poety..., a sam ruszam nad Łosośnię, w dolinie której młode pod koniec lipca żurawie podrywają się już do pierwszego lotu...

W OSOWICZACH O TATARACH

9 sierpnia w Muzeum Wsi Podlaskiej w Osowiczach pod Białymstokiem odbyła się w ramach XVII Letniej Akademii Wiedzy o Tatarach Polskich (dzięki dotacji Min. Administracji i Cyfryzacji) międzynarodowa konferencja naukowa pt. *Ku nowym kierunkom. O potrzebie interdyscyplinarnego ujęcia badawczego kultury, tradycji i historii społeczności tatarskiej* – z udziałem następujących referentów i poniższym programem:

Prof. Jan Tyszkiewicz, Akademia Humanistyczna, Pułtusk – *Stanisław Kryczyński, badacz tatarszczyzny okresu międzywojennego*; prof. Czesław Łapicz, UMK, Toruń – *O potrzebie badań nad کتابami tatarskimi*; dr Stanisław Dumin, Muzeum Historyczne, Moskwa – *Genealogia Tatarów litewskich w świetle badań genetycznych*; dr hab. Katarzyna Warmińska UMK – *O „odzyskiwaniu” kultury etnicznej. Przykład polskich Tatarów*; dr hab. Agata Nalborczyk, UW, Instytut Orientalistyczny – *Badania nad Tatarami w perspektywie religioznawczej*; dr hab. Joanna Kulwicka-Kamińska i dr Magdalena Lewicka, UMK – *Instytucjonalne formy badań nad Tatarami WKL*; dr Zorina Konopacka, Akademia



Selim Chazbijewicz i Józef J. Konopacki

Nauk, Mińsk – *Białoruskie spojrzenie na badania nad Tatarami w perspektywie ostatnich 20 lat*; dr Grzegorz Czerwiński, UwB – *O potrzebie badań nad literaturą Tatarów – w perspektywie literaturoznawcy*; Karolina Radłowska, Białostockie Muzeum Wsi – *Status etniczny Tatarów polskich w perspektywie socjologicznej*; Jolanta Dragańska, UwB – *Tatarzy w literaturze – perspektywa polonistyczna*; Musa Czachorowski, NK MZR, Wrocław – *Literatura tatarska jako źródło wiedzy o społeczności*; dr Artur Konopacki, UwB ZT – *Badania historyczne nad Tatarami perspektywa ostatnich 25 lat*.

Geneza letniej akademii tatarskiej sięga przełomu lat 70/80. ub. stulecia, związana jest z *Orientem Sokólskim* (organizowanym w Sokółce od 1976 roku) i osobą Macieja Musy Konopackiego z Gdańska (ur. 29 stycznia 1926 w Wilnie) – niestrudzonego badacza historii, kultury i religii Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W 1999 roku, z inicjatywy m.in. Józefa Jusufa Konopackiego z Sokółki (zasłużonego przedstawiciela polskiej społeczności tatarsko-muzułmańskiej, zm. 30 czerwca 2012) i prof. Selima Chazbijewicza (potomków znamienitych rodów tatarskich WKL) ruszyła pierwsza taka akademie, wspierana przez niżej podpisanego nie tylko duchem. W tym miejscu należy również wspomnieć zasługi dra Aleksandra Miśkiewicza (z Uniwersytetu w Białymstoku).

Hadżi Józef Jusuf Konopacki (który odbył pielgrzymkę do Mekki), najlepsze swoje lata poświęcił krzewieniu idei pantatarskiej, wspólnoty ducha (zgodnie z tradycją WKL) wszystkich Tatarów od Gorzowa, Trzcianki, Gdańska, Warszawy, Białegostoku, Sokółki, Bohonik, Kruszyńian, przez Grodno, Wilno, Iwje, Łowczyce, Nowogródek, Mińsk, Moskwę, aż po przez Kazań, Krym... Niczym sto lat wcześniej Musa Dżarullah Bigijew przemierzał cały świat, uczestnicząc we wszystkich znaczących zjazdach i kongresach tatarskich oraz mużułmańskich – od Warszawy przez Wilno, Mińsk, Moskwę, Kazań, Krym, Stambuł, Kair, Arabię aż po Chartum. Z każdej wyprawy z piszącym te słowa starał się podzielić najnowszymi wieściami. Dzięki niemu miałem dostęp do niemal wszystkich wydawnictw tatarskich. W latach 90. zostałem obdarowany przez prezesa *Wspomnieniami* Dżafera Sejdameda, którego śladami wędrowałem w 2008 roku po Krymie.

Wymieniony wyżej dr Artur Konopacki z Uniwersytetu w Białymstoku, omawiający *Badania historyczne nad Tatarami z perspektywy ostatnich 25 lat*, to syn śp. Józefa Jusufa, kontynuujący na niwie naukowej dzieło ojca.

Leonard Drożdżewicz

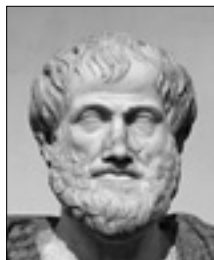
Wysłannik „Znad Wilii” na Zachodniej Grodzieńszczyźnie

ROZWAŻANIA O HISTORII

W POSZUKIWANIU PRAWDY

Władysław Zajewski

To już Arystoteles zauważył, że historia nie jest nauką, nie należy do kategorii chemii, fizyki czy astronomii nawet. *Uwielbiana przez wielu czytelników Muza Clío* – powiedział na Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu w 1999 roku prof. Daniel Beauvois (Francja) – *jest niestety najbardziej sprzedajną muzą i to od wieków!*¹ A historycy z reguły są do dyspozycji panujących monarchów lub komunistycznych sekretarzy partyjnych w XX wieku.



Przeszłość jest strukturą bardzo złożoną, bardziej niż to się wydaje w oczach współczesnych ludzi. Tylko historyk usiłuje zrozumieć całą złożoną strukturę czasu minionego. Skoro człowiek tworzy historię – to także człowiek usiłuje ją zrozumieć i opisać² Historyk przybliża się do czasu minionego i usiłuje zrozumieć działania ówczesnych ludzi tylko przy pomocy źródeł, jest przeto uzależniony od tych źródeł oraz ich obfitości lub ich braku. Niekiedy skazany zostaje historyk na własną intuicję, zrozumienie sytuacji, w jakiej znalazł się opisywany bohater. Czy może odtworzyć co myślał Juliusz Cezar przekraczając Rubikon lub też Napoleon o poranku bitwy pod Waterloo? Czy wiemy, co czuł Robespierre w chwili zamachu stanu dokonanego w Konwencie, gdy otrzymał postrzał w szczękę od 19-letniego żandarma Merda? Jego krople krwi są na niepodpisanym dokumencie – apelu do Komuny Paryskiej³...

Opis historyka jest prawie zawsze zubożony, niepełny, bo czy da się opisać 52 lata Napoleona rok po roku, skoro każdy rok ma 36 dni,



Napoleon na obrazie Paula Delaroche, 1814

a doba 24 godziny? Posiadamy setki, nawet tysiące biografii Napoleona, ale wciąż nam brakuje tej jednej, biografii... Czy historyka nie dzieli od wydarzeń nieprzebyta ściana czasu, który już przeminął? W innej kapsule czasu żył opisywany bohater, a w innej kapsule czasu i wartości żyje historyk, dlatego jego

publikacja nieuchronnie zawiera obraz uproszczony. Czy to jest wada, ułomność historii jako nauki humanistycznej?

Tak sądzą niektórzy krytycy historii, przypisując jej niezdolność do orzekania o prawdzie. Jednakże historia, nawet jeśli jest ułomna, może orzekać o prawdzie. Bowiem przy pomocy historii można naturalnie także argumentować. Ludzie, wszyscy razem i każdy człowiek z osobna, muszą mieć prawo do wielu historii, w przeciwnym razie zniszczy ich owa utrata poczucia realności, którą jest utrata historii⁴.

Ogromnie dużo zależy wszakże od talentu historyka. Ma sporo racji prof. Pierre Vilar (1906-2003) z École des Hautes Études w Paryżu i Uniwersytetu w Barcelonie, odwołując się do malarskiej metafory, gdy pisał, że *Historia ma swoich klasyków, swoich malarzy barokowych, swoich impresjonistów, swoich kubistów i fowistów, swoich pacykarzy i swoich wyrobników. W historii jak w malarstwie jedynie talent wyróżnia tych, którzy przez kilka pociągnięć pędzla pokazują świat oraz tych historyków, którzy nigdy niczego nie pokażą*⁵.

Historyk musi stale pamiętać to, co przekazał nam Marek Tulliusz Cyceero (106-43 p.n.e.): *Pierwszym prawem historyka jest to, by nie pisać nic, co jest fałszywe, a drugim prawem jest powiedzieć wszystko to, co jest prawdziwe* i tylko wtedy *Historia est magistra vitae*.

Dlatego należy przypominać młodym adeptom nauk humanistycznych ciągle aktualną maksymę Arystotelesa: *Amicus Plato, sed magis amica veritas!*

Czy to jest tak odległe od słów Modlitwy do Ducha Świętego:
Niech będzie w nas wielkie poszukiwanie i umiłowanie Prawdy?!



Autor eseju

Władysław Zajewski

Przypisy

¹ Georges Dethan, *Une conception nouvelle de la biographie?*, „Revue d'Histoire Diplomatique”, 1982, s.67.

² Daniel Beauvois, *Nie ma prawdy historycznej*, „Nowe Książki”, 3/2000, s.4-5.

³ Henri Irénée Marrou, *Comment comprendre le métier d'historien*, [w:] *L'Histoire et ses méthodes*, Paris 1961, Édition Gallimard, s.1470.

⁴ Odo Marquard, *Szczęście w nieszczęściu*, Warszawa 2001, Oficyna Naukowa, s.120.

⁵ Jerzy Topolski, *Wprowadzenie do historii*, wyd. II, Poznań 2005, s.73-74.

Z ZAPISNIKA DZIAŁAŃ ARTYSTYCZNYCH

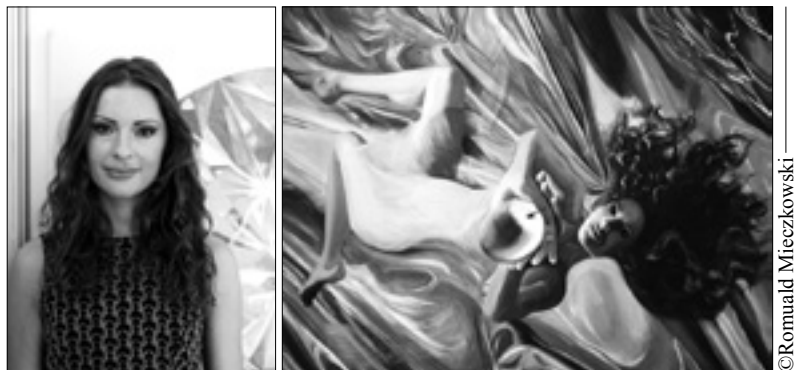
Romuald Mieczkowski

SHINING BRIGHT

To nazwa wystawy malarstwa Pauliny Penc, absolwentki warszawskiej ASP, pochodzącej z Częstochowy, tym razem nazwa angielska, zapożyczona z pewnej piosenki, o czym później. Projekt ten prowadziłem z ramienia Mazowieckiego Instytutu Kultury, zaś wystawa miała miejsce w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie (3-28 lipca). Oto co na ten temat stwierdza sama artystka:

„Shining bright” to cykl obrazów, eksplorujący esencję popkultury oraz zjawisk znamiennych dla współczesności, tym razem jednak akcentujący fenomen przyszłości. Sam tytuł nawiązuje do znanej piosenki „Shin’ bright like a diamond”, wykonywanej przez jedną z wiodących gwiazd muzyki pop – Rihanny. Motywem przewodnim cyklu jest świecąca materia: złote i srebrne folie, blachy, kryształki syntetyczne – wszystko, co można spotkać na tanim bazarze, w sklepach odzieżowych potocznie zwanych sieciówkami, teledyskach muzyki rozrywkowej. Materiał tani, ale ładnie się błyszczy. Odwraca uwagę od niedoskonałości, które są niepożądane, jak wszelkie defekty w naszych czasach. „Find light in the beautiful sea, I choose to be happy, You and I, you and I, We’re like diamonds in the sky”. Trywialny tekst, sugerujący brak miejsca na zwyczajne życie, w którym czasami mamy ochotę trochę się posmucić i wyglądać brzydko. Obrazy z pozoru blahe, wręcz powierzchowne, niosą ze sobą antyesencjalizm, ukazujący „jak chybiona była tradycyjna, globalizująca tendencja estetyki”¹ nabiera zwłaszcza charakterystycznego znaczenia w kontekście

¹ Wolfgang Welsch, *Estetyka poza estetyką: o nową postać estetyki*.



Paulina Penc i jej obraz „Golden Terraces”, 75x100 cm, akryl na płótnie

©Romuald Mieczkowski

dzisiejszej popkultury. Na obrazie „Exploration of Ms. Tulp”, w nawiązaniu do znanego obrazu Rembrandta „Lekcje anatomii doktora Tulpa”, pozycję lekarza zajmuje kobieta, studiująca anatomię współczesności, w której ludzkie ciało zostało tak dalece wyidealizowane, że doprowadzone do granic śmieszności. Srebrny mężczyzna jest symbolem super samca – bohatera gier komputerowych, awatara społecznościowych portali. Role damsko-męskie są odwrócone tylko pozornie. Srebrny mężczyzna wydaje się być obiektem, jednak w obliczu zmieniających się czasów natura ludzka pozostaje wciąż ta sama: bohater obrazu jako ideał męskości, pożąda pani Tulp, pragnie ją posiąść i zniewolić, a pani Tulp, jako typowa kobieta, nie miałaby nic przeciwko temu. Wyczuwalny jest antagonizm między kulturą, a naturą. Malując autoportrety, sytuuję siebie u źródła dylematu społecznego w kwestii podziału ról płciowych, w kontekście atawistycznych pragnień. Srebrny mężczyzna symbolizuje odwieczny dialog między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością – jest greckim ideałem piękna starożytności i awatarem przyszłości, w której brak miejsca i czasu na kontakt cielesny, a samo ciało jest błagą, nierealnym tworem – barokowym symbolem „vanitas”.

Jako Stańczyk w pozie wieszczka, przepowiadam srebrną, błyszczącą, nietrwałą przyszłość. Mrugam okiem do odbiorcy, ironia i dystans są najprostszą formą komunikacji międzyludzkiej naszych czasów, a idyferencja – wiodącą postawą, w której sama doskonale się odnajduję.

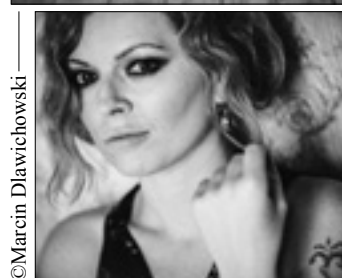
W ten sposób młoda artystka, a często to robi również przy pomocy muzyki, protestuje przeciwko umasowieniu naszego życia, taniemu blichtrowi, który bywa wyznacznikiem współczesnych trendów w modzie czy nawet coraz częściej jakości życia.

PORTRET KULTURY – CZŁOWIEK DOKUMENTALNY

W katalogu do zbiorowej wystawy fotografii tamże i pod takim tytułem (31 lipca – 28 sierpnia), na której zostały przedstawione portrety współczesnych polskich twórców, czytamy:

Fotografia jest zapisem fragmentu rzeczywistości. Dzięki niej przemijające w każdej sekundzie świata obrazy można zatrzymać w kadrze i oglądać w nieskończoność. Jest zatem fotografia nośnikiem pamięci pokoleń i zdarzeń mniej lub bardziej istotnych. Częścią tego zbiorowego świadectwa są ludzie, a bliżej – ludzie kultury. Kultury, bo co – jak nie ona właśnie – jest dorobkiem każdej rozwiniętej cywilizacji.

Prezentujemy prace fotoreporterów, którzy na co dzień rejestrują polską rzeczywistość. Jej małym fragmentem są wybitni artyści – muzycy, aktorzy, malarze, literaci. Ich wybrane zdjęcia są o tyle wyjątkowe, że uchwycone przy pracy, w naturalnym środowisku, którego dziś w prze-



Aktorka Agata Buzek na okładce katalogu (fotografował Jacek Domiński) i piosenkarka Anna Maria Jopek

go, Krystyny Jandy, Ewy Dałkowskiej, Agaty Buzek, Szymona Szurmieja, Stanisława Tyma, Macieja Maleńczuka, Magdaleny Boczarńskiej, Maji Hirsza, Maji Ostaszewskiej, Macieja Stuhra, Borysa Szycy, Włodzimierza Pawlika, Adama Nowaka. Przedstawieni zostali w sposób właśnie „dokumentalny”, czyli bez obróbek, jakie stosują kolorowe pisma i tabloidy. Niż dziwnego, że zainteresowanie wystawą było wielkie.

Tym bardziej, że autorami zdjęć byli znani mistrzowie obiektywu: Filip Błażejowski, Donat Brykczyński, Marcin Dławichowski, Jacek Domiński, Wojciech Druszcz, Piotr Gęsicki, Jerzy Gumowski, Rafał Guz, Eugeniusz Helbert, Andrzej Iwańczuk, Rafał Meszka, Bartek Syta oraz Jacek Turczyk.

DIALOG KULTUR

Polsko-ukraiński, ale nie tylko (3-9 września). Po raz pierwszy uczestniczyłem w tej konferencji, która odbywa się od lat w Krzemieńcu i „oko-

strzeni medialnej prezentuje się bardzo niewiele. Przekazem dominującym dziś w prasie są przede wszystkim obrazy wykreowane, wystylizowane i zaplanowane. Niewątpliwie ten wypreparowany przekaz wzbogaca nasze estetyczne odczucia, lecz jednocześnie okrada, kastruje z dokumentalnej prawdy, która jest wartością samą w sobie. Bo przecież prawdziwa kultura jest, albo jej nie ma, a stany pośrednie to tylko substytut, środek zastępczy. Tym samym ta prezentacja wybitnych postaci daje widzowi możliwość wejścia w świat ukryty i na co dzień niedostępny. W tę prawdziwą nieprzetworzoną dokumentalną rzeczywistość.

Na wystawie można było oglądać fotografie, prezentujące portrety wybitnych artystów polskich – muzyków, aktorów, malarzy, ludzi pióra, m.in. Wisławy Szymborskiej, Krzysztofa Pendereckiego, Wojciecha Kilara, Wojciecha Karolaka, Jerzego Dudusia Matuszkiewicza, Włodzimierza Nahornego, Anny Marii Jopek, Krzysztofa Zanussiego, Jerzego Skolimowskiego, Krzysztofa Warlikowskiego, Daniela Olbrychskiego,



©Romuald Mieczkowski

Widok z Góry Bony w Krzemieńcu i Dom Słowackich, odbudowany przez władze polskie licach”, jak też we Lwowie. Jest to przedsięwzięcie wielopłaszczyznowe, interdyscyplinarne, z udziałem tylko z Polski ponad 50 osób. Prócz wystąpień naukowców, muzealników i pasjonatów twórczością Juliusza Słowackiego i Tarasa Szewczenki, spuścizną poetycką Jana Pawła II, uczestniczyli w „Dialogu” poeci polscy i ukraińscy, muzycy, równoległe odbywał się polsko-ukraiński plener fotograficzny. Niezwykle ważna w moim odczuciu była część „praktyczna” – krajoznawcza, dzięki czemu można było przybliżyć sobie historyczne i dzisiejsze dzieje niezwykłych miejscowości – Kowla, Wiśniowca, Począjowa, Żółkwi, Jaworowa i innych.



©Romuald Mieczkowski

Mariusz Olbromski i Jarosława Iwaszkiewiczów, poeta. Mówiłem o Słowackim w Wilnie, miałem okazję do zaprezentowania swojej twórczości, również w przekładach na język ukraiński. A przede wszystkim „dotknąłem” tej ziemi, wykonałem niejedną setkę zdjęć (patrz kolorową wkładkę), porobiłem zapiski. Słowem, była to wyprawa bardzo dla mnie owocna i myślę – dla wszystkich jej uczestników. Inspirująca dla penetracji historycznych, jak i dociekań twórczych.

Romuald Mieczkowski

Z WILEŃSZCZYZNY I LITWY, ZNAD BAŁTYKU RODEM

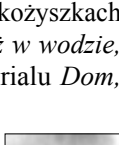
WYBITNI LUDZIE POLSKIEGO KINA, TEATRU, ESTRADY (2)

Z Wileńszczyzny

Teresa Gerarda Żylis-Gara (23 stycznia 1930 w Landwarowie). Sopran liryczno-dramatyczny, śpiewaczka operowa, zamieszkała w Monaco.



Stanisław Lenartowicz (7 lutego 1921 w Działowie na Wileńszczyźnie – 29 października 2010 we Wrocławiu). Wychowywał się w Landwarowie pod Wilnem. Syn kolejarza, w czasie wojny walczył w AK. W Polsce od 1946, związany z Wrocławiem. Reżyser filmowy m.in. *Pamiętnika pani Hanki*, *Giuseppe w Warszawie*, *Cała naprzód*, *Żywota Mateusza*, *Szkoda twoich łez*, *dziewczyno*. Najbardziej udaną jego produkcją był kostiumowy serial TV *Strachy*. Także reżyser teatralny.



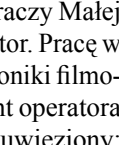
Zygmunt Malanowicz (4 lutego 1938 w Korkożyszkach k. Podbrodzia), aktor, zapamiętany z filmu *Nóż w wodzie*, *Lekcja Martwego Języka*, także z *Hubala* i serialu *Dom*, reżyser, scenarzysta, pedagog.



Igor Robert Przegródzki (15 kwietnia 1926 w Landwarowie – 27 lipca 2009 w Warszawie). Zawodu aktora uczył się w czasach okupacji w tajnym Studium Teatralnym w Wilnie. Jego debiut teatralny nastąpił w marcu 1945 na scenie Teatru na Pohulance. Aktor, pedagog, reżyser. Głównie związany z teatrami wrocławskimi. Pod koniec życia przeniósł się do Warszawy. Wystąpił m.in. w filmach i serialach – *Rękopis znaleziony w Saragossie*, *Lalka*, *Yesterday*, *Stawka większa niż życie*, *Plebania*, *Świat według Kiepskich*. Laureat wielu nagród.



Mikołaj Sprudin (1 października 1923 w Straczy Małej k. Wilna – 24 stycznia, 2015 w Warszawie), operator. Pracę w kinematografii rozpoczął w 1941 jako asystent kroniki filmowej Litewskiej SRR w Kownie. Od 1946 asystent operatora i samodzielny operator PKF. W latach 1948-53 uwięziony; zrehabilitowany powrócił do pracy w kinematografii. W latach 1956-58 studiował na Zaocznych Studiach Operatorskich w PWSF w Łodzi. W 1959 debiutował jako operator filmów fabularnych. Autor zdjęć do m.in. do seriali *Daleko od szosy*, *Czterej Pancerni* i *Pies*.



Z Litwy Kowieńskiej

Jarosław Brzozowski (22 czerwca 1911 w Kownie – 29 sierpnia 1969 w Warszawie), operator, reżyser filmów dokumentalnych i oświatowych. Absolwent Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, praktykował w firmie Pathe. Za okupacji konspiracyjnie dla AK tworzył kroniki filmowe z terenu Wileńszczyzny, np. dokumentując bestialstwa okupanta. Drugą część wojny przebywał na terenie ZSRR, gdzie pracował w Radzieckiej Kronice Filmowej. We wrześniu 1945 znalazł się w Łodzi, gdzie został skierowany do pracy w Polskiej Kronice Filmowej, w jej oddziale krakowskim. Na nowym miejscu podjął prowadzenie zajęć i wykładów z zakresu warsztatu i techniki filmowej w uruchomionym Instytucie Filmowym Oddziału Krakowskiego na Kursie Przeszkolenia Filmowego. W 1948 został aresztowany przez UB i skazany na 6 lat więzienia. Po odbyciu kary związał się z WFO, gdzie zrealizował 21 filmów popularno-naukowych, przeważnie z dziedziny sztuki. W 1958 wziął udział w polskiej wyprawie polarnej w ramach Międzynarodowego Roku Geofizycznego i przywiózł z tej wyprawy pięć krótkometrażowych filmów. W 1962 został współreżyserem filmu przygodowego, rozgrywającego się w scenerii polarnej *Na Białym Szlaku*.



Zygmunt Kęstowicz (24 stycznia 1921 w Szakach, lit. Śakiai – 14 marca 2007 w Warszawie). Dzieciństwo i wczesną młodość przeżył w Postawach, gdzie znajdowała się apteka jego rodziców. W 1940 występował w Teatrze „Lutnia” w Wilnie. Zaczął studiować prawo na Uniwersytecie Wileńskim, konspiracyjnie ukończył w Wilnie w 1945 Szkołę Dramatyczną. Wyjechał 28 stycznia 1945 w specjalnym „aktorskim” wagonie, wraz m.in. z Jerzym Duszyńskim i Hanką Bielicką do Białegostoku. Znany jako radiowy Stefan Jabłoński z Jezioran od 1960 roku. Grał w Białymstoku, Krakowie, Warszawie. Aktor kabareciku dla dzieci „Hulajnoga”. Ogromną popularność zdobył, występując w programach dla dzieci: *Piątek z Pankracym* – ponad 300 odcinków i *Pora na Telesfora* – 144 odcinki. W telenoweli *Klan* wcielił się w rolę seniora rodu Władysława Lubicza. Pamiętny z filmu *Dwa żebra Adama*, z seriali – m.in. *Stawka większa niż życie*, *Polskie drogi*. Udzielał się społecznie, pracując na rzecz dzieci.



Władysław Komar (11 kwietnia 1940 w Kownie, w starej laudańskiej rodzinie – 17 sierpnia 1998 w drodze na Pomorze Zachodnie). Playboy, sportowiec, mistrz olimpijski w pchnięciu kulą z Monachium 1972. Zdał egzamin aktorski eksternistyczny. Bohater wielu skandali i anegdot. Szansonista, kabareciarz, grywał w filmach i serialach, głównie siebie samego, czasem występował w kostiumie historycznym.



Gustaw Lutkiewicz (29 czerwca 1924 w Kownie). Aktor, obdarzony charakterystycznym kresowym zaśpiewem, odtwórca ballad i rosyjskich romansów. Wykreował wiele znaczących postaci filmowych np. Luśnia w *Panu Wołodyjowskim*. Wyspecjalizował się w kostiumowych rolach sarmatów – np. *Lokis*, *Lekcja martwego języka*, *Dolina Issy*, *Gorzka Miłość*, w serialu *Zaklęty Dwór*. W serialach St. Barei *Alternatywy 4* i *Zmiennicy* dał się poznać od strony komediowej. Zagrał w ponad 120 filmach. Z sukcesem występował w słuchowiskach radiowych. Za tę formę twórczości w 1994 otrzymał Złoty Mikrofon (1993) za wieloletnią współpracę z Teatrem Polskiego Radia i kreację Polikarpa Lepieszki w powieści radiowej *W Jezioranach*. W końcówce kariery zasłynął z roli Zygmunta Karabasza – właściciela wiejskiego sklepiku w telenoweli *Złotopolscy*. W wieku XXI ograniczył działalność twórczą z uwagi na pogarszający się wzrok. Bibliofil. Jego żoną jest aktorka Wiesława Mazurkiewicz.

Roman Nikolski (14 maja 1951 w Kownie) – reżyser, scenarzysta i malarz. W 1980 ukończył Wydział Reżyserii WGiK w Moskwie, absolwent Wydziału Malarstwa ASP w Warszawie (1974). Reżyserował film *Zmartwychwstanie Jana Wióro*.



Halina Przybylska (24 listopada 1925 w Sawieczkach pod Poniewieżem – 10 maja 1976 w Poznaniu) – aktorka. Aktorka. Występowała w teatrach – warszawskim Ateneum (1952-54), a potem – im. Osterwy w Lublinie, Teatrze Polskim we Wrocławiu, Dramatycznym w Szczecinie, im. Hożycy w Toruniu, im. Węgierki w Białymstoku, Teatrze Rozmaitości w Krakowie, Współczesnym we Wrocławiu, Teatrze Polskim i Nowym w Poznaniu, a od 1974 w Teatrze im. Bogusławskiego w Kaliszu.

Z dzisiejszej Białorusi (w tym z d. Województwa Wileńskiego)

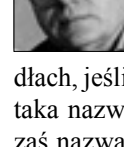


Stanisław Jasiukiewicz (14 maja 1921 w Podstawach, d. woj. wileńskie, dziś na Białorusi – 27 czerwca 1972), aktor radiowy, teatralny, telewizyjny oraz filmowy. Po wybuchu wojny zgłosił się na ochotnika do armii polskiej i brał udział w kampanii wrześniowej. Podczas okupacji był żołnierzem AK. Po wkroczeniu Sowieców na Wileńszczyznę został wywieziony do Kaługi. W 1946 podjął studia na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Aktor Teatrów Dramatycznych we Wrocławiu w 1950-1955 i Teatru Polskiego w Warszawie od 1955 – do końca życia. Grał m.in. w *Stawce większej niż życie*, ponad 60 ról w Teatrze Telewizji. W filmie *Krzyżacy* stworzył kreację Wielkiego Mistrza Krzyżackiego Ulricha von Jungingena

(1960), w serialu *Czterej Pancerni i Pies* – ojca Janka Kosa, porucznika Westa. Ostatnią była rola księdza Kordeckiego w *Potopie* (1974).



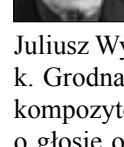
Romuald Kropat (9 marca 1927 w Prużanach, dziś na Białorusi – 6 lipca 2008). Operator filmowy i telewizyjny. Pedagog, wykładowca PWSTViT w Łodzi.



Irena Laskowska (15 marca 1925 w Piotrowicach, woj. wileńskie – w skąpych źródłach, jeśli chodzi o miejsce narodzin aktorki, podawana jest taka nazwa, której niestety nie udało się skonkretyzować, zaś nazwa *Piotrowice* w d. woj. wileńskim nie występuje, może to była *Piotrowszczyzna*, jaka to nazwa występuje wielokrotnie w regionie – red.). Aktorka, siostra Jana Janusza Laskowskiego – operatora. Grała w wielu serialach, np. *Polskie Drogi*, w filmach: *Ostatni dzień lata*, *Krzyżacy*, *Człowiek z M3*, *Pornografia* i kilkudziesięciu innych.



Jan Janusz Laskowski (10 lutego 1928 w Piotrowicach, jak powyżej – 8 grudnia 2014 w Warszawie). Operator filmowy i reżyser filmów animowanych, także współreżyser filmu *Ostatni dzień lata* (1957). Brat Ireny Laskowskiej.



Czesław Juliusz Niemen (wł. Czesław Juliusz Wydrzycki, 16 lutego 1939 w Starych Wasiliszkach k. Grodna – 17 stycznia 2004 w Warszawie), piosenkarz, kompozytor, multiinstrumentalista. Geniusz sam w sobie, o głosie o bardzo szerokich możliwościach. Uważany za jedną z największych indywidualności polskiej sceny muzycznej w całej historii. Jednak kariery za granicą, a próbował we Włoszech i USA, nie zrobił. Kazimierz Iwanowski w swoich kresowych wspomnieniach pisze, że ojciec artysty był rymarzem, gdzieś indziej podają, że organistą. Miał dwie żony, druga była modelką.



Pola Raksa (1941 w Lidzie). W 1943 jej rodzice podjęli decyzję o wyjeździe do Polski, po II wojnie światowej mieszkali we Wrocławiu, w Leśnicy. Jej kariera zaczęła się pod koniec lat 50., kiedy jej twarz pojawiła się na okładce tygodnika dla młodzieży „Dookoła Świata”. Uroda dziewczyny zwróciła uwagę Marii Kaniewskiej, kompletującej obsadę do reżyserowanego przez siebie filmu *Szatan z siódmej klasy*. W tym czasie była studentką polonistyki na Uniwersytecie Wrocławskim. Przerwała studia i rozpoczęła naukę na Wydziale Aktorskim PWSFTViT w Łodzi. Była aktorką łódzkiego Teatru Powszechnego, potem warszawskiego Teatru Współczesnego. Zagrała m.in. w *Rękopisie znalezionym w Saragossie*, *Popiołach*, wielką popularności przyniosła rola Marusi w serialu *Czterej pancerni i pies*. W latach ostatnich zajmuje się różnymi formami plastyki, w tym strojami. Od początku 1998 przez kilka kolejnych lat prowadziła w „Rzeczpospolitej” rubrykę o modzie (ZW).

Z Łotwy i Estonii



Stanisław Jaśkiewicz (12 stycznia 1907 w Lipawie na Łotwie – 21 grudnia 1980 w Warszawie), aktor teatralny i filmowy: *Uczta Baltazara; Domek z kart, Krzyżacy; Kapitan Sowa na tropie; Paryż-Warszawa bez wizy; Tajemnica Enigmy.*

Kazimierz Łabudź (18 kwietnia 1909 w Dźwińsku/Dyneburgu na Łotwie – 25 grudnia 2001 w Skolimowie). Kształcił się muzycznie w latach 30. w Szkole Muzycznej im. Mieczysława Karłowicza oraz w Kolegium Muzycznym. W 1937 zdał do PISTu. Śpiewał w Chórze Dana. Po wojnie do 1950 nagrywał płyty dla wytwórni „Muza”, występował solo oraz w Chórze Dana. Od 1947 był członkiem zespołu „4 Asy”. W sezonie 1948-1949 występował jako aktor w Teatrze Nowym w Warszawie. W latach 50/60. występował w programach estradowych Polskiego Radia, m.in. w *Podwieczorku przy mikrofonie*. W swoim repertuarze przedwojennym i powojennym miał dziesiątki popularnych piosenek, jak np. *Betty; Eurydyka; Fredzio; Gdy bałajka gra; Karuzela; Nadejście dzień; Platynowe blondynki; Polka łwowska; Pani Kowalska; Raz koniaczek, raz buziaczek; Śpij, moje serce; Tamara; Wielkie pranie; Caballero; Francois; Jest taki jeden skarb; Mazowieckie noce; Twoja piosenka; Warszawa, ja i ty*. Sześć sezonów zaliczył w zespole warszawskiego Teatru Komедии Muzycznej (1949-1955). Od 1955 śpiewał czołowe partie jako solista Operetki Warszawskiej. Solistą tej sceny był nieprzerwanie od 1949 do 1983 roku.



Andrzej Łapicki, nazywany Łapą (11 listopada 1924 w Rydze – 21 lipca 2012 w Warszawie), urodzony – jak sam mówił – przejazdem z Rosji, w Rydze, ochrzczony tam w kościele św. Michała. Syn Borysa Łapickiego, profesora prawa rzymskiego. Rodzina niegdyś prawosławna, spod Witebska. W czasie okupacji rozpoczął studia w tajnym Instytucie Sztuki Teatralnej, wtedy otrzymywał coś w rodzaju stypendium. Uczestnik Powstania Warszawskiego. Dyplom uzyskał już po wojnie, w Łodzi, u Aleksandra Zelwerowicza i został lektorem Polskiej Kroniki Filmowej – w okresie stalinowskiej nocy aksamitnym swym głosem dawał zdecydowany odpór wszelkiej maści reakcjonistom i podlegaczom wojennym. Z off’u grzmiał: *Wszyscy do walki ze stonką!* lub piętnował: *Gole dziwki i sadyzm na amerykańskich krawatach*. Na scenie debiutował w 1945, jako Kuba w *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego. Łapicki-amant niewątpliwie dawał tę pierwszą męską twarz polskiemu filmowi przez całe lata. Zagrał karykaturalną rolę sanacyjnego starosty w filmiku *Domek z kart* z roku 1954 roku. Ponadto reżyser, dyrektor Teatru Polskiego, pedagog, dwukrotnie rektor



PWSTiF, lansowany jako polski Yves Montand, posłował do Sejmu PRL (1989-1991). *Gorzej wyszedł na przygodzie z serialem M jak Miłość*: Z serialu wywalili mnie bez słowa. Oni doprowadzili do tego, że na słowo „serial” dostają drgawek! – skarżył się Łapicki tabloidowi „Fakt”. Mąż o 60 lat młodszej drugiej żony.



Bruno Werner O'Ya, vel Oya, Oja (oja – po estońsku strumyk, ruczaj; 12 lutego 1933 w Tallinie – 9 października 2002 w Tartu), Estończyk. Studiował medycynę w Rydze i Moskwie, łalkarz, sportowiec wyczynowy – koszykówka i piłka wodna. Mierzył ponad 2 metry postury. Początkowo związany z Rygą i bohemą artystyczną tego multikulturowego miasta. Jazzman, gitarzysta, piosenkarz, nazywany Elvisem z Łotwy, dzięki przebojowi *Kur tu biji?* (Gdzie byłaś?) Śpiewał po łotewsku bez obcego akcentu. Autor tekstów piosenek i kompozytor, estradowiec, konferansjer, playboy, mieszkający w latach 1968-1990 w Wrocławiu. Tutaj sprawdził się jako menedżer, w latach 80. XX wieku kierował Klubem Związków Twórczych. Autor autobiograficznej książki pt. *Przepraszam, czy pan jest aktorem?* (Wrocław 1977, Ossolineum, s.127). Sporadycznie występował na scenach teatrów Krakowa i Lublina. Został przychylnie zapamiętany z wielu filmów polskich, czechosłowackich, energowskich, radzieckich – np. z głośnego litewskiego filmu z 1965 – *Nikt nie chciał umierać*, w którym stworzył przejmującą kreację w roli Broniusa Lokysa. Za tę rolę otrzymał Nagrodą Państwową ZSRR w 1967. Grał w polskich filmach, w *Wilczych Echach* – chorąży Piotr Słotwina, w *Potopie* – Józwa Butrym Beznogi, także w serialach, w tym *007 zgłoś się*. W Polsce – lektor estońskiego, słyszymy jego głos na kasetach do nauki tego języka. W latach 90. XX wieku powrócił do wolnej Estonii, próbował tam bez większego powodzenia sprawdzić się na polu biznesowym. W 1998 przeszedł udar mózgu, mimo to dalej prowadził studium teatralne dla młodych TOP w Tartu, gdzie zmarł na udar serca. Jego córka Dominika Oya jest modelką, fotografką i grafiką, mieszka w Austrii.



Feliks Żukowski (30 maja 1904 w Rydze – 17 stycznia 1976 w Łodzi), aktor, w filmie – jeden z najlepszych aktorów drugiego planu filmowego już przed wojną, członek zespołu „Reduta”, reżyser, uczestnik Wojny 1939 roku, żołnierz AK, więzień w Sachsenhausen-Oranienburg. Po wojnie grał filmowe epizody np. w *Hubalu*. Ojciec znanej aktorki Ewy Żukowskiej, ur. w 1945.

(Dokończenie, początek – nr 61/2015)

Opr. Tadeusz Zubiński

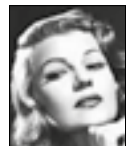
Opracowanie wraz z uzupełnieniami i dodatkowymi hasłami: ZW

OD REDAKCJI: Artystów, pochodzących z Wilna, bądź z nim związanych, jak też z wymienionych powyżej regionów, jest znacznie więcej. Autor zadał sobie trudu, żeby zrobić pierwszy krok w tym kierunku – niektóre biogramy niestety nie zawierają wiele informacji i je warto rozbudować, w trakcie opracowania od Redakcji dodane zostały niektóre hasła i uzupełnienia. Publikacje pełnią jednak rodzaj klucza, który ukazuje na pochodzenie ludzi estrady i sceny polskiej. Prawda, wydano te teksty pt. *Poczet Artystów Kresowych* (Fundacja Radostowa, Starachowice, 2015), jednakże bez uzupełnień i opracowania „Znad Wili”, a temat niewątpliwie wart zgłębienia i dalszych penetracji. Znacznie więcej artystów podchodzi z dzisiejszych terenów Białorusi, nie mówiąc już o Ukrainie – ten region w ogóle nie został uwzględniony. Poniżej zamieszczamy aneks redakcyjny ZW do części 1.

Z WILNA RODEM – ANEKS „ZNAD WILII”



Krzysztof Cwynar (30 sierpnia 1942 w Wilnie), piosenkarz i kompozytor. Absolwent PWFTiT im. Leona Schillera i Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi. Podczas studiów związany z teatrykiem studenckim „Pstrąg”, „Voyager ‘63” i „Kabaretem Piosenki Międzywojennej”, solista zespołu Janusza Sławińskiego „Kanon-Rytm”. Jako piosenkarz debiutował w 1964 na Radiowej Giełdzie Piosenki w Warszawie. Potem na Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu za swoją kompozycję do wiersza Broniewskiego *Cyganka* otrzymał I nagrodę w kategorii „Nowe Głosy” i reprezentował Polskę na festiwalu w Sopocie. Od 1964 przez 20 lat związany z „Podwieczorkiem przy Mikrofonie”, „Zgaduj Zgadulą” i „Wesołym Autobusem”. W 1977 założył własny zespół wokально-instrumentalny „FONO”. W 1978 przez trzy miesiące śpiewał w berlińskiej „Friedrichstadt-Palace”, nagrał dla TV NRD m.in. piosenki po niemiecku *Białe konie* i *Zawstydzoną*. Na VI festiwalu w Opolu zaśpiewał piosenkę *Daj*, która stała się wielkim przebojem Jerzego Połomskiego. Zajmuje się działalnością społeczną, prowadzi przy Łódzkim Domu Kultury Studio Integracji – instytucję pozarządową dla osób niepełnosprawnych ruchowo i upośledzonych, bezdomnych, a także wychodzących z nałogów, której jest pomysłodawcą, założycielem i przewodniczącym (ZW).



Hanka Ordonówna (wł. Anna Pietruszyńska, 25 września 1902 w Warszawie – 8 września 1950 w Bejrucie) – nie urodzona w Wilnie, popularna aktorka i piosenkarka. Ograniczymy się do jej związków z Wilnem i Wileńszczyzną, przypominając jedynie, że sławę przyniosło jej wykonanie piosenki *Miłość ci wszystko wybaczy* z filmu *Spieg w masce* (1933). W

1931 została żoną, pochodzącego z Ornian pod Wilnem, w d. województwie wileńskim, hrabiego Michała Tyszkiewicza, autora też tekstów wielu jej piosenek, bywała w jego posiadłości. Jesienią 1939 uwięziona na Pawiaku, skąd wydobył ją mąż, który od 1940 posiadał obywatelstwo litewskie i sprowadził do Wilna, gdzie w 1940-1941 grała w Teatrze na Pohulance, w „Lutni” i w Polskim Teatrze Dramatycznym. Aresztowana przez NKWD po aneksji Litwy przez ZSRR i zesłana do Uzbekistanu, jej mąż trafił w głąb Rosji. Po uwolnieniu w następstwie układu Sikorski-Majski zorganizowała teatr w polskim ośrodku w Tocku, później zajęła się organizowaniem pomocy dla sierocnych dzieci polskich wygnańców. Ewakuowana z sierocińcem przez Bombaj w Indiach do Bejrutu w Libanie (ZW).



Janusz Pieczuro, w 1956 był w pierwszym składzie Wrocławskiego Teatru Pantomimy Henryka Tomaszewskiego, który istniał jako Studio Pantomimy przy Państwowych Teatrach Dramatycznych we Wrocławiu, gdzie kreował też role główne. Wybitny mim. Od lat w USA. Przyjaciel „Znad Wili” i szczególnie jego Międzynarodowych Festiwali „Maj nad Wilią”, w których niejednokrotnie uczestniczył. Wraz z żoną Barbarą wspiera działalność hospicjum w Wilnie. Mieszka w Teaneck k. Nowego Jorku (ZW).



Igor Śmiałowski (wł. Smirnow, 20 czerwca 1917 w Moskwie – 16 czerwca 2006 w Warszawie), aktor teatralny i filmowy. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości mieszkał wraz z rodzicami w Wilnie i tam ukończył Gimnazjum im. Joachima Lelewela. Po maturze wstąpił do ASP, którą porzucił na rzecz Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii Przeciwlotniczej w Trauguttowie (ob. Jużnyj Wojennyj Gorodok) k. Brześcia. Żołnierz Września, w 1940 uczęszczał do tajnej szkoły aktorskiej w Wilnie i w tym samym roku debiutował w kabarecie *Ksantypa* Janusza Minkiewicza. Od 1945 aktor teatrów Białegostoku, Krakowa, Katowic i Łodzi, a od 1948 warszawskich – m.in. Polskiego, Syreny, Rozmaitości i Narodowego. Występował też w Teatrze Polskiego Radia oraz Teatrze Telewizji (ZW).



Przy redakcji od 1993 roku czynne było Studio Dokumentalistyki Filmowej „Znad Wili”, które współpracowało m.in. przy tworzeniu magazynu w języku polskim w Telewizji Litewskiej. Na jego archiwum składają się materiały, przetworzone na system cyfrowy, opowiadające o życiu Polaków na Litwie, z zapisami uroczystości, zjazdów organizacji polskich, koncertów itp.

POCZET TWÓRCÓW LITERATURY WILEŃSKIEJ

OD WIEKU XVI DO ROKU 1945 (10)

Halka – libretto w 2 aktach W. Wolskiego do opery Stanisława Moniuszki, powstałe 1846 podczas pobytu kompozytora w Warszawie, wydane w Wilnie w 1847, wystawione tamże, w amatorskim wykonaniu estradowym w 1848, na scenie – w 1854; z uzupełnieniem i podziałem na 4 akty – w Warszawie w 1858. Osnuta na powtarzającym się w twórczości Wolskiego (m.in. poemat *Halka*) motywie miłości chłopki i szlachcica, akcja o napięciu dramatycznym, ukazuje tragedię góralki, porzuconej z dzieckiem przez uwodziciela z dworu – jej obłęd i samobójstwo w obliczu zdrady ukochanego, poślubiającego pannę ze swojej sfery. Wg Z. Jachimeckiego Wolski zaczerpnął pomysł z opowiadania K.W. Jójcickiego *Góralka* (1835).

T. Kaczyński, *Dzieje sceniczne „Halki”*. Kraków 1959; Z. Lewinowa, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1. Warszawa 1984, s. 338; opr. M. Jackiewicz.

Halaburda Kazimierz (24 września 1903 w Wierzbolowie – Kibarty, pow. wyłkowyszkowski – lipiec 1941, w ZSRR w drodze do Armii Andersa). W 1921 w Rostowie nad Donem uzyskał świadectwo dojrzałości. W 1923 przyjechał do Wilna. W 1924 po raz drugi uzyskał świadectwo dojrzałości jako ekstern przed Komisją Egzaminacyjną Kuratorium Wileńskiego Okręgu Szkolnego. W 1924-1926 odbył czynną służbę wojskową. W roku akademickim 1925/26 wstąpił na wydział matematyczno-przyrodniczy USB. W 1926/27-1928/29 był zast. młodszego asystenta przy katedrze mineralogii i petrografii. W 1929 przerwał studia; 1931 został przyjęty na wydział prawa i nauk społecznych USB. Przywódca Obozu Wielkiej Polski w Wilnie, następnie ONR „Falangi”. W latach 30. – pracownik Centralnego Biura Statystycznego m. Wilna, odpowiedzialny za kulturę, pocztę, telegraf, telefony i przedsiębiorstwa użyteczności publicznej. Podczas wojny pisał do „Gazety Codziennej” i „Prawdy Wileńskiej”. Podczas sowieckiej okupacji aresztowany i wywieziony do łagru. Zmarł z wycieńczenia i dyzenterii podczas pieszej wędrówki do Armii Andersa. Jeden z założycieli Sekcji Twórczości Oryginalnej przy Kole Polonistów Studentów USB. Członek pierwszego składu Żagarów, usunięty w 1932 za „biologiczny nacjonalizm”. Autor tekstów „Żywej Gazetki”. Jego wiersze znalazły się w zbiorach *STO. Poezje Władysława Arcimowicza, Teodora Bujnickiego, Kazimierza Halaburdy, Wacława Korabiewicza, Zygmunta Landfisa, Stefana Sosnowskiego* (1927) oraz *Patykiem po niebie. Poezja Teodora Bujnickiego, Kazimierza Halaburdy, Anny Kompielskiej, Wacława Korabiewicza* (1929).

Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (Centralne Państwowe Archiwum Litwy), Fondas (Zespół) 175, Aprašas (Opis) 2: Byla (Teczka): IV Ca 2296 *Halaburda Kazimierz*; J. Hernik Spalińska *Wileńskie Środy Literackie (1927-1939)*, Warszawa 1998, s. 68-69.

J. Bujnowski, *Obraz międzywojennej literatury wileńskiej*, [w]: *Pamiętnik Wileński*. Londyn 1972, s. 221; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 100; opr. T. Dalecka.



Hałaciński Andrzej Tadeusz (1891-1941); literat., ppłuk. WP, rejent. W 1914 był w I Brygadzie Legionów; w 1929 przeniesiony w stan spoczynku w stopniu ppłka; autor wierszy patriotycznych, nowel i wspomnień z Legionów, drukowanych w 1924-1926 w „Reducie” i „Kurierze Wileńskim”.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik encyklopedyczny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 100.



Harecki Maksim, pseud. Maksim Bielarus, Dzied Kuma, Maksim Iwanawicz, Mscisławski, Amstisławskij, Maciej Myszka, Mizeryus Monda (6/18 lutego 1893 we wsi Mien-szaja Bahaćkauka w pow. mścisławskim guberni mohylewskiej w rodzinie chłopskiej – rozstrzelany przez NKWD 10 lutego 1938 w Smoleńsku), białoruski pisarz, tłumacz, historyk i teoretyk literatury. Uczył się w szkole cerkiewnej i agronomicznej, naukę kontynuował w Petersburgu. W 1913-1914 pracował w Wilnie jako kreślarz i mierniczy. Współpracę z prasą rozpoczął w 1909, publikując w piśmie polskojęzycznym „Litwa” artykuł *Rocznica Grunwaldzka*. Jako pisarz białoruski debiutował w „Naszej Niwie” w 1913 opowiadaniem *U łazni*. Na łamach tego pisma ukazały się i inne jego opowiadania, które weszły do wydanego w Wilnie w 1914 zbioru *Ruń*. Ważną rolę w poszukiwaniu przez niego metody twórczej odegrała napisana w 1914 (druk w 1919) opowieść dramatyczna *Anton*. W okresie I wojny światowej przebywał na froncie na Prusach Wschodnich. Ciężko ranny leczyl się w szpitalu w Wilnie i w innych miastach, w końcu wojny walczył na Polesiu. Tematykę wojenną zawarł w opowiadaniach powstałych z 1915-1916: *Litouski chutarok*; *Ruski*; *Na etapie*, *Gienierał*. W 1917 przebywał w Smoleńsku. W 1918 pracował w redakcji komunistycznej gazety „Zwiezda”, przeniesionej do Wilna. Miasta tego nie opuścił po wycofaniu się Armii Czerwonej. Odegrał znaczącą rolę w organizowaniu białoruskiego życia literackiego w Wilnie. Wykładał język białoruski i literaturę w gimnazjum białoruskim, na kursach nauczycielskich, to on dostrzegł talent poetycki wówczas uczennicy Natalii Arsienniewej. Tu napisał szereg opowiadań, artykułów m.in. *Ab białaruskich piśmiennikach*. W 1920-1921 redagował gazetę „Nasza Dumka”, na łamach której zamieścił powieść, opartą na kanwie wydarzeń z 1917 roku – *Dźwie duszy*. Redagował też pismo „Bielaruskija Wiedamasci”. W okresie wileńskim powstało wiele jego opowiadań i większość obrazków dramatycznych m.in. *Muterka*; *Atruta*; *Świecki czawiek*. W 1920 opublikował pracę *Historyja białaruskaje litaratury*, (wyd. nast. 1921, 1924), w 1921 przetłumaczoną na język polski pt. *Krótki zarys*

historii literatury białoruskiej, wydaną nakładem „Nowin Wileńskich”, a w 1922 u B. Kleckina ukazały się jego wypisy z literatury pt. *Chrystamatyja bielaruskaje litaratury XI w. – 1905*. Był autorem słowniczka *Niewialiczki bielaruska-maskouski słownik*. W 1922 aresztowany przez władze polskie i osadzony na Łukiszkach, następnie zmuszony do udania się na Litwę. W tymże roku powrócił do Wilna. W 1923 wyjechał z rodziną do ZSRR, mieszkał w Mińsku i w Gorkim. Wykładał język i literaturę białoruską na uniwersytecie. W 1930 został po raz pierwszy aresztowany i zesłany na pięć lat do Wiatki. Ponownie osadzono go w więzieniu w listopadzie 1937 i 10 lutego 1938 został rozstrzelany w Smoleńsku.

Bielaruskija piśmienniki. Bijabiblijahrafczny słownik, t.II, Mińsk 1993, s.148-155; *Historyja bielaruskaj litaratury XX stahoddzia*, t.I, s.381-426; I.Czyhryn, *Pamiż byłym i buduczym: proza Maksima Hareckaha*. Minsk 1994; opr. T. Zienkiewicz.



Hertz Benedykt, pseud. A. Kuku, Behra, Ostrowidz, Józef Sorokowicz, Tępiel, Antoni Wisiorek (7 czerwca 1872 w Warszawie – 31 października 1952 w Podkowie Leśnej), bajkopisarz, satyryk, publicysta, autor książek dla dzieci i młodzieży, tłumacz. Naukę pobierał w Warszawie, początkowo w szkole H. Benniego, a następnie w gimnazjum J. Pankiewicza. W 1890 rozpoczął pracę w biurach Banku Dyskontowego jako pomocnik buchaltera. W 1899 ożenił się ze Stefanią Golber. Podjął studia zagraniczne (Zurych, Paryż). W 1903 w Krakowie ukazał się jego debiutancki zbiorek pt. *Bajki*. W tym samym roku jego sztuka pt. *Dr Zygmunt Łomski* zdobyła II nagrodę na konkursie, ogłoszonym przez Towarzystwo Miłośników Sceny w Warszawie (wystawiona rok później). W 1905 wrócił do Warszawy, gdzie objął stanowisko sekretarza redakcji gazety „Głos”. Był też stałym felietonistą tego pisma. Rok później, w celu uniknięcia represji ze strony władz carskich, przeniósł się do Krakowa, gdzie został zatrudniony w redakcji pisma „Naprzód”. Jesienią 1906 przyjechał do Wilna. Przez dziewięć kolejnych lat (z przerwami) był jednym z najaktywniejszych organizatorów wileńskiego życia kulturalnego. Współpracował z „Kurierem Litewskim” (1906-1910), gdzie publikował głównie recenzje teatralne. Od 1907 zamieszczał swoje utwory w dodatku do dziennika pt. „Życie Ilustrowane”. Współpracował też z „Gońcem Wileńskim” (1909), „Tygodnikiem Wileńskim” (1910-1911), razem z Ludwikiem Abramowiczem redagował „Przegląd Wileński” (1912-1914). Na jego łamach publikował bajki, recenzje teatralne, felietony, artykuły społeczno-polityczne. Był czołową postacią kabaretu wileńskiego („Ach”, 1910-1913), twórcą i wykonawcą kupletów w pierwszej wileńskiej grupie literacko-artystycznej „Banda” (od 1908). W Wilnie powstały jego utwory *Kaczor-polityk* (1907), *Gęś nie-emencypowana* (1908), *Memento wielkanocne* (1909), *Inspektor* (1909), *Bajki i satyry* (Warszawa 1911). Swoje piosenki (do muzyki L. M. Rogowskiego) wykonywał również podczas

spotkań poniedziałkowych w mieszkaniu F. Ruszczyca na Zarzeczu. W 1910 zamieścił kilka swoich bajek (wierszem i prozą) w almanachu „Żórawce”. W tym samym roku wileńska „Lutnia” wystawiła jego wodewil *Córki skonfiskowane* (aut. muzyki – L.M. Rogowski). W 1914 w Wilnie wystawiono jego komedio-farsę *A. i B.* W 1908 Hertz został sekretarzem Towarzystwa Popierania Sceny Polskiej w Wilnie (prezes M. Maliński). W 1915 wrócił do Warszawy, gdzie m.in. kontynuował działalność kabaretową, zdobył rozgłos jako recytator własnych bajek. W 1916 w Warszawie wystawiono jego *Nowy taniec czynowników*, trzy lata później – *Na sprzedaż*. W 1917 redagował pismo satyryczne „Oset”; w 1918 był sekretarzem redakcji „Głosu”, pierwszy redaktor audycji dziecięcych w Polskim Radiu oraz współautor tekstów tradycyjnych „szopek” (*Szopka polska*, 1920 oraz *Szopka warszawska*, 1924). Od 1927 z Warszawy przysyłał felietony i korespondencje dla „Kuriera Wileńskiego”. Kontynuował też współpracę z „Przeglądem Wileńskim”. Był gościem i uczestnikiem Wileńskich Śród Literackich (1931). W 1939 przeniósł się do Podkowie Leśnej. Poszukiwany przez Niemców, ukrywał się po przybranym nazwiskiem m.in. w Warszawie i Stoczku. Opublikował kilka zbiorów bajek i satyr – w Warszawie: *Bajki i satyry* (1911); *Bajki minionych dni* (1919); *Bajki, satyry aktualne i piosenki* (1920), w Wilnie – *Żarty nie na żarty. Bajki, satyry i piosenki* (1930). Jest autorem kilku utworów dla dzieci i młodzieży, np. *Henryś*, cz.1-2 (Warszawa 1919); *Bohater Wilna* (Lwów 1921), *Wakacje w puszczy* (Wilno 1923). Napisał książkę wspomnieniową pt. *Na taśmie 70-lecia* (Warszawa 1966). Przetłumaczył z rosyjskiego *Bajki* Iwana Kryłowa (1952). Opracował i przygotował do druku *Antologię bajki polskiej*, wydaną już po jego śmierci (Warszawa 1958).

M. Hulewiczowa, *Polski słownik biograficzny*, t.9; A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, Kraków, 1999, s. 80; opr. M. Jackiewicz.

„Hipogryf” – Miesięcznik Akademicki Literacko-Naukowy. Od marca do czerwca 1920 ukazały się 3 numery pisma. Jego wydawanie przerwała wojna polsko-bolszewicka. Wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym z ramienia Rady Młodzieży Akademickiej USB był Juliusz Wirski. W skład komitetu redakcyjnego wchodził: Janina Adolphówna, Seweryn Odyniec, Kazimierz Leczycki, Wiktor Piotrowicz, Benedykt Wojczyński oraz Juliusz Wirski. W piśmie zamieszczano poezję, prozę, fragmenty dramatów, przekłady, artykuły naukowe, recenzje teatralne oraz kronikę życia akademickiego. Prezentowane utwory poetyckie były autorstwa twórców, wywodzących się z kręgu akademickiego, artykuły – autorstwa profesorów USB.

Opr. T. Dalecka.

Hlebowicz Antoni Bolesław (1801-1847 w Wilnie), publicysta, redaktor, wydawca. Po ukończeniu szkoły dominikanów w Grodnie studiował na wydziale literacko-filozoficznym Uniwersytetu Wileńskiego, w 1820 uzyskał stopień kandydata filozofii. W 1823 wyjechał do Petersburga,

gdzie był sekretarzem kancelarii Rumiancewa, w 1829 służył w Warszawie w Głównym Sztabie w.ks. Konstantego i pozostał lojalny wobec władzy rosyjskiej; po powstaniu 1831 pełnił funkcję tłumacza w Najwyższym Sądzie Kryminalnym, sądzącym powstańców, oraz sekretarzem Rady Wychowania Politycznego (1833). W 1841 założył i redagował „Pamiętnik Religijno-Moralny”, współpracował z „Dziennikiem Wileńskim” i „Dziejami Dobroczynności”. Opracował m.in. *Krótki rys życia Witolda w.ks. litewskiego* (Wilno 1821).

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.103.

Hłasko Józef (12 sierpnia 1856 w majątku Przesienieńce pod Połockiem – 1934 w Wilnie?) Gimnazjum ukończył w Warszawie, studiował medycynę w petersburskiej Akademii Medycznej. W 1881 aresztowany za udział w sprawie tzw. „gminy polskiej” i skazany administracyjnie na 5 lat wygnania do Syberii Wschodniej, do 1887 przebywał w Jenisejsku. Po powrocie osiadł w Warszawie, gdzie pracował w redakcji pisma „Głos”. Ponownie aresztowany w 1894 za udział w działalności Ligi Narodowej, skazany na dwa lata więzienia, następnie deportowany do guberni wołogodzkiej. Trzy lata wygnania spędził w Sołwyczegorsku. W 1900 zamieszkał w Krakowie, potem przeniósł się do Lwowa, gdzie pracował w redakcji pisma „Wiek XX”, następnie przeszedł do redakcji „Słowa Polskiego”. W 1906 przyjechał do Wilna, był współredaktorem „Dziennika Wileńskiego”, od 1910 – „Gońca Wileńskiego”, następnie redagował „Kurier Litewski”. W 1915, przed wkroczeniem Niemców do Wilna, przeniósł się do Mińska, gdzie redagował „Nowy Kurier Litewski”. Pod koniec 1915 przeniósł się do Moskwy, gdzie powołano go na redaktora „Gazety Polskiej”. Po zamknięciu dziennika przez bolszewików w 1918, w tymże roku wyjechał do Warszawy, gdzie wszedł do redakcji „Gazety Warszawskiej”.

Almanach literacki. Wilno 1926.

Hmyrak Lawon, Barys Zajac, wł. Bobrowicz Mieczysław (6 kwietnia 1891 w folwarku Parafianowo powiatu wilejskiego – 30 czerwca 1915), białoruski prozaik, publicysta, krytyk. W 1908 ukończył gimnazjum w Wilnie, w 1908-1912 uczył się w prywatnej techniczno-przemysłowej szkole w Warszawie, gdzie zainteresował się ruchem białoruskim. W 1914 zmobilizowany do armii carskiej, w czerwcu 1915 zginął w walce pod Kownem. Artykuły oraz opowiadania publikował na łamach „Naszej Niwy” w Wilnie; wydrukował też kilka artykułów krytycznych.

S. Aleksandrowicz, *Puciawiny rodnaha słowa*. Minsk 1971, s.2217-219; S. Aleksandrowicz, *Encykłapedyja litaratury i mastactwa Bielarusi*, t.2. Minsk 1985.

Holowin Ignacy (10 października 1665 na Żmudzi – 4 października 1701 w Krożach), autor dramatów szkolnych, jezuita. W 1683-1686 studiował w Akademii Wileńskiej filozofię, a w 1691-1695 – teologię. Wykładał

poetykę i retorykę w kolegiach w Krożach i Kownie. W 1698-1701 był profesorem Akademii Wileńskiej. W Wilnie wystawił dwa dramaty szkolne: *Convivium tyrannidis* (1696) i *Regnum Phraatis* (1698).

R. Plečkaitis, *Feodalizmo laikotarpio filosofija Lietuvoje*, Vilnius, 1975, s.427; V. Zaborskaitė, *Prie Lietuvos teatro ištakų*, Vilnius, 1981, s.210; *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius, 2001, s.178; opr. M. Jackiewicz.

Holówka Kazimierz Alojzy, Hołowko, Hołówko, Hołówka (1718-1773), jezuita, wydawca kalendarzy. Studiował w kolegiach w Nowogródku, Grodnie i Wilnie, gdzie uzyskał stopień magistra filozofii i sztuk wyzwolonych; wykładał w szkołach jezuickich w Wilnie (1746-1747 i 1749-1752), Warszawie (1747-1749 i 1752-1753) i Pińsku (1760). Wydawał od 1747 „Kalendarze Historyczne”, w których zamieszczał swoje prace.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.105.

„Homan” – białoruska gazeta, wydawana dwa razy w tygodniu w 1916-1918 w Wilnie, o kierunku narodowo-demokratycznym, dążyła do utworzenia niezależnego państwa białoruskiego. Drukowano w niej utwory Jana Barszczewskiego, pamiętniki A. Abuchowicza, wiersze Franciszka Bahuszewicza, Ciotki, utwory Maksima Hareckiego, Zmitroka Biaduli i innych.

S. Aleksandrowicz, *Puciawiny rodnaha słowa*. Minsk 1971, s.63-73; opr. M. Jackiewicz.



Horain Julian Florian (1821 w Radoszkowiczach – 28 marca 1883), felietonista, tłumacz, pamiętnikarz. Ukończył gimnazjum w Mińsku, studiował na Uniwersytecie Moskiewskim, w 1840-1850 mieszkał w Mińsku, przyjaźnił się z Wincentym Dunin-Marcinkiewiczem. Debiutował w 1849 na łamach wileńskiego „Pamiętnika Naukowo-Literackiego”; w 1851-1856 redagował „Dziennik Warszawski”, podróżował po Europie i Afryce, w 1859 osiadł w Wilnie, tłumaczył sztuki francuskie, publikował artykuły i utwory literackie w gazetach wileńskich i warszawskich; w 1871-1880 przebywał na emigracji w Stanach Zjednoczonych, po powrocie – we Lwowie i Krakowie współpracował z czasopismami literackimi. Autor wspomnień o Wł. Syrokomli.

A. Maldzis, *Encykłapedyja literatury literatury matactwa Bielarusi*, t.2. Minsk 1985, s.42; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.106; opr. M. Jackiewicz.

Hryniewicz Franciszek (14 grudnia 1883 w Wilnie – ?), publicysta, dziennikarz. Ukończył gimnazjum klasyczne w Krakowie i wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz studia uzupełniające w Wiedniu. Pracował w krakowskich pismach „Nowa Reforma” i „Teki”. W 1906 powrócił do Wilna, gdzie współpracował z redakcją „Kuriera Litewskiego” i „Gońca Wileńskiego”, także z „Przyjacielem Ludu” i „Gońcem Codziennym”; pisał stałe felietony *Pyłki* oraz recenzje teatralne i

muzyczne. Po I wojnie światowej redagował „Ziemię Wileńską” i „Kresy”, był członkiem redakcji „Dziennika Wileńskiego”.

Almanach literacki. Wilno 1926, s. 77; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 109; opr. M. Jackiewicz.

Hrynkiewicz Stanisław (2 lutego 1902 w Nowym Dworze k. Sokółki – w końcu 1945 w Mohylewie), białoruski prozaik i publicysta. W 1912 wstąpił do Męskiego Gimnazjum w Grodnie, w 1914 ewakuowany do guberni smoleńskiej, tam w mieście Dorogobuż ukończył gimnazjum. Po powrocie wstąpił na wydział medyczny USB, z Wilna przeniósł się na Uniwersytet Poznański, gdzie otrzymał dyplom lekarza. Do 1935 pracował w klinice, następnie w szpitalu psychiatrycznym w Choroszczy k. Białegostoku, równocześnie zajmował się pracą literacką. W 1939 przeprowadził się z rodziną do Wilna, gdzie pracował w pierwszej poliklinice. Drukował utwory literackie i artykuły w białoruskich gazetach i czasopismach „Studenckaja Dumka”, „Krynica”. Mieszkając w Wilnie zajmował się pracą społeczną, był przewodniczącym Białoruskiego Zjednoczenia Narodowego. W 1940 aresztowany przez NKWD, zbiegł z pociągu wiozącego więźniów w głąb Związku Sowieckiego, powrócił do Wilna, tu zajmował się działalnością kulturalną, unikał współpracy z administracją niemiecką, współpracował natomiast z oddziałami AK na Nowogródczyźnie. Nie przyjął oferowanego mu stanowiska w Białoruskiej Radzie Centralnej (1944), współpracującej z administracją niemiecką. W końcu 1944 aresztowany w Wilnie przez NKWD, wywieziony do Mińska, a stamtąd do Mohylewa, gdzie został rozstrzelany. Autor proza w Wilnie: *Arlanio* (1927), *Narod* (1927), *Carkwa* (1928), dramat *Żanimstwa pa radio* (1927). Ponadto prace publicystyczne, a także przekłady na język białoruski.

S.M. Czyhryn, *Bielaruskijja piśmienniki. Bijabiblijahraficzny slounik*, t.6, Minsk, 1995, s. 566; opr. M. Jackiewicz.

Hryszkiewicz Albert (24 kwietnia 1665 na Żmudzi – 25 sierpnia 1710 w Krożach), autor dramatów szkolnych, jezuita. Uczył się w szkołach jezuickich w Krożach, Poszawszu i Wilnie, później wykładał w szkole jezuickiej w Wilnie i Krożach. Był misjonarzem w Poszawszu, w Krożach – kaznodzieją. W Wilnie w 1697 wystawił dramat pt. *Dionysius, Syracusanus princeps*.

V. Zaborskaitė, *Prie Lietuvos teatro ištakų*, Vilnius, 1981, s. 210; M. Vaicekavskas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius, 2001, s. 168; opr. M. Jackiewicz.



Hulewicz Witold, pseud. Olwid (26 listopada 1895 w Kościankach pod Wrześnią – 12 czerwca 1941 w Palmirach pod Warszawą), poeta, prozaik, tłumacz. Od 1917 był współwydawcą pisma „Zdrój”, prowadził w Poznaniu z bratem Jerzym Spółkę Wydawniczą „Ostoja”. Po jej rozwiązaniu

przeniósł się w 1922 do Warszawy, gdzie wraz z K. Paszowskim założył Instytut Wydawniczy „Aurion”. W 1925 przeniósł się do Wilna, gdzie do 1934 prowadził działalność kulturalną i literacką: był kierownikiem i dyrektorem programowym Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Radia, założycielem, sekretarzem i prezesem Związku Literatów w Wilnie; w 1925-1926 redaktorem „Tygodnika Wileńskiego”, w sezonie 1925/26 kierownikiem literackim teatru „Reduta” na Pohulance; w 1932 – współzałożycielem, wiceprezesem i prezesem Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych i w jej ramach kabaretu satyryczno-literackiego „Smorgonia”. Po wyjeździe z Wilna w 1934-1939 był kierownikiem literackim Centrali Polskiego Radia w Warszawie. Laureat nagrody literackiej im. Filomatów miasta Wilna (1937), w 1939-1940 jeden z pierwszych organizatorów prasy podziemnej, był redaktorem pisma „Polska Żyje”, aresztowany w 1940, więziony na Pawiaku w Warszawie, rozstrzelany w zbiorowej egzekucji. Uprawiał lirykę o charakterze ekspresjonistycznym, wydał tomy: *Plomien w garści* (1921), *Lament królewski* (1929), *Miasto pod chmurami* (Wilno 1931), poświęcony Wilnu; w cyklu *Sonety instrumentalne* (1928) dał wyraz zainteresowaniom muzycznym, podobnie jak w źródłowej biografii Beethovena *Przybłęda Boży* (1927). Artykuły publicystyczne drukował w „Dzienniku Wileńskim”, „Kurierze Wileńskim”, „Słowie”, „Źródłach Mocy”, „Alma Mater Vilnensis”. Odznaczony Srebrnym Wawrzynem Polskiej Akademii Umiejętności.

S. Hellsztynski, *Polski słownik biograficzny*, t. 10; J. Wojnowski, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1. Warszawa 1984, s. 363; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik encyklopedyczny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 109-110; opr. M. Jackiewicz.

Hurynowicz Adam Hilary, syn Kaliksta (13/25 stycznia 1869 w folwarku Kowalki k. Miadzioły – 23 stycznia 1894), białoruski poeta. Pochodził z rodziny katolickiej, szlacheckiej. W 1887 ukończył szkołę realną w Wilnie, w 1887-1893 studiował w Instytucie Technologicznym w Petersburgu. W czerwcu 1893 w Wilnie aresztowany za działalność w nielegalnej organizacji polsko-białoruskiej młodzieży. Z powodu choroby został zwolniony i wysłany pod nadzór policji do folwarku Krystynopol k. Smorgoń, gdzie zmarł na czarną ospę. Pisał wiersze w po białorusku, także artykuły w jęz. polskim i rosyjskim. Po raz pierwszy utwory białoruskie ukazały się w gazecie „Bielaruski Zwon” w 1921. Na białoruski tłumaczył Aleksandra Puszkina, Iwana Kryłowa, Mikołaja Niekrasowa, Aleksego Tołstoja, także twórców polskich: Adama Mickiewicza, Elizy Orzeszkowej, Jana Kasprowicza. Publikował artykuły folklorystyczne w czasopiśmie „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” (1893).

R. Siemaszkiewicz, *Encykłapedija litaratury i mastactwa Bielarusi*, t. 2. Minsk 1985, s. 237; opr. M. Jackiewicz.

Hussowski Mikołaj, Hussovius, z Hussowa lub Husowa, Hussowczyk (ok. 1475-85 – po 1533), poeta polsko-laciński. Pochodził z ubogiej rodziny nieszlacheckiej, zamieszkałej prawdopodobnie w Husowie na Białorusi, dworzanin i protegowany bpa Erazma Ciołka. Do Wilna przybył ok. 1492, w 1521-1522 przebywał w Rzymie, gdzie na życzenie mecenasa napisał dla papieża Leona X pieśń o żubrze *Carmena de statura, feritate ac venatione* (1523). Po śmierci Ciołka wrócił do Polski. Opublikował obszerny poemat epicki o św. Jacku – *De vita et gestis divi Hyacinthi opusculum* (1525), z okazji jego kanonizacji. Napisał epinikum ku czci hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Firleja: *Nova et miranda de Turcis victoria*, 1524. *Carmina*, wyd. J. Pelczar, Kraków 1894.

S. Skimina, *Polski słownik biograficzny*, t.10; B. Nadolski, *Poezja polsko-lacińska w dobie odrodzenia*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t.4, Warszawa, 1956; C. Backvis, *Mikołaj z Hussowa*, w: *Szkice o kulturze staropolskiej*, Warszawa 1975; S. Zabłocki, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1, Warszawa 1984.



Huszcza Jan, pseud. Kronikarz, Jan Zagościński (24 grudnia 1917 w Zagoście k. Dżysny – 26 czerwca 1986 w Łodzi), poeta, satyryk, powieściopisarz. Studiował prawo i nauki polityczne na USB w Wilnie; debiutował na łamach wydawanej przez Józefa Maślińskiego „Kolumny Literackiej”; w Wilnie w 1938 ogłosił utwór *Ballada o podróżnych*. W 1944 był oficerem 3 Dywizji Wojska Polskiego, w 1944 pracował w redakcji dwutygodnika „Nowe Widnokreśli” w Moskwie, następnie po powrocie do kraju – w redakcji „Rzeczypospolitej” w Lublinie. Od 1945 związany na stałe z Łodzią, w 1955-1957 był członkiem zespołu redakcyjnego „Kroniki”, w 1970-1971 – „Osnowy”. Wydał kilka zbiorów poezji, m.in. *Pamiętnik liryczny* (1945), *Stara pijalnia* (1968), *Od starorzecza* (1978), a także powieści – m.in. *Miasteczko nad Olszanką* (1948), *Obrączki z kajdan* (1974), *Sęp Sybiru* (1968) oraz wspomnienia z okresu wileńskiego *Wspominki nie zawsze frasośliwe* (1960), *Opowieści w czarnych ramkach*. Tłumaczył poezję białoruską.

T. Błażejowski, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.367; T. Błażejowski, *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa.

Opr. M.J.

(Cdn.)

RATUJMY FRANCISZKAŃSKĄ ŚWIĄTYNIĘ!

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Piaskach, przy ulicy Trockiej, to jedna z najstarszych świątyń w Wilnie, zbudowana w tym miejscu jeszcze przed oficjalnym chrztem Litwy. W XIV wieku zaczęli tu przybywać pierwsi misjonarze franciszkańscy, pierwszymi biskupami wileńskimi byli też właśnie franciszkanie. Trzy Krzyże w Wilnie są m.in. upamiętnieniem ich męki za wiarę. Kroniki mówią, że już w 1421 roku istniała murowana świątynia, której przyznano miano: *Ecclesia Venerabilissima* – Najczcigodniejsza Świątynia. Zakon w średniowieczu zgromadził tu najbogatszy księgozbiór na Litwie. Potem był wielokrotnie wraz z kościołem niszczone, a po Powstaniu Styczniowym uległ kasacji.

Odrodzony w okresie odzyskania niepodległości, zamknięty znowu po wojnie przez władze sowieckie, przez pół wieku służył jako archiwum. 15 maja 1998 kościół zwrócono zakonowi – franciszkanom Gdańskiej Prowincji.

Odbudowano XVIII-wieczną figurę Matki Bożej – tzw. Białej Pani, ale reszta świątyni pozostaje w ruinie. A to przecież unikalny zabytek sztuki sakralnej ze śladami gotyku, przebudowany w stylu barokowym – z 14 ołtarzami, zawierający cenne freski.

Stało się już tradycją, iż od lat świątynię odwiedzają goście Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, odbywają się tutaj spotkania ludzi sztuki i nauki – dzięki energii o. Marka Dettlafla, gwardiana odrodzonego klasztoru i rektora kościoła, od 1993 wielkiego inicjatora odbudowy świątyni.

Zabezpieczono dachy, naprawiono okna, zrobiono wiele. Prace są prowadzone ze składek i datków. Redakcja „Znad Wilii” apeluje do swych Czytelników, ażeby przyczynili się do ratowania tej wspaniałej świątyni wileńskiej.

Konto Bankowe / Account Information

OFMConv, account:

LT 077300010080655430

73000 AB bankas „Hansabankas”

SWIFT: HABALT22

albo Konto misyjne

Prowincji Franciszkańskiej św. Maksymiliana w Gdańsku:
Bank PEKAO SA | O/Gdynia 76124012391111000016437506
(na wpłaty w złotych)

Bank PEKAO SA | O/Gdynia 89124012391787000016437519
(na wpłaty walutowe)

W 140. ROCZNICĘ URODZIN I 60. ŚMIERCI TOMASZA MANNA

„CHATA WUJA TOMA” W NIDZIE

Andrzej Szajder



Thomas Mann w Nidzie

Fantastyczny świat ruchomych wydm, sosnowe i brzozowe lasy zamieszkałe przez łosie. Woda zalewu jest latem przy błękitnym niebie granatowa. Białe wybrzeże ciągnie się pięknym łukiem, co sprawia wrażenie, że się jest gdzieś w Afryce – tak Tomasz Mann w swoim odczycie, wygłoszonym 1 grudnia 1931 roku w monachijskim Rotary-Club wychwalał krajobraz Nidy i Mierzei Kurońskiej. Piękne położenie niemieckiej wtedy Nidden odkryli pod koniec XIX wieku malarze Henryk Krüger, Edward Anderson i Ernest Bischoff-Culm. Przyjeżdżali tu do swojego kolegi i mecenasa Hermanna Blode, który przyjmował ich w swojej gospodzie, częściowo przebudowanej na atelier. Z biegiem lat powstała w pobliżu cała kolonia stylowych letniskowych domów. Przebywali tu znani niemieccy ekspresjoniści – Max Pechstein i Karol Schmidt-Rottluft. Wielu artystów, jak Karol Eulenstein czy Alfred Teichmann, mieszkali w Nidzie przez pewien czas, a niektórzy – jak Karol Knauf czy Ryszard Birstengel, pobudowali tu nawet swoje siedziby.

Po zakończeniu I wojny światowej Mierzeja Kurońska wraz z Kłajpedą znalazła się pod zarządem Ligi Narodów, a w 1923 roku została włączona do Litwy, co wcale nie przeszkadzało Niemcom dalej odwiedzać ten uroczy zakątek. Był wśród nich również Tomasz Mann, który podjął decyzję o zbudowaniu tu letniego domu.

Nidę odkrył przypad-

kiem, gdy z żoną Katją i najmłodszymi dziećmi Elżbietą i Michałem spędzał w 1929 roku na zaproszenie Królewieckiego Towarzystwa im. Goethego kilka dni na Sambii w Ruszowicach (lit. Raušiai), gdzie się trochę nudził. Wtedy austriacki konsul Bernhard Koch polecił mu atrakcyjny wyjazd do Nidy. Pisarz nie dał się długo namawiać i pod koniec lata wylądował na mierzei, zatrzymując się na parę dni w „Gospodzie Blode”.

Tak pisał o tym we wspomnianym odczycie: *Uwagę naszą przykuło pewne wzgórze i od razu zaczęliśmy snuć plany budowy domu. Za pośrednictwem miejscowych podpisaliśmy listownie umowę z Litewską Dyрекcją Lasów i zaangażowaliśmy kłajpedzką firmę architektoniczną do jego realizacji.*

Dom postawiła na wybranym wzniesieniu, zwanym przez miejscowych „Wzgórzem Teściowej”, firma Herberta Reissmanna z Kłajpedy – za pieniądze, które pisarz dostał parę miesięcy wcześniej jako Literacką Nagrodę Nobla.

Wszystko było szalenie proste i skromne – tylko drewno pokryte szlifierskimlakiem. Gdy przyszło następne lato, dom był gotowy. A gdy przyjechaliśmy i usiedliśmy na werandzie, poczuliśmy się tak, jakbyśmy od zawsze tutaj mieszkali.

To historyczne zasiedlenie miało miejsce 16 lipca 1930 roku. Miejscowi od razu polubili przybyszów z Niemiec, a ich letni dom nazwali „Chatą Wuja Toma”. Siedlisko było rzeczywiście skromne, ale funkcjonalne. Na dole – kuchnia wraz z jadalnią, werandą i tarasem, a na górze mieściły się sypialnie domowników oraz pokoje gościnne i mały gabinet pisarza z widokiem na mierzeję.

Rodzina Mannów spędziła w Nidzie w latach 1930-32 trzy kolejne letnie sezony, podczas których noblista pracował nad swoją wielką biblijną powieścią *Józef i jego bracia*. Tu powstało też wiele jego artykułów i listów do przyjaciół. Szkoda, że bezpowrotnie przepadły notatki Manna z tamtego okresu, bo *Dzienniki* z lat 1930-32 spłonęły podczas pożaru w jego amerykańskim mieszkaniu.



©Romuald Mieczkowski

Ciepła zatoka i wydmy Nidy oczarowały noblistę



©Romuald Mieczkowski

Drewniany „letni” dom pisarza w Nidzie i tablica na nim mu poświęcona



Tomasz Mann z rodziną w Nidzie oraz w zaciszu przy pracy nieopodal morza

W roku 1931 była w Nidzie starsza córka Erika Mann, a w opublikowanym 30 lat później artykule *Ostatni adres* porównywała urok Nidy do rodzinnego domu w Tölz. W tym samym czasie odwiedził Nidę także starszy syn Klaus, a pobyt opisał w berlińskim „Acht-Uhr-Abendblatt”.

Na zawsze opuścili Mannowie Nidę we wrześniu 1932. Rok później, po dojściu o władzy Hitlera, musieli uciekać z Niemiec. W 1939 tzw. „Kraj Kłajpedzki” został wcielony do Rzeszy. Władze hitlerowskie zajęły dom Tomasza Manna na pensjonat dla oficerów, potem na dom myśliwski Göringa. Pod koniec wojny większość niemieckich mieszkańców Nidy uciekła przed armią czerwoną do Prus. Wkraczające tu w lutym 1945 roku wojska sowieckie zniszczyły „Gospodę Błode” pałac większość zgromadzonych w niej obrazów, a dom Manna uszkodziły granatem.

W czasach Związku Sowieckiego cała mierzeja była zamkniętym obszarem wojskowym, a miejscowe władze nosiły się z zamiarem zburzenia opuszczonego i zdewastowanego domu. Na szczęście, latem 1955 roku doszło w Weimarze do spotkania Tomasza Manna z młodym litewskim pisarzem Antanasem Venclovą i podjęto wtedy temat domu w Nidzie, postanawiając o jego odbudowie.



Pisarzowi w Nidzie dobry nastrój często dopisywał

Uroczyste otwarcie odbyło się 14 lipca 1967 roku. W latach 90. władze wolnej Litwy dokonały gruntownej renowacji obiektu. Od tamtej pory „Dom Tomasza Manna” (lit. „Tomo Mano namas”) stał się centrum kulturalnym, w którym odbywają się



Przed swym domem z dziećmi; Ulubiony wnuk pisarza – Friedo Mann

międzynarodowe spotkania literackie, sesje naukowe i koncerty. Tak samo było w tym roku. W dniach 11-18 lipca odbył się w Nidzie XIX Międzynarodowy Festiwal Tomasza Manna pod hasłem *Wybuch sumienia* (niem. *Ausbruch des Gewissens*).

Dziś Nida razem z trzema innymi kurortami tworzy jedną administracyjną całość o nazwie Neringa, a Mierzeja Kurońska jest od 1991 roku Parkiem Narodowym. „Dom Tomasza Manna” żyje nadal swoją historią za sprawą Frida, ulubionego wnuka pisarza, który przemierzył mierzeję wzdłuż i wszerz, szukając śladów przodków. W 2012 roku podsumował swoje odkrycia w książce *Moja Nida. Na Mierzei Kurońskiej* (niem. *Mein Nidden. Auf der Kurischen Nehrung*). Choć jej treść skupia się nie tylko na Mannach, lecz ukazuje także historię miejscowego osadnictwa w XX wieku, to duch noblisty jej w niej wszechobecny, duch wielkiego „Bud-denbrooka”, który – jak pisał Frido – czuł się tu jak na statku, ubrany po marynarSKU, w kapitańskiej czapce, siedział w plażowym koszu i pisał.

Andrzej Sznajder

VILNIANA I INNE WIERSZE

PAWEŁ KUSZCZYŃSKI



Nieradosna wielkość

Kazimierz Iłakowiczównie

Jeżeli latać, to wysoko,
spadać z trzaskiem na ziemię,
która przytomność przyniesie.
Ikarem chcę być poeci.
Pragnienia własnymi rękami złamane,
w tej samej chwili Poetka
nie przestaje tęsknić za spełnieniem.
Zaczynu nie wieńczy dopełnienie.
Tajemnice i milczenie,
gdy bliskich nie ma,
sobie pozostawione.
Najtrudniej pogodzić osobność i przynależność.
Świat rozdarty jak niebo błyskami piorunów,
ciemność światła zaprzeczeniem,
ucieczki zastępowały ciągłość trwania.
Życie nieustannie przygniatał Brak.
Poznańska grzeczność *praktyczna i trzeźwa*
nie oswaja, drażni.
Po co wychodzić z pokoju:
otchłań głębiny schodów
pogrąży widzenie.
Barbara i Zofia – nawiedzające cienie,
w myślach o matce
najbliższa liczba jeden.
Bezustanne poszukiwanie
swojego miejsca.

O ZNAD WILII W INTERNECIE



www.znadwiliwilno.lt

jak również – www.facebook.com/znadwili

Łaska wiary przychodzi jak zorza:
promieniuje ogromna pomarańcza słońca,
śpiew ptaków niebieskich otwiera dzień
znikomiejącą nadzieją.
Pan jest w odległej doskonałości.
Jeśli świt nastanie,
będziemy wiedzieli dlaczego przyszła noc.

Paweł Kuszczński
7 stycznia 2014



©Romuald Mieczkowski

ZBIGNIEW JĘDRYCHOWSKI



©Maciej Mieczkowski

Spacer minutowy

wieża świętojańska
wykrzyknik miasta
z windą zakłątą
w pionie skrótu
z żywotem schodów
do wolności
w okrażeniu
osiwiałej cegły

dzwonnica wieżycy
wszędobylska
gołębnik
latarnia zaułków

wyręcza fotografa
uwieczniając
fleszem grzmotu
kratery placów wąwozy
ulic

murowany świadek
piorunującego
rażenia Doktora

a ja uwilniam się
na wysokościach
w majestacie baroku

Dziedzictwo

Dlaczego bohaterów się u nas nie ceni
z wdzięcznością należy zawierzyć ich Bogu
czemu złamany kark w życia przestrzeni
napawa nas ciągle trwogą

Chwała najlepszym się należy
tym znanym i bezimiennym
oni swym życiem zapłacili
za obraz Ojczyzny niezmienny

Kraj przodków otwarty, przyjazny
najbardziej tolerancyjny
bez stosów i niewolnictwa
kraj diasporami słynny

Możemy być dumni z historii
niech obcy nas nie poucza, nie gani
od wieków żyliśmy w zgodnej
współpracy z innymi narodami.

Kowno

gdzie Wilia
i Niemen tworzą
rzeczpospolitą dwojga rzek
zanurzyłem rękę
w zjednoczonych wodach

ale nie poznałem smaku miasta
nie zamieszkałem w Kownie

szeptem

peleryna słów poety
w zaufaniu szepcze w tańcu
do rannika zimowego:
szukam kwiatów w mgnieniu oka

sztylet czasu zbiera kwiaty
cięte losu powołanie
pozostaje świeża rana

a w ogrodzie widowisko
adres Wilno Sienny Rynek
róża biała i różowa

oraz czarna centyfolia

Zbigniew Jędrychowski

W BAŁTYCKIM KRĘGU

TOMASZ OTOCKI



©Maciej Mieczkowski

Narwska starówka

Znowu ci się, świrze, coś przyśniło
 Starówka w Narwie nie istnieje
 Za dużo likieru „Vana Tallinn” wypieś
 W kafejce uniwersyteckiego koledżu

Rosjanie mówią brutalnie
 Ten ratuszy tak tylko majaczy
 Jak złoty ząb w wybitej szczęcie
 Jest parę domów
 Dokładnie trzy
 I karuzela przed ratuszem, taka ładna, z konikami

Katolickiego kościoła już nie ma
 Tylko siostra Faustyna z lokalnej kaplicy
 Zaprasza Cię na szklankę herbaty
 Doceń to!
 Gdyby widziała...

Nikt nie przeżył bombardowań
 Pewnej zimnej nocy
 Nie ujrzysz jednak tego
 Na makiecie w lokalnym ratuszu
 Nie ma krwi zabitych mieszkańców
 Tylko kolorowe jak cukierki „Kalev” domki
 Ależ tu było pięknie!

Może gdyby nie męski uścisk dwóch żołnierzy
 Przyjeżdżałoby tu Szwedzi

Zobaczyć tę perelkę
 I Japończycy z kamerami
 Bo jest tu szopenowski koncert co roku!

Dziś już Narwa ma przeszczepione serce i mózg
 A zamki
 Jeden ruski
 Drugi estoński
 Niczym dwa wściekle lwy w magnackich pałacach
 Strzegą rzeki
 Która dzieli
 (nie wolno się w niej kąpać)
 I tak już zostanie
 I żadne sankcje nie mają tu nic do rzeczy

Tomasz Otocky

Narwa – Estonia, 6 sierpnia 2015



©Romuald Mieczkowski

Wiersz na ulicy Zamkowej w Wilnie, w tłumaczeniu:

Uśmiechaj się kiedy idziesz ulicą :) Stoję zupełnie obok Ciebie
 Może teraz jestem gdzieś tutaj, Więc patrz mi uśmiechając się :)

Opr. RM

PRZECZYTANE

Z POLAKA NIGDY NIE ZOBISZ KOMUNISTY...

Władysław Zajewski

To fragment cytatu z książki prof. Pavla Poliana, geografa, socjologa i historyka Rosyjskiej Akademii Nauk, także wykładowcy w Princeton, Stanford, Bazylii i w Paryżu¹. Źródłowa, wnikliwa monografia dotyczy deportacji ludności w obrębie imperium ZSRR w latach 1919-1956. To studium, niesłychanie wzbogacone w tabelę statystyczne, mapy przemieszczeń ludności, ze zdumiewającą dokładnością, rozciągnięte na różne grupy narodowe, etniczne i społeczne. Bogactwo liczb, faktów i terminów geopolitycznych zaskakuje czytelnika. To proza naukowa, pozbawiona ogólników, niezwykle konkretna, rzeczowa, lakoniczna, nasycona dokumentami, czyli odpowiednimi dekrety władzy radzieckiej i uchwałami Biura Politycznego KC KPZR. Czytelnik nieuchronnie musi czuć się zaskoczony skalą upaństwowionego terroru, jaki zastosowano w rozległym, największym terytorialnie imperium w Związku Radzieckim. W tym oceanie bezprawia, jakie zgutowała władza sowiecka, godzi się przypomnieć zapomniane już ostrzeżenie Arystotelesa, że każda bezprawna tyrania (dyktatura) rodzi się na oszustwie obywateli, iż to za ich zgodą obalono poprzednią władzę jako nieprawą, a następnie już *utrzymuje się zdobytą władzę siłą wbrew woli obywateli*.



Kontynuator Tukidydesa, Ksenofont (430-350 p.n.e.) celnie pisał, iż żadna bowiem rozkosz nie zbliża się bardziej do boskości, niż radość wypływająca ze świadomości, że jest się przedmiotem czci... Toteż liderzy komunizmu nie żalowali grosza publicznego na stawianie sobie pomników za życia w każdym zakątku imperium ZSRR i znacznie prześcignęli w tym razem wziętych cesarzy rzymskich – Tyberiusza, Kaligulę, Klaudiusza czy Nerona.

Nie zamierzam pisać recenzji z całego, bogatego, nasyconego faktami monografii prof. Poliana, zaciekało mnie natomiast bardzo to, co autor napisał na temat deportacji Polaków i Litwinów w latach 1939-1953. Wszystko bowiem, co nastąpiło na obszarze państwa polskiego z 1939 roku oraz na terytorium Litwy, Łotwy i Estonii było polityczną konsekwencją Paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku. W świetle dokumentów okazało się, że przymusowe deportacje ludności z obszaru

¹ Pavel Polian, *Wbrew ich woli. Historia i geografia migracji przymusowych w Związku Radzieckim*.

Polski opracował plan i przygotował Ławrientij Beria już 2 grudnia 1939 roku. Deportacji miały podlegać wszystkie osoby, sprawujące jakikolwiek urząd z ramienia władz polskich przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Tak więc, od sędziego do policjanta, od wojewody do nauczyciela, od wójta do ławnika mieli zostać deportowani *eszelonami* w głąb ZSRR oraz z paragrafu 54 i 58 radzieckiego kodeksu karnego skazani od 8 do 20 lat katorgi (wyroki zaocznie wydawały tzw. „trojki”). Ich rodziny – naturalnie przesiedlone bez wyjątku w głąb ZSRR. W pierwszej kolejności wywiezieni mieli zostać wszyscy osadnicy z rodzinami, zasłużeni Polsce weterani wojny 1919-1920 roku. Fale deportacji według autora miały miejsce 11 lutego, 13 kwietnia oraz 29 czerwca 1940 roku.

Po dom podjeżdżały według narracji autora dwie podwoje oraz dwóch żołnierzy sowieckich, którzy *sprawdzali listy, odbierali paszporty, starali się nie kłąć, pomagali ładować się i pakować. Pozwalali brać ze sobą do 100 kilogramów. Podwoje podwoziły zesłańców do stacji, ładowano ich do pociągów towarowych* (s.104). Taki pociąg z reguły składał się z *członków rodzin represjonowanych polskich oficerów, policjantów, żandarmów, urzędników państwowych, ziemian, fabrykantów i członków organizacji konspiracyjnych. Byli wśród nich nauczyciele, drobni kupcy i nawet zamożniejsi chłopci, sławetni „kulacy”* (s.105).

Według autora książki, od lutego 1940 roku do połowy czerwca 1941 wywieziono w głąb ZSRR 321 tys. osób. Natomiast według relacji historyka Wiktora Zemskowa, wywieziono 380 tys. *byłych obywateli polskich* (s.107). Autor zamieścił następujące zdanie:

Według niektórych ocen, z ziem przedwojennej Polski w sumie wywieziono 1,6 do 1,8 mln osób nie licząc Żydów. Ilościowo ta ocena jest naturalnie przesadzona, ale jakościowo jest bezbłędna: polskiej administracji, armii, inteligencji już więcej nie było.

Niestety, słabością wykładu prof. Poliana co do zsyłki Polaków w głąb ZSRR jest niedostatek literatury, zarówno naukowej, jak też obfitej literatury pamiątkarskiej polskich zesłańców. Zaledwie parę tytułów polskich znalazłem w bibliografii. Poza sferą zainteresowań autora znalazł się ogromnie tragiczny temat warunków transportu deportowanych Polaków i Polek na mocy różnych „decretów władzy radzieckiej”. Od jedzenia po higienę, niejednokrotnie ludzie przeżywali tragedię nie do opisanie. Oto kilka przykładów:

Warunki transportu były straszne. W innych wagonach ludzie umierali, zmarło też bardzo wielu po przyjechaniu do Saratowa. (...) Cela (w Wilnie – 1945) była tak przepelniona, iż w nocy nie mogliśmy nawet wyciągnąć nóg. W końcu celi stała parasza, wody bieżącej nie było, panował straszny smród. (...) Rano i wieczorem dawano płyn, zwany kawą i trochę chleba. Na obiad płyn, który miał być zupa. (...) Kopaliśmy rowy; była to

bardzo ciężka praca. Po pracy robiono nam apele-prawierki, ustawiano na placu i liczono. Trwało to bardzo długo, celowo, aby nas umęczyć. Po zakończeniu prac, związanych z budową rurociągu gazowego, s p r z e d a w a n o nas do prac w różnych gospodarstwach rolnych².

Na wielki plus zaliczam autorowi mapkę ze s.96-97 o rozmieszczeniu osadników z byłej Polski Wschodniej, w tym również zesłanych z Litwy i Wileńszczyzny oraz Estonii i Zachodniej Białorusi. Druga mapka kreśli narodowe kontyngenty zesłanych od 1941 do 1944. Najbardziej jednak wymowną stała się zacytowana przez autora wypowiedź zwykłego enkawudzysty, asystującego przy transporcie zesłańców: *Z Polaka nigdy nie zrobisz komunisty, w każdym razie w tym pokoleniu. Wszyscy oni są naszymi wrogami, ilu by ich nie było* (s.105).

Zmieniła się sytuacja zesłańców polskich po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych ZSRR z polskim Rządem Emigracyjnym w Londynie. Dekretem Rady Najwyższej ZSRR z 12 lipca i 17 sierpnia 1941 wielu Polaków zostało objętych amnestią. Według autora, z represjonowanych ponad 389 tys. obywateli polskich prawie 120 tys. opuściło ZSRR w 1942 roku wraz z armią gen. Andersa: natomiast blisko 270 tys. Polaków wywieziono do rejonów położonych bardziej na południe (do Kazachstanu, Kraju Ałtajskiego i Krasnojarska). Na tym nie koniec, bo 165 tys. Polakom wręczono niechciane „radzieckie obywatelstwo”, zaś 26 tys. zachowało polskie obywatelstwo.

Instrukcje przesiedleńcze dla krajów nadbałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii przygotował i podpisał już 11 października 1939 osławiony generał Iwan Sierow. Szczegóły uzgadniał w maju 1940 z Berią i Stalinem. Deportacje rozpoczęto w czerwcu 1940, po zagarnięciu wyżej wymienionych republik nadbałtyckich. Wszyscy urzędnicy służby rządowej, którzy zostali schwytani podlegali wymienionym już artykułom kodeksu karnego i otrzymywali wyroki od 8 do 20 lat katorgi (s.108).

Z Litwy w 1940 do połowy czerwca 1941 roku deportowano 17, 5 tys. osób do obwodu nowosybirskiego, Kazachstanu i Komi ASRR. Z Łotwy wywieziono 17 tys., z Estonii – 6 tys. obywateli.

Na s.111 wykładu, w przypisku nr 26, odwołując się do badań Walentyny Parsadanowej, autor podaje, że z rejonów zachodnich, przyłączonych do ZSRR po 17 września 1939, deportowano w sumie 1 173 170 osób. Z tego do przemysłu trafiło ponad 318 tys., natomiast do rolnictwa ponad 418 tys. Śmiertelność wśród przesiedleńców wynosiła 16 proc.

² *Przeżyliśmy lagry. Wspomnienia żołnierzy Okręgu Wileńskiego AK (1945-1949)*. Wstęp i opracowanie Dariusz Rogut, Warszawa 2011, IPN, s.46-48; na temat traktowania kobiet godna uwagi jest zapiska pisarza Lwa Razgona: *Jaki jest sens posyłać kobietę w średnim wieku i w nienajlepszym zdrowiu do więzienia bez skromnego choćby zapasu bielizny i środków toaletowych, do których miała prawo zawsze od czasu faraonów* – zob. Anne Applebaum, *Gulag*, Warszawa 2005, Świat Książki, s.145.

Wykład prof. Pawła Poliana imponuje rzeczowością, statystyczną dokładnością (opartą na źródłach rosyjskich) i zauważalnym niedostatkiem relacji polskich, litewskich, łotewskich, estońskich czy fińskich zesłańców. Wielkim plusem narracji autora jest podawanie w niektórych przypisach innych znacznie, większych liczb zesłańców. Możliwe, że sam autor nie jest do końca przekonany do urzędowej więziennie-enkawudowskiej statystyki komunistycznej administracji.

Można naszą konstatację zamknąć konkluzją: totalitarny, komunistyczny ZSRR stał się od 1919 do 1953 roku światowym liderem w dziedzinie deportacji (s.265). Autor w końcowym etapie rozważań dochodzi do wniosku etycznego: *Czym one były dla samych deportowanych – jest to zrozumiałe. W najlepszym przypadku katastrofą, wypadnięciem z tego kregu życiowego, do którego ich ojcowie i oni sami siebie szykowali, krachem nadziei, tęsknot i rozłąką z ukochanymi miejscami ojczystymi* (s.271). Dodam od siebie: czasem pogrzebami bez trumien na obcej, zamarzniętej ziemi. Czy ta śmiertelność wynosiła – jak chce autor – 16 procent? Można mieć poważne wątpliwości.

Władysław Zajewski

Paweł Polian, *Wbrew ich woli. Historia i geografia migracji przymusowych w Związku Radzieckim*, Gdańsk 2015, Muzeum II Wojny Światowej, s.352. Autor jest członkiem Kolegium Programowego Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

ZNAD WILII



- ◆ *Losy Witkiewiczów z Poszawsza na Żmudzi*
- ◆ *Znad Dniepru – codzienne życie w Kijowie*
- ◆ *Pospolite ruszenie i „Czarni Myśliwi” z Królewca w walce przeciwko armii Napoleona*
- ◆ *Polacy Wielu Kultur – asymilacja?*
- ◆ *Audycja polska Radia Litewskiego: socjalistyczna ramówka i autorzy*
- ◆ *Wskrzeszenie federacji celem działań powstańczych 1863*
- ◆ *Mikołaj Kopernik w Wilnie*
- ◆ *Przodkowie Moniuszki*
- ◆ *Impresje z ostępów leśnych Białowieży*
- ◆ *Poczet twórców literatury wileńskiej od XVI wieku (alfabetyczny cykl w odcinkach)*

ZNANE KURORTY

PRZESZŁOŚĆ UZDROWISKA POŁĄGA WEDŁUG BULHARYNA

Andrzej Kotecki

Pobrzeże Bałtyku na całej swej długości nie należało do wielkich centrów kuracyjno-turystycznych. Region ten znajdował się w cieniu bardziej znanych i cenionych kurortów alpejskich czy śródziemnomorskich. Również te położone nad Morzem Północnym cieszyły się większą renomą, by wymienić choćby belgijskie Spa. A przecież piaszczyste plaże bałtyckie niczym nie odbiegają od tych na Rivierze francuskiej, włoskiej czy hiszpańskiej. A jednak znajdujemy świadectwa dowodzące, że i tu kuracjusze znajdowali piękno i wypoczynek. Przykładem może być na litewskim wybrzeżu Połoga. Dziś, zwłaszcza od chwili odzyskania przez Litwę niepodległości, zyskuje ona nową sławę.



Jan T. Bulharyn

Poniższy tekst został opublikowany na łamach dwutygodnika, który w latach 1827-1829 ukazywał się w Warszawie. Nosił on – jak na XIX-wieczną tradycję wydawniczą przystało – nieco przydługi tytuł, oddający jednak w pełni charakter tego periodyku – *Kolumb. Pamiętnik opisom podróży lądowych i morskich, najnowszych odkryć geograficznych, wiadomościom statystycznym, oraz z temi w styczności zostającym, poświęcony*. Tekst wydrukowano w nr 4 – z drugiej połowy lutego 1828 roku (s.184-209).

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na intrygujący aspekt zagadnienia. Już sam fakt ukazywania się periodyku w tamtych latach w języku polskim uznać należy za swoistego rodzaju ewenement. Zakończenie działalności redakcyjnej można powiązać z zaostreniem się polityki zaborcy w stosunku do społeczeństwa polskiego, co w konsekwencji doprowadziło

do wybuchu Powstania Listopadowego, w którym Połoga również „uczestniczyła”.

Zamieszczony opis ma formę listu-relacji do przyjaciół. Jego autorem jest Jan Tadeusz Bulharyn (ros. Faddiej Wieniediktowicz Bulgarin – red.), pochodzący z



Budki kąpielowe w Połogze na starej pocztówce



Tak wyglądała plaża w przyszłym uzdrowisku Połogze

rodziny o korzeniach tatarskich i jednocześnie o patriotycznej orientacji. Dlatego nadano mu imię Tadeusz – na cześć Kościuszki. Późniejsze jego życie nie jest już tak jednoznacznie patriotyczne. Naukę pobierał w Szkole Kadetów w Sankt-Petersburgu. W chwili wybuchu wojny rosyjsko-francuskiej bierze udział w bitwie pod Frydlandem, w czasie której odniósł rany i za którą otrzymał odznaczenie. Jego druga kampania przypadła na wojnę ze Szwecją. Na przeszkodzie w dalszym rozwoju kariery wojskowej stanął jego talent do tworzenia satyr. Zaczął je pisać jeszcze w czasach szkolnych. W 1811 został zwolniony z wojska. Nie przeszkodziło mu to jednak zaciągnąć się do armii francuskiej, w której dosłużył się stopnia kapitana Legii Honorowej V klasy. W czasie bitwy nad Berezyną poddał się Rosjanom. Nie była to decyzja zbyt uciążliwa, skoro mógł oddać się pracy dziennikarskiej. Publikował w języku polskim, głównie w czasopiśmie wileńskich i petersburskich.

Po przeniesieniu się do Petersburga nawiązał kontakty ze środowiskiem literackim. Był lojalnym pracownikiem osobistej kancelarii imperatora. Jego postawa wywoływała falę krytyki, w której prym wiodli Puszkina i Lermontow. Ten nie pozostawał im dłużny. Z drugiej strony pomagał Mickiewiczowi w ucieczce w Rosji. Przy ocenie Bulharyna należy również wspomnieć, iż jest on uznawany za jednego z pisarzy, który przyczynił się do rozwoju rosyjskich wydawnictw kulturalnych. Wystarczy wspomnieć, że w roku 1825 był założycielem pierwszego w Rosji almanachu teatralnego „Russkaja Talija”.

W przytoczonym tekście można wskazać trzy zasadnicze części tematyczne. Pierwszą wyróżnia niezwykle poetycki charakter. Zawiera ona refleksje autora, jakie się w nim zrodziły w czasie pierwszego kontaktu z żywiołem morskim. Dla podkreślenia tych odczuć, sięgnął do greckiej literatury oraz klasycznej, by wspomnieć tylko zacytowanego Johanna Wolfganga Goethego. W tym celu przytacza tłumaczenie jego ballady Rybak.

Część druga jest już



Kłajpeda na pocztówce z początku XX wieku



Targ w Krynicy – pocztówka z początku XX wieku

tylko zagadnienia lecznicze. W tym miejscu autor powraca do niezwykle poetyckiego, by nie rzec, patetycznego języka, jakim posługiwał się w pierwszej części. Píše o leczniczych zaletach kąpieli morskich. A obok nich pokazuje zalety dla ciała człowieka, płynące ze stosowania bursztynu. Píše również o rozrywkach, które miały umilać pobyt w wolnym czasie. Przy tej okazji nie szczędził pochlebnych słów, kierowanych pod adresem Polaków. Chwalił ich za umiejętność zabawy i tańca.

Trzecim wątkiem relacji jest u kazanie możliwości wycieczek w okolice Połagi. A szczególnie wiele miejsca poświęcił miejscu, które jest związane z najdawniejszą historią tych ziem, by nie rzec, że mitologicznej.

W przytoczonym tekście czytelnik znajdzie dwa rodzaje przypisów. Pierwsze, oznaczone kolejnymi cyframi, stanowią integralną część cytowanego tekstu. Przypisy oznaczone gwiazdką zostały wprowadzone dla wyjaśnienia niektórych określeń, które mogą nastroczać trudności w zrozumieniu tekstu i pochodzą od autora niniejszego opracowania.

KĄPIELE MORSKIE NA BRZEGACH MORZA BAŁTYCKIEGO W GUBERNIACH ZACHODNIEJ ROSJI

(Wypis z *Przejażdżki po Inflantach* –
Tadeusza Butharyna, z rosyjskiego)

POŁAGA¹

*Morze – kąpiele – zabawy i rodzaj życia w Połdze –
Góra Biruta – bursztyn – mieszkańcy.*

Kto nigdy nie użył rozkoszy w sercu i miłego uniesienia duszy przed wielkością Stwórcy, na widok gór obłokami uwieńczonych i obszernej morza przestrzeni, ten zawsze nie tylko praw autorstwa lecz i wszelkiej cywilizacji wyrzec się powinien.

Ze wschodem słońca wyszedłem na piaszczyste brzegi i zatrzymałem się

bardziej realistycznym opisem miasta Połagi. Został w nim przekazany zarówno ogólny charakter miejscowości, jak i opis co mniejszych budynków. Tutaj również zamieścił informacje na temat sposobów spędzania czasu przez kuracjuszy. I są to nie



*Połaga. Jeden z domów wczasowych w XIX wieku na starym szkicu i sto lat później na kurhanie, zarosłym sosną. Gęstej podobny zasłonie wznosił się tuman, na oddalonej horyzontu złocistej tarczy ukazuje się słońce; błyskało ono, lecz nie raziło wzroku. Na koniec wybiwszy się z tumanu, wznosił się w górę, a ogniste promienie jego zachwycającą radością czynił przyrodzenie. Ziemia i przelotne obłoki ozłota się powlekały, ciepły wietrzyk, rozpędzając wilgoć w powietrzu, odświeżał oddech i roznosił daleko gwar bujającego stadami ponad wodą ptactwa. Znajdowałem się sam jeden na samotnym brzegu i żadna istota myśląca nie przerywała rozkoszy mej. Z chciwością poglądałem na otwarte morze, które przy zwiastującej się pogodzie, po nocnej burzy, silnie jeszcze miotając bałwanami, groźnie ryczało i z szumem rozbijało się o brzegi. Rzucając wzrok daleko, zdaje się oku, jak gdyby bałwany z góry ciskane chciały upadkom swoim pochłonąć niskie brzegi. Żadna siła nie zdołałaby wstrzymać ciężkości i parcia rozhukanego żywiołu; ręka tylko Najwyższego zakreśliła mu granice. Wspaniała widok wzburzonego morza. Wschodzące słońce i miła świeżość powietrza słodką we mnie wzbudziły melancholię, powtórzyłem w uniesieniu z Goethem: *Z uspokojonego świata nową w siebie krew, nowy pokarm dla ciała nabieram./ Jak rozkoszne, jak dobre, jest przyrodzenie pielęgnujące mię na swoim łonie!**

Ludzie w młodości świata uosabiali wszelkie nadzwyczajne fenomeny



Molo z lat 30. i jego stan dzisiejszy – w oddali

natury. Nic więc nie ma nadzwyczajnego, jeśli w chwili pityjskiego zapalu wzięli Ocean za istotę ożywioną. Wieczny ruch jego jest godłem nieznanego życia. Zdaje się on mieć właściwe sobie namietności: burzy się gniewem lub cicho spoczywa w objęciach swoich miliony istot, a skarbnymi swymi wzbogaca ziemię. Myśl ludzka nic większego nie może wystawić sobie w całym przyrodzeniu nad firmament i morze. Ocean jest także osobnym światem zaludnionym, mieszczącym w sobie wszystkie żywioły, wszystkie płody trzech królestw natury i zarówno jak niebo i ziemia, przyozdobiony jest tworam i urojenia i fantazji. Starożytni sądzili go jako bóstwo, a istotę jego wilgotną uważali za duszę w nim rozlaną. Przypisywali oni w mitologii swojej morzu wszystko, cokolwiek zapalało wyobraźnię i duszę zadowalało. Ich zdaniem miłość rodziła się w morskich bałwanach, mieszkanie Febe – bożka światła i męskiej piękności, znajdowało się na dnie morskim; cudowny Proteusz, mieniający się w różne postaci, nie wiem więcej niż jest, jak prawdziwym wyobrażeniem wody, której starożytni przypisywali czarodziejską siłę. Jednym słowem, starożytni żyjąc więcej wyobraźnią i czuciem jak zimnym rozsądkiem, w szczególnych w obrazach mocno i zwięźle malowali wyższe przedmioty, które u nas gubią się w wielomostwie i kombinacjach. My działamy więcej na rozsadek, starożytni działali więcej na serce. Oni byli bliżsi natury, obcowanie tylko z nią zapala wyobraźnię i ożywia okienko poezji, która niczym więcej nie jest, jak uczuciem piękności przyrodzenia.

Ja sam doświadczyłem cudownego wpływu morza i rozkochałem się w jego piękności; jakby nieznaną ciągniony siłą, rzuciłem się między bałwany. Jakże wam, przyjaciele, opisać uczucia, których doznałem? Skoro mi pierwszy dreszcz ominął, krew we mnie zawrzała, zmysły rozdrażnione nowej nabrały siły, tarcie ogromnej masy wody wywierało na mnie jakby elektryczne działanie, ogień i zdrowie krążyły w żyłach. Silnie opierałem



© Romuald Mieczkowski

Zburzona podczas II wojny światowej kaplica neorenesansowego Pałacu Tyszkiewiczów z końca XIX wieku i po jej odbudowaniu po wojnie

się biciu bałwanów, które z pianą krusząc się na mnie, przyjemny wpływ znać dawały, a ludzącym oporem wzbudzały chęć do nowej walki. Trudna do wyrażenia przyjemność zmuszała mnie do tej igraszki z elastycznymi wodami; niewymuszone napięcie mięśni rozwijało młodzieńcze siły. Język prozy za słaby jest do wyrażenia pierwszego wpływu morza na stan fizyczny i mozołny człowieka: jedna tylko poezja zdolna jest oddać pomysł, który wychodzi z obrębu zwyczajnego widzenia i czucia. Wielki Goethe, w swojej balladzie *Rybak* wystawił czarujące działanie morza na ludzi, w postaci Nimfy, zachwycający zmysły i wyobraźnię. Poeta doskonale zbadał i najzupełniej wysłowił swój pomysł. Powtórzyłem siedząc w morzu jego wiersze i sprawdzałem na sobie całe wrażenie wieszczki. Rzecz prawdziwie piękna nigdy się nie zestarzeje: pożyczam tu wspaniałej ballady tłumaczenie dosłowne, jakby na dowód tego, com wyżej powiedział. Żukowski w pięknym przekładzie swoim nie mógł oddać wierszem zbiorowym całej pełni wyrażenia niemieckiego poety. Każdy przekład z wiersza, jest tylko naśladowaniem, mniej lub więcej szczęśliwym. Nie gniewajcie się, kochani przyjaciele, za przywiedzenie bez wątpienia znajomej wam poezji, lecz obiecałem to, co czułem i w tedy zdawało się mi, że wpływ tej ballady ziścił się na mnie.

Rybak

Szumi woda, wzdyma się woda: na brzegu siedzi rybak i spokojnie na ostrze wędy pogląda, zimnem aż do głębi serca przejęty. Nagle bałwany rozstępują się i wodna Nimfa z rozbujaną ukazuje się fali.

Ona mu śpiewa, ona mówi do niego: Po cóż ludzisz moje plemię ludzką chytrą swoją, swoim ludzkim rozumem? Ach: gdybyś ty wiedział, jak miło jest żyć rybom na dnie morza, sam by się rzucił na nie, wtedy byłbyś zdrowym!

Czyliż miłe słońce i księżyc nie przeglądają się z upodobaniem w morzu? Czyliż w nim nie odbija się lice ich w dwa razy żywsze światło, burzliwej fali kształt na siebie przybierając? Czyliż nie zachwyca cię w wodzie widok błękitu nieba łagodny i czysty? Czyliż zachwyca cię twa własna postać?

Szumi woda, wzdyma się woda i oplukuje jego bosc nogi. Serce rybaka miota namietność, jakby pieszczotą kochanki wzniecona. Ona mu śpiewa, ona mówi do niego i los jego spełnił się... To ona go ciągnie, to ona opuszcza się – i więcej już go nie ujrzano!

Rozstałem się z morzem tak, jak się rozstaje z miłym wspomnieniem. Samotny wstąpiłem na twardą ziemię, a ona za pierwszym krokiem przywiodła mi na myśl cały ciężar ziemskiego bytu. Nie tylko odzież, ale i oddech wydawał mi się ciężkim. W morzu ziemski powłoka nie ścieśniała

mojej woli i ruch mój był lekki, równie jak myśl swobodna. Wyobraźnia moja stygła w miarę oddalenia się od brzegu. Już nie chcę was dłużej nudzić, kochani przyjaciele, moimi marzeniami, opowiadaniem przyjemności, którą trudno pojąć, ale doświadczmy ją na sobie. Zwróćmy się więc do prozy życia i zobaczmy, co się dzieje w Połędzie.



Granica zaborów – rosyjskiego i pruskiego nieopodal Połagi

W Połędzie zjeżdżają się latem do kąpieli morskich obywatele z Wileńskiej i po części – Grodzieńskiej Guberni, w celu wzmocnienia zdrowia, przyjemności oddychania czystym, morskim powietrzem, widzenia się ze znajomymi i przyjaciółmi. Dawniej zbierało się tu mnóstwo osób, z przyczyny sąsiedztwa wielkiego i handlowego miasta Memla (leżącego w Prusach o 25 wiorst² od Połagi), podającego sposobność korzystania z zabaw i przyjemności życia, a szczególnie w czasie trwania jarmarku w mieście, w miesiącu sierpniu. Lecz kiedy handel zatrzymał się w towarzystwie teoretyków, liczba odwiedzających wody znacznie się zmniejszyła. Jednakowoż teraźniejszego lata znajdowało się 73 rodzin, a w tej liczbie nieco rosyjskich wojskowych i cywilnych urzędników.

Z pierwszego rzutu oka na Połagę, trudno jest wierzyć, żeby tu kiedy mogła zamieszkać wesołość. Miasteczko to składa się z 50 drewnianych domków, zbudowanych po obu stronach pocztowej drogi, idącej do miasteczka Kretyni. Miejscowi mieszkańcy, jak i we wszystkich miastach Polski, Żydzi. Znajduje się tu komora celna i pograniczny pocztamt. Na placu niedaleko rogatki stoi stary drewniany katolicki kościół i wznosi się ogromna dwupiętrowa murowana karczma. Karczmę tą nazwać można Połagowskim Palacis-Royal. Tu dają wszelkie zabawy, bale albo reduty; tu znajduje się traktyer, handel tytoniu, stajnia, magazyn, sklep winny, kupiecki kantor, stajnie dla przyjeżdżających i miejsce zgromadzenia się gości. Po obu końcach Połagi leżą dwie śliczne wioski, zamieszkane przez uczonych, dobrych, pracowitych i pobożnych Żmudzinów. Wioski te stanowią jakby przedmieście Połagi, domy w nich piękne i dobrze zbudowane, ocienione drzewem, pięknymi obsadzone kwiatami, zostają w zupełnej sprzeczności z domami żydowskimi, które chociaż obszerne i wygodne, lecz zupełnie obnażone, wyglądają jak baraki na Pustyni Chananejkiej. Miasteczko zbudowane na piasku o pół wiorsty od morza. O trzy od komory celnej kończy się Rosja.

Najpiękniejszy dom w Połędzie należy do poczmistrza. W innych lepszych domach mieści się Policja, Komora Celna i mieszkają miejscowi urzędnicy. Trzymający pocztową stację i zarazem traktyer. Żyd, także wspaniale mieszka, jak na połagowską skalę. Dla gości mało zostaje się miejsca w miasteczku, lecz ciasność miejsca nie zawadza tam, gdzie dobre porozumienie i jak mówi przysłowie: nie z powierzchowności piękny domek, ale z dostatku. Nie mówię, żeby w Połędzie życie było wyborne, lecz mogłoby być nierównie gorsze. Jest to właśnie to ogólne prawidło, pod które podciągnąć można wszystkie okoliczności, jakie nam się w życiu wydarzają.

Do pierwszych przyjemności w Połędzie należy kąpiel. Tu nie znajdziesz żadnych schodów od brzegu, teras i tym podobnych pomysłów rozkoszy. Każda rodzina, albo pewna liczba przyjaciół, razem stawiają na piaszczystym brzegu barkę, służącą do rozbierania się i wszyscy kąpią się na otwartym morzu.³ Za wspólną umową huk starego bębna z Rynku oznajmia gościom, kiedy ma udać się do kąpieli płeć piękna, a kiedy mężczyźni. Żaden nieporządek nigdy nie zdarzył się i nie zdarza. Najprzyjemniejszym dla gości wydarzeniem jest burza albo silny wiatr od morza: okropny ryk jego jest wołającym głosem, na który zbiera się mnóstwo ciekawych. Mężczyźni biorą się za ręce, osób dziesięć albo też i więcej, postępują w morze, formując jakby ścianę i sprzeciwiając się sile bujającej wody, która przechodzi na odmiał lub usyp piaszczysty, gdzie bałwany rozbijają się z nadzwyczajną wściekłością. Tutaj to kąpiący się odwróceni twarzami do brzegu, opierają się skojarzonymi siłami biciu bałwanów, wywierających daleko mocniejsze działanie, niżeli naparzanie i chłostanie się tak zwanym wienikiem w ciepłej łaźni.⁴ Wstrząśnienia elektryczne pobudzają krew do ruchu. Wszyscy tu, nawet starzy i melancholicy, nabierają żywości i wesela: śmiech i żarty rozlegają się na wszystkie strony. Gra morza niekiedy jest przyczyną zamieszania w towarzystwie śmiałych gości morskich: to nagle bałwan wody wznosi się nad głowami i pogrąża ich na dno piaszczyste,



Kościół w Połędzie; Główna ulica uzdrowiska – Witolda na początku XX stulecia

to w oka mgnieniu inny ogromny rozrywa ręczny łańcuch i zwracając się w drodze porywa i unosi kogokolwiek z orszaku. Krzyk, szum, nieład panuje między kąpiącymi się: jeden drugiego szuka pod wodą, chwytając rękę i znowu formuje się ściana, i znowu rozpoczyna się nowa walka. W tym ogólnym ruchu i sił natężeniu nie ma czasu obwijać głosy rozmyślaniami, a wesołość jednych udziela się wszystkim. Zabawa ta trwa zwykle od 15 do 20 minut.

Oprócz elektrycznego działania, woda morska tym jeszcze jest dla zdrowia pomocna, że mieści w sobie wiele pierwiastków chemicznych, jak w ogólności wszystkie wody mineralne. Na całej rozciągłości Morza Bałtyckiego, należącego do Rosji, woda morska w Połędzie jest najmocniejsza – zawiera w sobie daleko więcej soli i innych pierwiastków chemicznych, z tej mianowicie przyczyny, że tu nie ma ani rzek, ani strumieni, które by wpadały w morze, a tym samym rozprzeczwały i osłabiały właściwe jej cząstki. Działanie wody rzecznej jest tak widoczne, iż jeśli wiatr wieje od Memla, to jest od ujścia Niemna, woda morska u brzegów Połagi staje się nie tak mocną. Oprócz tego na połagowskie brzegi wyrzuca mnóstwo porostu, który stanowi rodzaj mułu i wydaje mocny zapach, działający na nerwy, a nieprzyzwyczajonym sprawia ból głowy. W nim to znajdują się kawałki woniejącego bursztynu. Porost ten ma w sobie wiele własności lekarskich, tak iż nacierając nim ciało, doznaje się szczypania, jak od spirytusu. Chemicznie wyprowadzają z niego mnóstwo lekarstw, a między innymi fodi, grający tak wielką rolę w nowej farmakopei. Muł ten albo raczej zbiór roślin lekarskich, soli, woniejącego bursztynu, kształci nad brzegami jakby sztuczne wanny, wydzierające dziwne skutki na nerwy⁵, które widocznie się wzmacniają, a w ogólności wszystkie funkcje żywotne odzyskują moc właściwą. Sen, apetyt, lekkość w członkach i stawach wracają po dwudziestej kąpeli, zupełny kurs składa się przynajmniej z sześćdziesięciu. U wielu kąpiących się po kilkunastu kąpielach ciało pokrywa się wysypką, która niknie sama przez się. W częściach ciała zreumatyzowanych lub podległych stwardnieniu uczuwa się ból siedząc w wodzie, ból ten pomału staje się coraz mniejszym, a na koniec niknie na zawsze. Niektórym w początkowych kąpielach czuć się daje zawrót głowy i cłikliwość. Wszystkie te oznaki słabości albo kryjącego się



Uroczyste otwarcie pierwszego regularnego połączenia autobusowego Połaga-Lipawa, 1908

zarodku choroby stają się dla lekarzy przewodnikiem do jej wytepienia. Kiedy w Rewlu i w innych miejscach opowiadał com widział i doświadczył w połagowskich morskich kąpielach, zaledwie mi z trudnością uwierzono.



Robert Baden-Powell, założyciel skautingu w Połędzie, jego imię nosiła tu jedna z ulic, 1933

Powiedziałem wam dawniej, że w wielkiej karczmie, albo jak tu nazywają – oberży, bywają bale. Nie zważając na szczupłość miejsca i zabawną muzykę, składającą się z drużyny chłopców, grających na popsutych i zardzewiałych instrumentach, nie pomnę, żebym kiedy w przeciągu lat dziesięciu takiej doznał wesołości, jak na połagowskich balach. Wy wiecie, jak są miłe, jak przyjemne Polki, wy wiecie, że Polacy lubią i umieją się bawić: jest to przywilej krwi słowiańskiej. Liczne towarzystwo w oka mgnieniu jedną staje się rodziną. Przymus, zimna etykieta, wpływ niemiłych rozterek między familiami, podejrzliwość, niewiara, smutne wspomnienia, wszystko to niknie przy pierwszym mazurze. Młodzież polska ma coś rycerskiego w postawie swojej; każdy młody jest z urodzenia zręcznym ułanem. Polska jest ojczyzną mazura, tańca prawdziwie mazurskiego. Nie można dosyć nacieszyć się wdziękiem ruchów osób tańczących. Duma, w całej pełni życia, udziela się członkom, duch rycerski kieruje męczyzny popędem, miłość i wdzięki przewodniczą kobiecie. Jak zachwycająca rozmaitość z bystrym polotem, śmiałą postawą, silnym uderzeniem nogi męczyzny i delikatnym spojrzeniem, zręcznym i lekkim krokiem kobiety! Piękność zdaje się być branką rycerza, obchodzącego zwycięstwo a zarazem niemą rozmowę serca. Patrzący towarzyszy ogólnej radości, wzrok jego i serce dąży za tańczącymi.

Aż mi się źle zrobiło, kiedym pomyślał o tych balach, gdzie jakby z przymusu tańczą, z roztargnieniem i oziębłością, gdzie więcej działają ręce, nie troszcząc się, co tam robią nogi i cała postawa, gdzie doskonałość tańca zależy na znajomości figur tanecznych, jednym słowem, gdzie nie tańczą, ale chodzą przy muzyce. Na szczęście, wprowadzenie w zwyczaj francuskiego kadryla przebudził nieco tańczących, lecz i tu zdaje się, że dla tego tylko męczyźni stają do pary, żeby dać sposobność kobietom odznaczenia się przyjemnym talentem. Większa część tancerzy jest podobna do tak nazwanego dziadka w Wiście: służy on tylko do motji. A mazury? Biedne mazury! – za polską ziemią tylko po muzyce

można je poznać i podobne są do cienia piękności. Zgodzicie się na to porównanie: nie widząc bowiem twarzy, z cienia można sądzić o wdziękach. W ogólności w całej Europie (oprócz hiszpańskiego fandango), tylko Francuzi i Polacy zachwycają się tańcem osobliwie narodowym. U nich taniec uważa się za dzieło. Mojem zdaniem, do wszystkiego trzeba się brać jak do dzieła, albo nie brać się wcale.

Oprócz balów, do przyjemności Połagi liczyć należy przechadzki piesze i przejażdżki pojazdowe. Trudno uwierzyć, żeby w Połądze, gdzie od lat 15 ciągiem zjeżdżają się obywatele dla spędzenia lata, nie było ani prywatnego, ani publicznego ogrodu, nie było miejsca pod odkrytym niebem, gdzie goście mogli się zgromadzić. Żydzi myślą tylko o swoich handlowych przebiegach, które z przyczyny ich drobności, nazywają się szacher-macher. Ci, do których by należało zająć się upiększaniem miasteczka, to jest obywatele, zupełnie o tym nie pamiętają. Położenie daje do tego wszelaką sposobność i w niedaleko leżącej wiosce, albo nowej Połądze⁶ leżą rozkoszne zarośla, należące do jednego wieśniaka, gdzie można by założyć najpiękniejszy ogród angielski nad brzegiem morza, gdyby tylko powyrzynać chodniki i zbudować dom publiczny, a miasto zyskałoby na tym przynajmniej pięćdziesiąt od sta wartości. Teraz zaś przechadzają się piechotą na wielkiej drodze i na brzegu morza, kiedy promienie słoneczne przestaną dopiekać. W pojazdach jeżdżą do Kretyni.⁷ Miasteczka odległego o 12 wiorst od Połagi, będących własnością Hrabiów Luboff, gdzie znajdują się dwa piękne ogrody: jeden należący do Hrabiów, a drugi do klasztoru ojców Bernardynów; jeżdżą również

do nadmorskiej wsi Świętej⁸, przy ujściu rzeki tegoż nazwania i do Budedkshof (15 wiorst). Przyjemne towarzystwo zastępuje brak innych rozrywek i ożywia spacer. Lecz ja zaprowadzę was, kochani przyjaciele, w jedno szczególne miejsce, nad brzegiem morskim, ożywione podaniem wieków, gdzie przechowała się jednej



Willa hrabiny Zofii Tyszkiewicz i pierwsze moło (z zadaszeniem) w Połądze

nadobnej Połażanki pamiątka: Jest to góra zwana Biruta.

Na piaszczystym brzegu wznosi się wzgórek, albo raczej kurhan, wysoki na siedem sążni⁹, kształcie ostrokręgu, zarosły lasem sosnowym. Na samym wierzchołku stoi wielki drewniany krzyż z wyobrażeniem Zbawiciela. Dokoła dzika i pusta. Oto jest starożytności w Połądze jedyny zabytek, który skwapliwie oglądają przebywający. Posłuchajcie mnie, przyjaciele, ja wam w krótkości opowiem podanie, ten pusty brzeg zdobiące.

Pięćset lat prawie temu, jak prześliczna dziewczica szła morskim brzegiem, niosąc w naczyniach posiłek dla braci, którzy wraz ze świtem na połów ryb się wybrali. Szła ona boso po piasku, odziana w koszulę własnej roboty, w fartuchu i spódnicy. Na złotych jej włosach spoczywał wianek ruty; jej białą szyję ozdabiały bursztynowe korale. Wtem przerażona ujrzała rycerza, który na siwym koniu po niskim posuwał się brzegu, a zbliżywszy się do niej, spojrzał i wstrzymał konia. Na głowie miał ogromny niedźwiedzi szyszak, na błyszczącej zbroi zarzucona była niedźwiedzia burka, u boku wisiał miecz, u siodła – łuk rogowy. Koń pod nim z niecierpliwości bił kopytem w ziemię, rycerz poglądał w milczeniu na piękną dziewczynę i rzekł na koniec: „Ktokolwiek jesteś, bogini czy śmiertelna, przyjmij rękę moją, a z nią i koronę. Ja książe, ja pan waszej ziemi, Kiejstut, a odtąd chcę być twoim mężem. Któżże ty jesteś luba?” Dziewica spuściła w dół błękitne oczy, westchnęła, a padłszy do nóg władcy swego rzekła: „Jestem biedna dziewczyna stąd rodem, imię moje Biruta. Dziewictwo moje poświęciłam bożkowi pioruna, lecz jeśli ty rozkazujesz, Książę mój, niech się spełni twoja wola”. Kiejstut miał wtedy wojnę Krzyżowym rycerzom, zaślubił Birutę, a wracając zwycięzcą, zbudował dom w tym miejscu, gdzie pierwszy raz ujrzał nadobną Połażankę i górę nazwał jej imieniem. Stała się ona najukochańszą żoną jego i matką wielkiego Witolda, który był sławą Litwy i Północy postrachem.

*Biruta*¹⁰

*Ant kraszta mares Palongos miesteley
Kuri iszplesze musu neprieteley
Ir didia kaluas Biruta wadiutas
Zaloms puszeloms wirszuy apswadintas*

*Iszwides tykra grażibe Samarie
Jawnay Birutay tokieys žodeys tare:
„Kas nor's tu esi Deywie ar mergele
Priimk czion ranka mana ant to kiale.*

*Tea kur layminga žeme buwa musu
Kol bumom Ponays yr Gudu yr Prusu
Wieżliwa skaysti kayp rože yr ruta
Kunigayksztieni genina Biruta*

*Asz wysad buwau Ponu žemes musu
O nug szio Czesia wiru tawa busu
Kur tawi gawaw pyrma kart matity
Lipsku Palociu puyki pastatity –*

*Ne buwa ana kokie karalayte
Bet ysz Palongos wargdiana margayte
Zemczugaya brangiays yr aukskareys
Ne gaszaweies ana waykszczioti pamareys*

*O Kalnas ant kurio pažinay Kiejstuta
Nug tawa warda bus wadints Biruta
Ten tu givensi nug wira mileta
Tu kuri raday szyrdzie mana wieta.*

*Su sawa darba marszkieys diewieie
Trumpa raynota Sycona turieie
Ant gwalu kasu ruta waynikieli
Ant balta kakla gitara sznureli*

*Nor's daugiaus paczko turiet nier
man grieka
Prisz tawi wiesas laykisiu už nieka."
Ta girdiedama mergieli giedinga
Jauna Biruta skaysti ysznintinga*

*Kad wiena karta broley susytare
Ankstie yszioie žweioty Ing mare
Ten neszadama piegus launeszele
Sutyka szwiesu Kunigayksztiliate*

*Hemin miellnas akieles nuleyda
Atsyduksiele, yr pure ant wyda
Ner's saka seney prisz diawa Perkuna
„Prysiekau buty czistatoy ant kuna*

*Tasay Jagiella's diede Kiejstut's buwa
Kursy Zemaytieys walde yr Lietuwa
Joie tu kartu Križokus uaykinty
Kuri wozilos mumis užkabinty*

*Bet kat ir tokie wale tawa Pone
Łay yszsipilda szyrdinga malone".
Wis tay padre kayp sakie Kiejstutas
Ant kalna buwe postatitas butas*

*Ant szyrwa żyra po mesakjos kapoku
Su szwiesu giaklu sur aga saydoku
Auksyna kilpas su pyntyuays sparde
O žyrgs padkawoms szyrwa žeme orde*

*Biruta powale, o dasylytieta
Pagimde sunu Witolda ant swieta.*

Oto jest powieść, wzięta ze śpiewu w żmudzkiemu języku. Historia także opowiada, że Kiejstut zaślubił się z Birutą rodem z Połogi, lecz nie wyjaśnia, z jakiego ona była stanu. Niektórzy nazywają ją Księżniczką. Między okolicznymi mieszkańcami panuje mniemanie, iż duch Biruty odwiedza miejsce urodzenia, a ludzie zabobonni w szumie bałwanów i w

przerazającym wyciu wiatrów obecność jej upatrują. Za rządów polskich na jej górze był kościół św. Jerzemu poświęcony, tu dawniej obchodzono uroczystość na cześć Biruty. Dziewice wiejskie przyozdabiały włosy swoje rutą, ulubionym zieleń Biruty i śpiewały pieśni na jej pochwałę. Biskup Massalski, do którego dawniej należała Połoga (pod tytułem dóbr stołowych), rozkazał rozebrać stary kościół, a na tym miejscu zamierzał wybudować Obserwatorium. Ciemne podanie głosiło od dawna, że na tej górze ukryte są skarby. Dwadzieścia lat temu, jak umyślano robić poszukiwania. Czterdziestu ludzi użytych było do kopania tego skarbu lub jakiejś osobliwości; kopali górę i nic nie znaleźli, oprócz drzwi zgniłych z żelaznymi zawiasami grubej roboty, kilku kawałków żelaza w rozmaitym kształcie i nieco bursztynu. A tak całe bogactwo Góry Biruty pozostaje tylko w podaniu.

Wiele znakomitych rodzin w Polsce i Rosji powinny uważać Górę Birutę jako starożytność, z którą łączą się ich rodzinne wspomnienia. Kiejstut był synem W. Księcia Giedymina; od syna Giedymina Narymunta, brata Kiejstuta, poszły książęce rody Rożeńskich, Golicynów, Kurakinów i Chowańskich. Od synowego Kiejstuta, Korybuta Olgierdowicza, także rody Wiszniowieckich, Woroneckich, Zbarskich, Poryckich. Szanowna starożytność! Do rodziny Giedymina należy także znakomity Jagiełło, niesprawiedliwie przezywany u Rosjan Jagiellonem. Pradziad polskich



©Romuald Mieczkowski

Pałac Tyszkiewiczów na starej fotografii i dziś – jako Muzeum Bursztynu w Łodzi, z odbudowaną figurą Chrystusa, która została wykonana – jak twierdzą niektórzy – wg projektu Bertela Thorvaldsena w 1900. Po odzyskaniu przez Litwę niepodległości Alfredo wi Tyszkiewiczowi udało się odzyskać pałac, ale pod warunkiem przekazania go państwu, dzięki czemu otrzymał w 1997 honorowe obywatelstwo Łodzi

tego rodu królów – Kiejstut, mąż pięknej Biruty, nieszczęśliwie zakończył życie w roku 1382... Lecz zapomniałem, że wam obiecałem nic nie mówić o historii, darujcie, przyjaciele, nie mogłem się wstrzymać od tego.

Jeszcze się nie rozłożycie w mieszkaniu, wskazanym wam w Połędzie, a już was otoczą Żydzki z pudełkami, w których noszą różne wyroby z bursztynu. Munsztuki do cybuchów, korale, różki do tabaki, obrączki, kubki i mnóstwo innych cacek wyrabiają tu bardzo zgrabnie i sprzedają za mierną cenę. Starożytni Grecy, a za nimi Rzymianie, poczytywali bursztyn za osobliwość. Nasi przodkowie Słowianie od dawna handlowali bursztynem z Grekami, a brzegi Morza Bałtyckiego nazwane były bursztynowymi. Grecy nazywali bursztyn *elektron*, Rzymianie *electrum*. Wiecie, jaka jest własność jego szczególna, że po natarciu przyciąga do siebie i odpycha ciała lekkie. Po długich badaniach to ogólne działanie natury nazwano elektrycznością. Nie tylko w ogniu, ale i po natarciu bursztyn wydaje przyjemny zapach. Nakadzanie bursztynem wzmacnia nerwy, a olej bursztynowy używa się do wielu lekarstw. Lekarze radzą na szyi nosić bursztyn: dawniej było to w modzie, lecz ponieważ moda przywiązuje się do tego, co już jest drogie, pozór musiał wziąć górę nad pięknem i użytecznym. Morze, skoro przeminie burza, szczególnie w jesieni i na wiosnę, wyrzuca na brzegi bursztyn od ujścia rzeki Świętej aż do Gdańska. Po nadzwyczajnej burzy, zdarzonej na Morzu Bałtyckim w 1824 roku, w miesiącu listopadzie, kiedy okropna powódź załamała Petersburg (7 listopada), w wiosce Szwejtaniki (połagowskiej parafii) mieszkańcy sprzedali bursztynu po najumiarkowańszej cenie za 1500 rubli srebrem. Niektóre sztuki dochodziły wagi 40 łutów.¹¹ Czasem na połagowskich brzegach morze wyrzuca sztuki 50 i 60 łutów ważące, lecz to rzadko się zdarza. Każdemu wolno jest dobywać z morza bursztyn, jeśli zapłaci właścicielowi brzegu podatek od sieci. Ja miałem szczęście w czasie kąpieli złapać sztuk kilka, bez opłacenia podatku.

Bursztyn na brzegach Morza Bałtyckiego znajduje się także w Jutlandii i Szwecji. W ziemi, albo lepiej mówiąc – w piasku, w odległości od morza, znajduje się na Pomorzu, w Meklemburgu, tak zwanych starych Prusach, w Brandenburgu, Śląsku i Saksonii. Prawie zawsze bursztyn bywa zmieszany w ziemi z węglem i smołą, niekiedy bywa w torfie albo razem z alunem.



Plaża i przebieralnie w latach 30. Teatrzyk dla wczasowiczów w Połędzie

Najlepszy w świecie bursztyn znajduje się w Zachodniej Afryce, na wyspie Madagaskar; dosyć dobry w Egipcie, Turcji i Kitajcu. Około roku 1804 znaleziono w Ziemi Siedmiogrodzkiej bursztyn zielony i czerwony.

Vox populi, vox dei. Pospolite mniemanie od dawna rozumie, że bursztyn jest to stwardniała smoła z drzewa gatunku sosny, niewiadomo, jaką koleją pogrążonego na dno morskie, albo w ziemię. Wy wiecie, kochani przyjaciele, że w Syberii odkryto na znacznej przestrzeni ziemi całkowite lasy, leżące w jednym kierunku. Może być, że potop albo inna jaka okropna rewolucja w naturze pogrążyły te lasy na dno morskie lub w ziemi. Po niemiecku bursztyn nazywa się *Bernstein*, od starego słowa *bernen* czyli *brennen*, palić się. Po łacinie nazywają także *bitumem* (smoła), *succinium* (sok). Wszystko to dowodzi jego smolnego pochodzenia, zapach i wszystkie przymioty o tym przekonywają, nie ma wątpliwości, że ogień w ziemi wydobywa tę smołę z drzewa – tak, jak w morzu woda. Godną uwagi jest rzecz, że kiedy morze wyrzuca z siebie bursztyn, to razem z nim i kawałki drzewa, w takim stopniu wyszlifowane wodą, że zdają się być lakierowane: drzewo to pozbawione jest wszelkich soków, i zdaje się być zupełnie podobnym do zeschniętej kory sosnowej albo do hubki. Wiele lat potrzeba, żeby smoła doszła do takiego stopnia skamieniałości, czyli stwardnienia. W dobrym bursztynie daje się widzieć, jak kosztowny płyn po kropki kształcił się w jedną masę. W niektórych sztukach znajdują się w środku muszki, w innych krople wody. Skąd się tam wzięły?

W Prusach brzeg cały, począwszy od Memla aż do Gdańska, oddany jest w dzierżawę pewnemu królewieskiemu kupcowi, który z połowu bursztynu zrobił ogromny majątek. Mówią, że w magazynach jego w Królewcu znajduje się nieobrobionego bursztynu więcej jak za sto tysięcy czerwonych złotych. Większą część jego zakupują przyjeżdżający z Stambułu Ormianie. W roku teraźniejszym mówiono mi, że Ormianie zakupili bursztynu za 10.000 czerwonych złotych. Dosyć jest jednego połagowskiego okręgu, żeby zaspokoić potrzebę bursztynu w guberniach polskich. W Rosji potrzebują go więcej, aniżeli w innych częściach Europy. Dziwne i nieskończenie dziwno, że w guberniach zachodnich i w Prusach, gdzie można z ła-



Nieistniejąca stacja ratownicza, zbudowana po wojnie

dym i sprawiający przyjemność, kiedy się do ust przytyka: najlepiej pojąć mniej zdolają fajki zwolennicy.

Najwięcej zajmującym przedmiotem w każdym kraju są ludzie, Nie będę wam mówił, ani o obywatelstwie, bo ci tutaj są tylko gośćmi, powiem o właściwych mieszkańcach. Żydzi – wszędzie Żydami. Oni takimi są w Połdzu, jakimi byli w Aleksandrii za panowania Ptolomeuszów, tylko że tutaj na małą skalę. Nie pytajcie, czym Żydzi handluje: wszystkim, co tylko ma pokup. U Żyda nie ma rzeczy bez ceny, z którą żał by mu było rozstać się. On wszystko wyhandluje, tylko daj mu przydatek. Zysk to kompas wszystkich jego obrotów. Daj Boże, żeby obroty te zawsze były zgodne z prawem i sumieniem. We Francji Normandia ma taką opinię i tam przechowuje się stare przysłowie: *Ilya de braves gens parlont, memu en Normandie* (wszędzie są uczciwi ludzie, a nawet i w Normandii). Nie chcę się więcej rozszerzać o Żydach, przystosuje toż samo do nich: są uczciwi

ludzie nawet i między Żydami! Żmudzini albo Żamajty (niektórzy historycy nazywają ich potomkami starożytnych Herulów, sławnych z napadów na Państwo Rzymskie), zdają mi się być należącymi do plemienia łotewskiego (w oryginale: Łotyszskiego¹²). Język ich jest mieszaniną zepsutych słów łotewskich, słowiańskich, a nawet łacińskich i oprócz tego zamyka w sobie mnóstwo słów języka nieznanego. Może być,

twością i tanio nabyć bursztyn i gdzie prawie każdy mężczyzna od lat 16 kurzy tytoń, zupełnie nie używają bursztynu, a natomiast lubią rogowe munsztuki, które psują zęby. Bursztynowy munsztuk jest czysty, ozdobny, ostudzający



Popularne pocztówki z Połgi z lat 60. ub. wieku; u góry – bez szarej jakości „socjalistycznego nieba”

że alańskiego. Powiedziałem wyżej, że Żmudzini są nabożni, pracowici i uczciwi. O kradzieży nie słychać u nich. Z dobrą wiarą wypełniają obowiązki rodzinne, posłuszni rodzicom i starszym. Prawie wszyscy wieśniacy są piśmienni, w kościele zaś modlą się na książkach, mieszkają bardzo chędogo, a nawet dziedzińce wymiatają codziennie. Majętniejsi oddają dzieci swoje nie tylko do szkół powiatowych i gimnazjów, ale nawet do Uniwersytetu Wileńskiego. Mnóstwo księży parafialnych na Żmudzi jest z stanu wiejskiego: to stanowi największy honor dla ich rodzin. Żmudzini są gościnni i mili, wdzięczni za dobrodziejstwa i wspaniali w darowaniu urazy. W dalszym ciągu będę miał zreczność mówić o ich zabawach i kształcie życia, a teraz kończę ten opis najmocniejszym dowodem ich przymiotów moralnych. Ekonomowie i rządcy majątków chwalą Żmudzinów z uniesieniem: jest to toż samo, jak gdyby macocha chwaliła swoje pasierby. Pochwała tego rodzaju nie podlega wątpliwości.

Na tym kończy się opowieść Tadeusza Bułharyna o jego podróży i pobycie w nadbałtyckiej Połdzu. Teraz, każdy kto udaje się do tej miejscowości, może podane przez autora informacje sprawdzić na miejscu. Oczywiście, Połga jest już zupełnie innym miejscem. Ale też znając jego początki, inaczej można spojrzeć na dzisiejsze miasto.

Opracował: Andrzej Kotecki

Uwspółcześnienie niektórych form gramatycznych: ZW

Przypisy

¹ Miasto w Guberni Wileńskiej nad Morzem Bałtyckim, ma 700 mieszkańców, prowadzi handel.

² Wiorsta – dawna rosyjska jednostka długości, stosowana zwykle przy pomiarach odległości. W Królestwie Polskim używana od 1849, miała różne wartości. Od końca XVIII w. 1 wiorsta = 1,06684 m.

³ Sztabs-lekarz Szumskiego Huzarskiego Pułku Goldfuss założył w nadbrzeżnym domku ciepłe wanny i chłodne kąpiele, lecz mało kto ich używa.

⁴ *Wienik* – wyraz rosyjski, oznaczający różgi lub miotły z cienkich gałązek, używany do natrzepywania ciał w czasie kąpieli.

⁵ Zawsze jestem tego zdania, że leczyć się należy bez rady lekarskiej. O tym nie tylko mówię, co sam widziałem i doświadczyłem. Życzącym zaś mieć bliższą wiadomość o korzyściach z kąpieli i w jakich chorobach one użyczają się, radzę przeczytać dzieło *Ueber des Seebad zur Belebrung für Badegäste von dr. Jac. Joh. Tisch* oraz *Ueber den Kurzen und Gebrauch des Seebades etc.* von dr. Chr. Strehsen. Jednakowoż winniśmy uświadomić czytelników naszych, że działanie wód połagowskich daleko jest mocniejsze od tych, o których jest mowa w tych dziełach; że lubownicy wód połagowskich nie tak rozkoszują się w ciepłych wannach, jak w Rewlu, siedząc w wodzie trzy razy dłużej i dla tego prędzej doświadczają dobroczynnych jej skutków.

⁶ Za rządów Polski w Połdzu był niegdyś port, lecz z namowy mieszkańców Rygi, współpracowników jej w handlu, Szwedzi zasypali port w 1701 kamieniami i piaskiem. Teraz nie widać tu ani jednego kamyczka, świadczącego o przeszłej pomyślności Połgi.

⁷ Kretynka należała do sławnego Polaka, Hetmana Karola Chodkiewicza, zwycięzcy Szwedów pod Kirchholmem. On zbudował klasztor i chciał być pochowany w tutejszym kościele. Dobra te odebrał za zasługi dla kraju.

⁸ Tu także był polski port. Za panowania króla polskiego Jana Sobieskiego angielska handlowa kompania otrzymała pozwolenie założenia kolonii i w 1685 pod naczelnictwem Gorsta ulokowała kantor swój i kolonistów. Dziś nie ma tu śladu ani portu, ani kolonii. Się *transit gloria mundi*.

⁹ Dawna jednostka długości, określana zasięgiem ramion człowieka (ok. 2 m). W różnych krajach i różnych okresach historycznych miał on zróżnicowany przelicznik. W tym przypadku mamy prawdopodobnie do czynienia z sążniem nowopolskim, obowiązującym w latach 1818-1848; 1 sążeń = 1,728 m.

¹⁰ Woryginał tekst wiersza został zamieszczony jako przypis. Tutaj autor postanowił przenieść go do tekstu zasadniczego.

¹¹ Łut – jednostka masy używana w Europie od średniowiecza do końca XIX w. Była używana przez kupców i mincerzy do określania wagi monet i wagi probierczej srebra. 1 łut = 1/16 grzywny lub 1/32 funta. Na ziemiach polskich 1 łut = 12,65625 grama. Tak więc, owe bryły bursztynu ważyły ponad pół kilograma.

¹² Autor tu niewłaściwie liczy do Plemienia Łotyszskiego Żmudzinów, którzy chociaż mają bliskie pochodzenie z Litwinami, jednak różnią się od nich. Żmudzini zaś są gałęzią Rodu Litewskiego, tylko osiedli bliżej brzegów morskich, dowodem tego są zwyczaje i język, który tenże jest, co i w innych powiatach Guberni Wileńskiej, z małymi prowincjonalizmami.

Kolejna edycja konkursu

„POLAK WIELU KULTUR”

skierowana jest do Polaków na Wschodzie i na całym świecie, mieszkających wśród innych nacji, jak też do Polaków w Polsce oraz ludzi innych narodowości, mających styczność z polskością – rodzinnie, zawodowo, bądź w inny sposób. W dobie otwarcia się w Europie zanikają granice, większa jest migracja i przenikanie kultur, zachodzą przemiany tożsamościowe. Zachęcamy Państwa do podzielenia się swoimi doświadczeniami i refleksjami, zaś szczególnie chodzi nam o przemyślenia ludzi młodych. Prosimy o nadsyłanie swych prac na adres:

znadwilii@wp.pl

Najlepsze będą drukowane w kwartalniku „Znad Wilii”, zostaną wyróżnione nagrodami. Z satysfakcją informujemy, iż zainteresowanie konkursem upoważnia nas do jego kontynuacji, a najlepsze prace planujemy umieścić w wydaniu książkowym.

PAMIĘTANIE WSCHODU

TAKIE BYŁY POCZĄTKI

Józef Wierzbą

Wspomnienia domowe, pogawędki sąsiedzkie, książki i pierwsze zasłyszane w podstawówce opowieści o naszych dzielnych królach, hetmanach i rycerzach, dzielnie walczących z księstwem moskiewskim, Tatarami i Turkami, nie pozostały bez wpływu na moje zainteresowania. Bardziej pasjonowały mnie wydarzenia na ziemiach od Bałtyku do Morza Czarnego, niż Indianie w Ameryce Północnej. Wiedzę historyczną pogłębiałem na studiach. I tak zostałem przy „wschodnich sprawach” – Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, potem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zaskoczę Czytelników: „zasiedziałem” tam i po raz pierwszy byłem na Zachodzie w Italii na przełomie kwietnia i maja 2013 roku.

Hej, sokoły i Kozaczyzna

Byłem jeszcze chłopcem, kiedy moja matka, a miała bardzo piękny głos i lubiła śpiewać, powiedziała mi, że po wielu latach przypomniała się jej bardzo popularna piosenka o zielonej Ukrainie *Hej, sokoły*. Tęskna i rzewna. I dziś, ilekroć słyszę ją w wykonaniu polskich zespołów z Łotwy, Litwy, Białorusi czy Ukrainy, wilgotnieją mi oczy. Zwłaszcza, gdy słyszę rzadko śpiewaną ostatnią zwrotkę: *Wszystko cośmy posiadali./ To Moskale nam zabrali./ I zieloną Ukrainę./ I kochaną mą dziewczynę.*

Wypredzę chronologię. Był rok 1991. Janusz Pulnar (zm. 13 sierpnia 2013), ówczesny dyrektor Muzeum Okręgowego w Radomiu, zrobił wystawę zatytułowaną *Kozaczyzna*. Pochodził z Tarnopola na Ukrainie. Z wielką dumą podkreślał, że jego „babcia była Kozaczką”. Część tej rodowej spuścizny zachował głęboko w duszy i kiedy przyszła nowa niepodległa Polska i nareszcie jako państwo spełniła się, Ukraina, te nieporuszane przez kilkadziesiąt lat sprawy – „bo wiecie, rozumiecie” (tak o niewygodnych problemach, szczególnie dotyczących Związku Radzieckiego, mówili ówcześni partyjni działacze) ujrzały – sięgnę do górnolotnych słów – światło dzienne.

Radomska wystawa o Kozaczyźnie, zrobiona nowocześnie, była czymś zupełnie nowym, wyjątkowym i odkrywczym. Zwiedzających przenosiła w świat trochę wyśniony, baśniowy i niepozbawiony romantyzmu. Wiersze w czasie otwarcia, m.in. Juliusza Słowackiego, recytowała znakomita aktorka Irena Jun z Warszawy. Spotykałem się z nią później na międzynarodowym konkursie recytatorskim im. Adama Mickiewicza „Kresy” dla Polaków z

Zagranicy, kiedy pracowałem w Białostockim Oddziale TVP.

Januszowi Pulnarowi przy urządzaniu ekspozycji, pomagali muzealnicy ze Lwowa. Dziękuję Ci, Drogi Przyjacielu, za przybliżenie tego fragmentu dziejów kozacko-polsko-litewskich. Ja wtedy oglądając to wspaniałe dzieło sztuki wspominałem moją matkę i *Hej, sokoły*.

Ojczyściej historii uczyłem się w Liceum Ogólnokształcącym w Drohiczynej n/Bugiem (ob. woj. podlaskie), gdzie w 1253 książę Daniel I Romanowicz Halicki koronował się na jedyne króla w dziejach Rusi Halicko-Wołyńskiej, potem na studiach historycznych i dziennikarskich na Uniwersytecie Warszawskim. Czułem dumę z potęgi Korony Polskiej, związanej unią z Wielkim Księstwem Litewskim i Rzeczypospolitą Obojga Narodów. Powinna raczej zwać się Rzeczypospolitą Pięciorga Narodów (Polacy, Litwini, Białorusini, Ukraińcy, czyli Rusini i Łotysze). Ten wielki kraj wielu narodów, kultur i religii, przestał istnieć ostatecznie 1795. Podzielili się nim sąsiedzi: Rosja, Austria i Prusy (Niemcy).

Granica „przyjaźni”

Wracając do mojego poznawania spraw wschodnich. Na wczasy do Rumunii i Bułgarii jeździliśmy pociągiem z żoną Elżbietą przez Ukrainę. We Lwowie nie można było, o ile pamiętam, wysiadać. Zatrzymywał się pociąg na jakimś podrzędnym dworcu. Naszym turystom do granicy radziecko(ukraińsko)-rumuńskiej, towarzyszył czerwonoarmista z karabinem i bagnetem. Stał na stopniu wagonu. Widziałem tylko jednego.

Natomiast na tej samej granicy „przyjaźni” (nie pamiętam nazwy przejścia) pociąg wjeżdżał do odrutowanego tunelu, jak do obozu lub miejsca odosobnienia. Trzeba było opuścić wagony, wszystko zostawić, oprócz paszportów i pieniędzy. Kto chciał, mógł zjeść obiad w barze za 2,5-3 (dwa i pół – trzy) ruble. Dość smacznie i tanio. W tym czasie pogranicznicy Kraju Rad z psami buszowali po dachach wagonów. Nie robili z tego żadnej tajemnicy. Przypuszczam, że również i wewnątrz. Chodziło zapewne o antysocjalistyczne ulotki, dolary i złoto.

Spotkanie z Moskwą

Pierwszy raz byłem w ZSRR w październiku 1980. Stało się to za sprawą mojego kolegi, dziennikarza z Kielc i działacza Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Juliusza Jana Brauna. Polecieliśmy samolotem w trójkę: Iwona Jacyna („Życie Warszawy”), Stanisław Witoszyński („Przeгляд Techniczny”), oboje z Warszawy i ja – z kieleckiej redakcji Telewizji Polskiej. Była to rewizyta w radzieckiej organizacji dziennikarskiej – sekcji ochrony środowiska przyrodniczego. Tą dziedziną zajmowaliśmy się

wszyscy. Otrzymałem służbowy paszport z TVP. Zachował się częściowo w Instytucie Pamięci Narodowej.

Na moskiewskim lotnisku Szeremietiewo, gdzie przejął nas przewodnik, czekając na bagaże, widzieliśmy „zajęcie” radzieckiego celnika. Na antresoli, bardzo widocznej, rozkręcał śrubka po śrubce maszynę do pisania. Od jej właścicielki, nerwowo chodzącej po holu w wielkiej sali odpraw i przeżywającej niezwykłe spotkanie ze Związkiem Radzieckim, dowiedzieliśmy się, że przyleciała z USA. Czego szukała? Mogliśmy się tylko domyślać. Miał zajęcie na kilka, a może nawet na kilkanaście godzin. W jakim stanie maszyna do pisania wróciła do właścicielki, tego nie wiem.

Cerkiewka i matrioski

Zwiedzaliśmy Moskwę, m.in. zabytkową część i panoramę *Bitwy pod Borodino*. Byliśmy w operetce. Tytułu sztuki nie pamiętam. Wspaniałe przedstawienie. Tłum ludzi. Oglądaliśmy również nowe budownictwo. Wielkie osiedle. Bloki bez chodników i uliczek dojazdowych. Błoto po kolana. Wśród tego smutnego krajobrazu dostrzegliśmy małą cerkiewkę. Cudeńko zabytkowej architektury prawosławnej. Chcieliśmy ją obejrzeć. Nie udało się.

Ktoregoś dnia „Wołgą”, przypominającą „Mercedesa”, pojechaliśmy do Tweru, wtedy Kalinin (1931-1990), blisko 200 km na północno-zachód od stolicy ZSRR. Przyjął nas sympatyczny dyrektor naczelny miejscowych zakładów chemicznych. Nie zwiedziliśmy ich, bo było za późno. Opowiedział o fabryce i działaniu urządzeń do ochrony środowiska przyrodniczego, m.in. oczyszczalni ścieków. Na zakończenie spotkania, obdarował nas matrioszkami.

Fatamorgana i Lenin

Interesujący był wyjazd na Ukrainę. Aeroflotem poleciliśmy do Chersoni, nad ujściem Dniepru do Morza Czarnego. Doskonale było widoczne wybrzeże ze zróżnicowaną deltą. Bajeczny widok, który zapamiętuje się na całe życie. Po szybkim zwiedzaniu miasta, m.in. małej cerkiewki, udaliśmy się do Askanii Nowej, około 200 km na wschód od Chersoni i 40 km od Krymu, do banku-rezerwatu genetycznego zwierząt z całego świata.

W czasie jazdy „Niwą” mijaliśmy ogromne pola słoneczników, które i obecnie są uprawiane na Ukrainie. Wtedy pojawiła mi się fatamorgana. Pierwszy i jak dotąd jedyny raz w życiu spotkałem się z tym niezwykle złudzeniem. W wyimaginowanym „krajobrazie” zobaczyłem, jak na wielkim rysunku, czarnymi liniami narysowany dom z gankiem, przypominającym dworek, zabudowania gospodarcze, staw, drzewka, dróżkę.

W Polsce koledzy śmiali się z tego mojego mirażu, kiedy im o tym opowiadałem. Mówili, że mają bardziej prozaiczne „widzenia” – wte-

dy mieliśmy puste półki sklepowe.

Podczas jazdy zatrzymaliśmy się w pewnym biednym miasteczku, może osadzie kołchozowo-sowchozowej. Byliśmy świadkami składa-



Chersoń. Na głównym placu miasta stał pomnik Lenina

nia przez nowożeńców kwiatków pod pomnikiem tow. Włodzimierza Lenina. Ona niby w białej sukni do kostek, w mocno sfatygowanych bucikach, miała coś wpiętego we włosach. Jej mąż – lichutkie ubranie i także pantofliny. Być może oboje byli aktywistami komsomołu, młodzieżowej przybudówki Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego? Świadcami „uwielbienia” wodza, niby idącego z podniesioną prawą ręką w kierunku zachodu, była kilkunastoosobowa grupa gości nędznie odzianych.

Świecki zwyczaj oddawania hołdu Leninowi – „martwemu bożkowi” wprowadzili bolszewicy, żeby wydrzeć z ludzkich serc prawdziwego Boga. Tak wyglądała radziecka rzeczywistość w Kraju Rad. Wszelobecna bylejakość, sennaść, beznadziejność i brzydota. Czy była to wina mieszkańców tego siola, podobnie jak tysięcy osad, wsi i miast w ZSRR? Nie! Systemu, który ich ubezwłasnowolnił! Zrobiło się nam jakoś nieswojo, smutno i dziwnie żal tych ludzi...

Wśród askańskich stepów

Oglądając po drodze radzieckie osiągnięcia „gospodarcze i postęp cywilizacyjny”, dotarliśmy do rezerwatu Askania Nowa w obwodzie chersońskim. Byliśmy tam dwa dni. Przed objazdem tego dużego obszaru, zostaliśmy odkażeni. Samochód również. Zgromadzono tam wiele gatunków zwierząt z całej świata. Kiedy zatrzymaliśmy się, natychmiast podniosły się afrykańskie bawoły, chociaż byliśmy od nich jakieś półtora kilometra. Widzieliśmy również chude, czerwone i rogate bydło ukraińskie. No i oczywiście stada ptactwa, ogród botaniczny i stację (zoo) aklimatyzacyjną. Była i nadal tam jest, naturalna hodowla zwierząt, przekazujących geny – by przetrwały w przyrodzie, nie zginęły – jak mówili pracownicy.

Obecnie ten rezerwat funkcjonuje pod nazwą Instytut Hodowli Zwierząt Stepowych Askania Nowa. Zajmuje 82,5 tys. ha. W tym – step 11 tys. ha. Jedyny i ostatni w Europie, taki dziewiczy obszar, nietknięty pługiem! Zaoranie stepu powoduje w nim nieodwracalne zmiany. Nigdy już nie odzyskuje, swoich pierwotnych właściwości. Jest stracony na zawsze. W lipcu 2007,

jak doniosły światowe media, zdarzył się dramat. Spłonęło 5 tys. ha tego niezwykle cennego przyrodniczego obszaru chronionego. A mnie pozostało w pamięci po horyzont falujące „morze traw” askańskiego stepu, chociaż jesienią nie tak barwne, jak wiosną i wczesnym latem.

Askanię Nową założyli osadnicy niemieccy. Pierwszy zjawił się tam Friedrich Falz-Fein (1863-1920). Oficjalny status rezerwatu, tylko o znacznie mniejszej powierzchni niż obecnie, nadano w 1898 roku. Natomiast cały obszar chroniony, jako rezerwat biosfery, wpisano na światową listę UNESCO w 1984.

Na kolacji byliśmy w miejscowej restauracji w Askanii Nowej, zaprosił nas dyrektor, pochodzący z Lwowa. Wesoły, syjący dowcipami i żartami, jak z rękawa. Nie zabrakło opowieści o słynnych batiarach lwowskich. Był również pierwszy sekretarz miejscowej organizacji partyjnej z uroczą i piękną żoną, Kozaczką zza Uralu. Podróż pociągiem do domu rodzinnego i z powrotem, zajmowała jej dwa tygodnie. Przygrywał kiluosobowy zespół młodzieżowy. Trochę nas to dziwiło, że w askańskim lokalu gościła tylko nasza kiluosobowa grupa.

Osiedle mieszkaniowe typowo sowieckie. Szare bloki, 2/3-piętrowe, trochę zieleni. Spotkałem uczennice siedzące na ławce. Chciały zobaczyć trochę inny świat. Niestety, ich marzenia w ówczesnej rzeczywistości Związku Radzieckiego, nie mogły się spełnić.

Strusie wydmuszki

Wyjeżdżając z Askanii Nowej otrzymaliśmy upominki-wydmuszki: jaja strusie. Na lotnisku w Chersoniu stewardesa zapytała mnie: „Szto eto takoj?” „Jajco” – odpowiedziałem. W samolocie prawie wszyscy pasa-



W stepach askańskich, na południu Ukrainy

zerowie, mieli paczki i torby. Byle jak powiązane. Wyglądały niechlujnie. Lecieli handlować do Moskwy.

Młodzi opowiadali mi, że wielu z nich miało w rodzinie babcie i dziadków z Warszawy, Krakowa, Łodzi. Poczuliśmy się jak w ojczyźnie – Polska w samolocie Chersoń-Moskwa. Spotkać po kądzieli i mieczu naszych dalszych rodaków, mówiących po rosyjsku, jeszcze pamiętających o polskich przodkach, było czymś miłym i niezwykłym.

W obawie przed zniszczeniem jaja strusiego, nie mogłem go zapakować, nosiłem go w rękę i pilnowałem bardziej niż oka w głowie. Ani na moskiewskim Szeremietiewie, ani na warszawskim Okęciu, wydmuszka nie wzbudziła podejrzeń celników i straży granicznej. Musiałem wyglądać albo na mocno „wczorajszego”, albo na ważnego faceta, powracającego z Kraju Rad. I chyba trochę komicznie: miałem na sobie prochowiec, w jednym ręku jajo strusie, torbę na ramieniu. Natomiast w lewej jego kieszeni koniak, kupiony przed odlotem w Moskwie za ostatnie 4 ówczesne ruble.

Wydmuszka, naturalne cacko, dość długo cieszyła oczy w naszym kieleckim mieszkaniu. Aż pewnego dnia, w czasie sprzątania „jakoś się stłukła!”. Żał mi tej oryginalnej pamiątki z Askanii Nowej na Ukrainie.

Takie były początki kontaktów, syna ziemi mazowieckiej, urodzonego w powiecie węgrowskim, ze Wschodem. Przypomina mi się ostatnia zwrotka wspomnianej piosenki: *Wszystko cośmy posiadali/ to Moskale nam zabrali/ I zieloną Ukrainę/ I kochaną młodą dziewczynę.*

Józef Wierzbą

1989-2000. ROCZNIKI „ZNAD WILII”

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii”. W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik.

„Znad Wilii” ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego sytemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl;
tel. 370 62304830 i 48 508764030



MISS EUROPA 1933

WILEŃSKA PIĘKNOŚĆ Z LOTEWSKIM PASZPORTEM. TATIANA MASŁOWA

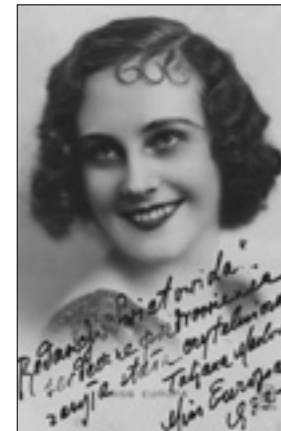
Tomasz Otocki

Choć obecnie portale, zajmujące się dwudziestoleciem międzywojennym, chętnie pokazują jej zdjęcia, pisząc o „kociakach międzywojnia”, to nie jest ona znana w Wilnie. Nie każdy też wie, o tym jak zawrotną karierę zrobiła w tym charakterystycznym roku 1933 (znanym z zupełnie czego innego). Dzięki pobieżnemu przeszukaniu google’a i wpisaniu nazwiska Tatiana Masłowa (w różnych pisowniach, także *Tatjana Maslova* czy *Татьяна Маслова*), trafiamy na strony Wikipedii, poświęcone konkursowi Miss Europe. Anglojęzyczna, szwedzka, litewska i fińska Wikipedia przedstawiają modelkę jako ...obywatelkę Związku Sowieckiego (kuriozum!), rosyjska – jako przedstawicielkę białej emigracji rosyjskiej, nigdzie nie znajdziemy jednak w sieci informacji, że Masłowa była mówiącą po polsku wilnianką oraz ...obywatelką Łotwy.

Jej zdjęcie w litewskim Internecie widnieje obok takich piękności jak Izabela Frenkel (żydowska miss Kowna z 1932) czy Vanda Vilčinskaitė (litewska miss Połagi w 1933), jednak Masłowa karierę zrobiła od nich o niebo większą.

Ze starego rodu z guberni symbirskiej

Ojcem wilnianki z wyboru był Aleksander Jefgrafowicz Masłow, wychowujący się z ziemian z guberni symbirskiej, urodzony w 1889 roku. Ukończył Korpus Morski w Petersburgu w trzy lata po rewolucji 1905 roku, był starszym lejtnantem, komendantem łodzi podwodnej „Morz” i „Tiuleń”. W grudniu 1908 odbywał wojskową praktykę na wybrzeżu włoskim, wtedy miało miejsce słynne trzęsienie ziemi, w którym zginęło ponad 100 tys. osób. Śmierć poniosły w samej Mesynie 83 tysiące ludzi, zaś w Reggio di Calabria było to ok. 20 tysięcy. Rosjanie do dziś chlubią się tym, że to ich marynarze pśpieszyli na pomoc mieszkańcom włoskiego wybrzeża. Po prawdzie pomogło i USA, i Francja... W grudniu 1916 roku





Miss Europa w oknie pociągu po przyjeździe do Warszawy ze zwycięstwem z Madrytu

Tatiana Aleksandrowna przyjechała do Wilna już po jego włączeniu do Polski w 1922 roku. Zamieszkała tu w wraz z matką. Uczęszczała do gimnazjum im. Puszkina w Wilnie. Nie wiemy, kiedy dokładnie przyjęła obywatelstwo Łotwy. Najprawdopodobniej między opuszczeniem kraju a przyjazdem do Polski. O „łotewskim etapie” w życiu Masłowej cisza, nawet w ryskich archiwach. Żal.

Zalączęm fotografie Tatiany....

Pierwsza edycja konkursu „Мисс Россия” (wtedy zwanego „Królową rosyjskiej kolonii Paryża”) odbyła się w 1927 w Paryżu. Organizować podobnych przedsięwzięć w ówczesnym ZSRS chyba nie wypadało. Wtedy we Francji mieszkało ok. 200 tys. emigrantów z Rosji. Od 1929 roku nad prowadzeniem konkursu czuwało czasopismo „Иллюстрированная Россия”. W składzie jury znaleźli się m.in. pisarze Iwan Bunin i Aleksandr Kuprin, artyści Konstantin Korowin i Aleksandr Benua, tancerz Siergiej Lifar. Marina Szalapina (cóрка znanego śpiewaka Fiodora) została miss w 1931 roku. Swe wrażenia opisywała w ten sposób (dla czasopisma „Караван историй”): *Lepiej nie wspominać! To straszne... Wcale tego nie chciałam. W tamten czas, żeby ciebie przy wszystkich ogłosili pięknoscią – to był wstyd! No, ale to nie był taki konkurs, jakie teraz się organizuje.... Kiedyś tańczyłam na wieczornej imprezie... Przywdziano na mnie cudowny wianek, umalowano i, z pewnością, ja bardzo dobrze wyglądałam ze sceny. W sali siedzieli Bunin, Korowin i, zdaje*

oficer Aleksandr Masłow został nagrodzony bronią św. Jerzego (georgijewską). Umarł na przełomie 1918/19 roku, już w trakcie wojny domowej. Najprawdopodobniej – jak pisze Aleksandr Dugorin na podstawie słów samej Masłowej – został rozstrzelany. Ale gdzie dokładnie, nie wiadomo. Nie zachowały się także jego fotografie, poza jedną: obejmującą „kurs” Korpusu Morskiego w Petersburgu. Rok studiów (kurs) nazwano nieoficjalnie „mesyńskim” na pamiątkę pomocy, udzielonej Włochom podczas trzęsienia ziemi (zob. Валентин Антонов, *Мисс Россия*, vilavi.ru, czerwiec 2012).

się, Kuprin. To oni wymyślili, by wybrać Miss Rosji spośród emigracyjnych dziewcząt. Oni patrzyli na mnie i patrzyli i nagle jednomyślnie zdecydowali: „To nasza miss Rossija!”

W 1928 roku pojawił się także międzynarodowy konkurs dla pięknych kobiet „Miss Europe”. Organizatorów konkursu dla młodych Rosjank w Paryżu zaproszono także do rekomendowania dziewcząt, motywując to faktem, że *Sowieci mogliby przysłać nie taką piękność, jakiej by się chciało* (słowa Maurice’a de Waleffe).

Przed paryskim konkursem w 1933 roku do stolicy Francji wpłynął list z Wilna od Aleksandra Siergiejewicza Dugorina (Deriugi), wileńskiego poety, reportera, fotografa, działacza lokalnej społeczności rosyjskojęzycznej, męża Diny Kapuścińskiej, absolwentki puszczyńskiego gimnazjum rosyjskiego w Wilnie. *W związku z Państwa ogłoszeniem o konkursie „Miss Rosji”, jako Rosjanin, któremu drogie wszystko to, co rosyjskie, i wszystko to, z czego mogłaby być dumna Rosja, załączam fotografie Tatiany Aleksandrowny Masłowej z opisaniem jej osoby. Pokornie proszę powiadomić mnie, jakie dokumenty są potrzebne, by udokumentować jej rosyjskie pochodzenie i czy niezbędna jest zgoda matki. Tatiana Aleksandrowna jest córką oficera Floty Czarnomorskiej, rozstrzelanego w czasie wojny domowej na południu Rosji. Ma 19 lat, 168 cm wzrostu, mówi swobodnie w pięciu językach i przedstawia sobą wzór rosyjskiej klasycznej piękności –* pisał do Paryża redaktor wileńskiego pisma „Русское слово” (cytat za Герман Шлевис, *Как гений чистой красоты*, kolos.lt).



W Warszawie z psem – w drodze do „Иллюстрированного Курьера Codziennego” i nie tylko

Aeroplanem do Paryża



Na balu mody, zorganizowanym przez Związek Autorów Dramatycznych w „Hotelu Europejskim” w Warszawie

Jak pisały polskie media, wilnianka na udział w paryskim konkursie zdecydowała się w ostatniej chwili. Była to decyzja zupełnie spontaniczna. Pewien znajomy fotograf zatelefonował do Wilna, błagając matkę Masłowej, aby puściła ją na konkurs do Paryża. Matka odradzała córce tę eskapadę, tłumacząc, że i bez niej w Paryżu jest dosyć piękności. Tatiana Masłowa właściwie zgadzała się z opinią matki i wahanie jej trwało tak długo, że w końcu gdy się zdecydowała, musiała pojechać do Paryża... aeroplanem. Gdy tylko przybyła na miejsce, z redakcji rosyjskiego pisma przyniesiono jej na lotnisko następującą depezę od matki: „Jeśli jeszcze nie jest za późno, kup w Paryżu najpiękniejszą suknię. Mama¹”.

Ale było już za późno. Przed francuskim jury stanęła w skromnej sukience z Wilna. Dugorin nie pomylił się jednak w ocenie Masłowej. Wilnianka, która przyjechała do Francji 22 kwietnia, już następnego dnia zdobyła tytuł „Miss Rosji” w Paryżu, doceniona przez lokalnych „białych emigrantów”. O mały włos nie byłoby z tym kłopotów. Jak pisał bowiem „Głos Poranny” z Łodzi: *W momencie decydującym jury zrodziła się nieco oczekiwanie pewna wątpliwość. Ktoś mianowicie zakomunikował, że kandydatka wileńska jest obywatelką lotewską, przyjechała za lotewskim paszportem i wobec tego nie może zostać Miss Rosji. Po krótkiej naradzie jury przyszło do wniosku, że paszport lotewski nie może stanowić przeszkody dla wybrania Tatiany. Na Łotwie istnieje rosyjska mniejszość narodowa. Można być obywatelem lotewskim i pozostać przy tym Rosjaninem.*

Warto przypomnieć, że w 1935 Rosjanie stanowili na Łotwie 10,6 proc. ludności. W stołecznej Rydze wychodziło najlepsze rosyjskie czasopismo na świecie (niechętne, co jasne, Związkowi Sowieckiemu) „Siegodnia”. Rostowianka Walentina Osterman miała w 1929 roku mniej szczęścia niż Masłowa. Zdyskwalifikowano ją, już po wyborze, z powodu paszportu Republiki Weimarskiej.

¹ Z. Królikowski, „Miss Europa 1933. Mieszkanka Wilna, Tatiana Masłowa, najpiękniejszą kobietą kontynentu”, „Głos Poranny”, Łódź, nr 152 z 9 czerwca 1933, s.2

Wilnianka spodobała się paryskim Rosjanom. Rosyjski malarz Korowin, członek jury, miał się wyrazić: *Widziałem wiele pięknych dziewcząt w swoim życiu, ale żadna równać by się nie mogła z Tatianą Masłową².*

Wilnianka w Madrycie, Wilno na Łotwie?

Chwilę później (pod koniec maja) Masłowa została miss Europy na konkursie w Madrycie. W lokalnym Pałacu Sztuk Pięknych. Na to prestiżowe wydarzenie przybył sam prezydent Hiszpanii Niceto Alcalá-Zamora. O status Miss Europy konkurowały ze sobą Miss Francji, Węgier, Hiszpanii. I Tatiana z Wilna. Faworytką była Francuzka Jacqueline Bertin, następnie Hiszpanka Emilia Doget.

Zwycięstwo wilnianki chyba nie wszystkim początkowo się spodobało. Jak pisał „Głos Poranny”, *wśród publiczności początkowo zapanała konsternacja i część obecnych urządziła swego rodzaju „demonstrację pocieszenia”, otaczając ciasnym pierścieniem Francuzkę i Hiszpankę. Demonstracja ta miała jednak charakter raczej patriotyczno-polityczny niż estetyczny – donosił polski dziennikarz. Hiszpanie mieli problem z... umiejscowieniem Wilna na mapie Europy. Jak wspominała sama Masłowa w wywiadzie dla J. Migowej z pisma „Światowid”: W Madrycie zamieściłam w jednym z tamtejszych dzienników artykuł o Wilnie, o jego zabytkach, historii – położeniu geograficznym. Bo hiszpańscy dziennikarze niezupełnie orientowali się, gdzie się znajduje Wilno. Jeden z nich pytał, czy na Łotwie, czy w Rosji. Odpowiedziałam mu ze złością, że w Chinach. I nie był pewny, czy kpię, czy mówię prawdę (Miss Europa 1933 jest wilnianką, „Światowid”, lipiec 1933).*

Opisując postać Tatiany, „Głos Poranny” z Łodzi przypomniał o jej znanym ojcu, o tym, że Masłowa jest prawdziwą poliglotką i mówi w kilku językach. *Tegoroczna Miss Europa jest dziewczyną słusznego wzrostu. Niezwykle uduchowiany owal jej twarzy promienieje czystą, nieziemską urodą. Posiada ona regularne rysy twarzy, śnieżnobiałą skórę, a zęby jak perły. Nad dolną, z lekka odchyloną wargą, drobny pieprzyk nadzwyczaj ożywiający i upiększający twarzyczkę. Zgrabna wiotka figura. Piękne jasno kasztanowate włosy – za-*



Tatiana z mężem Rafałem Łobanosem (z kolekcji Haliny Kobeckaitė)

² Tamże.

chwycił się dziennikarz Z. Królikowski. „Światowid” przypomniał z kolei, że Masłowa od 1923 roku jest wilnianką. *Jest to naprawdę urocza panienka, szatynka o przepięknych niebieskich oczach w czarnej oprawie, delikatnych rysach i świetnej, smukłej linoi postaci... Po polsku mówi doskonale, ojczym jej bowiem jest polskim oficerem, w domu przeważnie rozmawia po polsku i skończyła polskie gimnazjum Sióstr Nazaretanek* – relacjonował.

„Światowidowi” Masłowa skarżyła się, że w Hiszpanii nie zobaczyła kościołów, zabytków, muzeów, wożono ją za to po fabrykach samochodów albo dancingach. A tam ceny drogie. Wilniance nie spodobała się corrida. *Brr! To okropne. Odwracałam co chwila głowę, a odmówić nie mogłam, bo Hiszpanie bardzo by się czuli obrażeni* – narzekała. W Hiszpanii proponowano jej zagrać w filmie. Ale tutaj pojawiły się przeszkody: upały. W dodatku na karierę filmową nie chciała się zgodzić konserwatywna matka. Pamiątką po pobycie okazał się dog Yorg, przewieziony nielegalnie w wagonie sypialnym z Paryża.

W polskiej prasie dwudziestolecia międzywojennego Masłowa zrobiła zawrotną karierę. Pisał o niej łódzki „Głos Poranny”, redagowany przez ojca Jerzego Urbana, pisała prasa wileńska, czasopisma kobiece, a także tygodniki („Świat” i „Światowid”). Wilniuchy Aleksander Jaszczuński (kompozytor), Antoni Jaksztas (tekściarz polski) oraz Aleksandr Dugorin (tekściarz rosyjski) przygotowali dwie pieśni, poświęcone Masłowej: *To płacze serce* oraz *Tatiana*, które wykonał znany wówczas Adam Aston.

O Masłowej pisała także prasa litewska i łotewska. Ryska „Dailes magazina” z 9 czerwca 1933 reklamowała ją jako Łotyszkę, która w *madryckim konkursie piękności pokonała wszystkie piękności i została wybrana Miss Europy*, zaś kowieński „Naujas žodis” z 11 czerwca tegoż roku pisał: *Szczęśliwa zwyciężczyni, wilnianka Tatiana Masłowa, świetnie zna większość europejskich języków. Jest średniego wzrostu. Delikatny owal twarzy wyraża nieziemskie piękno. Każdy szczegół jej wyglądu wpisuje się w kanon piękności. Tak piszą wszystkie gazety, tak mówią ludzi, którzy ją widzieli: artyści, śpiewacy, reżyserzy. W przeciwieństwie do innych nowa „Miss Europy” nie pretenduje do bycia gwiazdą kina. Pociąga ją inna dziedzina sztuki – teatr. Nawiasem mówiąc, jest też świetną pianistką. Po wyborach „Miss Rosji” Tatiana Masłowa udała się do Wilna, gdzie została gorąco przyjęta przez rodaków i zwykłych ciekawskich. Zaraz potem wróciła od Paryża, skąd wspólnie z innymi „miss” wyruszyła do Barcelony, a potem do Madrytu. Tam czekało na nią największe szczęście – tytuł „Miss Europy 1933”. Jest obfotografowywana. Wielkie firmy wykorzystują jej wizerunek na potrzeby reklamy swoich produktów. Wszędzie jest rozpoznawana jako wilnianka. Z tego miasta, z tego kraju, o którym tak często mówimy – informowało czasopismo z Litwy Kowieńskiej (za tłumaczenie dziękuję Paulinie Ciuckiej).*

O związkach Masłowej z Łotwą wiadomo niewiele. Z Łotewskiego Pań-

stwowego Archiwum Historycznego (Latvijas Valsts vēstures arhīvs) w Rydze dostałem tylko informację, że w aktach konsulatu łotewskiego w Wilnie znajduje się wzmianka, że paszport łotewski wydany Masłowej przez ambasadę Łotwy w Paryżu w 1933 roku został przedłużony przez



Na koniu (z kolekcji Haliny Kobeckaitė) konsulatu wileńskiego na krótko przed wybuchem II wojny światowej. Nic więcej.

Dalsze losy Tatiany

Jak wspomina Anastazja Jackiewicz, koleżanka Tatiany z rosyjskiego gimnazjum w Wilnie, w setną rocznicę śmierci Puszkina w 1937 roku, gimnazjaliści wystawili spektakl *Jewgienij Oniegin*. Masłowa wystąpiła w nim jako Tatiana Łarina. Podobno tuż przed wojną wyszła za mąż za polskiego oficera, ale związek był nieudany. Inna wersja mówi, że piękna Tatiana związała się z o wiele starszym od siebie Karaimem z Trok, z zawodu adwokatem. Mieli wyjechać do Rzeszy. Podobno umarła w młodym wieku. Podobno, podobno...

Wątpliwości rozwiała Halina Kobeckaitė, działaczka społeczności karaimek na Litwie i wieloletnia ambasador Republiki Litewskiej w Estonii, Finlandii, Turcji, Azerbejdżanie i Uzbekistanie. Jak wspominała dla karaimeckiego pisma „Awazymyz”: *Ponieważ rodzice lubili życie towarzyskie, w naszym domu zawsze było dużo gości – dom był przyjazny dla znajomych tak rodziców, jak i naszych. Prowadzili bardzo otwarty tryb życia. Jestem bardzo wdzięczna rodzicom za możliwość poznania tylu ludzi, za to, że nauczyli nas szacunku dla osób starszych, dla krewnych i rodzeństwa, staromodnej grzeczności, odnoszenia się do wszystkich przyjaźnie, co bardzo przydało się nam w życiu. Mama bardzo ceniła swoją rodzinę. Dużo opowiadała o rodzinie Babci, Beaty Dubińskiej z domu Łobanosówny, o życiu swojej ciotki, Emilii Szole-Jutkiewiczowej, u której często gościła, o wujach Łobanosach, z których jeden, Rafał był żonaty z miss Europy 1937 roku, Tatianą Masłową (szkoda tylko, że te opowiadania wówczas bardzo łatwo przez jedno ucho wchodziły, a przez drugie natychmiast wychodziły. Niewiele zostało w pamięci, ale zdjęcia wujecznego dziadka Rafała i uroczej Tatiany do dziś przechowuję i wiem z późniejszych opowieści wujka Aleksandra Dubińskiego, że potem została malarką, mieszkali w Niemczech i oboje są pochowani na cmentarzu we*



Po wojnie (z kolekcji Haliny Kobeckaitė)

Frankfurcie nad Menem)³.

Jak poinformował mnie Adam Dubiński, Tatiana Łobanos z d. Maśłow (tak napisano w nekrologu) zmarła we Frankfurcie nad Menem 13 czerwca 1966. Pochowano ją dwa dni później na Cmentarzu Głównym w tym mieście. Mąż Rafał Łobanos przeżył ją o niecały rok i w 1967 roku spoczął na tym samym cmentarzu.

Tatiana Maśłowa była legendą w naszym domu – pisze do mnie mailem Halina Kobeckaitė. W kolekcji byłej ambasador zachowały się zdjęcia Tatiany i wuja Rafała z czasów przedwojennych i jedne powojenne na Zachodzie.

Holender skrupulatnie wyliczył pieniądze

Na początku 1939 roku Maśłowa stała się bohaterką małego skandalu. Jak informowało pismo „Dzień dobry”, stanęła przed sądem wileńskim za przywłaszczenie sobie 800 tys. złotych. Pozwał ją obywatel Holandii Harry Scholten. Scholten jako narzeczony Maśłowej zainwestował w swoim czasie podczas pobytu na Wileńszczyźnie w przedsiębiorstwa, których współwłaścicielką była Maśłowa właśnie około 800 tys. Po zerwaniu narzeczeństwa zażądał zwrotu tej sumy („Dzień dobry”, 8 lutego 1939, s.7). Informację przedrukował „Algemeen Handelsblad” – 17 lutego 1939, następnie „Bataviaasch nieuwsblad” (Batawia, ob. Dżakarta w Indonezji) – 25 lutego oraz „De Indische courant” – 1 marca 1939. Wilno jeszcze raz na moment trafiło na łamy prasy niderlandzkojęzycznej.

Ciekawe, czy już na emigracji w Bundesrepublice myślała sobie Maśłowa o aneksji Łotwy, której obywatelstwo posiadała, a także o Wilnie, z którym związała swą młodość. A może wspominała swego holenderskiego narzeczonego Scholtena?

Dla historyków 1933 to rok pewnego niezbyt udanego malarza, który już po sześciu latach od dojścia do władzy w Rzeszy zdecydował wraz z Józefem Stalinem o losie Wilna. I pośrednio o losie Maśłowej. Jednak

³ Halina Kobeckaitė, *Wieczory przy lampie tatusia*, „Awazymyz” 2011, 4 (33), s.18-22

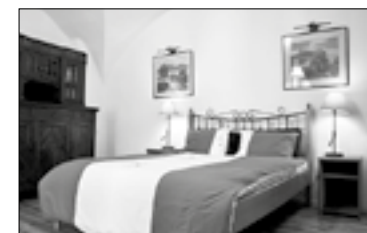
skoro tak modna dziś jest nie tylko *history*, ale także *herstory*, a także historia rozumiana nie tylko jako kronika traktatów, wojen czy wielkich przywódców, ale także życia społecznego, przedwojennego *glamour*, może warto przypomnieć, że 1933 był także rokiem wileńskimi Maśłowej.

Tomasz Otocky

Warszawa – Wilno, 1 sierpnia 2015

POKOJE GOŚCINNE „ZNAD WILII”

Podczas pobytu w Wilnie można skorzystać z pokoi gościnnych Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”. Trudno o dogodniejsze miejsce w grodzie nad Wilią – znajdują się one w samym sercu Starówki, wychodzą na uroczne i ciche podwórkę (dobre do ewentualnego i bezpiecznego parkowania samochodu). Pokoje posiadają wysoki standard, czuć w nich atmosferę minionych czasów, są idealne dla pobytu rodzinnego lub grona przyjaciół (do 5 osób) ze względu na zaplecze. Stąd wszędzie blisko, tu nie traci się czasu na dojazdy, tu się po prostu czuje wspaniale! Zgłoszenia prosimy składać z wyprzedzeniem.



Wilno, Iŕganytojo 2/4, tel. 370 5 2123020, 370 67043856
e-mail: mieszkwanie.starowka@gmail.com; www.mieszkwanie.lt

Położony w dogodnym
miejscu nowoczesny

Green Vilnius Hotel***



posiada 126 przytulnych,
wyposażonych pokoi. W jego ofercie są
trzy sale konferencyjne z pełną infrastrukturą
techniczną. Na dogodnych zasadach proponuje
też długoterminowy wynajem pokoi.
Działa restauracja i bar, jest parking.
Goście w podróży biznesowej na pewno docenią
bezpłatny bezprzewodowy dostęp do Internetu.

Pilaitės pr. 20, Wilno; tel. +370 5 2500695,
e-mail: info@greenhotel.lt; www.greenhotel.lt

PIEŚNI ERY SOCJALIZMU

POLSKIE SZLAGIERY W ZSRR

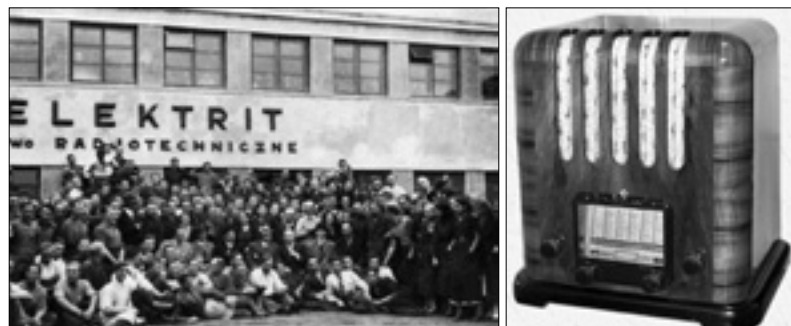
Romuald Mieczkowski

Z dzieciństwa zapamiętałem płytę „Mazowsza”, którą zanim puścił ojciec w tzw. radioli marki „Mińsk”, czyli z adaptera radiowego, starannie czyścił specjalną poduszczką. Płytę przywieźli krewni z Polski, razem z *Cichą wodą* w niepozornej kopercie. A pierwszą polską płytę „Muzy” kupiłem w Wilnie pod koniec lat 60. Był to tzw. longplay *Bohdan, trzymaj się Łazuki*. Co do wspomnianego radia, znacznie później dowiedziałem się, że było to dzieło polskich inżynierów, gdyż wileński zakład radiowy, produkujący podówczas unikatowe dziś wśród kolekcjonertów „Elektrity”, przez Sowieców został wywieziony do Mińska i właściwie tylko zmieniono wygląd odbiornika.

W tamtych latach w domu były płyty o szybkości 78 obrotów na minutę, z nagraniami rosyjskich wykonawców – m.in. Leonida Utiosowa, Kławdii Szulżenko. Przedwojenne polskie nie bardzo się uchowały i było ich niewiele. Z zagranicznych utworów zapamiętałem *Wiśniowy sad*, *Dzieci Pireusu* i słynny fokstrot *Mały kwiatek*. Ileż to razy zachwycałem się pięknymi solówkami poszczególnych instrumentów w tym ostatnim utworze tanecznym, a przecież również tak do słuchania!

Od początku lat 60. zacząłem czytać czasopisma z Polski „dla dorosłych” – „Film”, „Ekran”, niezwykle popularny „Przekrój”. Z tych lektur dowiedziałem się, że jest ktoś taki, jak Frank Sinatra i Paul Anka, Yves Montand i Elvis Presley.

Odlóżmy Animalsów i Shadowsów, Betlesów i Rollingstonsów na inną okazję i do nieco późniejszych czasów, które zbiegły się akurat z moją wczesną młodością. Wtedy były to jeszcze lata czaru słuchania takich rzeczy w radiu na krótkich falach. Dobrej jakości był odbiór Warszawy.



Załoga wileńskiego „Elektritu” w II poł. lat 30. i odbiornik radiowy wersji „Opera”



Te „muzyczne epizody” w życiu, również z praktycznym graniem i śpiewaniem, zamknąłem z kończącą się młodością – uświadomiłem bowiem wtedy sobie, że do grania i śpiewania są lepsi ode mnie.

Lwowskij tea-dżaz orkiestr pod uprząwleniem Gienricha Warsa. Pierwsze polskie przeboje w ZSRR

W moich zbiorach był, a może gdzieś jest i teraz, w porozrzucanym pomiędzy dwoma miastami i dwoma krajami życia, bardzo dziwny krążek, wydany przez radziecką firmę „Melodia” i Aprelewską Wytwórnę Płyt – „Pamięci 1905 roku” (jakaż nazwa dla wytwórni nagrań!), może pod koniec lat 70., jako reprint, chyba pt. *Lwowskij tea-dżaz orkiestr pod uprząwleniem Gienricha Warsa*. Z nagrami piosenek po rosyjsku również „Jewgienija Bodo”, w tym *Nic o Tobie nie wiem – Niczewo nie znaju* (w pierwszej wersji były to oddzielne płyty – GRK 528, G 10549), a *Proszczalnaja piesienka lwowskiego dżaza* czyli *Tolko wo Lwowie* (10550 G-I) stała się dosłownie pożegnalną piosenką jego życia.

Język rosyjski w nagranych piosenkach jest wyśmienity! Bodo to pseudonim, od pierwszych sylab jego imienia – Bogdan i jednego z imion jego matki (Dorota). Artysta właściwie nazywał się Bogdan Eugene Junod i urodził się w 1899 roku w Genewie, jego ojciec był Szwajcarem. W Polsce zrobił zawrotną karierę piosenkarską i filmową, żył – jak to się mówi – pełną piersią, w otoczeniu wielbicieli i wielbicieli, obdarowywany powszechną sympatią, unosząc się na falach cyganerii.

Wszystko przekreśliła wojna. We wrześniu 1939, zostawiając płonąca Warszawę, przeniósł się do Lwowa, a właściwie w jego



Eugeniusz Bodo na plakacie i z ulubionym psem – dogiem niemieckim Sambo, który przeżył swego opiekuna i postrzelony został podczas Powstania Warszawskiego w 1944



„Niczego nie znamy” – płyta z nagraniem po rosyjsku. Bodo jako więzień; Upamiętnienie symbolicznego miejsca jego śmierci na cmentarzu Makaricha w Kotlasie

okolice – do Brzuchowic. Na początku września miałem okazję zatrzymać się w tej dziś już dzielnicy Lwowa, w doskonale uposażonym Domu Pielgrzymy, ale żadnych śladów o pobycie piosenkarza w tych okolicach nie znalazłem. Z początku usiłował zaistnieć w lwowskim Teatrze Miniatur. W 1940 roku do Lwowa przybył Henryk Wars (wł. Warszawski, zm. 1 września 1977 w Los Angeles), który jako prekursor polskiego jazzu, założył we Lwowie swój big band, po wejściu Sowietów przekształcony w tea-jazz orkiestrę.

Bodo stał się jej konferansjerem. Artyści niebawem zostali zmuszeni do występów po ZSRR, wystąpili m.in. w Odessie i Kijowie, Woroneżu i Leningradzie. Ich koncerty cieszyły się wielkim powodzeniem. Mimo że jazz był tu ostro zwalczany, publiczności podobały się sprawdzone w Polsce szlagiery. Soliści, a było ich więcej, jak i muzycy z orkiestry, podczas tych wyjazdów poznali jednakże ponurą rzeczywistość sowiecką, a były to tylko początki terroru we Lwowie.

Po powrocie z jednego takiego tournée Bodo postanowił wyemigrować do USA i złożył w tej sprawie dokumenty, ujawniając swoje obywatelstwo szwajcarskie – myślał, że to mu ułatwi wyjazd. Stało się inaczej – po aresztowaniu przez NKWD, jako „element społecznie niebezpieczny” dostał 5 lat ciężkiego „obozu wychowawczego”. Przebywał w więzieniach na Butyrkach w Moskwie i w Ufie. Choć o jego uwolnienie starali się w imieniu ambasady polskiej Stanisław Kot i Tadeusz Romer, to władze sowieckie nie wyraziły na to zgody. Ze względu na niepolskie obywatelstwo Bodo, nie objęła go też amnestia dla obywateli polskich.

Zmarł z wycieńczenia i głodu – według radzieckich



Wybitni przedwojenni muzycy – Henryk Wars (Warszawski), Albert Harris (Aaron Hekelman) i Ref-Ren (ur. w Kijowie Feliks Konarski)



Renata Irena Anders w czasie wojny i z Ryszardem Kaczorowskim, Londyn 1991

danych, 7 października 1943 roku. W Polsce Ludowej przez długie lata utrzymywano, że to Niemcy go rozstrzelali po wkroczeniu do Lwowa. W roku 2011 w Kotlasie, na Cmentarzu Makaricha, odsłonięty został pomnik, upamiętniający symboliczną mogiłę artysty – jednej z największych gwiazd polskiego przedwojennego kina, bożyszcza kobiet i idola. O jego życiu opowie serial pt. *Bodo*, który ma liczyć 13 odcinków i w 2016 roku trafi do emisji w TVP 1. Łączy on prawdę historyczną z elementami fikcyjnymi, splecionymi w przedziwną ironię losu, która towarzyszyła Bodo przez całe życie.

Na unikalnych płytach *Lwowskiego tea-dżaza* z 1940 roku, dokonanych przez Sowietów – w cenie 7 rubli za sztukę, wydanych przez NKOM SSSR, niektóre z adnotacją *obmiennyj fond – prodarże nie podleżit* i na wspomnianym, wznowionym po 30 latach longplay’u, znalazły się też tango *Zapomnienie – Zabwieńje* (do słów Feliksa Ref-Rena; GRK 524, 10545 G-I) w wykonaniu Alberta Harrisa (wł. Aaron Hekelman, zmarł w 1974 w USA), piosenkarza, ale też pianisty i kompozytora, który zasłynął z napisanej w 1944 *Piosence o mojej Warszawie*, wykonywanej przez Mieczysława Fogga. Po wojnie komponował muzykę do filmów i musicali, potem już w Ameryce.

Był też fokstrot *Pierwszy znak – Pierwszy znak* (GRK 525, 10546 G-I) Renaty Jarosiewicz, pseudonim Renata Bogdańska, pochodzącej z Ukrainy artystki rewiowej, później – Ireny Renaty Anders, żony generała Władysława Andersa (urodzona 12 maja 1920 w Freudenthalu i zmarła 29 listopada 2010 w Londynie, pochowana przy mężu na Cmentarzu na Monte Cassino). Takich płyt zapewne mogło być więcej, ale tyle udało mi się ich zweryfikować.

I jeszcze ciekawostka z repertuaru pani Anders. Przy dzisiejszym odświeżaniu wszystkiego, co wileńskie i lwowskie, chciałbym przypomnieć, że zarówno jedne, jak i drugie takie piosenki śpiewała ta artystka, w tym nieznanymi zupełnie na Wileńszczyźnie *Uśmiech Wilna* z lat 50. – ze słowami Ref-Rena i muzyką Ryszarda Franka, z towarzyszeniem jego Orkiestry Tancecznej. Jest to historia ...kartki z Wilna, jakiego już nie ma, słowa bardzo

niepoprawne politycznie wtedy. Zadałem sobie trudu, żeby podążając za śpiewem Renaty Anders i Veroniki Bell (u niej tekst pełniejszy, u Anders np. – bez pierwszej zwrotki, są też inne różnice) przekazać słowa, które spisałem w jedną całość, na słuch, z tej właśnie piosenki *Uśmiech Wilna*:

*Wczoraj wpadła mi do ręki stara kartka pocztowa
I zbudziła się tęsknota bezsilna,
Bo na kartce tej u dołu napisane były słowa
„Przesyłamy pozdrowienia z Wilna”.
A u góry taki piękny był widoczek
I ujrzałam wszystko tak, jakby to było dziś
I westchnęłam, i przymknęłam znów me oczy,
I do Wilna poleciała moja myśl.*

*Dalekie Wilno, kiedy znów uśmiechniesz się do mnie
I kiedy znów Wilejki szum usłyszę u stóp?
Dalekie Wilno, miasto wzgórz, najdroższe ze wspomnień,
Zielony gród, rzucony losem wrogom na łup –
I serce bije nieprzypadkiem na widok prostych, lecz niezapomnianych słów.
Dalekie Wilno, kiedy znów uśmiechniesz się do mnie,
Bym mogła w Ostrej Bramie w ciszy przykleknąć znów.*

*Słyszę jeszcze jak z katedry w górze gdzieś biją dzwony
I ten pomnik Mickiewicza w purpurze,
Sztrall Zielony i Czerwony, i uliczki pokrzywione.
A za chwilę jest przede mną wzgórze,
Idę zboczem Antokolu coraz wyżej,
Wszędzie zieleni, wszędzie kwiaty, słońca jasny blask.
A tam dalej wstaną w słońcu białe krzyże
I kukulka kuka z cicha raz po raz.*

*Dalekie Wilno, kiedy znów uśmiechniesz się do mnie
I kiedy znów Wilejki szum usłyszę u stóp?
Dalekie Wilno, miasto wzgórz, najdroższe ze wspomnień,
Zielony gród, rzucony losem wrogom na łup.
Nadejdzie dzień, uderzy serce nieprzypadkiem
I sen się wyśni, ten najskrytszy z wszystkich snów.
Dalekie Wilno, z dala dziś uśmiechnij się do mnie,
Bym mogła w Ostrej Bramie w ciszy przykleknąć znów.*

Miałem szczęście, przyjemność i zaszczyt, poznać w roku 1991 Renatę Anders, wraz z nią, w towarzystwie Ryszarda Kaczorowskiego zjeść razem

obiad w Londynie. Więcej mowy było wtedy o wojnie, zresztą to był bliski temat i dla Kaczorowskiego, który przeszedł szlak wojenny w II Armii Andersa.

Uśmiech Wilna był w repertuarze innej niezwyklej artystki – Weroniki Bell (wł. Ignatowicz, 1915-1999), znanej postaci polskiej emigracji powojennej, urodzonej w Ufie na Uralu, w rodzinie polskich zesłańców. W latach niepodległości mieszkała w Białymostku, potem w Grodnie. Studiowała w Konserwatorium w Warszawie, a w 1941 wstąpiła do armii, utworzonej przez generała Andersa w ZSRR i też przemierzyła cały szlak bojowy. Jej występy cieszyły się popularnością wśród żołnierzy na Środkowym i Bliskim Wschodzie oraz we Włoszech.

W 1948 przybyła do Paryża, gdzie wzięła udział w konkursie Teatru Rewiowego Folies Bergere i niedługo potem rozpoczęła karierę wokalną jako Veronica Bell, a po odejściu Josephine Baker została czołową jego solistką. Jej postać jest dziś zapomniana, a była to artystka największego formatu.



Veronica Bell – pierwsza od prawej, obok Heleny Kitajewicz, Władysław Majewskiej i Renaty Anders (Bogdańskiej) w żołnierskim chórze

Utomlionnoje solnce

Tymczasem w Rosji Sowieckiej gdzieś pojawiała się bardzo często, ale jakoś anonimowo, *Ta ostatnia niedziela*, skomponowana w 1936 roku Jerzego Petersburskiego (1895-1979, w Warszawie), choć potem przebojem numer 1 był jego *Sinij płatek* czyli *Mała, niebieska chusteczka*, grana podczas wszelkich uroczystości wojskowych i nie tylko. Śpiewali



Szlagier Petersburskiego mieli w swoim repertuarze Kławdija Szulżenko i Mark Bernes

ją Mark Bernes i Kławdija Szulżenko. Znowuż jakoś anonimowo, jakby w przekonaniu, że napisał ją kompozytor radziecki, albo nieznany. Piosenka ta zrobiła furorę na świecie: w 1945 roku została spopularyzowana we Francji pod tytułem *Le chapeau bleu*, w

Anglii jako *Blue shawl* i Argentynie (tam mieszkał kompozytor przez 20 lat), jako *El panuelo azul*.

Przebój został napisany w latach wojny, kiedy to Petersburski mieszkał w ZSRR. Wśród nielicznej inteligencji polskiej krążyła potem opowiadka, może przywieziona z Warszawy, a może z Rosji, że Sowieci bardzo zapraszali wybitnego kompozytora do współpracy, do zamieszkania na stałe w pięknym Kraju Rad. Miał on spełnić tylko jeden warunek: przemianować swoje nazwisko z Petersburskiego na Leningradzki...

Inne szlagiery Petersburskiego, jak *Tango Milonga*, *Już nigdy* czy *Odrobinę szczęścia w miłości*, w Rosji się nie przyjęły. A *Ta ostatnia niedziela* zabrzmiała bardzo nostalgicznie i dramatycznie, jako lejt-motyw w filmie Nikity Michalkowa *Utomlionnoje solnce*, po upadku socjalizmu, w innym kontekście, już rozliczeniowym ze stalinowską epoką i totalitarnym reżimem. Tytuł filmu też wzięty został od pieśni. Przedtem muzykę tę wykorzystano w wielu filmach radzieckich – m.in. w *Sybiradzie* Andreja Konczołowskiego, a nawet w filmie anonimowanym *Bajka Bajek* (*Skazka skazok*).

Wspaniale wykonywała ten utwór orkiestra Gieorgija Winogradowa. Tekst rosyjski napisał Josip Albek (poniżej), jest on bardzo krótki i nie tak „dramatyczny” jak oryginał polski Zenona Friedwalda. Tylko od roku 1937 tango śpiewał Leonid Utiosow, ponadto istniało ono jeszcze w dwóch różnych wersjach tekstowych – jako *Pieśń o Południu* Kłaudii Szulżenko i *Spadają liście klonu* w wykonaniu Jazz-Kwartetu Aleksandra Rezanowa. Wykonywał ją w wersji pierwszej Paweł Michajłow z Jazz Orkiestrą Wszechzwiązkowego Radia pod dyrekcją Aleksandra Cfasmana, śpiewali ją Roman Lebiedinski, Wadim Kozin, Piotr Leszczenko z orkiestrą Gieningsberga (nie mylić z Lwem Leszczenko), Josif Kobzon.... Iluż to wykonawców miało ten utwór w swym repertuarze, nawet kobiety, jak Alina Orłowa!

Утомлённое солнце

Утомлённое солнце	Расстаёмся, я не стану злиться,
Нежно с морем прощалось,	Виноваты в этом ты и я.
В этот час ты призналась,	
Что нет любви.	Утомлённое солнце
	Нежно с морем прощалось,
Мне немного взгрустнулось-	В этот час ты призналась,
Без тоски, без печали	Что нет любви.
В этот час прозвучали	
Слова твои.	

Cicha woda brzegi rwie...

Adi Rosner: *Szmałajem dżaz, cholera jasna!*

Tymczasem na zakurzonych „tancpłuszczadkach” zamiast parkietów – w parkach, klubach fabrycznych i kołchozowych, w powojennych szarych i biednych latach 50., królowała *Cicha woda*, znana nam z wykonania niedawno zmarłego w wieku 95 lat Zbigniewa Kurtycza, piosenkarza i piłkarza „Pogoni” Lwów. W wersji rosyjskiej z łatwo wpadającym w ucho refrenem, zaczynającym się od słów: *Ajda pareń, pareniok...* To był przebój nad przebojami!

Mało znana jest historia utworu. Muzykę napisał jeszcze w latach 30 Adi (Edi, wł. Adolf) Rosner, do słów rosyjskich. Był to tekst propagandowy o Kosti, który to po studiach nie chciał jechać gdzieś na północ na budowę socjalizmu, tylko był typowym *stilagą*, który się sprzedaje za kolorowy krawat, lubi tańczyć, taki socjalistyczny *łodyr* – czyli leń! *Stilagami*, zboczonymi oczywiście modą zachodnią, byliśmy jeszcze w latach 60-70.

Podobno Kurtycz zaproponował Rosnerowi refren, który stał się motywem i pointą: *Cicha woda, brzegi rwie, nie wiesz nawet, jak i gdzie...* Autorem polskich słów jest świetny poeta i satyryk Ludwik Jerzy Kern, zaś premiera *Cichej wody* w tej postaci nastąpiła w roku 1953.

Kilka słów warto poświęcić Adi Rosnerowi, urodzonemu w Berlinie polskiemu i rosyjskiemu trębaczowi jazzowemu, kompozytorowi pochodzenia żydowskiego. To człowiek legenda, drugi po Armstrongu wtedy trębacz na świecie! W roku 1933, po dojściu nazistów do władzy, wybitny muzyk poprosił o azyl w Belgii. Kiedy mu odmówiono, przyjechał do Krakowa, a potem osiadł w Warszawie. Z wojną, w 1939, z orkiestrą przedostał się do ZSRR, do zajętego przez Armię Czerwoną Białegostoku. Rosnera odnalazł i zaopiekował się nim wielki miłośnik jego sztuki – Pantelejmon Ponomarienko, pierwszy sekretarz KC KP Białorusi. Cenił ją sam ... Stalin, który był na jednym z jego koncertów. 24 muzyków Polaków z orkiestry Rosnera poszło do Andersa, ale „Biały Armstrong” stworzył nową. Potem był Leningrad i Moskwa, Rosjanie nazwali go „Johann Strauss Jazzu” i



Zbigniew Kurtycz i Adi Rosner stworzyli niezwykle przebieg wszechczasów

dali mu do dyspozycji specjalny pociąg, by w czasie wojny mógł dawać koncerty. Muzykowi powodziło się wspaniale, w 1944 Edi Ignatjewicz Rosner zamieszkał w hotelu „Moskwa”, w pobliżu Kremla.

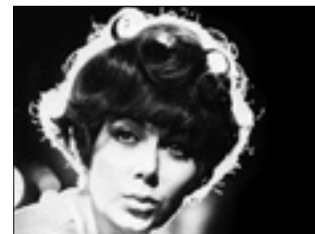


Ale do pory, do Rosner u szczytu sławy i jego płyta wydana w ...Tbilisi wremieni... – władze sowieckie tylko podczas wojny były wobec sztuki pobłażliwe. Po wojnie natomiast śpiewano inne piosenki, powstało przysłowie: *Siewodnia igrajet dżaz, zawtra rodinu prodast*. Adi Rosnera okrzyknięto „kosmopolitą” i propagatorem zgnilej kultury Zachodu. Został aresztowany w Łodzi jesienią 1946, po „nielegalnym” przedostaniu się wraz z innymi uchodźcami do Polski, gdzie chciał pozostać. Jego ojciec stąd pochodził, mówił, że jego ojczyzną są Niemcy, ale jest Żydem polskiego pochodzenia. Z Łodzi go przewieziono na Łubiankę do Moskwy, dodatkowo z zarzutami znacznie większymi – „zdrady ojczyzny” i szpiegostwa. Po ośmiu miesiącach Rosnera złamano i wymuszono do przyznania się do niepopelnionej winy. Dostał 10 lat, jednakże ...czekano go i na zesłaniu! Zasłużony Artysta SSSR został „Jazzmanem Gułagów” i prowadził orkiestry łagierników w Chabarowsku i na Kołymie, jego żona Ruth Kamińska trafiła do Kazachstanu. Orkiestry, jakie tworzył na zesłaniu, występowały po kilka razy dziennie, dla zesłańców, ale i w klubach NKWD. Była to nadludzka i wykańczająca praca, z dobrymi muzykami (a takich w obozach nie brakowało!), ale też i z amatorami, którzy nie tyle umieli, co chcieli grać. Usiłował przeżyć, nie tracił poczucia humoru – w żargonie żydowsko-rosyjskim, trochę po polsku, wołał: „Smałajem dżaz, cholera jasna!”

Po wyjściu z gułagu w 1954 powrócił do tego samego pokoju w hotelu „Moskwa” i znowu stworzył orkiestrę. Próbował wyjechać, składał ponad 80 razy podania z taką prośbą, ale go nie wypuszczano – jako tego, co „chciał zdradzić ojczyznę socjalistyczną”. Zajął się więc kompozycjami, stając się znowu „carem” (dosłownie) i jednym z najpopularniejszych kompozytorów, wchodził do dziesiątki najbogatszych ludzi w ZSRR. Dopiero za wstawiennictwem Nixona (nazwisko muzyka znalazło się na liście tych, których prezydent USA zażądał wypuścić z imperium sowieckiego), w 1973 roku, po konfiskacie dobytku artysty, na trzy lata przed śmiercią, wrócił do Berlina. A w Kraju Rad zaczęto wymazywać jego spuściznę.

Edyta nad Nową. Rudy rydz

Na początku lat 50. na sowieckiej estradzie pojawiła się późniejsza jej wielka dama też z innej planety, młodziutka dziewczyna, która przyjechała na studia do ówczesnego Leningradu i tam pozostała, polskiego pochodzenia, a w dodatku z Francji!



Była to Edyta Piecha (fr. Édith-Marie Pierha), córka polskiego górnika Stanisława Piechy i Felicji Korolewskiej, urodzona 31 lipca 1937 roku w Noyelles-sous-Lens, ok. 300 km od Paryża. W 1945 wraz z matką i ojczymem Janem Gołębem, działaczem komunistycznym, przyjechała do Polski i zamieszkała w Boguszowie. Po ukończeniu liceum pedagogicznego w

Edyta Piecha śpiewała po polsku



Tamara Miansarowa

Wałbrzychu, w 1955 roku wyjechała do Związku Radzieckiego, by studiować psychologię na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Leningradzkiego, a od 1956 równocześnie uczyła się śpiewu i kompozycji. Niebawem została solistką studenckiego zespołu „Družba” i zdobyła popularność, a jego kierownik Aleksander Broniewicki został jej pierwszym mężem. Dzięki niej rosyjski meloman dowiedział się o polskim *Czerwonym autobusie*. Wykonywała też inne polskie piosenki w wersji rosyjskiej (*Kasztany, Wala-twist, Odkryjemy miłość nieznaną*). Występowała w wielu krajach, dziesiątki razy w NRD, na Kubie poznała Marylę Rodowicz, ale jakoś w Polsce nie miała szczęścia ani w występach, ani też nie są znane tutaj jej piosenki. Wrosła w rosyjskość, a jej wnuk Stanisław Piecha jest dziś w Rosji też piosenkarzem.

Kariere w ZSRR zrobił przebój Heleny Majdaniec, w wykonaniu Tamary Miansarowej (tej od *Pust’wsiegda budiet solnce...*), z refrenem w wersji „rosyjskiej”: *Rudy, rudy rydz – a po ruski ryżik* (muzyka – Bogusław Klimczuk, słowa – Adam Hosper, 1963).

Majdaniec występowała z zespołami „Czerwono-Czarni” i potem „Niebiesko-Czarni”, najlepszymi orkiestrami polskimi. Nie mniejszym powodzeniem cieszył się jej szlagier *Zakochani są wśród nas*. A urodziła się „Piękna Helena” na Wołyniu, konkretnie w Mylsku, w rodzinie prawosławnej, która w 1946 roku przybyła do Szczecina. U szczytu swej kariery występowała



Helena Majdaniec

w paryskiej „Olimpii”, może dlatego w 1968 wyemigrowała do Francji i zamieszkała w Paryżu, gdzie śpiewała w kabaretach „Rasputin” i „Sze-herazada”. Zmarła „Królowa Twista” – jak ją nazywano – w wieku 61 lat w Szczecinie, a dawni sąsiedzi artystki nie zgodzili się na umieszczenie tablicy pamiątkowej jej poświęconej na kamienicy, w której wspólnie mieszkali: „Bo i co by z tego mieli?”

Potem już w ZSRR zaczęli pokazywać się inni artyści. Najczęściej na trasie koncertowej Wilno-Ryga-Tallin-Leningrad-Moskwa, czasami nieco w inną stronę – do Mińska i Kijowa. Były to głównie „Melodie Przyjaciół”. Tak się nazywał cykl koncertów, prowadzący w latach 70. i 80. również przez Wilno – z artystami z krajów socjalistycznych, bo z innymi przyjaciółmi to różnie bywało.

Kogda pajot daliokij drug

Oto – jak choćby z takim, na przykład, jak dzisiaj by powiedziano „lewa-kiem” – Yvesem Montandem. Był on wielkim przyjacielem Sojuza, panowała wtedy wśród elit zachodnich, szczególnie francuskich, snobistyczna moda bycia „przyjaciółmi ZSRR”. W 1956 roku poeta Jakow Chelemski i kompozytor Boris Mokrousov poświęcili mu piosenkę *Kogda pajot daliokij drug*:

*Kogda pajot daliokij drug,
tieplej i radosniej stanowitsia wokrug,
i sokraszczajutsia daliokije rasstajanija,
kogda pajot daliokij drug...*

Piosenkę tę zaśpiewał Mark Bernes (wł. Nejman), z mety stała się ona bardzo popularna, śpiewał ją po francusku i sam Montand. Miał on wiel-



Montand na okładce płyty i z żoną Simone Signoret na Placu Czerwonym w Moskwie

kie zasługi dla estrady sowieckiej – od lat 30. XX wieku zakazany był tu gatunek, który we Francji zwany jest jako *chanson* i którego namiastkę w rosyjskim, specyficznym wykonaniu usiłowano zachować „w podziemiach”, słuchając nagrań rosyjskich emigrantów, choćby Aleksandra Wertyńskiego. Otóż w 1957 roku, po występach Montanda na Ogólnoświatowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie, owa ballada autorska, jakże zupełnie inna od francuskiej, powolutku weszła i na rosyjską estradę i w oficjalnym obiegu mogli zaistnieć tacy artyści, jak Władimir Wysocki czy Bułat Okudźawa.

Przyjaźń po tej wizycie się wyciszyła. Jej powodem była nie tylko mniejsza już miłość artysty do Kraju Rad, co – jak mówiono – jego zainteresowanie się ...jak były ubrane damy sowieckie pod kątem ich bielizny. Z biustonoszami włącznie, które podobno artysta nabył, żeby je pokazać na Zachodzie, bo o czymś takim nie było tam zielonego pojęcia. No, i przestał być drugom.

Taki oto kontekst, ale powróćmy do polskich artystów. Temat warto kontynuować, bo i oni mieli wielkie zasługi w ZSRR w kształtowaniu gustów muzycznych, oblicza piosenki radzieckiej, tworząc pewien pomost pomiędzy Wschodem a Zachodem.

Śpiewają „Przyjaciele z Polski Ludowej”.

Przy zamknięciu się na muzykę zachodnią, polska piosenka, mająca też elementy „mocnego uderzenia”, w ZSRR robiła niemałą karierę. Kiedy przyjeżdżali polscy artyści, zwykle bilety były zawczasu wyprzedane na wszystkie koncerty, a w Wilnie tłumy były takie, że się bez milicji nie obchodziło, która strzeżęła również i koncertów.

Kraj Rad na przełomie lat 60/70 był żelaznym punktem występów artystów polskich. Zasady były proste: kto tu – nie przyjechał, nie pojechał i na Zachód. Ale mimo, że tak świetni wykonawcy, jak Ewa Demarczyk, czy tak popularne wtedy zespoły, jak „Skaldowie” czy „No To Co” nagrali w ZSRR dla wytwórni „Melodia” swoje „długogrające” krążki, to ich piosenki nie zawsze były zrozumiałe na rozległych połaciach imperium. Owszem,



Radzieckie płyty Ewy Demarczyk, „Skaldów” i „NO TO CO” z lat 70. XX wieku

popularna w ZSRR była Maryla Rodowicz, rosyjscy artyści śpiewali jej *Raznocwietnyje kibitki*, czyli *Jadą wodzy kolorowe*. Prasa pisała, że jest koleżanką Alły Pugaczowej. Ale już Demarczyk była z innej bajki, że nie wspomnę na razie o Czesławie Niemenie.



Andrzej Dąbrowski i Krzysztof Cwynar – urodzeni w Wilnie znani i popularni artyści estrady polskiej

Żyłem wtedy muzyką, pisałem czasami relacje z koncertów do gazet na Litwie, nagrywałem wywiady i poznałem osobiście wielu artystów – tych starszych ode mnie i mojego pokolenia, właśnie podczas koncertów w Wilnie. Wśród nich były prócz wspomnianych już zespołów „Niebiesko-Czarni” (z wilnianką Adą Rusowicz i Wojtkiem Kordą), „Filipinki”, „Czerwone Gitary”, „Trubadurzy”; tacy wykonawcy, jak m.in. Krystyna Konarska, Anna German, Krzysztof Cwynar (wilnianin), Jerzy Połomski, Andrzej Rybiński, jazzman Zbigniew Namysłowski (urodzony tuż po przyjeździe jego rodziców do Polski), wspomniana Maryla Rodowicz (z rodziców wilnian), Halina Frąckowiak, Irena Jarocka, Alicja Majewska... Wielu z nich miało ukłon w kierunku rosyjskojęzycznej publiczności w postaci po rosyjsku wykonywanych piosenek. Z niektórymi zaprzyjaźniłem się, część z nich była gośćmi mojej kawalerki na Karolinkach, a potem i ciasnego mieszkania, włącznie ze sporą grupą artystów z „Mazowsza”.

Kiedy występowały w Wilnie polskie zespoły, była prawdziwa „zadyma”, ognia dodawali miejscowi Polacy, którzy dzięki radiu i krewnym w Polsce znali tę muzykę, no i w czasie zakazów i granic chcieli się bratać z artystami. To bratanie się było wzajemne. Mnie osobiście, nie będę ukrywał – pomocna w tym była legitymacja dziennikarska, jak też nieetatowa praca w turystyce, jako przewodnika po mieście Wilnie. Zaprzyjaźniłem się ze studentkami, dorabiającymi jako szatniarki w Pałacu Sportu w Wilnie, pomagałem im w tej pracy, żeby się dostać na koncerty. Na niektórych byłem kilkakrotnie.

O Czesławie słów kilka

Dużo by można wspominać tamte chwile. Zatrzymam się na osobie Czesława Niemena – Wydrzyckiego, urodzonego w Starych Wasiliszkach niedaleko Grodna, nie tak daleko też i od Wilna, jakieś 160 kilometrów. Miałem szczęście rozmawiać z Czesławem. Ostatni raz, nie za długo przed

jego śmiercią, podczas poczęstunku po pewnej konferencji na Uniwersytecie Warszawskim. Zapragnął wtedy sobie, żebyśmy przez pewien czas rozmawiali ...po rosyjsku. Mówił tym językiem bardzo pięknie i poprawnie, bez polskiego akcentu (w Polsce wielu ludziom wydaje się, że znają język rosyjski!). Opowiadał, że od dziecka bardzo lubił rosyjskie pieśni ludowe i romanse; że potem – jako człowiek dojrzały – badał je i porównywał. Opowiadał o tym w sposób porywający, ze znajomością przedmiotu, nucił fragmenty niektórych utworów.



Czesław Niemen ma pokaźną dyskografię, zrealizowaną po rosyjsku, choć większość kojarzy jego fascynację w tym zakresie z *Brodiaga* czy *Wolgą*, rytmicznym kawałkiem *Jołoczki-sosonoczki*. Niemen nagrał dziesiątki piosenek po rosyjsku, ale nie zyskał przychylności w Sojuszu. Co więcej, na owe *Jołoczki* podobno bardzo się wkurzyła ówczesna minister kultury Jekatierina Furcewa, z zawodu tkaczka, pierwsza kobieta-członkini Biura Politycznego KC KPZR: ktoś to widział, żeby z piosenki ludowej (tak naprawdę – tzw. czastuszki), robić kawałek rock-and-roll’owy na modłę zachodnią. I to w bratniej Polsce! Nad pieśnią dla robotników i kolchoźników czuwała opieka partyjna. Furcewa wsławiła się i tym, że zakazała wjazdu do ZSRR zespołowi „The Rolling Stones”, który bardzo chciał – i to na każdych warunkach – zaliczyć tournée do Sojusza.

Rosyjska tajemnica Białego Anioła

Od Moskwy po Syberię niezmiernie i jednakowo popularna. Kochano ją i wielbiono, nadal jest uosobieniem anielskiego wręcz śpiewania, a jako człowiek – dobra. Jako jedyna nie-Rosjanka ma swoją gwiazdę przy hotelu „Rossija” w Moskwie. Annagerman to również nazwa asteroidy, nazwanej przez Rosjan na jej cześć. Do dzisiaj jej głos jest tam powszechnie znany i rozpoznawalny, podobno są kliniki, gdzie wykorzystywany jest do ...terapii!

Śluchałam w swoim życiu niejednego niepowtarzalnego głosu śpiewaczki, ale tylko głos Anny German ma prawo do takich określeń, jak niepowtarzalny i niezrównany – mówiła o niej rosyjska poetka Cwietajewa. Anna bardzo lubiła śpiewać po rosyjsku, pamiętała rosyjskie pieśni ze swojego dzieciństwa, spędzonego w Uzbekistanie, znała doskonale ten język. Tak naprawdę zetknęła się z mową polską, mając około 10 lat.

Anna kochała tamtejszą publiczność, a ta jej odwzajemniała. Kiedy się spotyka Polak z Rosjaninem, i dziś tematem ich łączącym może być



Anna German wydała więcej płyt w ZSRR i Rosji niż wszyscy polscy piosenkarze razem wzięci! To tylko nieliczne z wydanych płyt polskiej piosenkarki w Rosji

piosenkarka, choć w pewnym momencie można usłyszeć od Rosjanina, że to „ich Anna”... Niektórzy klucz do jej zrozumienia w Rosji widzą w tym, że jest to Polka o rosyjskiej duszy, a jeszcze trzeba dodać do tego „powiew Zachodu”. Była ewenementem, trafiała w oczekiwania rosyjskiego odbiorcy, niosąc tajemnicę świata dla niego nieznanego. Potrafiła każdą piosenkę zinterpretować jako historię z życia, zrobić z niej pełen zadumy romans. Przeżywała bardzo swe utwory. Podobno kiedy śpiewała piosenkę o nadziei, przyfrunął do niej motyl, nie patrząc na to, że było to gdzieś w Omsku i zimą.

W ZSRR i Rosji wydano jej sporo płyt, zaś nakład ich wyniósł tyle, co nagrań wszystkich polskich artystów razem wziętych! Prawda, śpiewała większość utworów radzieckich kompozytorów, głównie Aleksandry Pachmutowej, specjalnie dla niej pisanych. Ubiegali się o jej wykonanie i inni najlepsi kompozytorzy. Ale na koncertach śpiewała i po polsku, bądź polskie piosenki w przekładzie na rosyjski. Zaszczęcała swoją obecnością festiwale, otrzymywała prestiżowe nagrody. D renesansu jej twórczości, co ciekawe – bardziej w Polsce niż w Rosji, gdzie była ciągle lubiana – przyczynił się serial pt. *Anna German. Tajemnica Białego Anioła*, w którym rolę kultowej w Rosji piosenkarki zagrała wilnianka Joanna Moro, co momentalnie przyniosło i jej wielką popularność. To przykre, że w Polsce, w natłoku bełkotu, kabaretu i „sieczeni” muzycznej, Anna German prawie nie istniała. Dzięki filmowi, ciągle powtarzanemu w obydwu krajach, wznowiono jej nagrania, pojawiło się mnóstwo opracowań i książek.

Nieoczekiwany promotor kultury Polskiej

Polska kultura, polska piosenka nie tylko na „Litwie Radzieckiej”, lecz i w całym Sojuszu, miała swój prestiż. W Telewizji Centralnej nawet powstał program, który bardzo wspaniale jak na tamte czasy ją lansował – kabaret „Kabaczok 13 stuljew” (dosłownie: „Kajpka13 Krzesel”). W latach 1966-1980 ukazało się 133 programów, co wyniosło 145 godzin eteru, zaś z tego zachowało się tylko 11 programów. Znikł z anteny z wiadomych powodów. Był to najdłuższy w ZSRR serial, pokazywany o godz. 20. „Kabaczok” usiłował oddać klimat polskiej kawiarni. Ciepły i pełen humoru, w tamtej szarej rzeczywistości był bardzo „zagraniczny” i oczekiwany przez widzów, a prócz skeczów i zabawnych dialogów brzmiały w nim i piosenki polskie po rosyjsku – w wykonaniu aktorskim, czasami też w programie uczestniczyli polscy aktorzy i piosenkarze.

Z ideą stworzenia takiego swoistego Teatru Miniatur wystąpił aktor Aleksander Bielawski, który bardzo polubił Polskę podczas udziału w filmie *Czterej pancerni i pies*. Program oglądał i bardzo nim się interesował Breżniew. Czy zdawał sobie sprawę, że jest to swego rodzaju odtrutka na życie w ZSRR, że pod naiwnymi wypowiedziami można dopatrzeć się zakazanej w jego kraju krytyki?

Na 10-lecie „Kabaczka” władze PRL jego artystom przyznały miano „Zasłużony dla kultury Polskiej”. To pierwszy w ZSRR program, który stworzył stałych bohaterów. Tak więc był „Pan Wieduszczyj” czyli Pan Prowadzący (Michaił Dierżawin, a także inni), Pani Monika (wspaniała rola Olgi Arosiewej, jej matka z domu Hoppen, była Polką, pracowała jako sekretarka u żony Władysława Mołotowa), Pan Bezpalczyk, a także Pan Dyrektor, Pan Księgowy Wotruba (Wątroba), Pan Poeta i jeszcze wiele pań i panów. Prawda, nie obeszło się bez wpadki – Pan Pepiczek odnosił się do Czech, ale kto tym w Sojuszu by się przejmował?

Wśród autorów tekstów byli Julian Tuwim, Stefania Grodzieńska, Stanisław Jerzy Lec i inni. W archiwum programu odnajdziemy, że wystąpili m.in. tutaj Rena Rolska, Irena Santor, Hanna Banaszek, Maryla Rodowicz, Danuta Rinn i Bogdan Czyżewski (niekiedy w domontowanych frag-



Scena z Kabaretu 13 Krzesel w Telewizji Centralnej

mentach). Swojsko brzmiące dla nas imiona bohaterów, i to często zdrobniałe, przypominały o Polakach w ZSRR. Podobno wielu Rosjan, dzięki popularności programu, dawało imiona z „brackiego kraju” swym pociechom.

Ciekawe, że muzyka węgierska, która mnie bardzo wtedy pasjonowała („Omega”, „Lokomotiv GT”, „Skorpion”), mało była popularna w ZSRR. Mógł tu pewną rolę odgrywać i język polski, bliższy jako słowiański. Z tego chyba powodu ciepło byli przyjmowani Jugosłowianie, którzy również wnosili ów „powiew Zachodu”, mieli i własne kompozycje, lecz któż dzisiaj pamięta pieśni Dorde Marjanovića, Radmily Karaklajić, Bułgarki Lili Iwanowej? Nawet Karel Gott idzie w niepamięć.

Reprezentanci sbornoj SSSR – tak jako tło

Prawie każda z „republik związkowych” miała swoją gwiazdę. Taką „mega gwiazdą” był Muslim Magomajew z Azerbajdżanu, który niedawno zmarł niemal w ubóstwie, a wypłynął dzięki kompozycjom Arno Babajana (Ach, ta jego *Karalewa Krasoty!*). Znany też był jego krajan Polad Biul-Biul Ogły.

Gruzja miała wspaniały zespół „Orera” z Wachtangiem Kikabidze. Prócz tekstów po gruzińsku, śpiewano po rosyjsku – gdyby śpiewali tylko w swoich językach, byłiby nacjonalistami. A tak zostawali internacjonalistami, z możliwością występów w Moskwie, w telewizji. „Orera” śpiewała nawet po turecku (*Jestem piany z miłości*, która była niejako odpowiedzią na francuskie – *Je t'aime moi mon plus* i *Isabelle Charles*’a Aznavour’a), też ormiańską słynną pieśń o miłości *Ov sirun, sirun*. Znane były Nani Bregwadze, Gjuli Cocheli. Natomiast ich sąsiedzi Ormianie jakoś nie wypracowali ani zespołu, ani solisty znanego na cały Sojuz.

Ukraińcy wyskoczyli z niezniszczalnym na długie lata Lwem Leszczenką, potem reprezentowała ich piękna i też wiecznie młoda, mające również korzenie mołdawskie – wyniosła Sofija Rotaru. Mołdawia na krótko zabrzmiała muzyką zespołu „Norok”.

Czoła chyłę przed zespołem „Pieśniary”. Jakże piękny użytek zrobił jego kierownik i kompozytor Uładzimir Mulawin (sam nie będąc Białorusinem!), popularyzując w sposób bardzo polifoniczny folklor białoruski, w inspiracji nim tworząc przepiękne własne utwory. To już coś więcej niż pieśń! Śmiem twierdzić, że taka twórczość sprzyjała budze-



Białoruscy „Skaldowie” – „Pieśniary” na znaczku pocztowym



Znane piosenkarki Laima Vaikule i Sofija Rotaru są na estradzie od dziesięcioleci niu się białoruskiej tożsamości. Jaka szkoda, że nie została ona godnie spożytkowana później w ugruntowaniu wolności w tym pięknym kraju.

A „wszechzwiązkowi” artyści” z republik bałtyckich! Gwiazdą największego kalibru została Łotyszka Laima Vaikule, a był czas, kiedy kompozytor Rajmonds Pauls z Rygi był numerem 1 w Sojuszu, a każda jego piosenka stawała się przebojem. Z początku pisał dla Ałły Pugaczowej (np. *Milion czerwonych róż*, *Stary zegar*), a potem dzięki jego kompozycjom zabłysnęła właśnie Laima – pierwsza artystka od Rygi do Władywostoku o pokroju zachodnich gwiazd, która wprowadziła elementy tańca, zawsze była wspaniale ubrana.

Estonię reprezentowali Jaak Joala i Anne Veski (wł. Vaarmann), nie z takim już sukcesem, ale zawsze było to coś.

Nie do końca udało się to Litwie, może był tego bliski Stasys Povilaitis? Może by i zaistniał, ale po prostu na Litwie zabrakło mu kompozytora przebojów. Nie bez wpływu była i litewska konserwatywna tradycja kulturywania głównie ludowości, śpiewania chóralnego, z czym kojarzono ten kraj.

Były gwiazdy azjatyckie, ale ich kaliber był niekonkurencyjny i spełniał funkcje polityczne w tej paradzie artystów, byli oni pokazywani sporadycznie: podczas świątecznych, popularnych telewizyjnych „Błękitnych Płomyków”. Największy chyba rozgłos zdobył nanajski śpiewak Koła Biedy, z propozycją nie do odrzucenia *Uwiezu ciebie ja w tundru*, z którą to w 1973 roku wystąpił nawet na festiwalu w Sopocie, zajmując drugie miejsce. Mniej powodzenia miał wówczas Eson Kandow z Taszkientu, który zaśpiewał *Płoną góry, płoną lasy*. Podczas Dnia Polskiego na tym festiwalu w ciągu lat z polskimi kompozycjami wystąpiło więcej reprezentantów ZSRR.

Bez względu na ustroje, Rosja jest krajem, w którym zawsze istniał chłonny rynek muzyczny, dlatego po rozpadzie ZSRR wielu „związkowych” artystów osiadło tam na stałe. Jak na imperium europejsko-azjatyckie, Rosja miała też artystów z innych krajów – jak przypadek Filipa Kirkorowa z Bułgarii, ikony specyficznego obiegu kiczowatej

pop-kultury, wyrosłej na socjalistycznych fundamentach, a potem na gruzach dawnego ustroju.

Rosja śpiewa Polskę – polska piosenka po rosyjsku

Rossija pojot Polszu – Россия поет Польшу (*Rosja śpiewa Polskę*) to niezwykle ciekawa inicjatywa, którą znalazłem w internecie. Jej autor Michaił Chołodkowski zbiera polskie piosenki po rosyjsku i stworzył już co najmniej 5 zestawów właśnie pod tym hasłem. Ma aktywnych internautów, którzy mu pomagają w tym.

Co jest w tym zbiorze? Chór Dana śpiewa *Co nam zostało z tych lat*; Paweł Hofman z orkiestrą Adi Rosnera wspomniany przebój *Pareń-pareniok* czyli *Cichą wodę*, z refrenem po rosyjsku, śpiewali to również Sanin i Feldcer; Leonid Utiosow – *Może kiedyś, innym razem*, Eugeniusz Bodo wspomniane też już – *Nic o tobie nie wiem* i *Tylko we Lwowie*; Renata Jarsiewicz (Bogdańska-Anders) *Na pierwszy znak*; Albert Harris – *Zabwieńje* czyli *Zapomnienie*; Gelena Welikanowa – *Ach, panie, panowie* do muzyki Okudźawy i słów Osieckiej, śpiewała też *Zaczem my piereszli na ty* – *Czy my musimy być na ty*; Edyta Piecha – *Wunderkind* czyli *Panna Mania gra na mandolinie* oraz *Uciekaj moje serce*, *Raznocwietnyje kibitki* – *Kolorowe jarmarki*; ten ostatni przebój miała w swym repertuarze Nina Brodská; Tamara Miansarowa wykonała *Ryżyk* czyli *Rudy rydz*; „Skaldowie”, i tu gratka, zaśpiewali po rosyjsku – *Razmyszlenija sielskiego pocztaliona* czyli *Medytacje wiejskiego listonosza* oraz *Prelestnaja wiolonczelistka* – *Prześlizczna wiolonczelistka*; ich *Medytacje...* wykonał też zespół „Wiesiołyje Rebiata”; „Sowremiennik” – *Poswiaszczenie w albow* – *W imionniku S.B.* (do wiersza Adama Mickiewicza); Walerij Leontjew miał *Jarmarki-Kraski* – inną wersję *Kolorowych jarmarków*; Jewgienij Osin – *Partret raboty Pablio Picasso* – ktoś by to zgadł, że to przebój, napisany przez Władysława Szpilmana *Tych lat nie odda nikt!* Po raz pierwszy zaśpiewał ją młody i nieznany piosenkarz z Odessy Arnold „Alik” Berison ze swoim tekstem, w sumie bardzo banalnym, a potem już w tej postaci stał się on przebojem i śpiewali inni – Jurij Szmiegielski, grupa „SFG” (Krasikow, Morozow, Ksienofontow), Studio Danilenki „Koresz”, w wykonaniu zespołu „Wiesiołyje Rebiata” rzecz się nazywała *Opiat’ mnie snilsia son*.

Ciekawy los miała stosunkowo niedawno nagrana znana kompozycja *Grande Valse Brillante*, znana z repertuaru Ewy Demarczyk, którą wykonała w filmie *Mała Moskwa* Świetłana Chodczenkowa. Ponadto „Pojusz-



Rosja śpiewa Polskę – zestaw 5

czyje Gitary” miały na warsztacie *Orkiestry dęte* czyli *Duchowyye arkiestry*, a grupa „Doktor Watson” – *Walentyne-twist* popularnych niegdyś „Filipinek”.

Największą jednak dyskografię w ZSRR ma Anna German. Miłośnicy jej twórczości poznali takie jej piosenki, jak *Za grosiki marzeń* (*Grosziki fantazji*), *Ballada o niebie i ziemi* (*Ballada o niebie i ziemi*), *Deszcz (Dożdżik)*, *Żeby szczęśliwym być* (*Cztoby szczeniawym byt*), *Pismo Szopena – List do Chopina*.

Dużo śpiewano po rosyjsku kompozycji „Czerwonych Gitar”. *Annę-Marię* nagrali Andrej Byrk, zespół „Piknik” i Inna Żelannaja; a także białoruski zespół „P.L.A.N.”; *Ach eti głaza kak biriusa* to *Takie ładne oczy* – zespół „Yalla” oraz Edyta Piecha i zespół „Drużba”; *Biehyj Krest – Biały Krzyż* – Walerij Mucha, zespoły „Interwał” i „Wtoroje Dychańje”; *Wspominanije molodosti – Płoną góry, płoną lasy* – w języku uzbeckim, również po rosyjsku *Plamieniejut gory, plamieniejut lesa* – „Yalla”, a także jako *Prośniś wiesna* – „Ariel”; *Doroga sud’by* (a także jako *Nieuspokoimsia i Nieużeli*) – *Nie spoczniemy* – Lew Baraszkow, Sofija Rotaru, „Krasnyje Maki”, „Płamia”; *Istorija odnogo znakomstwa – Historia jednej znajomości* – „Kamerton”; *Sieгодня mnie...* – *Gdy kiedyś znów zawołam cię* – „Gorizont”; *Tam, gdzie spiat oziara* i *Chociesz, wyjdu z gitaroj* – to wersje *Wróćmy na jeziora* – „Ariel” i „Pojuszcziye sierdca”. Ciekawą interpretację znalazł Port Klenczona: jeden z zespołów zagrał to jako *Ech, Czeburaszka...*

„Trubadurzy” też zaistnieli po rosyjsku: *Lisz w miecztach* to *Znamy się tylko z widzenia* – „Kamerton”; *Budiesz ty – Będiesz ty* – Aida Wiediszczewa; *Lajdi, lajdaj – Przy dolnym młynie* – „Akwareli” i „Wiesiołyje Rebiata”.

Próbowano śpiewać Niemena *Dziwny jest świat – Strannyj mir* zaśpiewał „Integral”. Były jeszcze wielokrotne przeróbki i interpretacje poloneza Ogińskiego, jak choćby zespołu „Piesniary” (nie Mulawina, tylko Państwowego Chóru Białoruskiego), ale powracamy do estrady. Była wersja *Kasztanów* zapomnianej dziś piosenkarki Nataszy Zylskiej, urodzonej w Wilnie i bardzo popularnej w swoim czasie w Polsce, a potem w Izraelu. Jurij Wizbor miał piosenkę *Wiesiołaja lubow’ moja* – *Ktoś, kogo nie znasz*; Piotr Leszczenko – *Wsio za lubow’ja proszczaju* – *Miłość ci wszystkim wybaczy*; piosenkarka gruzińska Gjuli Czocheli – *S.O.S.*

Podczas występów w ZSRR piosenkarze polscy śpiewali swe przeboje po rosyjsku, jak choćby Andrzej Dąbrowski (też wilnianin!) – *Do zakochania jeden krok*:

*Lubwi nawstreczu sdiełaj szag,
odin lisz szag, takaja małost’!
Lubwi nawstreczu sdiełaj szag,
jeszczio czut’-czut’ projti ostałoś...*

Śpiewali to również Wadim Mulerman, Swietłana Rezanowa, zespół „Dobry Mołodecy”. Natomiast Maryla Rodowicz brylowała z *Siad’w liuboj pojezd – Remendium i Leżu pad gruszej – Święty spokój*.

Wykaz to niepełny

Piosenek było dużo, panuje galimatias, jeśli chodzi o prawa autorskie, ale żeby nie płacić tantiemy, bardzo przydatny okazał się tu upadek socjalizmu: To nie my, tylko oni! Trudno powiedzieć, jak ściągnąć też należność z grania polskich utworów w Rosji. Od czasu do czasu zdarzają się przypadki plagiatu – po obu stronach. Zresztą czymże on jest, skoro do dzisiaj *Ta ostatnia niedziela* czy *Niebieska chusteczka* Petersburskiego wchodzi do skarbicy... piosenki radzieckiej i rosyjskiej?

Jest to wykaz daleko niepełny. W wielu przypadkach nagrania polskich piosenek nie zachowały się. Podczas Dnia Polskiego w Sopocie też je śpiewali reprezentanci ZSRR. Pamiętam, będąc w wojsku, a do mojej gestii należał przez pewien czas klub i wojskowy zespół, przekładałem jak umiałem niektóre piosenki na rosyjski, głównie „Czerwonych Gitar”, w tym rytmiczne *Nikt na świecie nie wie* i bardzo nostalgiczny utwór Seweryna Krajewskiego *Stracić kogoś...*

Dziś polska współczesna muzyka rozrywkowa nie jest znana w Rosji, ani rosyjska w Polsce. Podobnie jest na Ukrainie, Białorusi. Na Litwie polskie przeboje znają tylko mieszkający tam Polacy. W Wilnie przybliża je Radio „Znad Wilii”. Zresztą używając modnego wytrychu w postaci słowa *mega*, mega-przeboje w regionie stały się ogromną rzadkością. Wystarczy wcisnąć w promocji CD, „dwa w jednym”, żeby już po sprzedaży 15 tysięcy nagrań (tyle, co małe miasteczko) w Polsce mieć Złotą Płytę, ponadto muzyka krąży zupełnie innymi ścieżkami.

Potrzeba zruszczania polskich przebojów upadła wraz w upadkiem socjalizmu, m.in. z zaprzestaniem organizowania też Konkursu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze. Wielu artystów z ZSRR brało na warsztat wtedy utwory polskie. A już potem sprawy polityczne przesłoniły wzajemnie chęć poznawania utworów na tym polu, zaś zainteresowania muzyczne – jak w Polsce, tak i w Rosji – ukierunkowały się w stronę Zachodu i Ameryki.

Czy w kanonie poloników muzycznych w Rosji zostaną tylko dwa utwory Petersburskiego i pieśni Anny German?

Czy rosyjska muzyka dla polskiego, jak i zachodniego odbiorcy, kończy się na evergreen-romansie *Oczy cziornyje* i piasach w rytmach *Katiuszy* na mocno zakrapianej zabawie?

Romuald Mieczkowski

LITWA POLSKA: Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

WYDARZENIA, FAKTY, WYDAWNICTWA, OPINIE*

Lipiec

● Emigranci na Litwie liczą 21 tys. (0,7 proc. mieszkańców), w tym spoza UE 16 tys., w 2014 było 440 wniosków o azyl, głównie z Gruzji, Afganistanu i Ukrainy. W Polsce ich 101 tys. (0,3 proc.), spoza UE 71 tys. w 2014 – 8020 wniosków (Rosja, Ukraina, Gruzja i in.).

● W 2013 Litwa nadała swoje obywatelstwo 185 osobom, Wielka Brytania – 207496, jeszcze więcej Hiszpania. Na Litwie na 10 tys. przypada jeden nowy obywatel, podobnie w Polsce, Bułgarii i Rumunii. Średnia europejska – 19. Najliczniejsze grupy obywateli z UE, naturalizujące się w innym kraju członkowskim to Rumuni – 23 tys. rocznie oraz Polacy – 18 tys. 97 na 100 osób, które uzyskały litewski paszport, pochodzi spoza UE.

● Wg GUS za 2013 wartość polsko-litewskich obrotów usługami wyniosła 800 mln EUR, z czego import z Polski przekroczył 455 mln EUR, a eksport do Polski 340 mln EUR.

● Wynagrodzenie miesięczne w II kwartale mera rej. święciańskiego Rimantasa Klipčiusa (najmłodszy na Litwie) wynosiło 4712 euro brutto. Na 2 miejscu – mer rej. wileńskiego Maria Reksć (2708), na 3 – mer Wilna Remigijus Šimašius (2628), na 4 – mer Zdzisław Palewicz z rej. solecznickiego (2547).

● W rankingu Kirin Holdings na największe spożycie piwa, Polska znalazła się na 7 miejscu – rocznie 91,9 l „na głowę”; Litwa – na 8 miejscu (89,5) na 1 – Czechy (147,1).

● Z danych Dep. Statystyki wynika, że liczba turystów z Polski w Wilnie w 2014 zmalała o 18 proc. wobec roku 2013.

● 1 – Po 5 latach przerwy wznowił działalność Departament Mniejszości Narodowych przy Rządzie RL, a jego dyrektorem została Vida Montvydaitė, b. konsul RL w Sejnach, zast. dyr. tej placówki w 2002-2009.

● 2 – Premier Algirdas Butkevičius zapewnił, że popiera uprawnienie pisowni nielitewskich nazwisk w oryginale. *Trzeba spojrzeć na to nieco szerzej: żyjemy w globalnym świecie i nie ma w tym żadnej zdrady* – stwierdził. Jednak znowu nie doszło do omawiania tej kwestii – przew. sejmiku Loreta Graužinienė poinformowała, że przełożono ją na jesienną sesję, *by móc poznać się z opinią wszystkich partii politycznych i podjąć właściwą decyzję*.

● 2 – Mer Šimašius odwiedził Cmentarz na Rossie i zapowiedział, że na uporządkowanie nekropolii Wilna do 2018 przeznaczy się 3 mln euro.

*Niektóre działy wzajemnie się przenikają, a działalność poszczególnych placówek może być też szerzej odnotowana w innych działach.

● 2 – Mer Samorządu Rej. Solecznickiego Zdzisław Palewicz spotkał się z delegacją z Urzędu Miejskiego w Choroszczy.

● 3 – Samorząd Rej. Wileńskiego gościł marszałka Woj. Warmińsko-Mazurskiego Gustawa Marka Brzezińskiego, marszałka Woj. Podlaskiego Mieczysława Kazimierza Baszko, ks. Rektora Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, przedsiębiorcę Floriana Romanowskiego, wójta Gminy Rychliki Henryka Kiejdo oraz przedstawicieli innych urzędów.

● 3 – Rafineria „Orlen Lietuva“ i Litewskie Koleje Państwowe nie mogą dojść do porozumienia w kwestii taryf przewozowych. Koleje uważają, że rafineria zalega z opłatami 9,6 mln euro, a ta zamierza odzyskać od kolei 15,9 mln. Sąd Okręgowy w Wilnie nie wyraził zgody na zajęcie mienia rafinerii przez Lietuvos geležinkeliai.

● 5 – Nie patrząc na decyzję sejmu, który przelożył termin reorganizacji szkół, co godziło w mniejszości narodowe, do 1 września 2017, stołeczny samorząd oświadczył, że w stolicy sieć szkół będzie zreorganizowana do 1 września br. Komitety Strajkowe Szkół Polskich na Litwie i Forum Rodziców zapowiedziały, że jeśli reorganizacja nie zostanie wstrzymana, to we wrześniu w polskim szkolnictwie odbędzie się strajk.

● 8 – 60 europosłów podpisało list AWPL do premiera Butkevičiusa z żądaniem, aby Litwa przestrzegała standardów europejskich w stosunku do swojej mniejszości polskiej.

● 8 – W ciągu doby w Polsce wpadło dwóch Litwinów na kradzieżowych samochodach – lexus’a wartości 50 tys. euro, natomiast kierowca kradzionego BMW nie zatrzymał się do kontroli drogowej i spowodował kolizję, po czym pieszo uciekał.

● 9 – Przedstawicielka Dep. Dziedzictwa Kulturowego Min. Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP Krystyna Marczyk, b. wilnianka i dziennikarka „Magazynu Wileńskiego”, odwiedziła Samorząd Rej. Solecznickiego, gdzie omawiała współpracę dot. wyposażenia muzeum w odnowionym pałacu w Jaszunach, udziału ministerstwa w wyposażeniu wnętrz.

● 10 – Specjaliści Litwy, Łotwy, Estonii i Polski rozpracowywali strategię walki z afrykańskim pomorem świń i rekompensat strat, na które w 2016 z funduszy UE wydzielono 18 mln euro.

● 11 – Szefowa Narodowego Centrum Egzaminacyjnego Saulė Vingelienė powiedziała BNS, że nie widzi podstaw pozostawienia po 5 latach ulg na egzaminie z jęz. litewskiego dla uczniów szkół mniejszości narodowych.

● 11-12 – Na XV Rodzinny Zjazd AWPL-ZPL jego organizatorzy zafundowali swym uczestnikom koszulki z napisem *WILNO – na rowerach bez pedałów*, co spotkało się z krytyką Ligi Gejów, Kampanii Przeciw Homofobii w Polsce, Samorządu m. Wilna. Służba Kontrolera ds. Równych Możliwości rozpoczęła dochodzenie, pismo z protestem otrzymało MSZ RP. Lider AWPL Tomaszewski komentował: *Każdy człowiek jest wolny, nosi*

taką koszulkę, jaką chce. Moim zdaniem, nie warto szukać problemów na równym miejscu. Minęły te czasy, kiedy wszyscy nosili jednakowe ubrania. Również prezes ZPL Michał Mackiewicz uznał zarzuty za niepoważne: Mamy demokrację, mamy wolność i są rowery bez pedałów. Pedał, to jest część roweru. Rozumiem tylko to pojęcie. Rower może być bez pedałów, napędzany silnikiem – nie wiem. Ma być demokracja, każdy pisze, co chce. Radna AWPL Edita Tamošiūnaitė, na fb zamieszczając zdjęcie b. mera Wilna z rowerem biegowym napisała: Czy widzicie, Państwo, że rowery i takie są.... Bez pedałów oraz potwierdziła, że miała na sobie koszulkę z tym hasłem. Bezprawnie użyto w tym kontekście logo miasta. Nie podano informacji, w ramach jakiego programu akcję finansowano. Samorząd zażądał, aby organizatorzy zlotu przeprosili społeczność LGBT.

● 12 – Odezwał się poseł AWPL Zbigniew Jedziński na swym profilu fb: *Ukraina powoli staje się geopolitycznym mafijno-oligarchistycznym wrzodem na d... Europy* i podał link do artykułu w „Gazecie Wyborczej”, w którym opisano krwawy zatarg pomiędzy członkami Prawego Sektora oraz ukraińskimi milicjantami. Konserwatysta Mantas Adomėnas nawołał go do publicznych przeprosin i zażądał oficjalnej reakcji AWPL. *Przedstawiciel AWPL w Sejmie Zbigniew Jedziński powinien publicznie przeprosić Ukrainę i naród ukraiński za obsceniczny, zajeżdżający żargonem najgorszej szumowiny epitet, który nie przystoi ani posłowi na sejm – wybranemu przedstawicielowi Litwy, który złożył przysięgę, ani po prostu człowiekowi, pretendującemu do minimalnej przyzwoitości* – napisał z kolei na swoim profilu.

● 13 – W 71. rocznicę operacji AK „Ostra Brama“ w podwileńskich Krawczunach odbyła się uroczystość, upamiętniająca poległych za Wilno żołnierzy.

● 13 – Przy Pałacu Prezydenckim odbyła się pikiet z udziałem przedstawicieli 10 szkół mniejszości narodowych w Wilnie, którzy przekazali prezydent Daliai Grybauskaitė petycję *W sprawie rażących naruszeń aktów prawnych w dziedzinie oświaty*, podpisaną w imieniu społeczności szkół średnich z polskim i rosyjskim jęz. nauczania w Wilnie – im. Aleksandra Puszkina; Ateities; Centro; w Fabianiszkach, im. J. Lelewela; w Lazdynai; im. Lwa Karsawina; Saulėtekio; na Starym Mieście i im. Sz. Konarskiego.

● 13 – Funkcjonariusze SG w Sejnach odzyskali skradziony w Niemczech samochód BMW 640D Gran Coupe wartości 150 tys. euro po tym, jak jego kierowca na fałszywych litewskich numerach nie zatrzymał się do kontroli i usiłował zbiec.

● 13 – Ambasador Jarosław Czubiński złożył wizytę w Min. Oświaty i Nauki, gdzie spotkał się z min. Audronė Pitrėnienė. Rozmawiano o polsko-litewskiej współpracy szkolnej: wymianie uczniów, seminariach dla nauczycieli, wspólnych projektach edukacyjnych, działalności Polsko-Litewskiego Funduszu Wymiany Młodzieży.

● 14 – Zapadła decyzja w sprawie przyznania 150 mln euro z UE na

rozbudowę transgranicznej infrastruktury energetycznej. Wśród zakwalifikowanych projektów jest m.in. budowa polsko-litewskiego połączenia elektroenergetycznego LitPolLink, która otrzyma wsparcie ponad 27,4 mln euro.

● 15 – Po spotkaniu w Brukseli prezydenta-elekta Andrzeja Dudy i uroczystym obiedzie z frakcją EKR PE europoseł Tomaszewski wziął udział w nieoficjalnej kolacji Dudy z europosłami PiS, wydanej na cześć prezydenta przez szefa polskiej delegacji we frakcji EKR, prof. Ryszarda Legutkę.

● 15 – Mimo zorganizowanego na Pl. Konstytucji protestu, Rada Samorządu m. Wilna większością głosów zdecydowała, że Szkoła Średnia im. J. Lelewela ma opuścić budynek na Antokolu i przenieść się do Żyrmun, bez szansy zostania gimnazjum.

● 16 – Do eksploatacji przekazano stację elektroenergetyczną 400/110 kV Siedlce Ujrzanów oraz linię 400 kV Miłosna-Siedlce Ujrzanów, co stanowi element połączenia transgranicznego pomiędzy Polską a Litwą.

● 16 – W Suwałkach odbyło się spotkanie przedsiębiorców, poświęcone rozwojowi gospodarczemu Podlasia z udziałem Piotra Hajdeckiego, dyr. Polsko-Litewskiej Izby Handlowej.

● 17-19 – Delegacja Samorządu Rej. Solecznickiego gościła na Mazurach podczas „Dni i Nocy Szczytna”.

● 18 – Ambasada RP w Wilnie po raz trzeci wsparła Szkołę Transparencji, zorganizowaną przez Transparency International, a Instytut – międzynarodową Letnią Szkołę Ochrony Praw Człowieka na Uniwersytecie Romera.

● 20 – Jak wynika z badań opinii Vilmorus na zlecenie „Lietuvos rytas”, Tomaszewski (1,4 proc., m.13) lepiej reprezentuje interesy mieszkańców niż Vytautas Landsbergis (1,3 proc.).

● 22 – Europoseł Tomaszewski na sejmowej konferencji prasowej powiedział: *Na dzień dzisiejszy ma miejsce paradoks, kiedy my, nasi obywatele zostali sponsorami greckiej ekonomiki, a Grecy, jak wiemy, żyją o wiele lepiej niż my, mają większe emerytury i dochody.* Litwa do Europejskiego Mechanizmu Stabilizacyjnego powinna wpłacić 327,2 mln euro.

● 22 – Min. ochrony kraju Juozas Olekas podczas spotkania ze swym łotewskim kolegą Raimonadasem Bergmanisem stwierdził, że trzeba rozwijać współpracę pomiędzy krajami bałtyckimi, zwłaszcza w dziedzinie tworzenia wspólnej obrony przeciwlotniczej średniego zasięgu, w walce z hybrydowymi atakami oraz wzmacniać współpracę ze Skandynawią i Polską.

● 22 – Któż by słyszał o Jedzińskim, gdyby nie uczyniono go posłem (AWPL)? W związku nad dyskusją o stalinowskich rzeźbach na Zielonym Moście w Wilnie ów to poseł na fb stwierdził: *Uważam, że najpierw należałoby usunąć ze swych stołków żywych symboli władzy sowieckiej, byłych członków partii komunistycznej, nieodtajnionych agentów KGB, dyplomowanych „inżynierów” szkół partyjnych, którzy na żywo wcielali*

w życie ideologię sowiecką. Czym i komu szkodzą żelazne symbole z przeszłości sowieckiej z mostu, nie rozumiem.

● 22 – W I półroczu „Orlen Lietuva”, zarobił 133 mln euro, podczas gdy w 2014 w tym okresie poniósł straty 69,71 mln, wychodząc po dłuższym czasie na plus. Ogółem w 2014 poniósł straty 180,58 mln euro, czyli 2,1 razy więcej niż w roku 2013, a jego dochody spadły o 22,7 proc. – do 5,792 mld euro.

● 23 – Z inicjatywy mer Živilė Pinskiuvienė Rada Samorządu Rej. Szyrwinciego przyjęła decyzję o wstrzymaniu prac budowlanych przybudówki-jadłodajni w litewsko-polskiej Szkole Podstawowej w Borskunach, gdyż wg niej *koszty budowy są wygórowane.*

● 24 – Do Ostrej Bramy dotarła XXV Międzynarodowa Piesza Pielgrzymka Suwałki-Wilno, w której uczestniczyło ok. 1000 osób z różnych krajów.

● 24 – We Lwowie ministrowie obrony narodowej – Tomasz Siemoniak, gen. Stepan Połtorak i Juozas Olekas rozmawiali nt. litewsko-polsko-ukraińskiej brygady, obserwowali ćwiczenia „Rapid Trident 2015” z udziałem 1800 żołnierzy z 17 państw, odwiedzili Międzynarodowe Centrum Pokoju i Bezpieczeństwa w Jaworowie.

● 26 – Parafię NMP Królowej Pokoju w Nowej Wilejce odwiedził i odprawił mszę św. metropolita częstochowski, abp Wacław Depo.

● 28 – Donald Tusk zlecił komisarzowi RE ds. edukacji, kultury, młodzieży i sportu Tiborasowi Navraicsowskiemu zbadanie sytuacji Polaków na Litwie w odpowiedzi na pismo 7 posłów frakcji AWPL w Sejmie RL, którzy napisali: *Po wstąpieniu Litwy do UE w 2004 sytuacja mniejszości narodowych na Litwie, w tym też polskiej, paradoksalnie uległa znacznemu pogorszeniu. Nie chodzi tylko o antypolskie nastroje w mediach czy wypowiedziach niektórych polityków, ale również o legislacyjne ograniczenia praw mniejszości narodowych. Mianowicie w 2010 nastąpił ogromny regres prawny w tej dziedzinie, bowiem anulowano ustawę o mniejszościach narodowych i nie przyjęto nowej do tej pory.*

● 28 – Wg unięgo portalu mepranking.eu, najbardziej „pasywnymi” europosłami z Litwy są Algirdas Saudargas, Wiktor Uspaskich i Waldemar Tomaszewski, który zabrał głos 11 razy, rekordzistka Vilija Blinkevičiūtė – 330 razy, uczestniczyła w 80 projektach rezolucji, zadała 60 zapytań do KE.

● 29 – Na posiedzeniu stołecznej rady, większością głosów przekształcono wileńskie szkoły średnie w podstawowe, w tym dwie polskie: im. Szymona Konarskiego oraz w Łazdynai.

● 30 – *Nie będziemy płacić kary. Udowodnimy naszą rację* – oświadczył Stasys Dailidka, dyr. generalny spółki Litewskie Koleje. Chodzi o rozebranie ok. 20 km torów pomiędzy Możejkami a Łotwą, w wyniku czego rafineria „Orlen Lietuva” utraciła najbardziej rentowny szlak eksportowy i narażona została na wielomilionowe straty.

● 30 – W wywiadzie dla „Verslo žinios” min. oświaty i nauki Audronė

Pitrėnienė powiedziała, że „powstał pomysł”, aby w szkołach mniejszości narodowych więcej przedmiotów wykładać w jęz. litewskim, niż to przewiduje Ustawa o Oświacie.

- 30 – Samorząd m. Wilna wdrożył standard obsługi interesantów prócz litewskiego w takiej kolejności: po angielsku, rosyjsku i polsku.

- 31 – Dovilė Šeduikytė w portalu 15min.lt napisała o 14-letniej sportsmence: *Ważąca 33 kg Calineczka Agata Vostruchovaitė broni honoru Litwy, ale czuje się Polką*. W sporcie litewskim jest więcej Polaków: bracia Ławrynowiczowie w koszykówce, Karol Dąbrowski, Robert Tworoga, Ernest Kolenda, Krystyna Sałtanowicz, Jan Bakulo i wielu innych. *Mój tato jest Rosjaninem, ale ja jestem Polką. Chociaż całe życie mieszkam na Litwie, chciałabym reprezentować Polskę. Tutaj tylko trenuję, dlatego występuję teraz w barwach Litwy* – przytacza słowa dziewczynki.

- Od 31 lipca PolskiBus.com uruchomił kolejne, trzecie połączenie dziennie na trasie Warszawa-Białystok-Wilno.

- 31 – *Zostawcie w spokoju nasze szkoły! Władza, ignorując nasze prośby, zmusiła do strajku! Średnie wykształcenie bez stresu! Szanowny Linkevičiusie, ratyfikowaliście międzynarodowe konwencje, to trzeba je realizować!* – głosiły napisy na plakatach podczas pikiety przed gmachem litewskiego MSZ.

- Sondażowe poparcie dla AWPL w lipcu wyniosło 5 proc. – największe w sondażach od kilkunastu lat.

Sierpień

- We wsi Jagminas na granicy z Polską powstaje polsko-litewski inkubator drobiu, wartości 4 mln euro.

- 6 – Jak podał „Nasz Dziennik”, wśród prezentów, które otrzymał prezydent Duda z okazji zaprzysiężenia był wizerunek. Matki Boskiej Ostrobramskiej od Tomaszewskiego.

- 6 – Z Dnia Wojska Polskiego, Społeczny Komitet Opieki nad Starą Rossą zorganizował akcję sprzątania kwatery wojskowej, w której uczestniczyło ok. 30 osób, w tym ambasador Jarosław Czubinski i konsul generalny Stanisław Cygnarowski, inni pracownicy placówki.

- W ostatnich dniach sprawowania władzy prezydent Komorowski przekazał w darze dla Litwy dokumenty – kopie i oryginały map oraz planów zabudowań dworskich, dot. posiadania ziemi jego dziadków w Aukštocie oraz rysunki hr. Józefa Perkowskiego, zdjęcie swego pradziadka oraz reklamy fabryki słodczy, działającej nieopodal Rakiszek (Rokiškis).

- 10 – *Do osiągnięcia określonych celów naszej wschodniej sąsiadki są wykorzystywani nie obywatele Litwy narodowości polskiej, czy rosyjskiej, lecz poszczególni politycy* – powiedziała dla „Kuriera Wileńskiego” prezydent Grybauskaitė.

- 11 – 25 członkiem Polsko-Litewskiej Izby Handlowej zostało Litewskie Centrum Targowo-Wystawiennicze LITEXPO. Kilka dni wcześniej przystąpiły PKP Energetyka S.A., UAB Konstruktorius LT – przedstawiciel polskiej firmy Bolix oraz VRP Hill&Knowlton Strategies.

- 12 – Prezydent Grybauskaitė odwiedziła Letnią Szkołę Młodych Strzelców we wsi Poszki w rej. sołecznickim i obóz dla ok. 100 dzieci, odbywający się pod hasłem *Moc w jedności*.

- 12 – 86 proc. spisanych na Litwie protokołów tytułem nielegalnego ściągania z internetu dotyczy polskiej komedii *Kochanie chyba cię zabiłem*.

- 13 – Na Litwie gościli potomkowie Michała Romera, wnuczka jego stryjecznego brata Eugeniusza – Maria Helena Romer z USA z dziećmi. Odwiedzili oni m.in. Cytowiany, Uniwersytet im. Michała Romera w Wilnie.

- 14 – Prof. Alfredas Bumblauskas uważa, że na Litwie Bitwa Warszawska w 1920 jest ignorowana i nie rozumie się jej znaczenia dla losów Litwy i Europy. *Mogę powiedzieć, że takie ogólne ignorowanie nadal panuje. Podobnie, jak jest ignorowana postać Józefa Piłsudskiego. Odczułem to na własnej skórze, kiedy przed dziesięcioma laty lub może trochę mniej, zacząłem badać tę postać od strony Żmudzi, a nie tylko Wileńszczyzny. Patrzone na mnie wówczas, jak na głupca* – stwierdził dla portalu zw.lt.

- 15 – Z okazji Dnia Wojska Polskiego na Rossie kwiaty złożyli ambasador Czubinski, konsul generalny Cygnarowski, attache obrony płk Zbigniew Szlęk, kombataneci, przedstawiciele polskich organizacji społecznych, harcerze oraz mieszkańcy Wilna i okolic. Obchody przeniosły się do Żulowa i Miednik Królewskich, uświetnili je miejscowe zespoły polskie.

- 16-24 – Trwała 300-kilometrowa pielgrzymka z Białegostoku do kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej.

- 22 – *Rząd już ma konkretne pomysły dotyczące rozwoju okręgu wileńskiego. W latach 2015-2020 rejon wileński, sołeczniczy, święciański i trocki otrzymają finansowanie w wysokości 55 mln euro, które będzie pochodziło z budżetu państwa oraz unijnych funduszy* – powiedział w dla „Lietuvos rytas” premier Butkevičius.

- 25 – Wileński Urząd Stanu Cywilnego wpisał literkę w do aktu zawarcia związku małżeńskiego Litwinie, która wyszła za mąż za Belga. Na podobne żądanie obywatelkę Litwy Małgorzatę Runiewicz-Wardyn (w zapisie: Runevič-Vardyn) poinformowano, iż precedens dotyczy tylko nazwiska Pauwel.

- 26 – O nepotyzmie wśród polskich polityków AWPL na Litwie w ślad za dziennikiem „Lietuvos rytas” portal Radia Znad Wili – zw.lt podał, że asystentem posła Józefa Kwiatkowskiego jest dyrektor portalu L24.lt, matka którego z kolei jest asystentką wiceprzewodniczącego sejmiku Jarosława Narkiewicza, którego siostra była wiceministrem oświaty, a obecnie jest radną m. Wilna i asystentką posła Kwiatkowskiego. Prezesi AWPL i ZPL na starcie L24.lt zapewniali, że jest on „niezależny”, a dziennikarze

pracują na zasadzie wolontariatu. Faktycznie jego wydawca to L24Plus, której dyrektorem jest prywatnie syn mer rej. wileńskiego Marii Reksć. Redakcję tworzą radna samorządu rej. wileńskiego, asystentka posłanki Wandy Krawczonok, asystent krajowy europosła Tomaszewskiego, a prywatnie syn mera rej. sołecznickiego, asystentka krajowa Tomaszewskiego, pracownik samorządu rej. wileńskiego, radny rej. wileńskiego oraz asystent posła Michała Mackiewicza, radna m. Wilna i asystentka krajowa europosła Tomaszewskiego, była wiceminister energetyki oraz jedna z posłanek, która jest asystentką posła Kwiatkowskiego, zaś jej mąż – asystentem Tomaszewskiego. W minionych wyborach samorządowych z 24 osób na liście w rej. szyrwinckim aż czterech kandydatów należało do rodziny Tamošunasów z Jawniun.

● 26 – W Min. Obrony Litwy akredytowano nowego attaché Obrony, Wojskowego, Morskiego i Lotniczego przy Ambasadzie RP w Wilnie, płk. Mirosława Wójcika.

● 27 – Z Białegostoku do Kowna, trasą przyszłej linii kolejowej Rail Baltica, przyjechał specjalny pociąg z Catherine Trautmann, koordynatorką nowego korytarza transportowego Morze Północne – Morze Bałtyckie wraz z przedstawicielami ministerstw transportu Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii. Projekt ma być ukończony w 2024.

● 27 – Prezydent Grybauskaitė spotkała się z przedstawicielami Młodzieżowej Rady m. Sejny, którym towarzyszył burmistrz Sejn Arkadiusz Nowalski.

Wrzesień

● 1 – W 76. rocznicę wybuchu II wojny światowej ambasador Czubiński oraz attaché wojskowy, płk. Wójcik złożyli kwiaty w Ponarach. Dołączyli doń przewodniczący ZPL Mackiewicz, wiceprzewodniczący Sejmu RL Narkiewicz, mer rej. wileńskiego Reksć.

● 1 – Pięć szkół w Wilnie, w tym dwie polskie, nie mogło kompletować klas 11 i 12 w związku z reorganizacją szkolnictwa. Natomiast do grona gimnazjów w rej. sołecznickim dołączyło kolejnych 6 gimnazjów.

● 2 – Forum Rodziców Szkół Polskich na Litwie ogłosiło strajk „pustych ławek”. Zamiast do szkoły, uczniowie poszli na mszę św. do Kaplicy Ostrobramskiej. W proteście uczestniczyło ok. 1 tys. osób – ok. 95 proc. szkół z polskim językiem nauczania, najmniej z Wilna z 9 – 7 szkół. Strajkujących wsparły władze Polski, razem modlił się wicemarszałek Sejmu RP Marek Kuchciński, chęć pomocy zadeklarowała min. edukacji narodowej RP Joanna Kluzik-Rostkowska. *Uczniów oraz nauczycieli do strajków zachęcają niektórzy politycy AWPL* – powiedział dla Litewskiego Radia premier Butkevičius, zaś min. spraw zagranicznych Linas Linkevičius stwierdził, iż wypowiedzi o dyskryminacji Polaków to oszczerstwo.

● 2 – Po spotkaniu ambasadora Czubińskiego z merem Wilna Šimašius w komunikacie prasowym Ambasady RP napisano, iż *omówiona została sytuacja w oświacie w obszarze kompetencji władz miasta, a także m.in. współpraca Wilna z polskimi miastami partnerskimi. Ambasador i mer ustalili potrzebę odbywania kolejnych konsultacji.*

● 2-3 – Joanna Kluzik-Rostkowska, min. edukacji narodowej, skontaktowała się telefonicznie z przedstawicielami polskiej mniejszości, przesłała też list w obronie polskiego szkolnictwa oraz pismo do Audronė Pitrenienė, min. oświaty i nauki RL z prośbą o ponowne rozpatrzenie postulatów rodziców uczniów szkół polskich na Litwie.

● 4 – ZPL wydał oświadczenie w sprawie „strajku pustych ławek”, w którym m.in. czytamy: *Związek Polaków na Litwie odbiera nasilenie się działań w kierunku uszczuplania praw polskiej mniejszości narodowej w oświacie, jako element polityki asymilacyjnej, która ostatnio wyraźnie się zarysowuje.*

● 4 – Wiceprzewodniczący sejmu Narkiewicz wydał oświadczenie, w którym zarzuca premierowi Butkevičiui kłamstwo, dementując jego wypowiedź, że *dla uczniów, które uczęszczają do polskich szkół, „koszyczek ucznia” jest praktycznie o 40 proc. większy niż, na przykład, dla uczniów, które uczą się w szkołach litewskich.*

● 5 – W Gdańsku, w ramach obchodów 70. rocznicy przybycia tu pierwszych transportów ekspatriantów z dawnych Kresów Wschodnich RP odsłonięto pamiątkowy Obelisk Kresowianom.

● 7 – Mer Wilna Šimašius bez zapowiedzi odwiedził polską Szkołę Średnią im. Sz. Konarskiego w Wilnie. *Po raz pierwszy, odkąd został merem, udało mi się porozmawiać z uczniami polskiej szkoły i ich nauczycielami bez wtargnięcia AWPL oraz mówienia w imieniu innych (gdyż o swojej wizycie nie poinformowaliśmy wcześniej)* – napisał fb. *Wydawało się, że część uczniów była nawet zaskoczona, bo wpajanie im, że wileńscy Polacy nie obchodzą nikogo, oprócz AWPL jest systematyczne – oświadczył Šimašius.*

● 9 – Pod Min. Sprawiedliwości odbyła się pikietą w obronie polskiego szkolnictwa. Z protestującymi spotkał się wiceminister Julius Pagojus.

● 10 – Uczestnicy XV Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego odwiedzili Zułów, w Domu św. Siostry Faustyny Kowalskiej na Antokułu odprawiono mszę św. Następnego dnia odsłonięto ufundowany przez Rajd pomnik św. Jana Pawła II przy szpitalu w Sołecznikach.

● 11 – Posłowie na Sejm RP podjęli uchwałę ws. sytuacji polskich szkół na Litwie. Przeciwno głosowali Anna Bańkowska, Leszek Miller, Jerzy Wenderlich i Anna Grodzka. M.in. czytamy w niej: *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża zaniepokojenie ograniczaniem dostępu do edukacji mieszkającym na Litwie Polakom. W ostatnich dniach mamy do czynienia*

ze strajkiem w polskich szkołach na Litwie. Jest to kolejny dramatyczny przejaw determinacji polskiej mniejszości, dążącej do zachowania tożsamości, języka i kultury. Min. oświaty i nauki Pitrenienė uchwałą nazwała elementem kampanii wyborczej. *Polscy posłowie nie przeanalizowali sytuacji polskiej oświaty na Litwie* – oświadczył szef sejmowego Komitetu ds. europejskich Gediminas Kirkilas.

● 11 – Na prośbę strony polskiej, w Wilnie odbyło się spotkanie wiceministrów edukacji Polski i Litwy – Ewy Dudek oraz Genoveity Krasauskienė. Komentarze obu stron były odmienne. Podczas spotkania litewska wiceminister mówiła też o problemach litewskich szkół w Polsce: *Przede wszystkim chodzi nam o finansowanie, o podręczniki oraz inne sprawy.*

● 11 – *Z niepokojem obserwujemy sytuację polskiego szkolnictwa „mniejszościowego” w Republice Litewskiej i wyrażamy solidarność oraz wsparcie dla polskiej mniejszości narodowej na Litwie, która w obronie swoich praw czuje się zmuszona do sięgnięcia po tak drastyczne środki jak strajk* – napisano w oświadczeniu Zarządu Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce.

● 12 – W Jaszunach otwarto odrestaurowany Pałac Balińskich. Wśród przybyłych był doradca premiera RL Vilius Kavaliauskas.

● 12 – Została podpisana umowa o współpracy pomiędzy gminami Jaszuny i Zbójna w Polsce.

● 13 – Na Dożynki w Solecznikach przybyli nie tylko przedstawiciele ok. 40 miast i gmin spoza Litwy, głównie z Polski. Gratulacje złożył w liście prezydent RP Duda. Gościem specjalnym byli „Skaldowie”.

● 14 – Operatorzy gazowi, litewski „Amber Grid” i polski „Gaz-System” zakończyli wyjaśnienie, jakiej mocy potrzebuje gazociąg między Polską a Litwą. „Amber Grid” ma zainwestować 136 mln euro, z których 80,3 powinno pochodzić z UE.

● 15 – Stołeczni radni z ramienia AWPL wraz z Aljansem Rosjan rozpoczęli zbieranie podpisów pod wotum nieufności wobec zast. dyrektora administracji samorządu miasta Wilna Rokasa Uscily, odpowiedzialnego za oświatę.

● 16 – *Apeluję do Parlamentu Europejskiego, by obronił uczniów szkół mniejszości narodowych oraz ich rodziców w mojej ojczyźnie* – powiedział Tomaszewski w PE. – *W obliczu nowych problemów z imigrantami, nie powinniśmy zapominać o prawach autochtonicznych mniejszości narodowych Europy. Do takich mniejszości zalicza się właśnie mniejszość polska na Litwie, która zamieszkuje te ziemie od 700 lat. Niestety, prawa miejscowych Polaków są wciąż ograniczane.*

● 15 – *Na oryginalną pisownię nazwisk czeka przede wszystkim Rosja* – można przeczytać w oświadczeniu kilku litewskich prawicowych organizacji młodzieżowych, bo w ten sposób ...byłaby naruszona zasada równości wszystkich mieszkańców wobec języka państwowego oraz że

Litwa powinna zachować się w obecnej sytuacji bardzo odpowiedzialnie i szukać kompromisu oraz mądrego dialogu z Polską.

● 16 – Min. Sprawiedliwości Juozas Bernatoniš spotkał się z dyrektorem Służby Więziennej RP Jackiem Kitlińskim, którego zapoznano z reformami w litewskim systemie więziennictwa.

● 19 – Goszczący w Wilnie Aleksander Kwaśniewski spotkał się z Valdasem Adamkusem. Jak stwierdzili byli prezydenci, podczas ich kadencji stosunki polsko-litewskie były „wyjątkowo dobre”. Kwaśniewski złożył także wieniec na grobie zmarłego prezydenta Algirdasa Mykolas Brazauskasa.

● 21 – W związku z Dniem Zagłady Litewskich Żydów min. pełnomocnik MSZ RP ds. kontaktów z diasporą żydowską Sebastian Rejak wraz z charge d'affaires Marią Ślebiodą złożyli wiązanki w Ponarach przy upamiętnieniu ofiar żydowskich oraz polskich. W siedzibie Wspólnoty Żydów Litewskich pokazano film *Dotknięcie Anioli* Marka Tomasz Pawłowskiego. Ambasada RP i Instytut Polski były współorganizatorami obchodów.

● 23 – W rej. sołecznickim gościli przedstawiciele Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, dzięki któremu wykonano remonty w szeregu szkół polskich.

● 23 – Po trwających kilka lat pracach Litwę i Polskę połączył most energetyczny LitPol Link, jako pierwsze łącze litewskich sieci z Europą Zachodnią.

● 24 – 30-osobowa delegacja Stowarzyszenia „Rodzina Ponarska” złożyła kwiaty w kwaterze polskiej w Ponarach i uczestniczyła we mszy św.

● 25 – Min. oświaty i nauki Pitrenienė odpowiedziała na list min. edukacji narodowej RP Kluzik-Rostkowskiej: *Litwa nie przyjęła żadnych zmian w ustawodawstwie, które pogorszyłyby warunki edukacji w języku ojczystym. Przeciwnie, dążymy do tego, aby uczniowie mniejszości narodowych mogli uczyć się swego języka ojczystego także w szkołach z litewskim językiem wykładowym* – napisała, wyjaśniając przyczyny ostatnich incydentów.

● 26 – Prezydent Duda przesłał list gratulacyjny do organizatorów i uczestników 20. Święta Plonów Rejonu Wileńskiego w Pikieliszkach.

● 28 – *Rząd Litwy zrobi wszystko, by pomóc rafinerii „Orlenu” w Możejkach* – zapewnił w „Rzeczpospolitej” Rokas Masiulis, min. energetyki. – *Dla nas jedyna droga do Europy wiedzie przez Polskę. Warszawa może więc nam pomóc ostatecznie zerwać z zależnością energetyczną względem Rosji* – zaznaczył. 30. dziennik poinformował, że PKN „Orlen” byłby gotowy skorzystać z infrastruktury, przesyłającej paliwo z Możejek do Kłajpedy w przypadku realizacji rurociągu przez Litwinów. Problem polega na tym, że wciąż nie są znane szczegóły projektu.

● 30 – Sejm powinien zaczekać na obywatelski projekt ustawy o pisowni nazwisk – powiedziała przewodnicząca parlamentu Loreta Grauzinienė. Obecnie są tu zarejestrowane dwa projekty dot. pisowni nazwisk, ale jej

zdaniem nie ma woli politycznej, aby przyjąć którykolwiek projekt.

● 30 – Poseł AWPL Zbigniew Jedziński na swym profilu uchodźców zalewających Europę nazwał karą boską za stopniowe rezygnowanie z wartości chrześcijańskich w Europie.

● 30 – W rankingu konkurencyjności Światowego Forum Gospodarczego (WEF) Litwie dano 36. miejsce, Polsce – 41. wśród 140 państw, poinformował Narodowy Bank Polski. Najbardziej konkurencyjną gospodarkę ma Szwajcaria.

● 30 – Na konferencji PiS Jarosława Kaczyńskiego w Warszawie Zygmunt Klonowski, właściciel warsztatów samochodowych „Klion” i wydawca „Kuriera Wileńskiego” stwierdził, że nadzieja dla Polaków, mieszkających na Wschodzie, to rządy Prawa i Sprawiedliwości. *W imieniu Polaków z Litwy chciałbym zaapelować do rządu, by nie zostawiać rodaków w biedzie. Historia pokazuje, że w pierwszej kolejności zemsta idzie na Polaków. Nasz wschodni sąsiad nie ukrywa swoich intencji i my na Litwie odczuwamy działania rosyjskiej propagandy. Proszę o wsparcie w tej walce. Sami nie damy rady* – apelował.

LITWINI W POLSCE

● Rozpowszechnianie nieprawdziwej informacji przez Irenę Gasparavičiūtę ze Wspólnoty Litwinów w Polsce nt. niemożności stosowania oryginalnej pisowni nazwisk litewskich w Polsce wywołała także reakcję władz PR. Ambasada RP w Wilnie przedstawia ulotkę informacyjną, która zachęca zamieszkałe w Polsce osoby innych narodowości do oryginalnego zapisu swoich imion i nazwisk. 29 lipca redakcja portalu LRT.lt w publikacji *Czy „w” może stać się gołębiem pokoju między Litwą a Polską*” Birutė Vyšniauskaitė zamieściła wyjaśnienie. *Te stwierdzenia mijają się z rzeczywistością, nigdy tak nie mówiłam. Imiona i nazwiska obywateli Polski, zawierające litewskie znaki diakrytyczne w dokumentach są zapisywane z tymi znakami. Przeinaczenia dziennikarki uderzają we mnie, gdyż jestem obywatelką Polski i nie chcę jej oczerniać. To jest dla mnie ważne* – napisała Gasparavičiūtė, że mówiła o problemach w niektórych sytuacjach. Dziennikarka nagrania rozmowy nie zachowała.

ODESZLI

Z opóźnieniem przyszła wiadomość o śmierci Leonarda Gogiela – poety (drukowaliśmy Jego wiersze i rozmowę z Nim *Wśród Litwinów jestem Polakiem, wśród Polaków – Litwinem*, ZW 45/2014), ur. 28 lipca 1938 w Birzach, który zmarł 11 kwietnia w Chicago, gdzie mieszkał samotnie.

W KULTURZE I JEJ OKOLICACH

Lipiec

● W II semestrze 2014/15 Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” przyznało stypendia 37 osobom, w tym 9 Polakom z Litwy.

● Wśród 5 zagranicznych artystów, którzy podczas festiwalu „Street Art Doping” na warszawskiej Pradze wykonali murale, był znany na świecie wilnianin Ernest Zacharewicz.

● 1 – Z okazji 23. rocznicy Radia Znad Wilii życzenia złożyli m.in. prezydent Grybauskaitė, premier Butkevičius oraz sekretarz ZLP Edward Trusewicz. W ramach pomocy Polskiego Radia tej rozgłośni, od lipca na jej antenie zaczęto nadawać magazyn Radiowej Jedynki *Więcej Świata* oraz *Puls świata* Dwójki.

● 2 – Inaugurację polskiej prezydencji w Radzie Państw Morza Bałtyckiego na Litwie uczczono zorganizowanym przez Ambasadę RP w ramach Letniego Festiwalu św. Krzysztofa koncertem *Muzyczny pejzaż bałtycki*, na którym w kościele św. Katarzyny w Wilnie wystąpił „Kwartet Śląski”.

● 2 – Polak Tomasz Sinicki w wileńskim kinie „Pasaka” zaprezentował swój najnowszy klip do piosenki *Juokas pro ašaras* (Śmiech przez łzy).

● 5 – W Solecznikach odbyło się spotkanie z mistrzynią świata kobiet w baloniarstwie Beatą Chomą z Poznania, która uczestniczyła w Mistrzostwach Świata Kobiet w Birsztanach.

● 5 lipca na Jasnej Górze odbył się XXI Światowy Zjazd i Pielgrzymka Kresowian z okazji 70. rocznicy wypędzenia z Kresów Wschodnich II RP.

● Dzięki Caritas Diecezji Elbląskiej dzieci ze świetlicy „Kropla Nieba” w Rudominie i kółka teatralnego w Nowej Wilejce przebywały na koloniach nad polskim Bałtykiem.

● 5 – 7-osobowa grupa miłośników jazdy na górskich rowerach z Niemenczyna i Mościsków uczestniczyła w Maratonach Kresowych 2015 „Pogranicze z Gaładusią” w Sejnach.

● 8 – Minęło 100 lat od śmierci Zofii Gulewicz, która po szkole baletowej przy Operze Warszawskiej osiadła w Wilnie, zaś potem była wieloletnim choreografem Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Wilnia”.

● 11 – Tegoroczni maturzyści Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Wilnie swe świadectwa dojrzałości odebrali w stołecznym Ratuszu. Uroczystość zwieńczył tradycyjny polonez. 16-go podobna uroczystość odbyła się dla maturzystów Gimnazjum Jana Pawła II. Leon Karpicz i Dominika Mieczkowska zdobyli po 2 tzw. „setki”. W pierwszej dziesiątce wileńskich szkół z najlepszymi wynikami matur nie ma szkoły polskiej.

● Współpracują ze sobą uczestnicy projektu *Polsko-Litewska Akademia Młodego Lidera* – studenci Wydziału Teatru Tańca krakowskiej PWST w

Bytomiu i wileńskiego Liceum dla Dorosłych „Židinio”, wraz z Fundacją Pomocy i Dobroczynności, dzięki ofinansowaniu Polsko-Litewskiego Funduszu Wymiany Młodzieży z dotacji MEN RP.

- Artysta malarz Robert Bluj w lipcu zorganizował dla uczniów swojego studia 2-tygodniowy plener w Pułtusk.

- 8-12 – Na zaproszenie Stowarzyszenia „Odra-Niemen” w ramach kolejnego etapu projektu *Nauczyciel – przewodnik do polskości* we Wrocławiu przebywała grupa dyrektorów i pedagogów z rej. sołecznickiego. Podczas bogatego programu pobytu zwiedzono Pragę.

- Młodzieżowy zespół taneczny „Smile” Centrum Kultury samorządu rej. sołecznickiego uczestniczył w obozie edukacyjnym w Chłapowie.

- 21 – W wileńskiej galerii „Arka” w otwarto wystawę *Witaj, Maestro, Franciszku Smuglewiczu* – z okazji 270. rocznicy urodzin malarza, z udziałem m.in. Roberta Bluja i Jarosława Rokickiego – artystów Polaków z Wilna.

- W sieci ukazało się wideo ze wspólnym występem Filmika – wileńskiego rapera oraz Pablopavo w gdyńskim klubie „Ucho” podczas koncertu 14 marca w ramach promocji płyty *Muzyczne rodowody. Litwa*.

- 22 – Umowę o współpracy Muzeum Kurortu Połaga z Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku podpisali ich dyrektorzy. Muzeum Kurortu Połaga wkrótce przeniesie się do odnawianej willi Tyszkiewiczów.

- 22 – Mindaugas Kvietkauskas, Irena Veisaitė, Tomas Venclova z grupy inicjatywnej upamiętnienia „Schodów Czesława Miłosza” na Starówce Wileńskiej wystąpili z propozycją wyrzeźbienia na nich wierszy poety w jęz. polskim i litewskim, popierając pomysł rzeźbiarza Jonasa Gencevičiausa.

- 23 lipca – 2 sierpnia – Na festiwalu filmowym „T-Mobile Nowe Horyzonty” we Wrocławiu wyświetlono filmy z Litwy: *Adam chce być człowiekiem; Bestia, wychodząca z morza; Bilet do Tadż-Mahal; Dzieci z Hotelu „Ameryka”; Dziedziniac; Fakt; Hazardzista; Jazz; Kolekcjonerka; Kronika jednego dnia; Księżycowa Litwa; Mała spowiedź; Narcyz; Nietrażniejszość; Nikt nie chciał umierać; Powrócić w twe ramiona; Sadūto tūto; Szept grzechu; Ślicznotka; Uczucia; Wędrowniczka*.

- 24 – Ponad 50 absolwentów Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego wileńskiej filii Uniwersytetu w Białymstoku otrzymało dyplomy licencjackie.

- W Pryciunach trwał Tydzień s. Wandy Boniszewskiej ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, która w latach 30. XX w. doznała stygmatyzacji.

- 25 – Na dziedzińcu Centrum Sztuki Współczesnej w Wilnie podczas „Kina pod gwiazdami” wyświetlono *Ideę*.

- Od 27 lipca do 4 sierpnia młodzież z Bezdan, a także rej. sołecznickiego we Wrocławiu uczestniczyła w projekcie Młodych Liderów.

- 29 – Podczas „Lata Młodzieży” w Sołecznikach wystąpił zespół

„Bratanki”, projekt był współfinansowany przez MSZ RP w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015 roku”.

- 31 – Valerjan Romanovski (Walerian Romanowski), Polak z Wileńszczyzny, ob. mieszkający w Busku-Zdroju, pobił drugi w swoim życiu rekord Guinnessa, jeżdżąc bez przerwy ponad 300 km przez 12 godzin na rowerze i promując ideę dawstwa szpiku.

Sierpień

- W rankingu najlepszych wyższych uczelni świata 2015/16 *QS World University Rankings* wśród 800 placówek oświatowych znalazły się 4 litewskie i 6 polskich uniwersytetów.

- 2-9 – Na XVII Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych „Śląsk 2015” 157-osobowa reprezentacja Litwy zajęła 2 miejsce (po Białorusi): 48 złotych, 45 srebrnych i 46 brązowych medali.

- 3-11 – W CSW Łaźna 2 w Gdańsku trwała wystawa *Szaleństwa codzienności*, będąca wynikiem współpracy z kuratorami i artystami z Litwy, z udziałem prac Evaldas Jansasa, Andriusa Kviliunasa, Jonasa Jurcikasa oraz Linasasa Jablonskisa

- 7-9 – Na XXI Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie Apolonia Skakowska, dyrektor Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. St. Moniuszki dobrała sobie ponad 100 artystów z Litwy. Profesjonalny poziom zaprezentowała Ewelina Saszenko.

- 8 – Wydanie książki kucharskiej było uwieńczeniem międzynarodowego projektu *Erasmus+*, w którym uczestniczyła młodzież szkolna z Sołecznik i Płońsk.

- 10 – W Starej Galerii ZPAF w Warszawie otwarto wystawę Moniki i Romualdas Pożerskisów pt. *Burning Man*.

- 14-17 – Na 9. edycję Jarmarku Jagiellońskiego w Lublinie zaproszono artystów litewskich, m.in. Klaidasa Nacickasa – wycinanka, Juozasa Stankevičiausa – kowalstwo, Gediminasa Burėikasa – plecionkarstwo, Romualdę Galistienė – ceramika.

- 19 – Pięć ekip street artu rozpoczęło prace przy różnych obiektach w okolicach wileńskiego Dworca, w tym duet z Warszawy Sepe&Chazme (Michał Sepe Wargę i Daniel Chazme Malinowski).

- 21 – Na X Katolickich Dniach Młodzieży w Szumsku wystąpił ks. Jakub Bartczak, rapujący duchowny z Polski.

- 25 – W plebiscycie programu *Gatvės Lyga* Radia Zip.fm za najlepszą litewską piosenkę hip-hopową uznano utwór raper Filmika *Po polsku*, który znalazł się wcześniej na płycie *Muzyczne Rodowody. Litwa*.

- Od 27 sierpnia do 19 września w sali Titanikas wileńskiej ASP trwała wystawa polskich artystów pt. *Wzór, ośnova, wątek* (Pattern, Fabric,

Thread), jako część projektu „Dni Kultury Gdańska w Wilnie”.

● 31 – W wideoklipie angielskiej wersji hymnu Światowych Dni Młodzieży *Błogosławieni Miłosierni* wystąpiła Ewa Szejbak, Polka z Wilna, mieszkająca na stałe w USA.

Wrzesień

● Grupa uczniów polskiej Szkoły Średniej im. Sz. Konarskiego przebywała w Słupsku, gdzie w ramach projektu *Portret polsko-litewski*, z inicjatywy tamtejszego Zespołu Szkół Technicznych, uczestniczyła w zajęciach z ceramiki i fotografii; w Muzeum Pomorza Środkowego zapoznała się z twórczością Witkacego.

● 8 – Brak pieniędzy, problemy z prawem autorskim oraz brak jakiegokolwiek sygnału ze strony Polski – to są podstawowe przyczyny, dlaczego na Litwie nie można oglądać TVP i innych polskich telewizji – mówiono podczas dyskusji Polskiego Klubu Dyskusyjnego (dalej: PKD) w Litewskiej Katolickiej AN. Prelegentami byli prezes Litewskiej Komisji ds. RTV Edmundas Vaitekūnas, prezes Litewskiego Stowarzyszenia Telewizji Kablowych Vaiva Žukienė oraz dyr. służby informacyjnej telewizji LRT Audrius Matonis.

● 9 – Aby ratować freski z XVIII w. Franciszka Niemirowskiego w Kościele NMP (Franciszkanów) w Wilnie, Zgromadzenie Franciszkańskie, Franciszkańskie Centrum Kultury i Klub UNESCO Instytut Rozwoju Osobowości „Rafaelis” zainaugurowano cykl koncertów pt. *Freski*.

● 9 – Nieopodal Druskenik zakończyła się 2. edycja Międzynarodowego Pleneru Artystycznego *Light factor* LitPolLink – polsko-litewskiej spółki operatorów systemów przesyłowych. Studenci z Politechniki Łódzkiej i wileńskiej ASP tworzyli obrazy oraz fotografie, tematem których była energia.

● 11 – Drużyna polskiej Szkoły Śr. im. Wł. Syrokomli wróciła z 3-dniowego wyjazdu do Warszawy, będącego nagrodą za zajęcie 1 miejsca w konkursie wiedzy o Polsce i Litwie oraz ich wzajemnej współpracy.

● Od 16 września do 8 września 2016 w Pałacu w Zatoczcu (b. ordynacji Tyszkiewiczów) czynna jest wystawa *Przestrzeń i czas. Malarstwo Alfreda, Czesława i Joanny Wieruszów-Kowalskich* – w ramach projektu, finansowanego przez Min. Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP i Litewską Radę Kultury. Jej otwarciu towarzyszyła konferencja z udziałem ze strony polskiej Elizy Ptaszyńskiej (Muzeum Okręgowe, Suwałki), Joanny Tomalskiej (Muzeum Podlaskie, Białystok), dr Renaty Piątkowskiej (Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN), prof. Jana Wiktora Sienkiewicza (UMK).

● 18-20 podczas Jarmarku Narodów odbył się Festiwal „Dni Gdańska w Wilnie”, na którym zaprezentowano polsko-litewskie projekty muzyczne,

z udziałem m.in. polskich wykonawców Duże Pe, Barth Vader i Magda Tejchma, jazzmanów – Tomasza Ziętka i Moniki Kaźmierczak, Kamila Patera, Adama Żuchowskiego i Dominika Bukowskiego, rockowego zespołu Michała Jelonka, a także szeregu artystów litewskich. Eksponowano wystawę pt. *Wzór, osnowa, wątek. art vs. design? Vol. 2*.

● 18 i 22 – Na Wileńskim Festiwalu Filmów Dokumentalnych pokazano *Casa blanca* Aleksandry Maciuszek.

● 19 – Na Festiwalu Poezji Audiowizualnej TARP w Wilnie wystąpili Katarzyna Fetlińska z Ciechanowa i Szymon Słomczyński z Krakowa.

● 19-20 – Na zaproszenie burmistrza Korsz Ryszarda Ostrowskiego zespół pieśni i tańca „Ejszyszczenie” wziął udział w uroczystościach dożynkowych gminy.

● 24 – W Centrum Kultury w Nowej Wilejce PKD rozważał nad retorycznym pytaniem: Czy przy istnieniu kilkadziesiąt polskich organizacji społecznych *społeczeństwo obywatelskie na Wileńszczyźnie kwitnie?* Gościem był Dariusz Kuolys, b. doradca Adamkusa, założyciel Instytutu Społeczeństwa Obywatelskiego.

● 22 – W Narodowej Filharmonii w Wilnie 2. nagrodę wśród organistów VII Międzynarodowego Konkursu im. M.K. Čiurlionisa odebrał Mateusz Rzewuski z Polski.

ROK M.K. OGIŃSKIEGO – ROK WITKIEWICZÓW

● 31 sierpnia – 25 września – W Plungianach trwał X Międzynarodowy Festiwal im. M.K. Ogińskiego. Na inauguracji w Pałacu Ogińskich otwarto wystawę prac pochodzącego z Wilna warszawskiego rzeźbiarza Stefana Wierzbickiego. Festiwal uświetnił występ Państwowej Akademickiej Orkiestry Symfonicznej Białorusi. Odbyły się m.in. wyścigi konne, zaprezentowano monetę z okazji 250-lecia kompozytora i wystawę pt. *Kalendarze – świadkowie upływającego czasu*.

● 8 września w Domu Kultury Polskiej w Wilnie otwarto wystawę prac Międzynarodowego Konkursu Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży M.K. Ogiński. *Przywróćmy czas*, którą pokazano również w bibliotece w Plungianach.

● 12 września Bank Litwy wprowadził do obiegu monetę o nominale 20 euro, poświęconą 250. rocznicy urodzin Ogińskiego.

● 24 w stołecznym Ratuszu odbył się koncert, poświęcony Ogińskiemu, z udziałem Maxa Fedorova, mezzosopranu Gabrieli Vasiliauskaitė i Państwowej Orkiestry Symfonicznej.

● 25 września w Muzeum Sztuki im. Vytautasa Kasiulisa w Wilnie, m.in. z udziałem Instytutu Polskiego odbyło się seminarium *Stanisław Ignacy Witkiewicz – Witkacy (1885-1939)*. Uczestniczyli ze strony polskiej Milada Ślizińska (ASP, Warszawa), artysta malarz Leon Tarasewicz, prof.

Przemysław Strożek (Instytut Sztuki PAN), otwarto wystawę fotografii z kolekcji Stefana Okołowicza, dot. twórczości Witkacego, odbył się pokaz filmu Kena McMullena *Lovelies and Dowdies*, czytano fragmenty litewskiego tłumaczenia (Ireny Alksaitė) dramatu *Szewcy*.

● 26 września w Retowie (Rietavas) odbyło się odsłonięcie pomnika dłuta Regimantasa Midvikisa, poświęconego rodowi Ogińskich – przed dawnym ich pałacem.

EUROPEJSKA FUNDACJA PRAW CZŁOWIEKA (EFHR)

● 3 lipca – EFHR podała analizie wyniki egzaminów z jęz. litewskiego w 2008-2013 przez maturzystów szkół mniejszości narodowych i szkół litewskich. Liczba tych, którzy nie zdali, znacznie wzrosła, również dlatego że nie zostały stworzone równe możliwości odpowiedniego przygotowania się. EFHR zapowiedziała bezpłatną pomoc prawną maturzystom, którym nie udało się zdać ujednoliconego egzaminu z litewskiego.

● 8 lipca – EFHR wystąpiła z apelem do użytkowników facebooku, głównie Polaków z Litwy, aby ma swoich profilach używali oryginalnej pisowni nazwisk.

● 31 lipca – Przy wydawaniu paszportów i kart tożsamości „nielitewskie” litery nie będą wpisywane – poinformowała Edita Prilepskienė z Działu Paszportowego Zarządu Migracji RL. W wyniku interwencji EFHR Dzielnicowy Sąd m. Wilna zezwolił, aby w nazwisku obywatelki Litwy wpisana została litera „w”. W skardze EFHR m.in. podkreślono, że nieprawna i nieuzasadniona odmowa rejestrowania nazwiska współmałżonka w formie oryginalnej narusza prawo wnioskodawcy i ich rodziny do życia prywatnego, prawo pielęgnowania swojej kultury, języka, religii, a także dyskryminuje i stwarza poważne trudności administracyjne, zawodowe i osobiste. Tysiące obywateli Litwy cierpi z powodu narzuconej i zniekształconej pisowni ich nazwisk.

● 25-26 września odbyło się szkolenie nauczycieli historii z zakresu nauczania przedmiotu „wiedza o społeczeństwie” w szkołach polskich na Litwie, które prowadziła dr Renata Runiewicz-Jasińska.

WYDAWNICTWA

● *Czy historycy piszą prawdę* (seria *Arcana Historii*, Wyd. Arcana, Kraków 2015, s.332) to zbiór esejów naukowych prof. Władysława Zajewskiego, którego wydanie zbiegło się z 85-leciem wybitnego historyka, ur. w Wilnie. *Nie mam wątpliwości, że od zarania historiografii wszyscy wyznawcy muzy Clio deklarowali, że piszą prawdę i tylko prawdę* – tak zaczyna się pierwszy esej. Żeby się przekonać, jak onegdaj bywało, warto sięgnąć po tę zajmującą książkę.

● *Spoleczne znaczenie funkcjonowania polskich ugrupowań politycznych w Republice Litewskiej 1989-2013* to opracowanie Adama Bobryka z Instytutu Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach (Siedleckie Towarzystwo Naukowe, Siedlce 2013, s.504). Źródła informacji to media polskie na Litwie, częściowo rosyjskie – i co charakterystyczne dla autorów z Polski – czuć w tej jednej z najpełniejszych prac niedobór oryginalnych źródeł litewskich.

● Bogato ilustrowane opracowanie *Pasižvalgymai po Vilnių. Miesto mikrorajonai* (*Spacerkiem po Wilnie, Mikrodzielnice miasta* – lit., Wyd. Biblioteki Publicznej im. Adama Mickiewicza, Wilno 2014, s. 302) zawiera opis poszczególnych dzielnic Wilna, podaje nazwiska osób, które z nich się wywodzą. Obok reżysera Algimantasa Puipy, malarza Andriusa Puipy, Rytisa Taraili i Vytautasa Matuleviciusa (kandydował na prezydenta Litwy) – dziennikarzy w krótkich epizodach ich życia, których rodzice byli pierwszymi osadnikami Fabianiszek, cytowany jest Romuald Mieczkowski. Wspomniano, że pisze on na temat nieistniejącej osady, zaś w budynku jego dziadka Władysława (stryjecznego) w 1960 zorganizowano również pierwszą klasę litewską (paruosobową).

● Bronisław Krzyżanowski – *Wileński matecznik* (Wyd. Aspra 2014, s.444) to wspomnienia autora, ps. „Bałtruk” z pracy konspiracyjnej, jako dowódcy oddziału „Baza-Miód”. Wspomagał on dywersantów na odcinku V Wachlarza, którzy poprzez Wilno mieli dążyć pod Dyneburg. Aresztowany w 1946, skazany na 10 lat łagrów w polarnej strefie ZSRR. W 1955 pod konwojem odstawiony na granicę PRL.

● Ukazała się książka o pierwszym polskim merze Wilna – Michale Węslawskim Waldemara Wołkanowskiego z Uniwersytetu Opolskiego pt. *Michał Węslawski. Biografia prezydenta Wilna w latach 1905-1916* (Wyd. Nowik Druk 2015, s.332), który będąc prezydentem podjął próbę rozwoju miasta, jego europeizacji, starając się służyć jego mieszkańcom. *Śmierć nie pozwoliła mu doczekać spełnienia największego marzenia – włączenia Wilna w obszar niepodległej Polski* – czytamy. 4 września w DKP odbyła się jej prezentacja.

● Wydano opracowanie-wykład nt. deportacji Polaków ze Wschodu – Pavel Polian, *Wbrew ich woli. Historia i geografia migracji przymusowych w Związku Radzieckim* (Wyd. Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk 2015, s.352, recenzja w ZW na s. 64-67).

● Ukazała się okazałych rozmiarów książka ze wspomnieniami o Czesławie Miłoszu jego sekretarki w Krakowie (Agnieszka Kosińska, *Miłosz w Krakowie*, Znak 2015, s.736), ukazująca dzień powszedni w ostatnich latach życia noblisty z jej perspektywy, z wątkami też litewskimi.

● Najsolidniejszy z dotychczas wydanych przez litewskich Polaków album – *Miasto snów. Robert Bluj. Malarstwo*, autorstwa prof. Jana Wiktora Sinkiewicza (Artprint.lt, Wyd. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” 2015) promowano na

Śląsku, podczas XVII Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych. Retrospektywa twórczości Bluja odbyła się także w Muzeum w Wodzisławiu Śląskim.

- We wrześniu w Polsce odbyła się intensywna premiera książki Kristiny Sabaliauskaitė *Silva rerum* („Znak”, Kraków 2015, tł Izabela Korybut-Daszkiewicz, s.512). Olga Tokarczuk dla wydawnictwa stwierdziła, że to świetnie napisana, *marquezowska powieść, która dzieje się w siedemnastowiecznej Litwie i przypomina mimochodem, że historia Europy Środkowej jest wspólną opowieścią*. W Wilnie są organizowane wycieczki śladami bohaterów powieści.

- *Jako Litwin, piszący książkę o Polsce czulem się naprawdę świetnie* – przyznał Rimvydas Valatka, redaktor tygodnika „Veidas”, autor książki *Kamień Jagiełły – Polska* (*Jogailos akmuo Lenkija*, Wyd. Versus aureus, Wilno 2015, s.256), podejmując próbę zrozumieć Polaków i Polskę.

- Żoliborzanin, ale... z Wilna Janusza Tymana (Agencja Wydawnicza i Reklamowa AKCES, Warszawa 2015, s.128) to wspomnienia z lat wojny ur. w 1926 wilnianina, którego w poł. lat 30. rodzina przeprowadziła się do Warszawy. Autor – ps. Dzigan, w 1943 trafił do więzienia na Pawiaku, a jego nazwisko było na listach rozstrzelanych.

- Warto polecić wznowiony i wydany, prawda przed laty, *Zarys dziejów Wileńskiej Chorągwi Harcerzy. Czarna Trzynastka Wileńska* (Hm. Antoni Wasilewski, wyd. nakładem Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie i Związku Harcerstwa RP 2009, s.302).

- Na uwagę zasługuje bogato ilustrowana i pięknie wydana książka wierszy Mariusza Olbromskiego *Dwa skrzydła nadziei – poetyckie wotum wdzięczności Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II za nawiedzenie Archidiecezji Lwowskiej* – jak napisał autor w dedykacji (Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Lubaczów-Lwów 2014, str. 256).

- *Kaliningrad bez wizy Adama Hlebowicza* (Wyd. „Oskar”, Gdańsk 2012, s.188, ilustracje) to nie tyle przewodnik dla odwiedzających mieszkańców przygranicznej strefy Polski obwód kaliningradzki Rosji, co dobra literatura turystyczna.

- Przed 80 laty, w lipcu 1935, abp Romuald Jałbrzykowski poświęcił w Kolonii Wileńskiej kościół pw. Chrystusa Króla i św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Opowiada o tym publikacja ks. Piotra Tomasika *Historia kościoła parafialnego pw. Chrystusa Króla i Św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Wileńskiej Kolonii Kolejowej* (w książce *Pavilnys. Wileńska Kolonia Kolejowa*, wyd. przez śp. Teresę Klimašauskienė), na podstawie Kroniki Parafialnej, prowadzonej przez jego dziadka Gustawa Malawki.

- 30 sierpnia w DKP odbyła się prezentacja książki Jana Gabriela Mincewicz *Pod prąd*, poświęconej historii kółek religijnych „Promień” i „Świt”, które prowadził. *Ta książka to jest świadectwo. Każdy z autorów opowiada przez pryzmat własnej osobowości, co dało mu uczestnictwo*

w tych kołach. Ta działalność rzutuje na przyszłe pokolenia. Przede wszystkim jednak jest to świadectwo wiary – stwierdza autor.

- 28 września do księgarń sieci „Vaga” trafiła po litewsku bardzo kontrowersyjna książka Witolda Beresia i Jacka Jana Komara pt. *Okińczyc – wileński autorytet. Opowieść o wolnej Litwie*, po litewsku Česlav Okinčic. *Advokatas. Signataras. Ambasadorius. Atvirai apie Lietuvos laisvę* (Czesław Okińczyc. *Advokat. Sygnatariusz. Ambasador. Otwarcie o wolności Litwy*). Przekład – prof. Algis Kalėda, wstęp – historyka politologa prof. Šarūnasa Liekisa.

- Wileński nauczyciel Roman Lachowicz wydał książkę wspomnień *Lata, co minęły* mu w Sużanach, Niemenczynie i Wilnie.

- Leokadia Komaiszko, była wilnianka zamieszkała w Belgii, wydała książkę pt. *Światło Północy* (Wyd. Polonica, Sztokholm 2015, s.75), będącą zapisem rozmów z kilkoma przedstawicielami szwedzkiej Polonii.

NAGRODY, WYRÓŻNIENIA, NOBILITACJE

- 17 lipca w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Siedlcach miłośnikowi pisania wierszy po polsku i po rosyjsku, wilnianinowi Janowi Lewickiemu wręczono Odznakę Honorową „Zasłużony dla kultury polskiej”, zaś nie tak dawno przyznano medal Mazowieckiego Towarzystwa Kultury „Za zasługi dla Mazowsza”.

- 8 sierpnia podczas Festiwalu Kultury Kresowej Związek Piłsudczyków uhonorował Złotym Krzyżem posła AWPL Jarosława Narkiewicza oraz prezes Centrum Kultury im. St. Moniuszki Apolonie Skakowską, której do kolekcji licznych wyróżnień przypadł też tytuł Honorowego Obywatela m. Mrągowo.

- 29 września w 3. edycji Konkursu o Nagrodę i Tytuł Strażnika Dziedzictwa Rzeczypospolitej *Custos Monumentorum Rei Publice* w kategorii „Nagroda Zagraniczna im. Mieczysława Gębarowicza” (5 tys. euro) taki tytuł przyznano prezes Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rossą Alicji Marii Klimaszewskiej, wcześniej wyróżnionej m.in. odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej” i przez Fundację Kronenberga Nagrodą im. Profesora Aleksandra Gieysztor.

W INSTYTUCIE POLSKIM W WILNIE I PRZY JEGO WSPÓŁUDZIALE



- 11 sierpnia w kościele św. Katarzyny w Wilnie na Letnim Festiwalu św. Krzysztofa, w koncercie *Ogiński i muzyka doby sentymentalizmu* wystąpili Lilianna Zalesińska (mezzosopran) i Piotr Szymanowski.

wicz (fortepian) z Polski; a 18 – w kościele św. Kazimierza w koncercie *Godziny muzyki sakralnej* – Maria i Roman Peruccy (skrzypce i organy) z Gdańska, zaś 30 – w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Wileńskiego w koncercie *Vivaldi w rytmach flamenco*, zamykającym festiwal, wystąpił polski gitarzysta klasyczny Krzysztof Pełech.

- 18-31 sierpnia IP wraz Min. Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP w samorządzie rej. wileńskiego eksponowano wystawę fotografii *Fundusze unijne – nowa przestrzeń dla kultury*.

- 20-23 sierpnia w wileńskim kinie „Pasaka” realizowano projekt *Polska Szkoła Animacji – następne pokolenia 3*. Pokazano kilkadziesiąt filmów, odbyły się spotkania z filmowcami Markiem Serafińskim, Małgorzatą Bosek, Bogusławem Zmudzińskim.

- 4-30 września w Bibliotece Publicznej w Taurogach odbyła się wystawa fotografii Zbigniewa Polita *Pejzaż polski*.

- 11-28 września w Poniewieżu na Placu Laisvės (Wolności) pokazano wystawę *ABC... historii Gdańska* – w ramach przewodnictwa Polski w Radzie Państw Morza Bałtyckiego.

- 12 września w Domu Kultury Polskiej IP zorganizował koncert duetu Strobel & Jagodziński (gitara akustyczna/akordeon) pt. *TÊTE-À-TÊTE*.

- Od 14 września rozpoczęły się kursy języka polskiego, organizowane przez IP. Ok. 85 proc. słuchaczy to Litwini, 13 – Rosjanie i 2 proc. – Polacy lub obcokrajowcy.

- 15 września w Wilnie, a w następnych dniach w Kownie i Kłajpedzie w ramach Klubu Filmu Polskiego pokazano *Fotografę* Waldemara Krzystka.

W CENTRUM KULTURY LITEWSKIEJ W WARSZAWIE

- 6 lipca z okazji Dnia Państwowości Litwy – w upamiętnieniu koronacji króla Mendoga, otwarto wystawę grafiki Kristiny Norvilaitė pt. *Pole Samoobserwacji*, wystąpił pianista Petras Geniušas. Tego dnia, podobnie jak na całym świecie, gdzie są Litwini, o godz. 21 odśpiewano litewski hymn państwowy.

- 10 września odbyło się spotkanie z pisarką Silvą Sabaliauskaitė z okazji wydania jej książki i *Silva Rerum* przez ZNAK w przekł. Izabeli Korybut-Daszkiewicz, które poprowadziła Izabela Cywińska, fragmenty powieści czytała Viktorija Gorodeckaja.

W DOMU KULTURY POLSKIEJ



- 2 lipca o Alasce i własnej twórczości poetyckiej opowiadała b. pracowniczka „Intourist’u” Mirosława Wojszwillo, wileńszczyżanka zamieszkała w USA. Prezentowała też swoją książkę *Po śladach historii*:

Litwa-ZSRR-USA, którą wydał „Temat” w Bydgoszczy.

- 7 lipca – *Elitę społeczności polskiej na Litwie musimy wykształcić sami, zaczynając już od dzieci* – zauważyli członkowie Forum Przedsiębiorczości Polskiej „Korona” z Wilna i Wileńszczyzny, organizując warsztaty z dziećmi uzdolnionymi, które prowadziła dr Joanna Łukasiewicz-Wieleba, adiunkt w Zakładzie Metodologii i Pedagogiki Twórczości Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie.

- 10-17 lipca trwał 22-osobowy II Rajd Rowerowy „Śladami Jana Pawła II”, o trasie 160 km – Wilno-Troki-Wysoki Dwór-Birsztany-Kowno-Wilno – w ramach funduszy polonijnych MSZ RP.

- 16 lipca odbyło się spotkanie z polskim aktorem Maciejem Musiałem i jego 92-letnim dziadkiem Marianem Markiewiczem, ps. Maryl, który walczył w szeregach AK na Wileńszczyźnie.

- 20 lipca – 22 sierpnia trwała wystawa fotografii *Pięć lat organizacji światowego konkursu – Wiary i wierni tego świata*.

- 2-7 sierpnia w pobliżu Trok odbyła się 8. edycja pleneru artystycznego „Inro” DKP, który prowadziły Weronika Elertowska i Edyta Jaworska-Kowalska z Polski.

- 3 sierpnia pokazano film *Legenda wileńskiej konspiracji* o Stanisławie Kiałce (1911-1980), jezuickim kleryku z b. zaboru pruskiego.

- 13 sierpnia odbył się wykład Katarzyny Sikory z Gdańska, przewodniczki Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego pt. *Ochrona dóbr kultury. Aktualne problemy*.

- 15 sierpnia wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Wyszków”.

- 16/17 sierpnia odbyła się noc filmowa, zorganizowana przez 10. WDW „Silva” przy współpracy z 19 WDH „Pasięka”.

- 21 sierpnia na drugim swym projekcie *Salon Poezji* artyści z Białegostoku Monika Ziółkowska, Rafał Supiński, Max Fedorow i Karol Szytkowski czytali wiersze, zapowiedzieli kolejne spotkania.

- 13 września Polskie Studio Teatralne po raz drugi wystawiło spektakl *Próba kabaretu. Raz jeszcze Osiecka*.

- 23 września muzycy, reprezentujący „Filmik”, „Will’n’Ska”, „Ber-serker”, „StaraNowa” dyskutowali o polskiej scenie alternatywnej na Litwie, którą zorganizował PKD.

- 24 września projekt edukacyjny realizowany dotychczas w północno-wschodniej Polsce *Przystanek historia*, dotarł na Litwę jako zapowiedź cyklicznych spotkań. Pokazano m.in. film *Oblawa* Beaty Hyży-Czołpińskiej.

- 26 września Wystąpił zespół „Stare Dobre Małżeństwo”.

- 29 września dzięki jazzmanom Timowi Daisy i Arkadiuszowi Gotesmanasowi zagościli komici Laurel & Hardy, czyli Flip i Flap. Podczas koncertu wyświetlono fragmenty filmów z ich udziałem (1919-1951), które muzycy zilustrowali muzyką.

W OKOLICACH „ZNAD WILII”

• W „Naujoji Romuva”, 3(592)/2015, ukazała się ilustrowana relacja z XXII Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego „Maj nad Wilią”, z wierszami jego uczestników po litewsku: Barbary Gruszki-Zych, Tomasza Snarskiego, Józefa Plessa oraz organizatora – Romualda Mieczkowskiego.

• 3-9 września Romuald Mieczkowski uczestniczył w konferencji *Dialog Kultur* w Krzemieńcu i Lwowie, innych miastach Zachodniej Ukrainy, 26-27. reprezentował „Znad Wilii” i miał spotkanie autorskie podczas projektu *(Za)czytani w Gdańsku*.

Opr. ZW



LISTEM I MAILEM

ZDJĘCIE JÓZEFATA BOHUSZEWICZA

Piszę za radą Tomasza Jędrzejewskiego, z prośbą o pomoc w poszukiwaniach fotografii przedwojennego wilnianina. Wydawnictwo Muzeum Historii Polski, w którego redakcji pracuję, wydaje z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości serię pamiętników i wspomnień budowniczych Polski niepodległej. Obecnie przygotowujemy do druku tom wspomnień działaczy Ligi Narodowej, wśród nich – Józefata Bohuszewicza. Udało się nam już zdobyć fotografie pozostałych bohaterów tomu. Dotarcie do zdjęcia Bohuszewicza (o ile takie istnieje) jest o wiele trudniejsze, nie ma go na pewno w polskich archiwach cyfrowych.

Ppłk Józefat (Jozafat) Bohuszewicz (1881-1942) był autorem broszur politycznych, działaczem „Zetu” i Ligi Narodowej do 1909 roku, chirurgiem, w latach 1919-30 w Wojsku Polskim, pełnił funkcję naczelnego lekarza garnizonu w Wilnie (1927-1930), był wiceprzewodniczącym Izby Lekarskiej. W roku 1939 jego nazwisko znaleźć można na liście chirurgów wileńskich, mieszkał przy ul. Sióstr Miłosierdzia 6. Aresztowany przez Rosjan podczas okupacji, więziony na Łukiszczach, zmarł w 1942 roku.

Czy mógłby uzyskać poradę, gdzie dalej można szukać zdjęcia Bohuszewicza? Kogo o nie zapytać?

Maciej Jaworski, Warszawa

Dział Wydawnictw i Zasobów Cyfrowych Muzeum Historii Polski

HISTORII WIERNY

Drogi Panie Redaktorze,

Dzięki gorące za szczere, czysto wileńskie gratulacje z okazji mojego 85-lecia. Nie mogę do końca rozwinąć swych marzeń, bo mogą one być nadto sennie czy książkowe i może mi się marzyć istniejący ongiś Zaulek Śniegowy w Wilnie z moim nazwiskiem (spędziłem obok niego przy Moście Przechodnim sporo czasu w okresie wojny), ale kochani Litwini nie znają wszak mojej twórczości na polu historiografii – nic nie zostało przetłumaczone na język litewski. *Chłopiec z Wilna* i kilka innych tomików pozostały w języku polskim. Zyskałem tylko piękne uznanie studentów, którzy czytali moje książki oraz sporej garści życzliwych, wnikliwych recenzentów naukowych. A to, co zostanie w kwartalniku mi tak przyjaznym jak „Znad Wilii”, zależy od Pana pióra...

Istotne pozostaje to, co napisał Seneka: staraj się, człowieku, pozostawić po sobie ślad, bo *nie zostawienie po sobie żadnego śladu jest szczytem hańby*. Oddając się twórczości czy artystycznej, czy poetyckiej, czy naukowej *nie będziesz pragnął, by noc nastąpiła, bo ci się już życie sprzykrzyło, nie będziesz też uciążliwy dla innych*.

Tak też potoczyło się moje życie, zakochałem się w historii i pozostałem jej wierny.

Deszcz właśnie bębni o szyby, chmury ciemne nad Gdańskiem w dniu rozpoczęcia Wielkiego Jarmarku Dominikańskiego...

Pana bardzo osobistym, lecz także Pana kolegów i przyjaciół sukcesem pozostaje fakt, że „Znad Wilii” żyje i pozyskuje ciągle nowych czytelników i współautorów. Bardzo zubożone zostałyby Wilno bez tego pisma, w którym ukazywały się wszak teksty również najlepszych polskich poetów!

Załączam swoją najnowszą książkę (*Czy historycy piszą prawdę*, Wyd. Arcana, Kraków 2015), w której także występują epizody dramatycznej historii naszego miasta. Tak oto pisze wilnianin ...o Wilnie; pisał i o Gdańsku, i o Wilnie, i na wiele innych tematów, a najgłębiej badał sens polskich powstań narodowych od insurekcji kościuszkowskiej 1794 po Powstanie Styczniowe 1863/64. Przypominam piękny głos Józefa Wybickiego w Wilnie w 1812, gdy niemal ogłaszał wskreszenie Królestwa Polskiego w całej krasie i w granicach Pierwszej Rzeczypospolitej pod patronatem Wielkiego Napoleona. Niestety, to się nie powiodło, ale książka zawiera również wiele innych wątków. Jednym słowem: od Arystotelesa do „społeczeństwa otwartego” prof. Karla Poppera – te tematy są mi bliskie, nawet bardzo bliskie.

Broniłem spraw Polski na Międzynarodowym Zjeździe Historyków w Bukareszcie w 1980 roku, na konferencjach międzynarodowych we Francji i Belgii, na kilku krajowych zjazdach historyków. Dziś, gdy Kaszubi wołają, że są „odmiennym narodem” od Polaków (mniejszością etniczną), przypominam im wielką postać wspnianego Józefa Wybickiego – największego męża stanu, jakiego wydało Pomorze.

prof. Władysław Zajewski, Gdańsk

BOŻENA RAFALSKA

Przed kliknięciem wieloznacznego przycisku *Lubię to* (Facebook.com/znadwilii) przeczytałem Pańską miłą i ciekawą opowieść, zatytułowaną *Bożena. Bożena Rafalska (1949-2015)*. Zdjęcie na fb pięknie komponuje się z tym wspomnieniem (ZW 2/2015).

Ryszard Dmoch, Warszawa

POLACY WIELU KULTUR

Z prawdziwym wzruszeniem odnalazłam w ZW dzieje swojej rodziny. Istotna jest wypowiedź Redaktora Naczelnego na temat relacji polsko-litew-

skich w odniesieniu do uregulowania spraw naszej mniejszości. Obyśmy potrafili poprzez racjonalne i konsekwentne działanie osiągnąć lepsze od dotychczasowych rezultaty.

Małgorzata Bojarska, Warszawa

NA PORTALU PRZEGLĄD BAŁTYCKI

Stosunki polsko-litewskie to nie tylko dwujęzyczne tabliczki, pisownia nazwisk, polskie szkoły i Żeligowski. To także poezja i poeci, a skoro poeci, to poetycki „Maj nad Wilią”, którego organizatorem od lat jest niestrudzony redaktor naczelny kwartalnika „Znad Wilii”. *Choć mieszka na co dzień w Warszawie, robi dla polskiej kultury na Litwie więcej niż etatowi pracownicy polskiego słowa. Skromny, czasem eskapistyczny, ale wytrwale dążący do celu, jakim jest uczynienie z polskiego słowa ważnego elementu tworzącego litewską układankę wielokulturowości* – tak Romualda Mieczkowskiego portretuje Tomasz Otocki w swojej relacji z tegorocznego festiwalu, którą już można przeczytać na portalu *Przegląd Bałtycki*.

Dominik Wilczewski, Warszawa

CZYTAJĄC TOMASZA OTOCKIEGO

Polski czytelnik otrzymuje jasny przekaz, że pismo „Znad Wilii” nie bez powodu formatem zbliżone jest do paryskiej „Kultury”, redagowane przez Romualda Mieczkowskiego, (...) obywatela Wielkiego Księstwa Poetyckiego, człowieka, którego nie trzeba przedstawiać bałtystom, litwom, miłośnikom Wilna, robiącego dla polskiej kultury na Litwie więcej niż etatowi pracownicy polskiego słowa, (...) pracującego na rzecz polskości, (...) człowieka-instytucji w Wilnie (i Warszawie), (...) następcy Giedroycia (w czasach, w których nie ma „Wiadomości Literackich” Mieczysława Grydzewskiego, nie ma „Kultury” paryskiej, nie ma redaktora Jerzego Giedroycia, ale jest od ponad 25 lat „Znad Wilii” i Romuald Mieczkowski), (...) nie ustawiającego się politycznie, w żadnym konflikcie, (...) nie kandydującego, nie agitującego, nie zapraszającego do swojego kółka adoracji, nie biorącego udziału w konkursie piękności między wileńskim wodzem a wileńskim autorytetem, chadającego własnymi drogami, (...) wydeptującego ścieżki dla polskiej kultury na Litwie i w Polsce – na koszt własny, którego lubi Mickiewicz i dobrze mu życzy zza chmurki, to nie tylko zasłużona laudacja, ale i najlepsze, mówiąc językiem medialnej nowomowy – portfolio: kwartalnika „Znad Wilii” i jego redaktora, „Maja nad Wilią” i jego organizatora.

PS. Do powyższych cytatów – wypisów z „Maja nad Wilią 2015” Tomasza Otockiego – <http://przegladbaltycki.pl/1423,maj-nad-wilia-2015-rechot-witkacego-i-lyk-starki.html> – nic dodać, nic ująć.

PAN TADEUSZ W WILNIE

Pan Tadeusz z Suwałk (*Ponas Tadas z Suvalkų – lenk. Suwałki – miestas ir miestų-apskritis Lenkijos šiaurės rytuose, Palenkės vaivadijoje, netoli sienos su Lietuva ir Baltarusija. 69,3 tūkst. gyventojų – 2008 m. Išsidėstęs prie Juodosios Ančios – lenk. Czarna Hańcza – upės*), wnuk przedwojennego doktora Łabanowskiego z Łosośny, pod Grodnem (wielce zasłużonego dla miejscowej społeczności), pewnego letniego dnia wyruszył do pobliskiego Wilna, z wizytą do swoich litewskich przyjaciół.

Ten szerokich horyzontów myślowych światowiec, wierny sympatyk – czytelnik kwartalnika z nazwą rzeki Wilia (lit. *Neris*, białorus. *Вілія*, *Вяльля*) – najdłuższego dopływu Niemna – w tytule, po przybyciu do stolicy Litwy, niezwłocznie swoje pierwsze kroki skierował do kiosku z prasą, gdzie chciał nabyć polskie słowo „Znad Wilii”. Zdziwiona, sympatyczna panienka odpowiedziała, że rzeczono tytułu brak, a jedyny wybór (czyli faktyczny brak wyboru) polskiej prasy to „Gazeta Wyborcza”...

Pan Tadeusz odszedł od okienka nie mniej zdziwiony, niż pewien zamowiony na dobre nad Wilią Berliner (ZW, 2/2015), mówiący i piszący pięknie po polsku, od pewnego czasu z godnym podziwu uporem poszukujący w Wilnie śladów polskości i polskiej mowy, niczym Indiana Jones w *Poszukiwaczach zaginionej Arki*...

Leonard Drożdżewicz, Sokółka

Od Redakcji: Rzeczywiście, kwartalnika nie ma w kioskach wileńskich – jest „zbyt niszowy” w opinii decydentów zcentralizowanej dystrybucji, a tam gdzie by kwartalnik się sprzedawał (dworzec, lotnisko, szlaki turystyczne), poszczególne kioski nie mają prawa zawierania oddzielnych umów. Podobna sytuacja jest z sieciowymi księgarniami, wymagającymi setki, a nawet tysiące egzemplarzy, bez jakiegokolwiek gwarancji realizacji. Niektóre księgarnie, również litewskie mają jednak czasopismo w swej ofercie (podajemy ten wykaz na s. 157). W Polsce jest w sieci RUCHu i Garmond Press, ale bywa podobnie, dlatego najskuteczniejszą formą posiadania „Znad Wilii” jest prenumerata w bezpośrednim kontakcie z Redakcją.

NASZ KĄT EUROPY

To takie *postscriptum* do artykułu wstępnego. Dziękuję wszystkim, którzy ustosunkowali się do moich tekstów. Przede wszystkim wobec *Naszego Kąta Europy* – wszystko, co piszę, widzę ze swojego „zaścianka”. Dlatego odąd będę to robił z perspektywy *Mojego Kąta Europy*. Rozbudowałem ostatnio swoje zapiski, ponieważ uważam, że jest paląca potrzeba poruszać problemy Polaków na Litwie i od wewnętrznej, nieskrępowanej jednak niczym ich strony.

Nie uważam, żeby reprezentanci Polaków litewskich byli tak nieomylni i wprost idealni – jak to się wmawia w innych polskich mediach lokalnych (również w Polsce, ale tutaj najczęściej z niewiedzy), a polska kultura nad Wilią tak bujnie kwitnie na amatorskich poletkach, dzięki wsparciu „z Macierzy”.

Uważam natomiast, że trzeba jeszcze bardzo dużo pracować, by wytworzyć gusty artystyczne, nauczyć wartościowania nie tylko działaczy (to jest raczej niemożliwe), ale przede wszystkim dziennikarzy, żeby potrafili rozróżniać ziarno od plew, a nie popadali w zachwyt nad żalosną produkcją grafomanów, żeby po prostu obiektywnie i z taktem nazywali rzeczy po imieniu. Uczyć tych „na górze” i tych niżej nie posłuszeństwa podczas wyborów, lecz szacunku do dokonanych z wyższych półek, na niwie ogólnie pojmowanej kultury Polaków litewskich – niezależnie od ich poglądów.

Dziękuję też za ciepłe słowa (i przedruki), odnoszące się do moich osobistych wspomnień o Bożenie Rafalskiej, Günterze Grassie. Jeśli chodzi o niemieckiego noblistę, jest to tylko taka bardzo miła i zapadająca w pamięć przygoda człowieka, któremu od lat nie obce są sprawy literatury i sztuki.

Romuald Mieczkowski



Tabliczka poświęcona Günterowi Grassowi w Zaulku Literackim w Wilnie

NOTY O AUTORACH

Leonard Drożdżewicz – ur. 14 sierpnia 1960 w Sokółce. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1984). Pracuje jako notariusz w Sokółce – od 1 czerwca 1986 do chwili obecnej. W latach 1997-2000 był sekretarzem Krajowej Rady Notarialnej w Warszawie, a następnie – sekretarzem Rady Fundacji Centrum Naukowe Notariatu, również w Warszawie (1999-2004), do połowy 2012 – członkiem Rady tej Fundacji. 9 października 1999 Krajowa Rada Notarialna przyznała mu odznakę honorową „Za Zasługi dla Samorządu Notarialnego RP”. Autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu prawa, w tym prawa cywilnego, gospodarczego, notarialnego, fundacyjnego, opublikowanych m.in. w wydawnictwach, wpisanych do wykazu czasopism naukowych Min. Szkolnictwa Wyższego i Nauki RP.

Mieczysław Jackiewicz (M.J.) – ur. 26 marca 1931 w Bokszytach (ob. Białoruś). Mieszkał w Wilnie na Zarzeczcu. W Kiemieliskach uczył się w szkole rosyjskiej, zaocznie kończył Średnią Szkołę Pedagogiczną. Po służbie w wojsku radzieckim – nauczyciel w Brzozówce i Mickunach. W Polsce od 1956. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i na UAM w Poznaniu. Profesor. Przebywał na stażach w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Wilnie i Pradze; w 1997 stypendysta J. Giedroycia w Paryżu. W 1998-2002 – konsul gen. RP w Wilnie. Autor prac, m.in. *Literatura polska na Litwie XVI-XX; Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940; Literatura litewska w Polsce XIX i XX wieku; Dzieje literatury litewskiej (do 1918); Leksykon kultury litewskiej; Polacy na Litwie 1918-2002; Wileńska Encyklopedia 1939-2005* (8 tomów), *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej, Krętymi ścieżkami...*; przewodników po Wilnie. Mieszka w Olsztynie.

Andrzej Kotecki – Absolwent historii Uniwersytetu Gdańskiego. Wieloletni pracownik Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku i Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. Obecnie kurator Mauzoleum Walki i Męczeństwa – filii Muzeum Niepodległości w Warszawie, przy ul. Szucha 25. Zajmuje się różnymi aspektami dziejów Polski na morzu i nautologicznymi zagadnieniami historii Polski. Autor m.in. takich wystaw: *Polska Marynarka Wojenna; W świecie dawnych żaglowców; Polski plakat marynistyczny w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie; Powrót nad Odrę i Bałtyk; Plakaty ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie* (wspólnie z Janem Engeldardem).

Paweł Kuszczyński – ur. 7 czerwca 1939 w Wilsku. Ukończył studium pedagogiczne w Kaliszu, potem studiował na Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Nauczyciel, przez ponad 40 lat pracował jako ekonomista. Poeta, autor tomików poetyckich. Odznaczony medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”. Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Międzynarodowego Listopada Poetyckiego w Poznaniu. Prezes Zarządu ZLP – oddział w Poznaniu.

Maciej Mieczkowski – ur. w Wilnie 7 listopada 1980. Absolwent Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, w 2004 – prezes Oddziału

Łódzkiego Studenckiej Międzyuczelnianej Organizacji Kresowiaków (SMOK). W 2008 – słuchacz Szkoły Ludowej Nørgaards Højskole w Danii w zakresie wiedzy o UE. W 2002 – stypendysta Fundacji International Committee on Journalism w redakcji „Nowego Dziennika” (Nowy Jork). Autor książki *Być Polakiem na Litwie*. Laureat Nagrody im. Witolda Hulewicza (dwukrotnie). Od czerwca 2014 przebywa w Kijowie.

Romuald Mieczkowski – e-mail: znadwilii@wp.pl

Tomasz Otoki – ur. 1983 w Warszawie. Studiował stosunki międzynarodowe i wschodoznawstwo na Uniwersytecie Warszawskim. W 2011-2013 – stały współpracownik portalu „Polityka Wschodnia”, gdzie komentował sprawy polityczne, związane z Litwą, Łotwą i Estonią. Założyciel Programu Bałtyckiego Radia Wnet, gdzie stale omawia się problemy trzech krajów nadbałtyckich. Od marca 2012 współpracuje z litewskim portalem Delfi, zaś od sierpnia 2013 – także z Wiadomościami znad Wilii. Komentuje sprawy łotewskie w „Nowej Europie Wschodniej”. Pisuje także do papierowych czasopism „Echo” Polesia (Brześć n/Bugiem), „New Eastern Europe” oraz „Wolnomularz Polski”.

Irina Treń – ur. w osiedlu Sokołowka, dziś dzielnica Riazania. Studiowała historię i filologię angielską w Instytucie Pedagogicznym w Riazaniu. Anglistka, tłumaczka, krajoznawca. Od 1987 mieszka w Czerniachowsku w obwodzie kaliningradzkim. Pracowała jako nauczycielka, od 2004 jest inicjatorką corocznych rejonowych festiwali piosenki „Śpiewajmy” (Dawajcie piet’) w językach obcych. Autorka broszury *Z historii obwodu kaliningradzkiego: Interburg-Czerniachowsk* (w jęz. angielskim). Członkini Towarzystwa Historyczno-Krajoznawczego „Siódma Ziemia”. Jej artykuły były drukowane w szkockim czasopiśmie genealogicznym, w „Almanachu Bałtyckim”, „Panoramie Euroregion Niemen”, autorka pieśni i romansów do wierszy K. Balmonta, P. Żukowa, W. Szefnera, N. Agniwcewa i innych.

Józef Wierzbą – absolwent Wydziału Historycznego i Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Pracował krótko w prasie, następnie w Telewizji Polskiej w Kielcach, Warszawie, Łodzi, Krakowie i Białymstoku. Po 1995 przygotowywał programy, reportaże i filmy dokumentalne o sprawach Polaków na Wschodzie. Był autorem cotygodniowego magazynu pt. Łączy nas Polska, emitowanego w różnych kanałach TVP i TVP Polonia. Ponadto był wydawcą audycji o mniejszościach narodowych i etnicznych na Podlasiu. Członek międzynarodowego festiwalu filmów przyrodniczych, odbywającego się tamże. Interesuje się dziejami Polski w okresie Jagiellonów i Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Mieszka w Kielcach.

Władysław Zajewski – ur. 26 lipca 1930 w Wilnie. Ukończył Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Łódzkiego i tamże doktoryzował się w 1961. Habilitacja – na Uniwersytecie Toruńskim w 1967, tytuł prof. zwyczajnego w 1991 w Instytucie Historii PAN, gdzie pracował w 1963-2000, od 2006 w Ateneum – w Szkole Wyższej w Gdańsku. Członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Autor m.in. publikacji: *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne – Militaria – Europa wobec powstania; Trzy Powstania Narodowe* pod red. i z udziałem Zajewskiego, Stefana Kieniewicza i Andrzeja Zahorskiego; *W kręgu Napoleona*

i rewolucji europejskich; *Europa i świat w epoce Restauracji, Romantyzmu i Rewolucji 1815-1849*, z udziałem i pod red. Zajewskiego; *Józef Wybicki: konfederat – organizator Legionów – mąż stanu w dobie Napoleona; Powstanie Listopadowe (Polityka – Wojna – Dyplomacja); Wolne Miasto Gdańsk pod znakiem Napoleona; Polska – Belgia – Europa; Czy historycy piszą prawdę*. Współautor *Historii Dyplomacji Polskiej X-XX w.* pod red. G. Labudy i W. Michowicza. W 1957-1962 drukował w „Tygodniku Powszechnym” i „Znaku”. Od 2007 wydał tomy poezji *Most Przechodni – Wilno – Nowy Świat; Z Horacym opuściłem miasto moje i Morze ciemne jak wino*. Stypendia PAN we Francji i w Belgii.

Tadeusz Zubiński – ur. w 1953 w Suchedniowie. Pisarz, tłumacz, krytyk, eseista, brat infancki Ąpsis. Publikacje książkowe: *Dotknięcie wieku; Sprawiedliwy w Sodomie; Odłot dzikich gęsi; Nikodem Dyźma w Łyskowie; Góry na niebie*, powieść sensacyjna *Tajemnica*, wybór szkiców bałtyckich *Ciche kraje; Etniczne dziedzictwo Bałtów; Herder w Rydze; Mitologia bałtycka; Historia literatury łotewskiej i litgańskiej*, a także *Wyspa Zaczarowana, Celtyckie legendy i mity dawnej Irlandii* (dwa wydania); *Wieża i inne opowiadania; Burza nad lasem; Ogień przy drodze*, ostatnia książka – *Wojna domowa w Hiszpanii 1936-1939* (2010). Laureat m.in. nagród: Fundacji Kultury, Fundacji im. Natalii Gall, II Nagrody Konkursu Literackiego im. St. Żeromskiego. Członek SPP. Mieszkał w Kielcach, potem na Lotwie i w Hiszpanii, a ostatnio – w Holandii.

**„ZNAD WILII” w kioskach „RUCHU” w POLSCE
oraz w sieci GARMOND PRESS.**

**W niektórych salonikach prasowych,
ulożonych często przy dworcach PKP i PKS, w marketach.**

**NAJPROSTSZYM I PEWNYM SPOSOBEM
POSIADANIA CZASOPISMA JEST PRENUMERATA**

O kwartalnik prosimy pytać także:

**w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie –
ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań
z Historią w Warszawie – ul. Karowa 20; w księgarni-antykwariacie
„Gryf” przy ul. J. Dąbrowskiego 71; dystrybucja w Olsztynie –
Krzysztof Jankowski, tel. 89 5344878; Kumiała 51, koło Korycina –
w połowie trasy nr 8 Warszawa-Wilno, w Barze 24 i hotelu Anny
i Andrzeja Bienaszów – tel. 22 85 7219415 lub 48 606131820.
Bezpośrednio u redaktora – 48 508764030, e-mail: znadwili@wp.pl**





GDZIE JEST DOSTĘPNE „ZNAD WILII”

Wszystkie numery:

- Litewska Biblioteka Narodowa im. Martynasa Mažvydasa – Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka). Gedimino pr. 51, Wilno
 - Biblioteka Publiczna Okręgu Kowieńskiego – Kauno apskrities viešoji biblioteka, Radastų 2
 - Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich – Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Žygimantų g. 1, Wilno
 - Centralna Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – Vilniaus universiteto centrinė biblioteka. Universiteto g. 3, Wilno
 - Biblioteka Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie, Uniwersytet w Białymstoku – Balstogės universiteto filialo „Ekonomikos-informatikos fakulteto” biblioteka. Kalvarijų g. 143, Wilno
 - Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213, Warszawa
 - Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, ul. Dobra 56/66
 - Biblioteka Raczyńskich, Oddział Czasopism, Plac Wolności 19, Poznań
 - Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ul. Szewska 37, Wrocław
 - Dolnośląska Biblioteka Publiczna, Rynek 58, Wrocław
 - Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Gagarina 13
 - Biblioteka Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, ul. Warszawska 46, Białystok
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie, ul. 1 Maja 5

Część numerów posiadają:

- Biblioteki polskich gimnazjów w Wilnie i na Wileńszczyźnie
 - Biblioteka Jagiellońska, ul. A. Mickiewicza 22, Kraków
 - Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24a, Białystok 1
- Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, ul. Kilińskiego 16
- Ośrodek „Pogranicze Sztuk, Kultury i Narodów”, ul. J. Piłsudskiego 37, Sejny
- Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 30
 - Biblioteka Uniwersytecka ul. Ratajczaka 38/40, Poznań
- Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2, Opole
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, ul. Ściegiennego 13
 - Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Mokotów m. st. Warszawy: Czytelnia Naukowa IV, ul. Wiktorska 10 oraz Czytelnia Naukowa XXI, ul. Bukietowa 4a.
 - Pedagogiczna Biblioteka w Kielcach, Filia w Starachowicach
 - Legnicka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, Legnica
 - Biblioteka Śląska, Plac Rady Europy 1, Katowice
- Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, ul. Podgórna 15/16, Szczecin
- Miejska Biblioteka Publiczna im. Wiktora Gomulickiego w Ostrołęce, ul. Głowackiego 42
 - Wojewódzka i Miejska biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Sokoła 13
 - Muzeum Ludowe w Węgorzewie, ul. Portowa 4
- Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Liszewskiego w Biskupcu, ul. Niepodległości 3
 - Miejska Biblioteka Publiczna im. K. K. Baczyńskiego, Rynek 2, Dzierżoniów
 - Miejska i Powiatowa Biblioteka publiczna, ul. Witosa 8, Nowy Tomyśl
- Biblioteka Instytutu Polskiego w Wilnie – Lenkijos Instituto biblioteka Vilniuje, Didžioji 23
 - Muzeum Lwowa i Kresów, Kukłówka Radziejowicka, ul. Biniszewicze 4

W innych krajach:

- Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych – Library of Congress, Waszyngton
 - Biblioteki Uniwersytetów – Harvard, Stanford (Kalifornia)
- Biblioteka Uniwersytetu w Toronto – University of Toronto Library
- Biblioteka Narodowa Wielkiej Brytanii – British Library, Londyn
 - Biblioteka Publiczna w Berlinie, Dział Prasy i Kultury – Staatsbibliothek zu Berlin, Preußischer Kulturbesitz, Berlin
- Bawarska Biblioteka Publiczna – Bayerische Staatsbibliothek, München
 - Biblioteka Uniwersytecka – Universitätsbibliothek, Greifswald
 - Instytut Herdera – Herder Institut, Marburg
- Archiwum „Kultury” paryskiej, Biblioteka Polska POSK w Londynie, Stacja Naukowa PAN w Wiedniu

Powyższe informacje są dopracowywane. Wydawca nie posiada pełnych danych, ponieważ niektóre placówki zamawiają pismo poprzez różne podmioty dystrybucyjne.

BIBLIOTEKA ZNAD WILII

Romuald Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie*, Biblioteka Znad Wilii 4 (dalej BZW), Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s. 160

5 rozdziałów: *Canaletto maluje Wilno*, *Pytanie o korzenie*, *Pokochać Warszawę*, *Białe i czarne* oraz *Dwa miody*, ze 134 wierszami z ostatnich 2-3 lat. I choć dotyczą one „różnych smaków”, to na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości w warunkach pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i gdziekolwiek bądź poza Polską. Obok liryki znajdziemy strofy pełne humoru, a czasem i autoironii. Poeta jest autorem 28 fotografii wileńskich, zamieszczonych na oddzielnych wkładkach.

Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. Zebrał, opracował i zdjęcia wykonał – Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-057, s. 160

Wiersze 50 autorów – Polaków (z Wilna, Polski, na emigracji), m.in. Litwinów, Białorusinów, Tatarów, Rosjanin tworzą unikalny współczesny „portret Miasta”, są hymnem jego codzienności i święta. Wśród autorów są m.in. Tomasz Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruska-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybalko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski i Sławomir Worotyński. Szczęśliwe to miasto, o którym pisze się wiersze i śpiewa pieśni. Wilno nadal oczarowuje, zachwyca, czasami – boli. Obdarza swym natchnieniem kolejne już pokolenia twórców, inspiruje przybyłych do niego artystów i poetów.

Romuald Mieczkowski, *Nikt nie woła*.

BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s. 88

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotogramy, którymi szkicuje Miasto, potraktowane nie dosłownie, tylko jako otoczka dla zawartych przeżyć.

Romuald Mieczkowski, *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie*.

BZW 1, Wilno 2007, ISBN 978-9986-532-03-3, s. 120

Literatura, dotycząca Wilna i Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenianiu w PRLu, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości jednak opisywała wojenną gehennę i łagry. A co działo się na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych świadków. To próba przypomnienia o nas, o naszej przeszłości, dniu dzisiejszym, snach i marzeniach.

Magdalena Mieczkowska, *Tam. Oficyna Literatów i Poetów „Pod Wiatr”*, Warszawa 2005, ISBN 83-87990-55-8, s. 54

Tomik wierszy, nagrodzonych na poetyckim konkursie im. Zbigniewa Herberta, w serii *Polska Literatura na Kresach*, z przedmowami Rafała Żebrowskiego i Zbigniewa Jerzyny, grafikami, wykonanymi przez autorkę.

Książki do nabycia w Wilnie:

w Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76; w księgarni „Elephas”, Olandų 11, w redakcji „Znad Wilii” (pocztą).

Zamówienia pocztą: znadwilii@wp.pl, tel. 48 508764030



Adres rejestracji redakcji i wydawcy:
Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Adres do korespondencji na Litwie:
Medeinos 43-84, LT-06140 Vilnius

Przedstawicielstwo w Polsce:

Romuald Mieczkowski, ul. Zamkowa 13 lok. 1, 03-890 Warszawa
Tel. na Litwie +370 62304830, w Polsce +48 508764030

E-mail: znadwili@wp.pl; www.znadwiliwilno.lt
www.facebook.com/znadwili; www.facebook.com/majnadwiliawilna

Druk: Drukarnia „Efekt” Jan Piotrowski, Tadeusz Markiewicz
Spółka jawna, 03-802 Warszawa, ul. Lubelska 30/32
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g. Nakład: 800 egzemplarzy

*Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki
naszej współczesnej obecności,
z pamięcią o spuściźnie Wilna i jego okolic*

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo
do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata roczna na Litwie – 14 EUR, w Polsce – 96 zł,
w krajach Europy – 36 EUR
lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 44 EUR.
Prenumerata, dokonana bezpośrednio przez redakcję, jest nie tylko szybsza,
lecz i najtańsza.

Konto:

AB SWEDBANK kod banku 73000
konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571

Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”

KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA

Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK

S.W.I.F.T. HABALT22

Beneficiary's address: Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając
w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo
niezależną prasę polską na Litwie.*



Projekt jest dofinansowany przez Fundację „Spaudos, radijo ir televizijos rėmimo fondas”
oraz ze środków finansowych MSZ RP, w ramach konkursu
na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”